

ISSN 0037-7511

WROCLAWSKIE TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

ŚLĄSKI
KWARTALNIK HISTORYCZNY
SOBÓTKA

ROCZNIK XXXIV (1979)

NR 1

WROCLAW · WARSZAWA · KRAKÓW · GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

1979

REDAKCJA

Adam Galos (redaktor), Józef Gierowski, Waclaw Korta, Zbigniew Kwaśny
(zastępca redaktora), Kazimierz Orzechowski,
Marian Orzechowski, Henryk Zieliński

Sekretarz Redakcji Krystyn Matwijowski
Sekretarz techniczny Romuald Gellés

ADRES REDAKCJI

50-139 Wrocław, Szewska 49, konto PKO II OM Wrocław 93523-12436-132

Wydano z pomocą finansową Polskiej Akademii Nauk

Articles appearing in this journal are abstracted and indexed
IN HISTORICAL ABSTRACTS and AMERICA: HISTORY and LIFE

Redaktor Wydawnictwa
Anna Lergetporer-Jakimow

Redaktor techniczny
Barbara Hantel

Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wydawnictwo. Wrocław 1979.
Nakład: 800 egz. Objętość: ark. wyd. 13,90, ark. druk. 10,25 + 0,75
luźna wkładka. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70 × 100. Oddano
do składania 21 XII 1978. Podpisano do druku 4 IV 1979. Druk
ukończono w kwietniu 1979. Wrocławska Drukarnia Naukowa.
Zam. 591/78. T-10 Cena zł 35.—

JERZY MULARCZYK

Z PROBLEMATYKI WALK O WŁADZĘ NA ŚLĄSKU W LATACH CZTERDZIESTYCH XIII WIEKU

Po śmierci Henryka Pobożnego w bitwie legnickiej w 1241 r. monarchia śląska uległa rozpadowi. W rękach jego synów pozostał jedynie Śląsk Dolny. Dzieje polityczne dzielnic w tym okresie mają obszerną literaturę przedmiotu¹. Nie ma więc potrzeby szerszego omawiania dobrze już znanych spraw. Niemniej pewne problemy nie są takie jasne. Zaliczyć do nich można okoliczności pierwszego zamachu na Bolesława Rogatkę, zakończonemu chwilowym uwięzieniem księcia.

W pracach historyków trudno znaleźć zadowalające rozstrzygnięcie zagadnienia. M. Boniecki, C. Grünhagen, H. Aubin, K. Piwarski ograniczyli się tylko do zwięzłych uwag o dopuszczeniu przez Bolesława Rogatkę Henryka III do współrządów w 1247 r. i podziale kraju w 1248 r.² Zdaniem Bonieckiego i Piwarskiego miało się to stać pod naciskiem zwolenników Henryka III³. Z. Wojciechowski w poświęconej Bolesławo-

¹ Zob. np. C. Grünhagen, *Die Zeit Herzog Heinrichs III. von Schlesiens-Breslau 1241—1266* (Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens, t. XVI, 1882); tenże, *Geschichte Schlesiens*, t. I, Gotha 1884; B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku (1250—1306)*, Lwów 1931; R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do 1290 r.* (Historia Śląska, t. I, Kraków 1933); H. Aubin, *Geschichte Schlesiens*, t. I, Wrocław 1938; T. Silnicki, *Dzieje i ustrój kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, Warszawa 1953; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przelomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954; E. Maleczyńska, *Próby odbudowy państwowości polskiej w oparciu o Śląsk w XIII w.* (Szkice z dziejów Śląska, t. I, Warszawa 1955); K. Maleczyński, *Śląsk w epoce feudalnej* (Historia Śląska, t. I, cz. 1, Wrocław 1960); R. Heck, *Rozdrobnienie feudalne na Śląsku* (Polska w okresie rozdrobnienia feudalnego, Wrocław 1973); G. Labuda, *Zajęcie Ziemi Lubuskiej przez margrabiów brandenburskich w połowie XIII wieku* (Sobótka, 1973, nr 3). W wymienionych pracach dalsza literatura przedmiotu.

² M. Boniecki, *Książęta szląscy z domu Piastów*, cz. 1, Warszawa 1874, s. 49—50; Grünhagen, *Die Zeit...*, s. 11; tenże, *Geschichte...*, s. 72 nn; Aubin, *op. cit.*, s. 105; K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Wrocław 1947, s. 46.

³ Boniecki, *op. cit.*, s. 49—50; Piwarski, *op. cit.*, s. 46.

wi Rogatce nocie w *Polskim słowniku biograficznym* wspomniał o uwięzieniu go przez stronników młodszego syna Henryka Pobożnego. Skutkiem tego był podział księstwa w 1248 r.⁴ Dłużej nieco nad tą kwestią zatrzymał się R. Grodecki. Według tego uczonego spisec przeciwko Bolesławowi Rogatce zawiązali najpewniej ludzie bliscy Henrykowi III przed 1247 r. Presja tej grupy doprowadziła do ustalenia na Śląsku w 1247 r. współrządów obu braci⁵. W innym miejscu swego dzieła Grodecki utrzymuje, że zamach na Bolesława Rogatkę został zrealizowany na pewno przed 1248 r.⁶ K. Maleczyński umiejscowił fakt uwięzienia księcia, niestety bez podania jakiegokolwiek argumentacji, w 1244 r.⁷ Wydarzenie to zainteresowało również J. Rozpędowskiego na marginesie rozważań nad warownią legnicką. Przyjął on za Grodeckim termin końcowy zamachu na 1248 r., natomiast za Maleczyńskim termin początkowy na 1244 r.⁸ Rozpędowski usiłuje nas ponadto przekonać, że ustalenie chronologii zamachu jest rezultatem analizy źródeł, mianowicie „dokumentu” (sądząc z kontekstu, dokumentem nazywa *Rocznik kapituły poznańskiej*) i *Księgi henrykowskiej*⁹. Tymczasem w pracach tego badacza nie znajdziemy najmniejszego bodaj śladu pogłębionej krytyki źródłowej. Z kolei T. Lalik na podstawie *Rocznika kapituły poznańskiej* datuje wystąpienie skierowane przeciwko Bolesławowi Rogatce na 1249 r.¹⁰ R. Heck przychylił się do poglądu Grodeckiego¹¹. Wobec takiej kontrowersyjności sądów konieczny staje się wgląd w źródła.

Interesujący nas tu problem przedstawiły jedynie trzy zabytki piśmiennictwa XIII w. — *Księga henrykowska*, *Rocznik kapituły poznańskiej* oraz *Kronika wielkopolska*. Piotr, członek konwentu henrykowskiego, autor *Księgi*, wiadomość o uwięzieniu Bolesława Rogatki zawarł w niezbyt długim akapicie, który brzmi: „Post hec acta possedit domus ista regnante domino duce dicto Bolezlao pacifice aliquod annis. Hiis actis et paucis temporum curriculis transcursis ceperunt milites dominum suum Bolezlauum, dictum ducem, et hoc factum est quasi nomine domini Heinrici, fratris sui, post eum nati. Sed sciendum, quod idem domicellus, dominus Heinricus, nondum tunc venerat ad annos intelli-

⁴ Z. Wojciechowski, *Bolesław Rogatka* (Polski słownik biograficzny, t. II, 1936, s. 264).

⁵ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 238.

⁶ Tamże, s. 242, przyp. 1.

⁷ Maleczyński, *op. cit.*, s. 496.

⁸ J. Rozpędowski, *Początki zamków w Polsce w świetle badań warowni legnickiej* (Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 1965, z. 3—4, s. 175); tenże, *Zamek romański w Legnicy* (Szkice Legnickie, 1971, s. 16).

⁹ Rozpędowski, *loc. cit.*

¹⁰ T. Lalik, *Legnicka rezydencja Henryka Brodatego* (Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, 1967, nr 1, s. 76).

¹¹ R. Heck, *Mentalność i obyczaje pierwszego księcia legnickiego Bolesława Rogatki* (Szkice Legnickie, 1976, s. 38—39).

gibilis etatis. Unde, quia tunc exortum est initium et nocumentum tocius huius provincie, sciendum, quod hec captivitas non est facta consilio domicelli Heinrici, sed quorundam aliorum, quorum nomina huic libello non inscribuntur”¹². Fragment powyższy poprzedzony jest w tekście opisem nadania i zatwierdzenia cystersom z Henrykowa wsi Jaworowice¹³. Odnośny dokument, zamieszczony w *Księdze henrykowskiej*, wystawił Bolesław Rogatka 12 III 1243 r.¹⁴ Pierwsze zdanie naszego cytatu nawiązuje właśnie do tej sprawy. Tkwi w nim też aluzja, zawarta w stwierdzeniu, że klasztor wieś ową za panowania Bolesława Rogatki kilka lat spokojnie posiadał, do późniejszego niepomyślnego dla cystersów wydarzenia, zrelacjonowanego w *Księdze henrykowskiej*, mianowicie do odebrania im przez Henryka III po 1248 r. Jaworowic¹⁵. Zatem zdanie to nie może być uwzględniane przy określaniu chronologii zamachu, gdyż logicznie nie dotyczy tego faktu. Dopiero zdanie następane („Hiis actis et paucis temporum”) mówi nam o czasie spisku. I ono również nawiązuje do nadania i zatwierdzenia cystersom Jaworowic, jednocześnie wprowadza nas w opis zamachu i uwięzienia Bolesława Rogatki. Wypadki te rozegrały się więc wnet po otrzymaniu przez konwent henrykowski nadmienionej wsi, tj. krótko po 12 III 1243 r. Sformułowanie *Księgi henrykowskiej* („paucis temporum”) zaświadcza, że nadanie klasztorowi Jaworowic i zamach miały miejsce w tym samym roku. Stąd skłonny jestem zamach na Bolesława Rogatkę datować na 1243 r.

Hipotetycznie jeszcze jedną informację *Księgi henrykowskiej* połączyć można z zamachem i rokiem 1243. Otóż cystersi henrykowscy zabiegali u Bolesława Rogatki o zatwierdzenie im lasu zwanego Rudno. Wspomniany już przeze mnie autor *Księgi henrykowskiej*, Piotr, i ówczesny opat Henrykowa, Bodo, przybyli w tej sprawie na dwór księcia do Dziewina koło Głogowa. Piotr spotkał się tutaj ze swym dawnym znajomym, Konradem, obecnie notariuszem książęcym. Konrad ofiarował się obu petentom z pomocą. Przy okazji pobytu w Dziewinie autor *Księgi henrykowskiej* zaobserwował i opisał zachowanie się księcia i pewne osobliwości jego dworu. Bolesław Rogatka był bardzo podejrzliwy, prócz zaufanych sobie ludzi nikogo do siebie nie dopuszczał, jego siedziba zaś miała liczne tajne przejścia¹⁶. Obydwaj cystersi dzięki protekcji notariusza Konrada uzyskali przychylną decyzję księcia. Nim jednak do tego doszło, Konrad kilkakrotnie umożliwiał mnichom wyłożenie swych racji Bolesławowi Rogatce¹⁷. Ostatecznie las Rudno został przyznany klasztorowi na sądzie wiecowym odbytym w 1244 r. koło Wrocławia¹⁸.

¹² *Księga henrykowska*, wyd. R. Grodecki, Poznań—Wrocław 1949, s. 271.

¹³ Tamże, s. 269—271.

¹⁴ Tamże, s. 271.

¹⁵ Tamże, s. 271—273.

¹⁶ Tamże, s. 291—292.

¹⁷ Tamże, s. 292.

¹⁸ Tamże, s. 292—294.

Data przyjazdu Piotra i Bodona do Dziewina jest dość trudna do ustalenia. Wizytę obu delegatów konwentu w Dziewinie od sądu wiecowego z 1244 r. dzielił na pewno spory okres czasu, biorąc pod uwagę zwłokę spowodowaną owym kilkakrotnym przedstawianiem księciu próśb, a także zwołaniem i przebiegiem sądu wiecowego. Dodatkowych kłopotów nastęrcza brak daty dziennej w dokumencie wystawionym podczas trwania podwrocławskiego sądu wiecowego z 1244 r. Jednakże uwzględniając podniesione wyżej okoliczności, przesadzające o długotrwałości starań o las Rudno, pobyt zakonników w Dziewinie przypadł chyba na koniec 1243 r., a może na pierwsze miesiące 1244 r.¹⁹ Zarejestrowany w *Księdze henrykowskiej* stan psychiczny Bolesława Rogatki i podjęte przez niego środki ostrożności były zapewne spowodowane obawą przed ponownym zamachem, którego skutków książę niedawno doświadczył²⁰. To wysoce hipotetyczne domniemanie nabiera wszak sensu w zestawieniu z ustępem *Księgi henrykowskiej* mówiącym bezpośrednio o zamachu.

Wzmianka *Rocznika kapituły poznańskiej* nie podważa powyższego wyводу. Według rocznikarza Bolesław Rogatka dał w 1249 r. Lubusz arcybiskupowi magdeburskiemu Wilibrandowi, „ut ei ferret auxilium contra fratrem ipsius uterinum Henricum duce[m] Wratislaviensem, contra quem pungnabat, pro eo, quod idem Henricus dictum fratrem Boleslaum captivaverat antea et vinculatum in turri de Legnicz arte custodie mancipaverat”²¹. Z zapiski tej dowiadujemy się tylko tyle, że Bolesław

¹⁹ W wywodach autora *Księgi henrykowskiej* co do starań o las Rudno zachodzi pewna sprzeczność. Otóż przed przybyciem Piotra i Bodona do Dziewina opat Henrykowa miał już przez pięć kolejnych lat na wiecach generalnych zabiegać u Bolesława Rogatki o nadanie klasztorowi tej posiadłości. Tamże, s. 291. W takim razie pobyt obu cystersów na dworze księżęcym w Dziewinie przypadłby na 1246 lub 1247 r., co wyraźnie kłóci się z podaną w tym źródle datą wrocławskiego sądu wiecowego i wystawionego tam dokumentu (1244), zawierającego nadanie mnichom lasu Rudno. Autor *Księgi henrykowskiej* mógł popełnić czysto mechaniczny błąd: zamiast pięciokrotnie, napisał pięć lat. Nie wykluczone także, iż wiedząc o przedkładaniu tej sprawy na pięciu wiecach generalnych, dopowiedział owe pięć lat. Byłoby to zgodne z praktyką corocznego zwoływania sądów wiecowych, chociaż odbywały się one i częściej. Zob. F. Bujak, *O wiecach w Polsce do końca wieku XIII ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski* (Studia historyczne ku czci S. Kutrzeby, t. I, Kraków 1938, s. 49 nn.); J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I do połowy XV wieku, Warszawa 1964, s. 250. W monarchii Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego sądy wiecove nie odbywały się zbyt często, zapewne nie częściej niż raz do roku, zob. O. Balzer, *Królestwo polskie*, t. I, Lwów 1919, s. 141, tak też mogło być po ustabilizowaniu się sytuacji na Śląsku w czasie pisania *Księgi henrykowskiej*. W niespokojnym dla Śląska okresie lat czterdziestych XIII w. potrzeba odbywania sądów wiecowych mogła być większa. Sprzeczność tę w sposób zadowalający trudno jest jednak wytłumaczyć, gdyż autor *Księgi henrykowskiej* był naocznym świadkiem tych wydarzeń. Zob. też R. Grodecki, *Wstęp do Księgi henrykowskiej*, s. 44—45.

²⁰ Zob. też Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 238.

²¹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis (MPHSN, t. VI, Warszawa 1962, s. 26).

Rogatka przebywał w więzieniu przed zawarciem sojuszu z arcybiskupem Wilibrandem. Wymowę chronologiczną tego fragmentu zmieniła dopiero *Kronika wielkopolska*, pisząc na ten temat w następujących słowach: „Tempore quoque et anno predictis Boleslaus dux Slezie predictus volens de fratro suo Henrico duce Wratislouiensis, qui ipsum paulo ante suos insolencias captivaverat et vinctum in turri Legnicz arte custodie deputaverat”²². Użycie przez kronikarza wielkopolskiego zwrotu „paulo ante” nie wynikało bynajmniej z jego znajomości rzeczy, lecz wedle wszelkiego prawdopodobieństwa z czysto subiektywnej chęci uściślenia przekazu *Rocznika kapituly poznańskiej*²³. Tym samym lekcja *Kroniki wielkopolskiej* nie jest dla nas miarodajna.

Rocznik kapituly poznańskiej oraz *Kronika wielkopolska* wnoszą do omawianej w niniejszym artykule kwestii nowe, ważne elementy, wydatnie rozszerzające problematykę. Źródła wielkopolskie jednoznacznie wskazały na Henryka III jako uczestnika spisku przeciwko bratu. *Księga henrykowska* próbowała oczyścić młodszego Piastowicza z tych zarzutów, dając jednakże świadectwo, że Bolesław Rogatka oskarżał go o udział w zamachu²⁴. W tym świetle zaangażowanie się Henryka III w działalność wrogą wobec brata nie powinno raczej podlegać dyskusji. Również niektórzy badacze przychylają się do takiej opinii²⁵. Jedynie Grodecki wyraził przed laty przypuszczenie, iż spiskowcy mogli działać bez porozumienia się z Henrykiem III, chociaż obiektywnie w jego interesie²⁶. Niejasno, jakby z wahaniem, zabrał głos w tej sprawie Heck, który sądzi, że Henrykowi III jedynie „przypisywano inicjatywę”²⁷. Przekazy źródłowe są jednak na tyle jednoznaczne, że chyba nie mogą stwarzać takich wątpliwości. Tym bardziej iż *Rocznik kapituly poznańskiej* i *Kronika wielkopolska* bez najmniejszych ogródek donosiły, że to właśnie Henryk III trzymał brata pod strażą w wieży zamku legnickiego. Stwierdzenie to brzmi tak, jak gdyby książę był gospodarzem Legnicy, przebywał tam stale ze swoim dworem już od pewnego czasu.

W nauce przyjmuje się powszechnie, że Bolesław Rogatka w latach 1242—1247 na Dolnym Śląsku panował samodzielnie²⁸. Rzekomo do-

²² *Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis (MPHSN, t. VIII, Warszawa 1970, s. 93—94).

²³ *Rocznik kapituly poznańskiej* był źródłem dla autora *Kroniki wielkopolskiej*. Zob. B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1959, s. 101 nn. W sprawie autorstwa *Rocznika* i *Kroniki* przekonujące są poglądy K. Jasińskiego, *W kwestii autorstwa Kroniki wielkopolskiej* (Studia Źródłoznawcze, t. I, 1957); tenże, Rec. (B. Kürbisówna, *Dziejopisarstwo*), „Kwartalnik Historyczny”, 1960, nr 2; tenże, Rec. (*Kronika wielkopolska*, wyd. B. Kürbis), „Studia Źródłoznawcze”, t. XVII, 1972.

²⁴ *Księga henrykowska*, s. 271.

²⁵ Zob. np. Lalik, op. cit., s. 76.

²⁶ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 238.

²⁷ Heck, *Mentalność i obyczaje...*, s. 38—39.

²⁸ Zob. wyżej literaturę podaną w przyp. 1, 2, 3, 4, 11.

piero od 1247 r., o czym już uprzednio wspomniałem, Henryk III dzięki żądaniom feudałów zaczął brać czynny udział w sprawowaniu władzy²⁹. Taka rekonstrukcja biegu rzeczy jest jednak wynikiem kombinacji budzącej poważne zastrzeżenia. Pogląd, że Henryk III został dopuszczony do rządów właśnie w 1247 r., oparty jest na stwierdzeniu, iż w tym roku pojawił się on po raz pierwszy w roli współwystawcy dokumentu brata³⁰. Badacze zaraz połączyli z tym faktem nie datowaną wiadomość źródłową o uwięzieniu Bolesława Rogatki, widząc w zamachu na księcia objaw nacisku feudałów, których celem było wymuszenie na nim cesji politycznych na rzecz Henryka III. Naturalnie zamach ów umiejscowili około 1247 r. Argumenty te literatura przedmiotu wzmacnia przez podkreślenie małoletności Henryka III. Z tego też powodu nie mógł on podobno do 1247 r. brać udziału w rządach.

Jak starałem się już wykazać, zamach przeciwko Bolesławowi Rogatce doszedł do skutku najpewniej w 1243 r. Brakuje tedy chronologicznego związku między tym wydarzeniem a dokumentem z 1247 r. Następnie Henryk III istotnie przed 1247 r. nie występował jako współwystawca dokumentów Bolesława Rogatki, niemniej już od 1242 r. figuruje w nich w roli wyrażającego zgodę na czynności brata³¹. Było to przecież równoznaczne z udziałem w rządach³². W dokumentach tych w identycznych rolach występowali również dwaj pozostali synowie Henryka Pobożnego, Konrad i Władysław. Jednakże oni byli wymieniani raczej formalnie, przede wszystkim z racji rychłego przeznaczenia ich do kariery duchownej³³; Henryk III zaś, jak możemy sądzić, od początku sposobiony był do przejęcia władzy. Z kolei jeśli idzie o wiek Henryka III i wynikające stąd podobno konsekwencje, historycy nie spostrzegli w swych wywodach dość poważnej sprzeczności. Założyli przecież, że Henryk III uzyskał możliwość sprawowania władzy z woli sprzyjających mu lub widzących w tym swój interes feudałów. W takim razie problem mało- czy pełnoletności księcia nie miał większego znaczenia. Już Wincenty Kadłubek głosił, relacjonując stanowisko możnowładztwa, że tron można powierzyć nawet bardzo młodemu księciu, władcy bowiem nie rządzą państwem sami, ale za pośrednictwem swych

²⁹ Tamże.

³⁰ *Regesten zur Schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, Wrocław 1875—1886 (egzemplarz interfoliowany), nr 662 (dalej: Reg.).

³¹ Reg., nr 591a, 607, 628, 640b.

³² Zob. np. R. Grodecki, *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.* (Polska piastowska, Warszawa 1969, s. 137 nn.).

³³ Silnicki, *op. cit.*, s. 170—171; H. Paschke, *Die Herzöge Conrad und Ladislaus von Schlesien und der Bischofsstuhl von Bamberg* (Bericht des Historischen Vereins für die Pflege der Geschichte des ehemaligen Fürstbistums Bamberg, t. 95, 1957, s. 221); Maleczyński, *op. cit.*, s. 495; K. Jasiński, *Rodowód Piastów Śląskich*, t. I, Wrocław 1973, s. 122—125, 129—132.

urzędników³⁴. W nauce już W. Sobociński i K. Jasiński bezdyskusyjnie wykazali, że przekazanie pełni władzy danemu księciu nie zależało wcale w pierwszym rzędzie od jego wieku, lecz od uznania go przez otoczenie za zdolnego do kierowania państwem³⁵. Zapomniał o tym nawet sam Jasiński. Dowodzi on daty urodzenia Henryka III w ten oto sposób: „Fakt, że dopuszczenie Henryka do współrządów nastąpiło dopiero w 1247 r., a uzyskanie przez niego samodzielnej dzielnicy w 1248 r., przemawia za tym, że nie urodził się on wcześniej jak w 1227 r.”³⁶ Na owe czasy, przyjmując datę urodzin Henryka III podaną przez Jasińskiego, księżę w 1242 r. nie byłby już dzieckiem, miałby 15 lat, a nie wykluczone także, iż w rzeczywistości liczył ich sobie nieco więcej. Nie zmienia to wszak istoty rzeczy: jedna słabo umotywowana hipoteza posłużyła za kanwę dla zbudowania drugiej. Tymczasem nie tylko nadmienione już dokumenty na długo przed 1247 r. świadczą nam współrządy Bolesława i Henryka. *Księga henrykowska* powiada wręcz: „In diebus illis cum post paganos nostri iuvenes domini duces primo inciperent regnare, multa sunt acta, que aput antiquos gloriosos duces erant inaudita”³⁷. Gdyby nie wzmianka trzynastowiecznego *Zywotu św. Anny*³⁸, sądząc z treści powyższych słów *Księgi henrykowskiej*, nie byłoby nawet miejsca na roczną regencję księżny Anny, skoro zaraz po najeździe tatarskim młodzi książęta zaczęli panować. Zresztą regencja wdowy po Henryku Pobożnym niemal zupełnie uszła uwagi źródeł historiograficznych³⁹. Wszystko przemawia więc za tym, że współrządy Bolesława i Henryka datować należy od 1242 r. Poglądowi temu źródła nie przeczą, a nawet przynoszą na jego poparcie argumenty pozytywne. Nie mają natomiast dostatecznych podstaw wypowiedzi datujące współrządy obu Piastowiczów dopiero od 1247 r.

Istnienie formy współwładzy Bolesława Rogatki i Henryka III od 1242 r. pozwala nam rozumieć przekazy *Rocznika kapituly poznańskiej* i *Kroniki wielkopolskiej* o pobycie tego ostatniego w Legnicy jako informację o lokalizacji jego dworu. O poprawności tego mniemania pośrednio może świadczyć też fakt, iż według pierwotnego planu w 1248 r.

³⁴ Mistrza Wincentego *Kronika polska*, wyd. A. Bielowski (MPH, t. II, Warszawa 1961, s. 431): „nec enim per se principes rempublicam administrant sed per administratorias potestates”.

³⁵ W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce* (Czasopismo Prawno-Historyczne, t. II, 1949, s. 238 nn.); Jasiński, *Rodowód...*, s. 23 nn.

³⁶ Tamże, s. 108.

³⁷ *Księga henrykowska*, s. 269.

³⁸ *Vita Annae ducissae Silesiae*, wyd. A. Semkowicz (MPH, t. IV, Warszawa 1961, s. 658).

³⁹ Zob. też K. Jasiński, *Bolesław Rogatka i jego małżeństwa* (Szkice Legnickie, 1976, s. 14–15).

właśnie Henrykowi III miało przypaść księstwo legnickie⁴⁰. W latach 1242—1248 dzielnica nie była podzielona. Stosunki panujące wówczas na Śląsku najlepiej chyba można porównać do współczesnych stosunków w Wielkopolsce. Przemysław I i Bolesław Pobożny rządili wspólnie, chociaż niekwestionowana przewaga należała do starszego z nich. Bolesław Pobożny miał niejako poruczone namiestnictwo w północnej części Wielkopolski⁴¹. Zapewne analogiczna sytuacja wytworzyła się i na Śląsku.

Echa współrządów Bolesława Rogatki i Henryka III z lat 1242—1248 odbijały się jeszcze długo po ostatecznych podziałach dzielnicowych. Kto wie zresztą, czy były to tylko echa. G. Labuda przypuszcza, iż po 1248 r. mogły się na Śląsku między Bolesławem Rogatką i Henrykiem III zawiązać stosunki współrządów⁴². Świadectwem są tu dokumenty, w których potomkowie Henryka Pobożnego, panujący w trzech odrębnych dzielnicach, występowali jako współwystawcy, wzajemnie udzielający sobie na czynności zgody, czy na koniec jako świadkowie⁴³. W dokumencie z 1249 r. Bolesław Rogatka użył nawet tytułu starszego księcia Śląska i Polski⁴⁴. Znany jest też dobrze wypadek zagwarantowania i honorowania przez Henryka III i Władysława salzburskiego podjętych przez Bolesława Rogatkę w 1260 r. zobowiązań wobec biskupa wrocławskiego Tomasza I⁴⁵. Jeszcze w 1268 r. Konrad I głogowski przypominał Władysławowi salzburskiemu, że pewne decyzje wymagają kolegialnej zgody książąt⁴⁶. Stosunki na Śląsku między dwoma parami niedzielnych braci — Henrykiem III i Władysławem salzburskim oraz Bolesławem Rogatką i Konradem — mogły po 1248 r. w założeniach być pomyślane na podobieństwo tych, jakie obserwujemy w dzielnicy wrocławskiej w latach 1248—1266. Jeśli w ogóle w skali całego Dolnego Śląska model taki był rzeczywiście przewidywany, to niewątpliwie nadwerężony został w ogniu walk, które między sobą stoczyli trzej bracia, a zwłaszcza przez wystąpienie Konrada ze stanu duchownego i zażądanie przez niego osobnej dzielnicy. Nie był to cios ostateczny, skoro Konrad I głogowski długo po uciszeniu międzyksiążęcych niepokojów

⁴⁰ *Kronika polska*, wyd. L. Cwikliński (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 652—653).

⁴¹ S. Zachorowski, *Studia do dziejów wieku XIII-go w pierwszej jego połowie* (Rozprawy PAU, Wydział Historyczno-Filozoficzny, t. XXXVII, ser. 2, 1921, s. 197—200).

⁴² Labuda, *Zajęcie Ziemi Lubuskiej...*, s. 319, przyp. 34.

⁴³ Reg., nr 703, 707, 710, 712, 815, 854, 885, 886/7, 896, 909, 910, 1036, 1222.

⁴⁴ Tamże, nr 687.

⁴⁵ Tamże, nr 1039, 1043, 1100, 1300.

⁴⁶ Tamże, nr 1290. Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 238, przyp. 5, uważa, że to wystąpienie Konrada I głogowskiego nie miało realnych podstaw, było sformułowane ad hoc, na potrzeby konkretnej sytuacji politycznej.

na Śląsku zwracał Władysławowi salzburskiemu uwagę na konieczność uzgadniania określonych posunięć politycznych.

Zamach na Bolesława Rogatkę doszedł do skutku w 1243 r. i odbył się pod sztandarami współpanującego Henryka III. W Legnicy znajdował się zapewne dwór juniora. Te fakty mniej lub bardziej hipotetycznie udało się ustalić. Całkowitą zagadką natomiast pozostaje charakter ugrupowania popierającego Henryka III. Z *Księgi henrykowskiej* dowiadujemy się, że Bolesława Rogatkę ujęli jego rycerze („ceperunt milites dominum suum Bolezlaum”) ⁴⁷. Byli oni jednak tylko wykonawcami rozkazów. Opinia ówczesna na czele spisku stawiała Henryka III. Przed tymi podejrzeniami starał się go bronić autor *Księgi henrykowskiej*, dając jednocześnie do zrozumienia, że doskonale zna głównych członków sprzysiężenia, niemniej jednak ich nie podaje („quod hec captivitas non est facta consilio domicelli Heinrici, sed quorundam aliorum, quorum nomina huic libello non inscribuntur”) ⁴⁸. Źródła wielkopolskie, *Rocznik kapituły poznańskiej* oraz *Kronika wielkopolska*, wymieniły tylko Henryka III ⁴⁹. Spisek zawiązał się w kręgu feudałów świeckich. W tym względzie tenor *Księgi henrykowskiej* jest wystarczająco jasny. Byli to zdaje się dostojnicy księstwa, na których czele stał Henryk III. Tylko wzgląd na wysokie stanowiska w hierarchii urzędniczej żyjących jeszcze w czasie pisania *Księgi henrykowskiej* spiskowców z 1243 r. lub ich potomków, tak samo jak wzgląd na panujących od 1248 r. we Wrocławiu Henryka III i jego następców mógł skłonić autora naszego źródła do uchylenia się od napisania całej prawdy o tych drastycznych wypadkach politycznych. Poza tym Henryk III po objęciu władzy we Wrocławiu nie wprowadził na stanowiska urzędnicze nowych ludzi, pośród których moglibyśmy ewentualnie doszukiwać się jego stronników z 1243 r. Po 1248 r. w gronie dostojników wrocławskich w ogóle nie zaszły wyraźniejsze zmiany. O ile mój domysł, że zamieszczony w *Księdze henrykowskiej* opis dworu Bolesława Rogatki w Dziewinie i podjętych tam przez nieufnego księcia środków ostrożności rejestruje sytuację tuż po uwolnieniu go z niewoli, jest zgodny z rzeczywistym tokiem wydarzeń, okoliczność ta dodatkowo przemawia na korzyść tezy o wystąpieniu razem z Henrykiem III możnowładztwa urzędniczego. W przeciwnym wypadku Bolesław Rogatka nie kryłby się w Dziewinie. Prawdopodobnie przybyłby do pobliskiego Głogowa — siedziby jego kasztelana, gdzie miałyby zapewnione odpowiednie środki i ochronę. Tylko pozornie mniemaniu o wystąpieniu możnowładztwa świeckiego przeczy fakt, że identycznie jak po 1248 r. także w latach 1242—1248 nie obserwujemy gwałtowniejszych przesunięć na urzędach. Bolesław Rogatka po wyjściu

⁴⁷ *Księga henrykowska*, s. 271.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 26; *Kronika wielkopolska*, s. 93—94.

z więzienia nie pozbawił nikogo godności. Dowodzi to siły opozycji, jej szerokiej bazy społecznej. Władca po prostu nie był w stanie nikogo ukarać. Tak więc wydarzenia z 1243 r. miały charakter otwartej rewolty.

Kwestionariusz pytań daleki jest jednak od wyczerpania. Nic nie wiemy o przyczynach i rezultatach buntu. Milczenie źródeł skazuje nas wyłącznie na domysły. Realnym zaczynem niezadowolenia wśród feudałów świeckich, przyczyną przejścia ich do opozycji mogło być ignorowanie przez Bolesława Rogatkę ich zdania i woli⁵⁰. Tak jednak nie było. W dokumentach tego księcia począwszy już od 1242 r. spotykamy nagminnie dostojników dzielnicy jako świadków bądź jako udzielających zgody⁵¹. Rządami rycerzy — przywłaszczających sobie przy okazji posiadłości książęce — nazwał autor *Księgi henrykowskiej* okres po najeździe Tatarów⁵². Bolesław Rogatka sam też tanio sprzedawał rycerzom swe dobra⁵³.

Nie podsuwa również trafnych rozwiązań literatura przedmiotu. Hipotezy badaczy są słabo udokumentowane. Autorzy suponują, że ujemne cechy charakteru i brak autorytetu Bolesława Rogatki źle usposobiły do niego możnych. Zamierzali oni rzekomo usunąć seniora Piastów dolnośląskich z areny politycznej⁵⁴. Skończyło się jednak na połowicznym osiągnięciu, którym było dopuszczenie w 1247 r. Henryka III do współrządów. Zdaniem niektórych badaczy, buntownicy nie spoczęli, aż w 1248 r. doprowadzili do podziału kraju. Oczywiście w ich szeregach stał Henryk III⁵⁵. Pierwszy pogląd, nawiązujący do charakteru i autorytetu księcia, powstał pod wyraźną sugestią niechętnych, tendencyjnie dyskryminujących Bolesława Rogatkę źródeł⁵⁶. Wątpliwe jest także, aby

⁵⁰ Między innymi takie przyczyny legły u podstaw buntu przeciwko Ziemiomysłowi kujawskiemu, zob. J. Karwasińska, *Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie, 1235—1343*, Warszawa 1927, s. 70—80; Grodecki, *Dzieje wewnętrzne...*, s. 217 nn.

⁵¹ Reg., nr 585 nn.

⁵² *Księga henrykowska*, s. 257.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 238; Heck, *Mentalność i obyczaje...*, s. 38—39; J. Gilewska-Dubis, *Pod panowaniem Piastów* (Legnica, Wrocław 1977, s. 17).

⁵⁵ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 238 nn.; Wojciechowski, *op. cit.*, s. 264; Maleczyński, *op. cit.*, s. 492 nn.; Heck, *Mentalność i obyczaje...*, s. 39; Gilewska-Dubis, *op. cit.*, s. 17.

⁵⁶ U Bolesława Rogatki autorzy źródeł dostrzegali same negatywne cechy, nie cofając się nawet przed przypisywaniem mu występków innych osób. Bardzo surowo oceniający księcia legnickiego Heck, *Mentalność i obyczaje...*, s. 27—53, dał się również zasugerować źródłom. Badacz ten po opisanu na podstawie szesnastowiecznej kroniki rzekomego żartu Bolesława Rogatki, tamże, s. 33—34, powiada: „Chociaż według wszelkiego prawdopodobieństwa autor kroniki, Benedykt z Poznania, przypisał tu Rogatce figiel Bolka II ziębickiego, przedstawiony w *Kronice książąt polskich*, jednak ów kawał charakteryzuje doskonale typ ówczesnego po-

celem buntu z 1243 r. było wyeliminowanie Bolesława Rogatki z gry politycznej na korzyść Henryka III. W 1249/50 r. Henryk III i jego dostojnicy mieli o wiele dogodniejszą ku temu sposobność. Nie skorzystali z niej jednak, wręcz przeciwnie, interweniowali zbrojnie w księstwie legnickim, przywracając tam Bolesławowi Rogatce władzę⁵⁷. Nie wydaje mi się też, aby Henryk III i możni świeccy winni byli rozbitcia kraju w 1248 r. Na poparcie tej koncepcji historycy nie są w stanie przytoczyć najmniejszej nawet zapiski źródłowej. Do podziału państwa w 1248 r. doprowadziło zapewne inne ugrupowanie, co szczegółowo za chwilę będę starał się wykazać.

Po 1243 r. w wewnętrznej sytuacji na Śląsku nie dostrzegamy jakichś uderzających zmian. Widocznie rewolta przeciwko Bolesławowi Rogatce zakończyła się fiaskiem. Stajemy więc przed kolejnym poważnym dylematem, mianowicie jakie siły społeczne zdolne były wówczas do stawienia czoła tak szerokiej opozycji. Odpowiedź może być tylko jedna — kościół wrocławski. Hierarchia kościelna, jak się wydaje, poparła Bolesława Rogatkę przeciwko Henrykowi III i świeckiemu możnowładztwu. Daleki przy tym jestem od twierdzenia, że Bolesław Rogatka w latach 1242—1248 świadomie prowadził prokościelną politykę na wzór współczesnych mu książąt wielkopolskich, Przemysława I i Bolesława Pobożnego⁵⁸. Widziałbym raczej w księciu śląskim władcę powolnego kościołowi⁵⁹.

Dla pełniejszego uzasadnienia powyższej tezy wypadnie rzucić okiem na pewne aspekty dziejów Śląska. Henryk Brodaty i Henryk Pobożny

czucia humoru książąt i rycerstwa śląskiego. Podobnego rodzaju figle należały zapewne do repertuaru żartów Rogatki". Skoro tak postępowali według Hecka wszyscy książęta i rycerze na Śląsku, to nie ma powodów jednemu tylko księciu legnickiemu czynić z tego jakichś wymówek. Odnośnie do oceny działalności Bolesława Rogatki zob. Maleczyński, *op. cit.*, s. 492, s. 492 nn., oraz niżej przyp. 59.

⁵⁷ *Kronika polska*, s. 652, „Boleslaus ... ita propria terra Legniczensi ab abstructoribus castrorum destitutus fuit, quod sine famulo aliquando eques, aliquando pedes cum Surriano figellatore misere vagabatur. Unde Polonia, Cracovia et alie terre a fillis Henrici secundi recesserunt, sola Slesia illis sorte distributa remanente. Tandem Henrici tercia, fratris Boleslai, viribus castra predonum subversa sunt, et Boleslaus gubernaculo terre Legniczensis restitutus est licet indignus". Zob. też Maleczyński, *op. cit.*, s. 497; Labuda, *Zajęcie Ziemi Lubuskiej...*, s. 319.

⁵⁸ Zob. K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku* (Zapiski Historyczne, 1955, z. 1, s. 201 nn.); G. Labuda, *Dwa bracia: Przemysł I (1239—1257) i Bolesław Pobożny (1239—1278) — obrońcy zachodniej granicy Polski* (Dzieje Wielkopolski, t. I, Poznań 1969, s. 293—296).

⁵⁹ Władca ten do 1248 r. nie popadł w żaden konflikt z kościołem wrocławskim. Ogłoszenie Bolesława Rogatki w źródłach największym wrogiem kościoła, co automatycznie pociągnęło za sobą określone konsekwencje co do oceny księcia, dokonało się dopiero pod wpływem jego późniejszych sporów z biskupem Tomaszem I. W kwestii tych sporów zob. Silnicki, *op. cit.*, s. 164 nn.

utrzymywali duchowieństwo w ścisłej zależności od władzy państwowej⁶⁰. Na tym odcinku polityki cieszyli się poparciem śląskich feudałów⁶¹. Tendencje do zachowania wyższości władzy świeckiej nad władzą duchowną jednały obu Henrykom wrocławskim sympatie rycerstwa, przede wszystkim jednak możnowładztwa, także z innych dzielnic Polski⁶². Po 1241 r. warunki na Śląsku zmieniły się na korzyść kościoła. Nagła śmierć Henryka Pobożnego zachwiała władzą książęcą. Zdaniem *Księgi henrykowskiej* w państwie zaczęły się dziać rzeczy nie do pomyslenia w latach panowania Henryków Brodatego i Pobożnego⁶³. Sytuację tę skrętnie wykorzystał biskup wrocławski Tomasz I. Był to energiczny i wytrawny polityk⁶⁴. Jego program polityczny cechowało dążenie do uniezależnienia kleru od państwa, a nawet uzyskanie dla kościoła wyższej pozycji⁶⁵. W latach czterdziestych XIII w. udało się biskupowi nadać swemu programowi realny kształt. Pozycja Tomasza I wyrastała z wolna do rangi nadrzędnej w stosunku do książąt⁶⁶. Wraz z księżną Anną biskup wrocławski Tomasz I pełnił funkcję regenta⁶⁷.

W 1242 r. księżna Anna nie została bynajmniej pozbawiona udziału w rządach. W dokumentach wystawianych przez książąt widnieje dość często formuła wyrażająca jej zgodę na poszczególne decyzje⁶⁸. U boku księżnej utrzymał wpływy także biskup Tomasz I⁶⁹. Osobiście jestem przekonany, że księżna Anna i biskup Tomasz I przez cały okres lat 1241—1248 faktycznie sprawowali władzę. Koronnym argumentem źródłowym jest tutaj przekaz *Kroniki polskiej*. Autor jej po przedstawieniu ogólnych zasad podziału dzielnic w 1248 r. stwierdza, że „Boleslaus Conradum in consortem assumens ... Wratislaviam elegit, cumque matre et episcopo Thoma primo pergens in Legnicz, ut Henrico Legnicz et Glogoviam presentaret”⁷⁰. Wprowadzić na tron mogły tylko osoby realnie

⁶⁰ Tamże, s. 138 nn.; Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 64—75; Maleczyńska, *op. cit.*, s. 129 nn.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 330; Heck, *Rozdrobnienie feudalne...*, s. 49—50; B. Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1975, s. 163 nn.

⁶¹ Tamże.

⁶² Tamże, tudzież Jasiński, *Z problematyki...*, s. 201 nn.

⁶³ *Księga henrykowska*, s. 269.

⁶⁴ Silnicki, *op. cit.*, s. 155—170.

⁶⁵ Tamże, s. 161 nn.

⁶⁶ *Historia Polski*, t. I, cz. 1, Warszawa 1964, s. 404.

⁶⁷ Silnicki, *op. cit.*, s. 159.

⁶⁸ Reg., nr 591a, 607, 628, 662, 715, 815, 870, 991. Jeszcze częściej księżna Anna występowała w dokumentach swych synów w roli świadka. Zob. też Włodarski, *op. cit.*, s. 3; Jasiński, *Bolesław Rogatka*, s. 15.

⁶⁹ Silnicki, *op. cit.*, s. 159.

⁷⁰ *Kronika polska*, s. 652—653. Późniejsza o sto lat *Kronika książąt polskich*, wyd. Z. Węclewski (MPH, t. III, Warszawa 1961, s. 493), opisując te wydarzenia jeszcze dobitniej określiła cel podróży księżnej Anny i biskupa Tomasza I do Legnicy i Głogowa, powiadając, iż udali się do tych miast, aby Henryka III tam „assignavit”.

sprawujące władzę. W 1248 r. były nimi właśnie księżna Anna i biskup wrocławski Tomasz I. Oni też zainicjowali i przeprowadzili podział dzielnicy⁷¹. Bolesław Rogatka sam musiał dopiero zostać wybrany na władcę nowej dzielnicy wrocławskiej, natomiast Henryka III matka z biskupem urządzić mieli w Legnicy i w Głogowie. Ta zapomniana jak-by wiadomość *Kroniki polskiej* nie pozostawia najmniejszych niedomówień odnośnie do roli księżnej Anny oraz biskupa Tomasza I. W ich rękach spoczywały rządy na Dolnym Śląsku w latach 1241—1248. Pierworodny syn Henryka Pobożnego spełniał jedynie rolę legitymacji ich władzy. Wzmiankę *Księgi henrykowskiej* o rządach rycerzy i zagarnianiu przez nich dóbr książęcych po 1241 r. odczytać wypadnie w tym kontekście jako potwierdzenie i krytykę anarchii feudalnej, wzmagającej się po upadku władzy centralnej, a nie jako odzwierciedlenie decydującego głosu tej warstwy w sprawach państwowych. Poczynania rycerstwa dodatkowo podkopywały podstawy władzy książęcej. Było to zresztą — obiektywnie rzecz biorąc — po myśli biskupa wrocławskiego. W całej Polsce kościół, budując swą potęgę, umiejętnie wykorzystywał takie właśnie okresy niepokojów⁷².

Usuwany w cień Bolesław Rogatka nie zgłaszał widocznego sprzeciwu przeciwko rządowi matki i biskupa Tomasza I. Nie godzili się jednak z takim stanem rzeczy Henryk III i świeckie możnowładztwo urzędnicze. Bunt z 1243 r. przebiegał zapewne pod hasłami powrotu do stosunków sprzed 1241 r. Wzięli w nim udział ci sami feudalowie, którzy przedtem popierali Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego w ich zatargach z kościołem. Reprezentowali oni idee wyższości regnum nad sacerdotium. Uwięzienie przez nich Bolesława Rogatki miało na celu odebranie rządzącej w imieniu księcia parze legalnych podstaw władzy. Jak już mówiłem, rewolta z 1243 r. nie odniosła powodzenia, ale siła opozycji uchroniła jej uczestników od represji. Jediną konsekwencją nieudanego zamachu stanu było najpewniej odwołanie Henryka III z Legnicy, skoro według cytowanego powyżej ustępu *Kroniki polskiej* trzeba było go w 1248 r. na powrót tam osadzać.

Stronnictwo Henryka III mimo porażki nie rezygnowało zdaje się z realizacji swego programu. Mielibyśmy tedy wówczas na Śląsku do czynienia ze swoistego rodzaju patem politycznym. Wskazują na to także fakty występowania Henryka III w roli współwystawcy dokumentów Bolesława Rogatki, a także widniejące w dokumentach tego drugiego formuły consilium et consensus młodszego brata i możnych świecików. Zarzewie kolejnego fermentu wisiało chyba w powietrzu. W tych

⁷¹ Zob. Grünhagen, *Die Zeit...*, s. 11; Aubin, *op. cit.*, s. 105; Paschke, *op. cit.*, s. 221; jedynie Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 239, przypuszcza, że plan podziału księstwa w 1248 r. mógł wyjść od biskupa wrocławskiego Tomasza I.

⁷² Zob. S. Krakowski, *Kościół a państwo polskie do początków XIV w.*, Warszawa 1950, s. 89 nn.

warunkach księżna Anna i biskup Tomasz I zdecydowali się na przeprowadzenie podziału państwa. Biskup mógł liczyć, że po rozbiciu dzielnicy łatwiej mu będzie kontynuować dotychczasową politykę⁷³, tym bardziej iż wedle pierwotnego planu we Wrocławiu panować miał uległy do tej pory Bolesław Rogatka⁷⁴. Upomnienie się przez Konrada w 1249 r. o odrębne księstwo było przysłowiową wodą na młyn biskupa Tomasza I. Nie zaprzepaścił tej okazji. Biskup poparł Konrada, który odwdzieczył się przywilejem immunitetowym dla kościoła wrocławskiego⁷⁵.

Rachuby biskupa Tomasza I na dalsze umocnienie znaczenia kościoła na Śląsku nie sprawdziły się jednak w całej pełni, zwłaszcza za sprawą Henryka III. Kościelnej polityce tego księcia poświęcić należy nieco więcej uwagi, jej ocena bowiem przez uczonych nie jest zupełnie słuszna. T. Silnicki uważa Henryka III za władcę spokojnego i nieskorego do konfliktów. W latach jego panowania stanowisko biskupa i kościoła miało się podobno walnie wzmocnić⁷⁶. Maleczyński sądzi znowu, że Henryk III — mimo iż nie wystawił biskupstwu generalnego przywileju — iść musiał na ustępstwa, godząc się na rozwój immunitetu kościelnego *via facti*, ponieważ nie był w stanie przeciwstawić się aspiracjom potężnego kościoła wrocławskiego⁷⁷. Tymczasem bunt z 1243 r. ponad wszelką wątpliwość dowodzi, że Henryk III w razie potrzeby nie stronił od ostrych form walki politycznej. Stali za nim możni świeccy. Nie był tedy taki bezsilny. Wstrzymanie się przez księcia od wystawienia przywileju biskupstwu wrocławskiemu samo w sobie jest potwierdzeniem jego silnej pozycji. Uzyskanie immunitetu w księstwie Henryka III było dla biskupa zadaniem pierwszorzędnej wagi. Według brzmienia protekcyjnej bulli papieskiej z 1245 r. na około 150 dóbr biskupstwa wrocławskiego aż 111 leżało właśnie w księstwie wrocławskim⁷⁸.

Henryk III na polu walki z kościołem nie zadowolił się tylko postawą pasywną. Wnet razem z bratem, Władysławem salzburskim, rozpoczął na nie spotykaną dotąd w Polsce skalę akcję rewindykacji utraczonych w przeszłości majątków książęcych⁷⁹. Wziął też udział w bezpośrednim ataku na biskupa wrocławskiego Tomasza I. 2 X 1256 r. Bolesław Rogatka uwięził Tomasza I wraz z towarzyszącymi mu kanonikami wrocławskimi, prepozytem kapituły katedralnej Bogusławem i Ekarodem⁸⁰. Książę legnicki, przestraszony może konsekwencjami swego kro-

⁷³ Silnicki, *op. cit.*, s. 159.

⁷⁴ *Kronika polska*, s. 652—653.

⁷⁵ Silnicki, *op. cit.*, s. 164; Maleczyński, *op. cit.*, s. 496.

⁷⁶ Silnicki, *op. cit.*, s. 159.

⁷⁷ Maleczyński, *op. cit.*, s. 500—501, 512—513.

⁷⁸ *Urkunden zur Geschichte des Bisthums Breslau im Mittelalter*, wyd. G. A. Stenzel, Wrocław 1845, nr 5; zob. też W. Korta, *Rozwój wielkiej własności feudalnej na Śląsku do połowy XIII wieku*, Wrocław 1964, s. 58—64.

⁷⁹ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 241; Silnicki, *op. cit.*, s. 171—172.

⁸⁰ Silnicki, *op. cit.*, s. 165 nn.

ku i zapewne w obawie przed obarczeniem go całą odpowiedzialnością za uwięzienie biskupa, wyjawiał tajemnicę współudziału w tym przedsięwzięciu Henryka III, Konrada I głogowskiego oraz ich dostojników. Wyznaniu Bolesława Rogatki nie dały wiary trzynastowieczne źródła, podające tę informację, mianowicie *Rocznik kapituły poznańskiej* i *Kronika wielkopolska*, „quia perfidis, sicut ipse fuit, non fuit fides adhibenda”⁸¹. Zaprzeczenie słowom pana Legnicy ze strony dziejopisarzy wielkopolskich miało tedy czysto subiektywne podłoże. Budzi przeto wątpliwości. Późniejszy *Katalog biskupów wrocławskich* poświadcza nam prawdziwość enuncjacji Bolesława Rogatki („His Thomas primus de consilio principum captus fuit per Boleslaum Legnicense”) ⁸². Zapewne też solidarność Henryka III, Konrada I głogowskiego i Bolesława Rogatki zaważyła na długotrwałości tego sporu (1256—1261). Skwapliwe przyjęcie przez Henryka III, przy pełnej zresztą akceptacji Władysława salzburskiego, roli gwaranta i wykonawcy zobowiązań narzuconych Bolesławowi Rogatce w wyniku targnięcia się na osobę biskupa ⁸³ przemawia za wiarygodnością przekazu *Katalogu biskupów wrocławskich* ⁸⁴, jak również dopuszcza myśl o inspirowaniu przez księcia wrocławskiego akcji z 2 X 1256 r. Przemiana Bolesława Rogatki z władcy uległego do 1248 r. kościołowi w przeciwnika kleru dokonała się natomiast najpóźniej w 1249 r. w wyniku poparcia udzielonego przez biskupa Tomasza I Konradowi I głogowskiemu i zagarnięcia przez księcia legnickiego dochodów duchowieństwa na potrzeby wojenne ⁸⁵.

Już tylko to bardzo skrótowe przypomnienie paru faktów z kościelnej polityki Henryka III nie pozwala nam widzieć w nim księcia bezsilnego, spokojnego czy nieskorego do konfliktów. Książę wrocławski pokazał się nam jako równie wytrawny mąż stanu co biskup Tomasz I. Wprawdzie Henrykowi III nie udało się jeszcze w pełni odbudować stosunków państwowo-kościelnych sprzed 1241 r., jednakże dzięki przemyślanym krokom na pewno powstrzymał zakusy kleru i doprowadził do równowagi sił między państwem a kościołem. Polityka Henryka III po 1248 r. wobec kościoła śląskiego w dużym stopniu uprawdopodobnia podane przeze mnie przyczyny buntu i skład książęcego stronnictwa z 1243 r. Dostojnicy wrocławscy, broniący wraz z Henrykiem III w latach 1248—1266 pozycji państwa w stosunku do kościoła, identyczni są z tymi, którzy pełnili urzędy w okresie poprzednim i zapewne z uczestnikami wydarzeń z 1243 r. Wielu z nich znalazło się później u boku Władysława salzburskiego oraz Henryka IV Prawego. Brat i syn Henryka III po-

⁸¹ *Rocznik kapituły poznańskiej*, s. 41—42; *Kronika Wielkopolska*, s. 105—107.

⁸² *Katalog biskupów wrocławskich*, wyd. W. Kętrzyński (MPH, t. VI, Warszawa 1961, s. 563).

⁸³ Reg., nr 1039, 1043.

⁸⁴ Zob. też Maleczyński, *op. cit.*, s. 512.

⁸⁵ Zob. Silnicki, *op. cit.*, s. 164 nn.; Labuda, *op. cit.*, s. 319—320.

myślnie kontynuowali antykościelną politykę swego poprzednika⁸⁶. Kwestią nadrzędną w polityce wewnętrznej Piastów wrocławskich, począwszy od Henryka Brodatego aż po Henryka IV Prawego, było utrzymanie wyższości państwa nad kościołem. Związani z dworem feudalowie świeccy popierali te tendencje książąt⁸⁷.

Tak się złożyło, że początkowe uwagi o zamachu na księcia Bolesława Rogatkę dały asumpt do szerszych rozważań nad dziejami politycznymi Śląska w pierwszej połowie XIII w. Mimo obszernej literatury przedmiotu, co podkreśliłem już na wstępie, okazało się, zresztą nie pierwszy raz, że stan badań zawiera dość istotne luki. Oczywiście w pełni świadom jestem, iż wiele z zaprezentowanych w niniejszej rozprawce też jest nawet wysoce hipotetycznych. Niemniej jednak przedstawiona koncepcja wydarzeń politycznych zaszłych na Śląsku po 1241 r. jest bardziej spójna, zawiera mniej sprzeczności i zagadek, a przede wszystkim ma pewniejszą dokumentację źródłową niż tak długo utrzymujące się w nauce dotychczasowe wyobrażenia.

Wykład mój z przyczyn merytorycznych nie miał cech systematyczności. Konieczna jest więc krótka rekapitulacja: 1. w latach 1241—1242 rządy regencyjne na Dolnym Śląsku pełnili księżna Anna i biskup wrocławski Tomasz I, 2. w latach 1242—1248 formalnie rządy sprawowali Bolesław Rogatka i Henryk III, jednakże realna władza spoczywała nadal w rękach matki książąt i biskupa, 3. w 1243 r. przeciwko rządzącemu duumwiratowi wybuchł bunt możnych świeckich z Henrykiem III na czele, 4. centrum buntu stanowiła Legnica, gdzie siedzibę miał dwór młodszego z Piastowiczów, 5. w 1248 r. księżna Anna oraz Biskup Tomasz I dokonali podziału państwa.

ZUR FRAGE DES MACHTKAMPFES IN DEN 40GER JAHREN DES 13. JH. IN SCHLESIEIN

In den Jahren 1241—1242 regierten in Niederschlesien die Regentin Herzogin Anna und der Bischof von Wroclaw Thomas I. Seit 1242 herrschten formal gemeinsam Boleslaw Rogatka und Heinrich III, dessen Hof sich in Legnica befand. In Wirklichkeit blieb die Macht bis 1248 in Händen der Mutter der Herzöge und des Bischofs. Bereits 1243 begann Heinrich III. und die weltlichen Machthaber gegen diese Herrschaft zu rebellieren. Der der Kirche ergebene Herzog Boleslaw Rogatka wurde gefangengenommen, wodurch dem regierenden Duumvirat seine legale Machtgrundlage entzogen werden sollte. Doch es ist Heinrich III nicht gelungen, die Macht an sich zu reißen; 1248 wurde von der Herzogin Anna und dem Bishofs Thomas I die Teilung des Herzogtums vollführt.

⁸⁶ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 241 nn.; Silnicki, *op. cit.*, s. 170 nn.; Maleczyńska, *op. cit.*, s. 143 nn.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 492 nn.; J. Dowiat, *Polska państwem średniowiecznej Europy*, Warszawa 1968, s. 265 nn.

⁸⁷ Grodecki, *Dzieje polityczne...*, s. 196 nn.; Silnicki, *op. cit.*, s. 138 nn.; Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 43 nn.; Maleczyńska, *op. cit.*, s. 120 nn.; Maleczyński, *op. cit.*, s. 330 nn.; Heck, *Rozdrobnienie feudalne*, s. 35 nn.; Zientara, *op. cit.*, s. 128 nn.

MARIAN PTAK

ŚLĄSKIE ORDYNACJE ZIEMSKIE

Potrzebę badań nad prawem śląskim podnoszono już od dawna¹. Nie są one możliwe bez dokładniejszego opracowania historii jego źródeł, w szczególności najciekawszych z nich, tzn. ordynacji ziemskich (Landesordnung, ordinatio provincialis). Są to obszerne akty prawne o charakterze kodyfikacji wydawane w XVI i XVII w. na poszczególnych terytoriach (w księstwach, wolnych państwach itp.). Określenie „Landesordnung” używane bywa najczęściej zamiennie z „Landrecht” i wówczas oznacza akt prawny regulujący głównie stosunki z zakresu prawa prywatnego i procesowego. Niekiedy jednak używa się go w sensie przeciwnym i wtedy znaczy tyle co ordynacja policyjna (Polizeiordnung), a więc statut zawierający przepisy publicznoprawne i karne, a nieraz także postanowienia z innych gałęzi prawa². Interesować nas tu będą ordynacje ziemskie jedynie w pierwszym znaczeniu³. Stosunkowo niedawno poświęcono im specjalny artykuł⁴, stawiając sobie za cel rozważenie ich systematyki i treści na trzech dowolnie wybranych przykładach (księstwa opolsko-raciborskiego, oleśnickiego i głogowskiego). W niniejszym opracowaniu chciałbym dokonać przeglądu wszystkich śląskich ordynacji ziemskich, które udało się odnaleźć. Przedstawiam je w porządku chronologicznym, starając się określić, kiedy i w jakich okolicznościach dana ordynacja powstała, jaka była jej moc obowiązująca pod względem podmiotowym (jakie kategorie ludności obowiązywała),

¹ P. Dąbkowski, *Wykład wstępny z dawnego prawa prywatnego polskiego wygłoszony na Uniwersytecie Warszawskim dnia 17 października 1919 r.*, Lwów 1920, s. 21.

² O. Stobbe, *Geschichte der deutschen Rechtsquellen* (Geschichte des deutschen Rechts, t. I, cz. 2, Braunschweig 1864, s. 220—221),

³ Nie jest więc ordynacją ziemską w tym znaczeniu ordynacja księstwa świdnicko-jaworskiego z 1543 r., G. Croon, *Die Landständische Verfassung von Schweidnitz-Jauer* (Codex diplomaticus Silesiae, t. XXVII, Wrocław 1912, s. 196—198), a tym bardziej ordynacja księstwa wrocławskiego z 1337 r., *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, Wrocław 1870, nr 154.

⁴ „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, R. XXXI, 1976, nr 3, s. 397—408.

terytorialnym (na jakim obszarze wiązała osoby jej podległe), przedmiotowym (jaka była jej treść i jej układ) i czasowym (jak długo obowiązywała), uwzględniając też ich ewentualne nowelizacje, o ile to oczywiście jest możliwe przy drastycznym zdekompletowaniu archiwaliów księstw śląskich.

1. **Księstwo nyskie.** Najwcześniej spośród wszystkich ksiąząt śląskich rozpoczęli działalność ustawodawczą biskupi wrocławscy na swoim świeckim terytorium. Wyraziła się ona najpierw w tzw. prawie kościelnym biskupa Waclawa z 1415 r.⁵ Statut ten został wydany dla szlachty i miast księstwa nyskiego oraz innych terytoriów podlegających władzy biskupów wrocławskich. Składa się on z dwóch części, z których pierwsza licząca 7 artykułów zawiera konkretne normy, obszerna zaś druga (47 rozdziałów) stanowi zbiór prejudykatów. Statut reguluje stosunki prawne z zakresu prawa spadkowego, tzn. spadkobrania beztestamentowego i dziedziczenia między małżonkami.

Prawo kościelne biskupa Waclawa wkrótce po jego ogłoszeniu spotkało się z krytyką szlachty księstwa nyskiego, która zarzucała mu nieprecyzyjność w formułowaniu przepisów pociągających za sobą znaczną liczbę sporów w sądach i przynoszącą straty majątkowe zarówno nyskiej szlachcie, jak i miastom. W rezultacie stany księstwa nyskiego (prałaci, rycerstwo i panowie) zwróciły się z prośbą do biskupa Baltazara (1539—1562) o uchylenie statutu z 1415 r. i zastąpienie go ordynacją ziemską. Wyłoniona wówczas spośród nyskiej szlachty komisja opracowała wkrótce jej projekt, który biskup Baltazar 17 IX 1549 r. za radą i zgodą kapituły wrocławskiej „als der Regierende auch der Chron Beheim Bundissfürst” zatwierdził i opublikował⁶. W warunkach rozwiniętego absolutyzmu habsburskiego kwestionowano władzę ustawodawczą śląskich ksiąząt niepiastowskich⁷, co mogłoby oznaczać, że formalnym warunkiem ważności ich aktów ustawodawczych była konfirmacja królewska. Jednakże nie zachowała się żadna wiadomość o zatwierdzeniu przez monarchę tej ordynacji. Biskupi wrocławscy uzyskali tytuł książący w dro-

⁵ Widymat statutu w posiadaniu Instytutu Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego (IHPIP UW).

⁶ Egzemplarze rękopiśmienne: Archiwum Państwowe Miasta Wrocławia i Województwa Wrocławskiego (WAP), Akta Miasta Wrocławia (AMW), A 25 i B 11; Archiwum Archidiecezjalne we Wrocławiu (AAW), I A 2c, IIe 2, IIe 3; Oddział Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu (BUWr., Oddz. Rkp.), II F 15a. Drukowana była w Nysie w 1549, 1556, 1570, 1571 i 1593 r. Opublikował ją Arnold, *Sammlung der ... Privilegien, Statuten, Rescripten und Pragmatischen Sanctionen des Landes Schlesien*, cz. II, Wrocław 1739, s. 1—22. Fragmenty zamieścił K. G. Suarez, *Sammlung alter und neuer Schlesischer Provinzial-Gesetze*, cz. I, Wrocław 1771, s. 474—482.

⁷ Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 273—274. Por. też A. Wentzel, *Das jetzt bestehende Provinzial-Recht des Herzogthums Schlesien und der Grafschaft Glatz*, Wrocław 1839, s. 350 i 517.

dze uzurpacji i traktowani byli już w tym czasie na równi z śląskimi Piastami, wykonując w pełni swe uprawnienia ustawodawcze⁸.

Ordynacja ziemska dotyczyła szlachty oraz tych członków stanu mieszczańskiego, którzy posiadali dobra rycerskie lub piastowali wysokie urzędy⁹. Obowiązywała ona na obszarze księstwa nyskiego i w przyłączonych do niego kluczach ujazdowskim, wiązowskim oraz we wsiach biskupich położonych w księstwie ziębickim: Błotnica Górna i Dolna wraz z Kolonią Błotnica, Goleniów Śląski, Lubnów, Doboszowice, Pomianów Górny, Rostów Stary oraz Nowy, Chałupki i Mrokocin¹⁰.

Ordynacja, spisana w języku niemieckim, składa się z 10 nie numerowanych „tytułów” oraz wstępu i zakończenia. Pierwsze trzy tytuły zawierają przepisy z zakresu prawa spadkowego i majątkowego małżeńskiego, czwarty zajmuje się tzw. prawem rycerskim, a więc normuje stany faktyczne związane z naruszeniem czci rycerskiej. Pozostałe regulują ustrój sądów i postępowanie przed nimi. Materiał prawny został tu wprowadzie w pewien sposób zgrupowany, ale nie na tyle, by można mówić o jego usystematyzowaniu. Dominuje w nim prawo saskie z elementami prawa rzymskiego.

Ordynacja ziemska z 1549 r. była treściowo dość uboga w porównaniu z innymi, np. księstwa opolsko-raciborskiego lub oleśnickiego. Dlatego też, dążąc do bardziej pełnego i wyczerpującego skodyfikowania prawa, szlachta księstwa nyskiego podjęła pod koniec lat osiemdziesiątych XVI w. próbę jej nowelizacji¹¹. Powołana wcześniej komisja przedstawiła biskupowi Andrzejowi na początku 1590 r. gotowy projekt ordynacji, zawierający 24 nie numerowane „tytuły” poprzedzone wstępem, w którym wzorem innych ordynacji wskazano motywy jego spisania¹². Projekt bez większych zmian przejął prawie wszystkie przepisy ordynacji z 1549 r., dodając liczne przepisy o charakterze administracyjnym i zwiększając liczbę „tytułów” z zakresu prawa prywatnego; uregulował m. in. tak ważną instytucję, jak opieka. Starania nyskiej szlachty o zatwierdzenie projektu przez biskupa trwały prawie 8 lat. Przeciwdziałała się mu kapituła wrocławska, również nyscy prałaci i miasta nie były nim zainteresowane — mimo wielu postanowień tam zawartych bezpośrednio ich dotyczących — a to dlatego, iż projekt został opracowany bez ich

⁸ J. Pfitzner, *Besiedlungs-, Verfassungs- und Verwaltungsgeschichte des Breslauer Bistumslandes*, cz. I, Reichenberg 1926, s. 166.

⁹ F. F. Westarp, *Übersicht des Oberschlesischen Provinzialrechts*, (Stylo, *Das Provinzialrecht von Niederschlesien*, Wrocław 1830, s. 558).

¹⁰ K. Kamptz, *Revidirter Entwurf des Provinzial-Rechts des Herzogthums Schlesien und der Grafschaft Glatz*, cz. II, Berlin 1841, Motive zum Schlesischen Provinzial-Recht, Berlin 1841, s. 228—229.

¹¹ WAP Wrocław, Rep. 31, 266.

¹² Zachowało się kilka rękopisów tej ordynacji: WAP Wrocław, Rep. 31, 187 i 266 (dwa egzemplarze); AMW, B 5, 3; AAW, IIe 1.

udziału¹³. Został on zatwierdzony dopiero 20 XI 1597 r., ale tylko przez kapitułę, ponieważ elekt-następca biskupa Andrzeja, Bonawentura Haan, nie został zaakceptowany przez papieża¹⁴.

Ordynacja ziemiska księstwa nyskiego była stosowana w sądach jeszcze w drugiej połowie XVIII w.¹⁵

2. Księstwo opolsko-raciborskie. Drugie ćwierćwiecze XVI w. było w księstwie opolsko-raciborskim okresem ożywionej działalności kodyfikatorskiej ks. Jana (zm. 27 III 1532 r.), ostatniego z opolskich Piastów. Znalazła ona swój wyraz w tzw. wolności górniczej z 1526 r., ordunku górnym z 1528 r. — pierwszej polskiej ordynacji górniczej — oraz w wielkim przywileju ziemskim wydanym w 1531 r.¹⁶ Przywilej ten, dokonując częściowej reformy ustroju sądów i władz w księstwie, zapowiadał równocześnie uporządkowanie obowiązującego dotychczas prawa; dał przez to asumpt do wydania w trzynaście lat później ordynacji ziemskiej¹⁷.

Sprawą jej opracowania zajął się sejmik księstwa opolsko-raciborskiego, który został zwołany w Opolu 29 IX 1561 r., a więc już w czasie, gdy księstwo to było dziedzicznym Korony i gdy wygasły już na nim kolejne zastawy (Hohenzollernów i Izabeli Zapolya). Sejmik wyłonił wówczas spośród panów, prałatów i rycerstwa komisję mającą przygotować odpowiedni projekt¹⁸. Ta szybko wywiązała się ze swojego zadania, ponieważ już 29 IX 1562 r. cesarz Ferdynand zatwierdził ordynację¹⁹.

¹³ WAP Wrocław, Rep. 31, 266.

¹⁴ AAW, IIe 1.

¹⁵ Westarp, *op. cit.*, s. 557—558.

¹⁶ J. E. Böhme, *Diplomatische Beyträge zur Untersuchung der Schlesischen Rechte und Geschichte*, Berlin 1770—1775, t. I, cz. III, s. 1—23.

¹⁷ Ordynacja ta doczekała się jako jedyna spośród śląskich ordynacji ziemskich monograficznego opracowania. M. Bieniasz, *Górnośląskie prawo prywatne według kodyfikacji z 1563 roku*, Katowice 1973, maszynopis. Na ustaleniach zawartych w tej pracy opieram się w znacznym stopniu.

¹⁸ Skład komisji podany jest we wstępie do ordynacji.

¹⁹ Z ordynacji wydrukowanej w 1563 r. do naszych czasów przetrwały tylko 4 egzemplarze: w Bibliotece Uniwersyteckiej w Pradze, w leningradzkim Ermitażu, w dziale poloników Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich PAN we Wrocławiu oraz w AAW pod sygn. VI a 19. W 1671 r. została ponownie wydana drukiem. Zachowało się z tego wydania nieco więcej egzemplarzy, m. in. jeden z nich posiada cieszyński Oddział Terenowy Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Katowicach. Jeden z rękopisów ordynacji w języku czeskim znajduje się w AAW, VI a 24. Zachowało się kilka niemieckich odpisów ordynacji: WAP Wrocław, Rep. 135, D 370b, D 373b, D 373e; AMW, B 74, B 142, B 143; BUWr., Oddział Rkp., R. 661; Cieszyński Oddział Zabytkowy Biblioteki Śląskiej w Katowicach (OZBS), DD III 15. Te odpisy stały się podstawą niemieckich wydań drukiem: J. Schickfuss, *New vermehrte Schlesische Chronika*, Jena—Wrocław 1625, ks. III, s. 450—502; J. Weingarten, *Fasciculi Diversorum Jurium*, Norymberga 1690, ks. II, s. 228—258; Ch. Brachvogel, *Keiserlichen und Königlichen das Erbherzog-*

Ordynacji podlegała cała szlachta księstwa opolsko-raciborskiego, zarówno osiadła, jak i nieosiadła, a później również osoby spoza stanu szlacheckiego będące właścicielami dóbr rycerskich lub zajmujące wysokie urzędy w księstwie²⁰. Obowiązywała ona nie tylko na terytorium obu zespolonych księstw, ale była również stosowana w innych częściach Górnego Śląska. W księstwie cieszyńskim stała się wzorem dla ordynacji opracowanej tam dziesięć lat później. Była recypowana w kilku górnośląskich państwach stanowych: w państwie bytomskim, bogumińskim i od 1666 r. w wodzisławskim; wywarła także duży wpływ na praktykę sądową Siewierza²¹. Nie bez powodu zatem została nazwana Górnośląskim Prawem Sądowym²².

Ordynacja księstwa opolsko-raciborskiego została spisana w języku czeskim i w tym języku ukazały się jej dwie urzędowe edycje (1563 i 1671), później była tłumaczona również na język niemiecki. Należy ona do najobszerniejszych, liczy bowiem 376 artykułów zgrupowanych w 53 rozdziałach. Reguluje — choć w różnych proporcjach — prawie wszystkie dziedziny prawa. Przeszło czwarta część wszystkich artykułów dotyczy prawa prywatnego i postępowania sądowego. W znacznie mniejszym stopniu — co ciekawe — znalazło w niej wyraz prawo karne oraz ustrój sądów i najwyższych władz księstwa. Pomimo tego że normuje bez mała wszystkie gałęzie prawa, nie czyni tego — podobnie zresztą jak i pozostałe śląskie ordynacje ziemskie — w sposób kompletny i wyczerpujący, gromadząc przepisy prawne bez widocznego zamysłu i systematyzacji.

Na podkreślenie zasługuje niewątpliwie słowiański rodowód tej kodyfikacji. Największy wpływ wywarło na nią obok prawa czeskiego prawo polskie. Wiele zagadnień prawa prywatnego, będących prawdopodobnie reminiscencją dawnego polskiego prawa i starych śląskich zwyczajów, rozwiązywała ona w sposób oryginalny. Stosunkowo nieznacznie weszło do niej — w przeciwieństwie do dolnośląskich ordynacji ziemskich — prawo saskie. Obowiązywała ona aż do XIX w., choć w tym ostatnim stuleciu już tylko posiłkowo²³.

3. Księstwo ziebickie. Ordynacja ziemska tego księstwa jest, gdy idzie o sposób jej wydania, jedną z bardziej oryginalnych. Została

thum Schlesien concernirende Privilegia, Statuta und Sanctiones Pragmaticae, t. VI, Wrocław 1731, s. 1641—1723; Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 365—389 (fragmenty). Nie zachowały się materiały dotyczące ordynacji znajdujące się przed wojną w zespole księstwa opolsko-raciborskiego przechowywanym w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

²⁰ Kamptz, *op. cit.*, cz. II, s. 217. Por. Westarp, *op. cit.*, s. 545.

²¹ Bieniasz, *op. cit.*, s. 81—84.

²² J. Kapras, *Zemská zřízení opolsko-ratiborské a tešínské* (Sborník věd pravních a statních, t. XXII, s. 2).

²³ Kamptz, *op. cit.*, cz. II, s. 218.

bowiem wydana 30 V 1570 r. na zamku w Pradze przez Maksymiliana II w formie przywileju królewskiego, i to oddzielnie dla księstwa ziębickiego i przyłączonego do niego „weichbildu” ząbkowickiego. Teksty obu tych przywilejów są mutatis mutandis identyczne²⁴. Powodem ogłoszenia dwóch oddzielnych tekstów było, iż stany „weichbildu” ząbkowickiego, zakupionego w 1569 r. przez cesarza i wcielonego do księstwa ziębickiego, usiłowały w ten sposób zabezpieczyć swoje prawa w ramach księstwa.

Ordynacja, a ściślej mówiąc ordynacje, obowiązywały szlachtę i w znacznej mierze także mieszczan, którzy — jak wynika ze wstępów — również zabiegali o ich wydanie.

Ordynacja została spisana w języku niemieckim. Brak wewnętrznego podziału jej treści sprawia, iż jest mało przejrzysta. Zajmuje się głównie urzędem starosty, sądem ziemskim (Landrecht) i procesem oraz prawem spadkowym (testamenty i inne akty ostatniej woli). Zamykają ją postanowienia dotyczące homagium i generalna confirmacja praw. Wyraźny jest w tej ordynacji wpływ prawa saskiego, które uznano za prawo posiłkowe.

Nawet w swym wąskim zakresie ordynacja księstwa ziębickiego nie była wyczerpująca. W rezultacie 13 lat później (29 IV 1583) zaistniała konieczność wydania dodatkowej ordynacji, tym razem już wspólnej dla księstwa ziębickiego i „weichbildu” ząbkowickiego, mającej wypełnić jej luki. Ta ordynacja, podzielona już na 15 tytułów, regulowała głównie organizację wewnętrzną sądu ziemskiego i postępowanie przed nim²⁵. 28 V 1584 r. cesarz zatwierdził uchwalone przez stany ziębicko-ząbkowickie cztery artykuły z zakresu prawa prywatnego rozszerzające postanowienia ordynacji ziemskiej, a dotyczące spadkobrania między rodzeństwem i dziećmi rodzeństwa, zabezpieczenia należności spadkowych na sprzedanych dobrach, podarku porannego i wiana, wydawania listów lennych i innych z kancelarii ziemskiej²⁶. Te dwa akty prawne uzupełniały i rozwijały treść ordynacji ziemskiej z 1570 r. i z tego względu należy traktować je łącznie z nią jako całość.

Ordynacja wraz z tymi ustawami obowiązywała w całości do 1754 r., a w niektórych postanowieniach dotyczących spadkobrania i majątkowe prawa małżeńskiego jeszcze i później²⁷.

4. Księstwo cieszyńskie. Za panowania Wacława III (1524—

²⁴ Oryginały tych przywilejów znajdują się w Archiwum Państwowym w Pradze (ČDK), IV-H-3, pudło 690. Odpisy (przeważnie wraz z aktami z 1583 i 1584 r.): WAP Wrocław, Rep. 30, 95; AMW, A 25; AAW, VI d 25; BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1950 KN 703. Druk: Schickfuss, *op. cit.*, ks. III, s. 503—510; Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 149—154, Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 441—443 (fragmenty).

²⁵ Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 427—431.

²⁶ Oryginał w ČDK, IV-H-3, pudło 690.

²⁷ Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 443. Por. też Wentzel, *op. cit.*, s. 379—380.

1579) wystąpiła silna tendencja ze strony stanów księstwa cieszyńskiego do reorganizacji sądownictwa, a zwłaszcza skodyfikowania prawa, na co niewątpliwie oddziaływał przykład sąsiedniego księstwa opolsko-raciborskiego. Uwieńczeniem tych dążeń stał się wydany w 1572 r. wielki przywilej, w treści analogiczny do wydanego przed czterdziestu laty w księstwie opolsko-raciborskim. Podobnie jak tam stał się on punktem wyjścia przy opracowaniu ordynacji ziemskiej. Stanowa komisja powołana przez księcia, w której skład weszli członkowie rady książęcej²⁸ i przedstawiciele szlachty, wkrótce przygotowała projekt, który zyskał aprobatę książęcą 24 VI 1573 r. Znaczna część szlachty, która zjechała na zwołany sejmik, nie zaakceptowała go jednak, podnosząc jako główny zarzut nie dość jasne sformułowania zawartych w nim przepisów²⁹. Nie zatwierdził go także Maksymilian II, dopatrując się w nim umniejszenia swoich prerogatyw. Trwający blisko 20 lat spór o ordynację³⁰ rozstrzygnął Rudolf II w 1591 r., zatwierdzając ją w pierwotnej wersji bez uwzględnienia żądań szlachty³¹.

Ordynacja obowiązywała głównie szlachtę, nie tylko w księstwie cieszyńskim, ale później również w wyodrębnionych z niego państwach stanowych: Frydek, Bielsko, Frysztat, Bogumin, Pszczyna, Wodzisław (do 1666 r.), oraz wolnych lennów zamkowych: Raj, Lutynia, Rychwałd, Dąbrowa i Orłowa³². Wywarła ona również wpływ na praktykę sądową księstwa oświęcimskiego.

Cieszyńska ordynacja ziemska, podobnie jak opolsko-raciborska, została spisana w języku czeskim i jest w zasadniczym zrzębie jej powtórzeniem³³. Obowiązywała formalnie jeszcze w XIX w., poszczególne jej partie były jednak stopniowo uchylane przez ogólnopaństwowe akty normatywne.

5. Księstwo oleśnickie. Ordynacja ziemska tego księstwa jest jedną z najciekawszych. I tutaj podobnie jak i gdzie indziej inicjatywa wyszła ze strony stanów. Wykorzystując finansowe trudności książąt oleśnickich Henryka i Karola, uzyskały one ich zgodę na opracowanie niektórych artykułów ordynacji ziemskiej, która miała być w późniejszym czasie uchwalona. Już też 29 VII 1574 r. uchwalono 14 artyku-

²⁸ Skład rady we wstępie do ordynacji.

²⁹ J. Kapras, *Právní dějiny zemí koruny české*, Praga 1913, s. 47.

³⁰ Przebieg sporu omawia Bieniasz, *op. cit.*, s. 94—97.

³¹ Została ona ogłoszona drukiem już w 1574 r. Druga jej edycja w niezmienionej wersji ukazała się w 1592 r. Egzemplarz tego wydania znajduje się obecnie w zbiorach cieszyńskiego OZBS, Rep. 1907, 2H VII 29. Czeski rękopis ordynacji z 1591 r., z którego korzystał w 1907 r. Kapras, znajduje się w WAP. Wrocław, Rep. 135, D 388. Dwa niemieckie odpisy posiada cieszyński OZBS, DD II 6 i DD VII 12. Niemiecką wersję ordynacji opublikował Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 309—337.

³² Bieniasz, *op. cit.*, s. 99.

³³ Istotne różnice w ich treści wymienia Kamptz, *op. cit.*, cz. II, s. 226—228.

łów przyszłej ordynacji, które 14 VI 1575 r. zostały zatwierdzone przez cesarza Maksymiliana II³⁴. Traktowały one głównie o testamentach, postępowaniu sądowym, sprzedaży nieruchomości, wyposażeniu szlacheckich córek, wreszcie o urzędzie starosty i służebnościach szlacheckich. Zostały tu także pomieszczone artykuły wymieniające materie, które miały się znaleźć w przyszłej ordynacji, jak np. taksa kancelaryjna, prawnorycerskie itp.

Prace nad samą ordynacją ziemską trwały dość długo, bo około 10 lat. Zakończyły się jej opublikowaniem 16 V 1583 r.³⁵ Zmieniające się szybko stosunki społeczne w księstwie sprawiły, iż w 1610 r. „na prośbę prałatów, panów i rycerstwa” ordynacja została znowelizowana. Nie została jednakże opublikowana z powodu choroby, a następnie śmierci ks. Karola II. Ten znowelizowany tekst ordynacji wydali dopiero synowie Karola II, Henryk Waclaw i Karol Fryderyk, 27 IV 1617 r.³⁶ Ordynacja ta, w zasadzie nie zmieniona, jeśli nie liczyć książęcych deklaratoriów³⁷, przetrwała do 1725 r., do chwili, gdy cesarz Karol VI zatwierdził tzw. urządzenie ziemskie (Landes-Einrichtung) częściowo zmieniające i częściowo rozwijające poprzednią ordynację³⁸.

Oleśnicka ordynacja ziemska dotyczyła głównie szlachty, a niektóre jej postanowienie także mieszczan i chłopów³⁹. Ordynacje te zostały spisane w języku niemieckim. Ordynacja z 1583 r. zawiera 74 opatrzone tytułami artykuły, które zgrupowane są w 5 częściach. W części I zostały pomieszczone przepisy regulujące ustrój sądów i proces, w cz. II — dotyczące prawa rzeczowego, zobowiązań i spraw granicznych, w cz. III — spadków, majątkowego prawa małżeńskiego i opieki, w cz. IV — tzw. prawa rycerskiego, natomiast w cz. V zgromadzono przepisy z zakresu prawa administracyjnego i karnego. Znowelizowana w 1610 r. ordynacja składała się z 80 artykułów podzielonych również na pięć części. W obu tych kodyfikacjach zwraca uwagę ich systematyka, wyróżniająca się na

³⁴ Odpisy: WAP Wrocław, Rep. 33, I 145a i I 145g; AMW, B 124 i B 125. Opublikowali je w całości: Schickfuss, *op. cit.*, ks. III, s. 383—388; Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 215—218; tenże, *Codex...*, s. 70—73.

³⁵ Zachowało się kilka rękopisów tej ordynacji: WAP Wrocław, Rep. 33, III 1j; AMW, B 124, B 125, B 126; AAW, VI a 31; BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1949 KN 190. Opublikował ją w całości Schickfuss, *op. cit.*, ks. III, s. 314—375.

³⁶ Egzemplarze rękopiśmienne: WAP Wrocław, Rep. 33, III 1g (dwa); AAW, VI d 33; BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1948 KN 805; Akc. 1948 KN 1068. Ogłosili ją drukiem: Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 154—200; tenże, *Codex...*, s. 19—58; Brachvogel, *op. cit.*, cz. IV, Wrocław 1723, s. 1023—1124; Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 393—440 (fragmenty).

³⁷ Za pomocą deklaratoriów książę bądź książęta oleśnicy, gdy współrządzili księstwem, dokonywali wykładni ordynacji ziemskiej. Zachował się ich komplet od 1624 do 1849 r., WAP Wrocław, Rep. 33, III 1d, III 1h.

³⁸ Brachvogel, *op. cit.*, cz. VI, s. 1793—1813.

³⁹ Wentzel, *op. cit.*, s. 348.

tle innych śląskich ordynacji. Dominuje w nich prawo saskie z widocznymi już wpływami prawa rzymskiego. Do prawa saskiego też wielokrotnie odwołuje się tekst jako do prawa posiłkowego.

Oleśnicka ordynacja ziemska należy do najobszerniejszych. Są w niej uwzględnione bez mała wszystkie gałęzie prawa, choć w różnych proporcjach. Pomimo tego że wiele zagadnień reguluje w sposób fragmentaryczny i niekompletny, pozostawiając je zwyczajowi i praktyce, daje w miarę wyczerpujący obraz prawa obowiązującego tutaj w XVI w. i następnych stuleciach. Ordynacja ta należy do najdłuższej — obok opolsko-raciborskiej — obowiązujących ordynacji ziemskich, była bowiem stosowana w księstwie jeszcze w pierwszej połowie XIX w.⁴⁰

6. Biskupi klucz wrocławski. Przykład księstwa nyskiego, w którym w 1549 r. uchwalono ordynację ziemską, oddziałal i na inne terytoria podległe władzy biskupa wrocławskiego. I tak szlachta klucza wrocławskiego zwróciła się z prośbą do biskupa Marcina (1574—1585) o wyrażenie zgody na opracowanie ordynacji, która regulowałaby przede wszystkim prawo spadkowe i sprawy dotyczące naruszeń czci rycerskiej. Przygotowany za jego życia projekt został zatwierdzony dopiero 4 VI 1586 r. przez biskupa Andrzeja (1585—1596)⁴¹.

Ordynacja ziemska klucza wrocławskiego obowiązywała, jak wynika ze wstępu do niej i z późniejszej praktyki sądowej, tylko szlachtę osiadłą, która poprzednio podlegała jurysdykcji biskupa wrocławskiego, mianowicie na obszarze klucza wrocławskiego, a także w odniesieniu do pojedynczych majątków ziemskich leżących w księstwach wrocławskim, brzeskim, głogowskim, wołowskim i legnickim⁴².

Jest to najuboższa treściowo ordynacja śląska. Składa się tylko z czterech „tytułów”, traktujących o prawie spadkowym, majątkowym prawie małżeńskim i prawie rycerskim, które są — z drobnymi wyjątkami — dosłownym powtórzeniem pierwszych czterech „tytułów” ordynacji ziemskiej księstwa nyskiego z 1549 r. Podobnie jak w tamtej dominuje tu prawo saskie z elementami prawa rzymskiego. Obowiązywała ona w pewnej swej części, aż w głąb XVIII w.⁴³

7. Wolne państwo sycowskie. Było ono jedynym państwem stanowym na Śląsku posiadającym własną ordynację ziemską. Pożar miasta Sycowa, kiedy to spłonęły oryginały wszystkich przywilejów,

⁴⁰ WAP Wrocław., Rep. 33, III I d.

⁴¹ Zachowało się kilka jej odpisów: WAP Wrocław, Rep. 16, 285 i Rep. 31, 187; AMW, B 5,3; AAW, VI a 31. Tekst ordynacji opublikował Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 422—427. W sprawie czasu powstania tej ordynacji zob. L. Wiesner, *Von den ältesten Abdrücken Schlesischer Rechts-Urkunden, insbesondere von der sogenannten Martinischen Landes-Ordnung* (Schlesische Provinzial-Blätter, t. 110, Wrocław 839, s. 522—530).

⁴² K a m p t z, *op. cit.*, cz. II, s. 160.

⁴³ Tamże, s. 159.

spowodował, iż zostały na nowo spisane najważniejsze ich artykuły i przedstawione władającemu wówczas Sycowem Jerzemu von Braun (1570—1585), który je następnie zatwierdził. Stały się one podstawą ordynacji ziemskiej wydanej 16 III 1592 r. przez „wolnego pana” Abrahama von Dohna na prośbę panów, rycerstwa oraz burmistrza i rady miejskiej Sycowa⁴⁴. Powiększona o następne dwa „artykuły”, została ponownie zatwierdzona 6 IX 1613 r. przez Karola Hannibala von Dohna (1613—1633). W tym samym roku 22 października uzyskała cesarską confirmację⁴⁵. Nie była nigdy nowelizowana, jeśli pominąć drobną zmianę uczynioną 27 II 1670 r. w kwestii terminów sesji sądowych⁴⁶.

Jak wynika z analizy tekstu ordynacji, w całości obowiązywała ona nie tylko szlachtę oraz pewnych mieszczan (tzw. egzymowanych), lecz częściowo również pozostałych mieszczan sycowskich.

Ordynacja została spisana w języku niemieckim. Składa się poza wstępem i tekstem cesarskiej confirmacji z 37 numerowanych „części” i dodatkowo dwóch jeszcze dotyczących ustroju sądów. Zajmuje się głównie prawem prywatnym, z tego zaś przede wszystkim spadkami i majątkowym prawem małżeńskim oraz prawem administracyjnym. Kolejność materii jest w niej dowolna, stąd duże przemieszanie przepisów z różnych dziedzin prawa. Dominuje prawo saskie, do którego też *expressis verbis* odwołuje się jako do prawa posiłkowego.

Ordynacja sycowska obowiązywała aż do XIX w., ale wówczas już tylko częściowo i tylko szlachtę⁴⁷.

8. *Weichbild kąciki*. Kąty wrocławskie wraz z okregiem przechodziły zmienne koleje losu, by w rezultacie w 1474 r. wejść na trwałe we władanie biskupów wrocławskich⁴⁸. To stosunkowo niewielkie terytorium przejawiało od przełomu XIV i XV w. tendencję do emancypacji. Znalazło to swój wyraz w różnych określeniach stosowanych w dokumentach na jego oznaczenie⁴⁹. Obok bowiem takich określeń, jak *terra*, *districtus*, *land*, *hald* czy wreszcie *weichbild*, mówi się także o księstwie (sic!) kącikim (*Fürstentum zum Kanth*)⁵⁰. Księstwu kącikiem (*Fürstenthumb Kanth*) udzielali w latach 1523, 1540 i 1563 confirmacji praw kolej-

⁴⁴ J. Franzkowski, *Geschichte der freien Standesherrschaft der Stadt und des landrätlichen Kreises Gross Wartenberg, Syców* 1912, s. 130.

⁴⁵ Jeden egzemplarz odpisu ordynacji jest w posiadaniu IHPiP UW. Opublikował ją Franzkowski, *op. cit.*, s. 525—530. Jej fragmenty zamieścił Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 451—456.

⁴⁶ Franzkowski, *op. cit.*, s. 111.

⁴⁷ K am p t z, *op. cit.*, cz. II, s. 212.

⁴⁸ Zob. *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner enizelner Fürstenthümer im Mittelalter*, wyd. C. Grünhagen, H. Markgraf, t. I, Leipzig 1881, s. 105—106.

⁴⁹ Tamże, t. I, s. 88—112.

⁵⁰ Tamże, t. II, s. 263.

ni biskupi wrocławscy⁵¹. Dążenia kąckiej szlachty do uzyskania takich przywilejów i takiej pozycji wobec księcia biskupa, jaką już posiadała szlachta sąsiednich księstw, legły u podstaw projektu ordynacji ziemskiej przedłożonego biskupowi w 1603 r. do zatwierdzenia przez „panów i rycerstwo księstwa kąckiego”⁵². Sprawa jej zatwierdzenia pomimo stałych prośb szlachty przeciągała się⁵³. Wszystkie te zabiegi były najprawdopodobniej bezskuteczne, nie ma bowiem żadnej informacji świadczącej o uzyskaniu książęcego placet. Negatywny stosunek kolejnych biskupów do ordynacji wynikał z nazbyt daleko idących — ich zdaniem — żądań kąckiej szlachty, która domagała się wzmocnienia pozycji starosty kąckiego, ustanowienia w Kątach sądu ziemskiego (Landrecht) i sądu lenników (Mannrecht) w miejsce dotychczasowego sądownictwa biskupiego oraz zniesienia niektórych regaliów książęcych⁵⁴. Nie kwestionowali oni natomiast prawa sądowego, którym miała się rządzić kącicka szlachta, i ta część ordynacji znalazła zapewne zastosowanie w praktyce sądowej.

Ordynacja została spisana w języku niemieckim i składa się z 89 „tytułów” zgrupowanych zasadniczo w trzech częściach, z których pierwsza dotyczy postępowania sądowego, w drugiej, zatytułowanej „O czynnościach prawnych, kontraktach i sprawach z nimi związanych”, pomieszczono przepisy z różnych gałęzi prawa (opieka, spadki, majątkowe prawo małżeńskie), wreszcie w trzeciej — najkrótszej — zawarto kilka artykułów z zakresu prawa karnego i jeden o taksie sądowej. Te trzy części poprzedzają cztery artykuły stanowiące kwintesencję żądań kąckiej szlachty (o generalnej konfirmacji praw, o starości, o zwyczajowych sądach, o sądzie lenników). Mamy tu zatem do czynienia z próbą systematyzacji materiału prawnego, która znalazła najpełniejszy wyraz w pierwszej części ordynacji, gdzie w sposób pełny i w miarę wyczerpujący skodyfikowano proces sądowy.

Kącicka ordynacja ziemska zawiera wiele elementów z prawa saskiego i rzymskiego. W wypadkach wątpliwych i nie objętych regulacją odsyła do pospolitego i cesarskiego prawa saskiego.

9. K s i ę s t w o ż a g a ń s k i e. Początek XVII w. zaznaczył się w tym najdalej na zachód wysuniętym księstwie śląskim także tendencją do kodyfikacji obowiązującego tam prawa. Znalazła ona swój wyraz w wydanej przez cesarza Macieja, do którego w tym czasie księstwo należało, 9 V 1614 r. ordynacji ziemskiej, jak głosi wstęp do niej, na prośbę prałatów, rycerstwa i miasta Żagania⁵⁵. W tej wersji obowiązywała ona

⁵¹ WAP Wrocław, Rep. 16, 472.

⁵² Oryginał ordynacji tamże.

⁵³ Tamże, jeszcze bowiem w 1617 r. starosta kąciki zwraca się w tym celu do biskupa.

⁵⁴ Zob. list wrocławskiego sędziego dworskiego z 1605 r. do biskupa Jana, tamże.

⁵⁵ Pełny jej tekst zamieścił Arnold, *op. cit.*, cz. I, Cottbus 1736, s. 26—47.

ponad 40 lat. Na prośbę stanów księstwa została znowelizowana i 20 VI 1655 r. ogłoszona w Pradze przez ks. Wacława von Lobkowitz⁵⁶.

Ordynacją rządziła się głównie szlachta księstwa. Część jej postanowień wiązała żagańskich mieszczan. Spisano ją w języku niemieckim. Składa się z 24 numerowanych i tytułowanych artykułów, traktujących kolejno o ustroju najwyższych władz księstwa, o sądzie lenników i postępowaniu sądowym. Zamykają ordynację artykuły o prawie rycerskim, o postępowaniu egzekucyjnym i o starszych ziemskich. Znowelizowana w 1655 r., liczyła już tylko 22 artykuły regulujące stosunki społeczne z tych samych dziedzin prawa. Była lepiej zredegowana od poprzedniej. W obu dominuje prawo saskie, które było również prawem posiłkowym w księstwie.

Obowiązywała bez większych zmian do drugiej połowy XVIII w., gdy w wyniku reform pruskich wyszła z użycia.

10. K s i ę s t w o l e g n i c k i e. Ostatnie ćwierćwiecze XVI w. zaznaczyło się także w księstwie legnickim dążeniem stanów do skodyfikowania prawa. Znalazło ono swój wyraz w prośbie skierowanej do Fryderyka IV (1552—1596) o wyrażenie zgody na opracowanie ordynacji ziemskiej. Pomimo przychylnego stanowiska księcia zamiar ów nie został zrealizowany. Dopiero w następnym stuleciu, a ściślej za panowania Jerzego Rudolfa (1595—1653), projekt taki przygotował radca księcia Jan Fryderyk. Specjalnie powołana komisja stanowa⁵⁷ zaakceptowała go i przedstawiła wkrótce księciu do zatwierdzenia z prośbą, by został on opublikowany w jego imieniu. Książę po zasięgnięciu opinii u swojego brata księcia brzeskiego i jego radców — jak informuje wstęp do ordynacji — wyraził w 1628 r. zgodę na jej opublikowanie⁵⁸. Znana jest ona jako *Constitutiones Rudolphinae*. Niemniej do publikacji nie doszło, ponieważ cesarz nie udzielił jej swojej konfirmacji, kwestionując władzę ustawodawczą (potestas leges ferendi) księcia legnickiego pomimo jego piastowskiego pochodzenia⁵⁹.

Ordynacja została spisana w języku niemieckim i składa się z 24 tytułów, które z kolei dzielą się na konstytucje (125). Ordynacja reguluje głównie stosunki z zakresu prawa procesowego i prawa prywatnego, z tego ostatniego zaś zajmuje się przede wszystkim spadkami, majątkowym prawem małżeńskim, opieką i zobowiązaniami. Najbardziej treściowo zwarte i wyczerpujące są te partie ordynacji, które dotyczą procedu-

⁵⁶ Opublikował ją dwukrotnie Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 415—422, i *Codex...*, s. 312—319.

⁵⁷ Skład komisji we wstępie do ordynacji.

⁵⁸ Udało się odnaleźć cztery rękopiśmienne egzemplarze ordynacji: AMW, B 98; AAW, VI a 41; BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1949 KN 111 i Akc. 1950 KN 699. Znajdujący się przed II wojną światową w Archiwum Państwowym we Wrocławiu rękopis ordynacji wraz z innymi dotyczącymi jej materiałami nie zachował się.

⁵⁹ Stylo, *op. cit.*, s. 6—7.

ry sądowej, spadków i opieki. Inne gałęzie prawa i działy prawa prywatnego zostały przemieszane w sposób charakterystyczny dla kodyfikacji tego okresu. Wyraża się w niej wpływ prawa saskiego, które w księstwie legnickim było stosowane jako posiłkowe.

Ordynacja miała obowiązywać szlachtę księstwa i zapewne na mocy egzempcji niektórych mieszczan. Tekst projektu pomimo braku zatwierdzenia cesarskiego cieszył się w księstwie dużą popularnością; posługiwali nim się w sądach sędziowie i adwokaci jeszcze w XVIII w.⁶⁰

11. Księstwo głogowskie. Już na początku rządów Rudolfa II (1576—1611) szlachta głogowska przedstawiając do zatwierdzenia swoje przywileje uzyskała jego zgodę na opracowanie ordynacji ziemskiej. Pomimo uzyskania cesarskiej aprobaty prace nad jej spisaniem przedłużały się na skutek ciągłych sporów szlachty⁶¹. Niewiele pomogły również ponaglenia cesarskie z 1604 r., ponieważ jeszcze 4 lata później prace nad jej redakcją ledwie posunęły się naprzód⁶². Nieznany jest przedmiot sporów wśród głogowskiej szlachty, nie mogły jednak być błahe, skoro projekt ordynacji został przygotowany dopiero w 1630 r.⁶³ Prawdopodobnie i wówczas nie uzyskał on aprobaty całej szlachty, ponieważ nie wysłano go do cesarskiego zatwierdzenia.

W 1654 r. praska kancelaria dworska zażądała za pośrednictwem generalnego starosty przesłania do Pragi egzemplarzy ordynacji z poszczególnych księstw i państw stanowych, a to dlatego, że strony w postępowaniu apelacyjnym powoływały się na obowiązujące ordynacje ziemskie⁶⁴. Zapewne nie bez związku z tym reskryptem rozpoczęły się w następnym roku prace nad przygotowaniem projektu, które zostały ukończone w grudniu 1662 r. Projekt, opracowany przez pięcioosobową komisję, został zaakceptowany przez szlachtę księstwa i przesłany w 1663 r. do Wiednia w celu uzyskania cesarskiej confirmacji⁶⁵. Cesarz jednak go nie zatwierdził. Począwszy od 1672 r. żądania głogowskiej szlachty domagającej się zatwierdzenia nasiliły się, napotkały wszakże z kolei na opór starosty księstwa, który zapewne reprezentował tu stanowisko cesarskiej kancelarii⁶⁶. Zarzucał on, że ordynacja jest niekompletna, że

⁶⁰ Tamże, s. 7.

⁶¹ WAP Wrocław, Rep. 24, 234.

⁶² Tamże.

⁶³ Informację o rękopisie tego projektu podaje Böhme, *op. cit.*, t. II, cz. I, Berlin 1774, s. 100—101. Udało się odnaleźć dwa egzemplarze tego projektu z notą proveniencyjną głogowskiego syndyka ziemskiego Andrzeja Gryphiusa z 1651 r., z których jeden jest w posiadaniu IHPiP UW, a drugi znajduje się w BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1948 KN 801.

⁶⁴ WAP Wrocław, Rep. 33, III 1 a; Rep. 31, 266; Rep. 16, 338.

⁶⁵ Zachowało się kilka rękopiśmiennych egzemplarzy tego projektu: BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1949 KN 332, Akc. 1950 KN 639, Akc. 1950 KN 1060, R 3516; AAW, VI a 35 i VI d 19. Zob. też Brachvogel, *op. cit.*, cz. IV, s. 1225—1229.

⁶⁶ Stylo, *op. cit.*, s. 4.

reguluje stosunki już nieaktualne, domagał się zupełnie nowego opracowania spraw lennych, które — jego zdaniem — budziły zbyt wiele wątpliwości.

15 XII 1679 r. czeska kancelaria dworska nakazała przeprowadzenie rewizji ordynacji⁶⁷. Powołana do tego celu komisja rozpoczęła na początku 1681 r. prace, które jednak (z powodu wojny z Turcją) utknęły na drugiej księdze projektu. Na skutek kolejnego reskryptu cesarskiego z 1716 r. podjęto prace na nowo, które jednak również nie zostały ukończone⁶⁸.

Ordynacja miała obowiązywać wyłącznie szlachtę głogowską.

Projekt ordynacji ziemskiej z 1630 r. (w języku niemieckim) składa się z pięciu części, które rozpadają się na opatrzone tytułami rozdziały (*caput*), te zaś z kolei na paragrafy. W sumie liczy 88 rozdziałów, co stawia ją w rzędzie najobszerniejszych śląskich ordynacji ziemskich. Poprzedza ją spis treści, a zamyka krótkie zakończenie. Twórcy ordynacji dążyli do systematyzacji materiału w niej zawartego. W cz. I — najobszerniejszej — zgrupowano przepisy z zakresu ustroju sądów i najwyższych władz księstwa oraz prawa procesowego, w cz. II — opieki i zobowiązań, w cz. III — własności lenne i alodialnej oraz jej alienacji, w cz. IV — spadków i majątkowego prawa małżeńskiego, w cz. V — prawa karnego materialnego i procesowego. Blisko połowa wszystkich rozdziałów zajmuje się prawem prywatnym materialnym (cz. II, III i IV), niewiele mniej uwagi poświęcono ustrojowi sądów i procesowi. Stosunkowo dużo miejsca w porównaniu z innymi ordynacjami ziemskimi zajmuje w projekcie prawo karne materialne i proceduralne, które zostało ujęte w oddzielnej części (cz. V).

Zrewidowana w 1662 r. ordynacja składa się z pięciu ksiąg. W odrębnej (pierwszej) księdze zatytułowanej „O urzędach ziemskich, urzędnikach i zgromadzeniach stanowych” zgrupowane zostały przepisy regulujące ustrój najwyższych władz księstwa. Treść pozostałych ksiąg pokrywa się w zasadzie z treścią poszczególnych części projektu z 1630 r., z tym że wiele dotychczasowych przepisów zostało rozwiniętych, w rezultacie czego liczba rozdziałów zwiększyła się do 114. Dzięki tym zabiegom ordynacja zyskała na przejrzystości.

W obu projektach dominuje prawo saskie, wyczuwalne jest też prawo rzymskie. W nie uregulowanych kwestiach odwoływano się do prawa saskiego jako prawa posiłkowego.

Do rozstrzygnięcia pozostaje, czy ordynacja była stosowana w praktyce sądowej. Pomimo braku na ten temat informacji źródłowych wydaje się, iż w części tej, w której była powtórzeniem dotychczas obowiązujących praw i spisem miejscowego prawa zwyczajowego, oraz w tej,

⁶⁷ Brachvogel, *op. cit.*, cz. IV, s. 1225—1229.

⁶⁸ Tamże. Por. też Stylo, *op. cit.*, s. 4—5.

w której nie została zakwestionowana przez kancelarię cesarską, była jednak używana w sądach księstwa głogowskiego.

12. Księstwo opawsko-karniowskie. W księstwie opawskim i karniowskim stosowana była w XVI w. wielokrotnie nowelizowana morawska ordynacja ziemska. W 1604 r. została ona ponownie znowelizowana i w tej wersji obowiązywała w obu księstwach aż do XVIII w.⁶⁹

Po zdławieniu powstania czeskiego Ferdynand II wprowadził szereg zmian w ordynacji morawskiej z 1604 r., usiłując w ten sposób rozszerzyć swoją władzę. Jej nowe wydanie z 1628 r. spotkało się jednak ze sprzeciwem stanów obu księstw. Ich opór zwiększył się jeszcze po kolejnej nowelizacji ordynacji przez cesarza w 1659 r.⁷⁰ Wynikły stąd spór między księciem opawsko-karniowskim a stanami obu księstw skłonił te ostatnie do opracowania własnej ordynacji ziemskiej, oddzielnie dla obu księstw. Wyraził na to zgodę w rezolucji z 9 III 1672 r. także cesarz Leopold I⁷¹. Na początku 1673 r. została uchwalona ordynacja księstwa opawskiego⁷², 2 marca tego samego roku na sejmiku w Karniowie ordynacja księstwa karniowskiego, obie za aprobatą ks. Karola Euzebiusza von Lichtenstein⁷³. Uchwalone projekty przesłano wkrótce do cesarza w celu uzyskania zatwierdzenia. Jeszcze w tym samym roku 27 czerwca został wydany cesarski reskrypt w sprawie ordynacji księstwa opawskiego⁷⁴. Polecał on dokonanie szeregu poprawek w jej tekście i ponowne przesłanie. Na skutek nowego sporu pomiędzy księciem a stanami księstwa opawskiego — jak wynika z reskryptu cesarskiego z 15 X 1681 r. — sprawa redakcji nowego tekstu ordynacji z uwzględnieniem poprawek została odłożona na późniejszy termin. W rezultacie nigdy nie doszło do jej publikacji⁷⁵. Ordynacja księstwa karniowskiego budziła zapewne większe zastrzeżenia cesarskiej kancelarii, ponieważ dopiero 20 XI 1675 r. został wysłany podobny do poprzedniego reskrypt cesarski uzależniający także jej zatwierdzenie od poczynienia w tekście odpowiednich poprawek⁷⁶. Ten projekt, zapewne z tych samych powodów, nie zyskał mocy obowiązującej w księstwie karniowskim.

⁶⁹ Westarp, *op. cit.*, s. 560.

⁷⁰ Ch. d'Elvert, *Der Entwurf der Jägerndorfer Landesordnung von 1673, mit Abänderung der alten mährischen, die Erledigung desselben und des Entwurfes des troppauer Landesordnung von 1673* (Schriften der historisch-statistischen Section der Kaiserlich-koeniglichen maehrischschlesischen Gesellschaft des Ackerbaues, der Natur- und Landeskunde, z. XVII, Brno 1868, s. 1—3).

⁷¹ Tamże.

⁷² Tekst tego projektu nie został odnaleziony.

⁷³ Opublikował ją d'Elvert, *op. cit.*, s. 1—104.

⁷⁴ Tamże, s. 104—116; Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 340—349 (widymat z 1688 r.); tenże, *Codex...*, s. 390—396 i s. 508—515 (widymat z 1688 r.).

⁷⁵ Weingarten, *Fasciculi...*, ks. II, s. 389; tenże, *Codex...*, s. 461.

⁷⁶ d'Elvert, *op. cit.*, s. 93—104.

Kodyfikacja miała obowiązywać wyłącznie szlachtę, choć wiele jej postanowień dotyczyło bezpośrednio mieszczan i chłopów.

Ordynacja ziemska księstwa karniowskiego została spisana w języku niemieckim. Liczy 161 nie numerowanych „tytułów”, których kolejność — poza początkową ich partią dotyczącą prawa procesowego — jest dość dowolna. Obejmuje niemal wszystkie gałęzie prawa. Najbardziej wyczerpująco został tu uregulowany proces, obok niego zaś prawo prywatne w części dotyczącej spadków, majątkowego prawa małżeńskiego i opieki. Stosunkowo wiele jest tu przepisów z zakresu prawa administracyjnego i karnego.

Ordynacja karniowska stanowiła mutację morawskiej ordynacji ziemskiej z 1604 r., stąd też największy na nią wpływ wywarło prawo czeskie i morawskie. Stosunkowo niewielkie odbicie znalazło w niej — w przeciwieństwie do innych śląskich ordynacji ziemskich, szczególnie dolnośląskich — prawo saskie, zmodyfikowane zresztą z biegiem czasu przez prawo czeskie. Nie należy także wykluczać ewentualnego wpływu prawa polskiego i dawnego śląskiego prawa zwyczajowego.

13. Księstwo wrocławskie. Stosunkowo późno wystąpiła tendencja do skodyfikowania podstawowych gałęzi prawa w księstwie wrocławskim. Wyraziła się ona tutaj przede wszystkim w wydaniu ordynacji egzekucyjnej (1628)⁷⁷ i w projekcie ordynacji spadkowej z 1650 r.⁷⁸ Sprawa generalnej regulacji stosunków prawnych w księstwie stanęła jednak dopiero na sejmiku zwołanym 18 IX 1681 r., na którym dokonano wyboru komisji mającej opracować projekt ordynacji ziemskiej⁷⁹. Przedstawiono go szlachcie księstwa wrocławskiego i weichbildu średzkiego już na sejmiku zwołanym we Wrocławiu w następnym roku⁸⁰. Spotkał się on z aprobatą zgromadzonej szlachty, nie został jednak zatwierdzony przez cesarza. Mimo tego w części dotyczącej prawa spadkowego cieszył się powagą obowiązującego źródła prawa⁸¹. Problem odżył na nowo w latach dwudziestych XVIII w. (1721—1728)⁸². Powołano wówczas nową komisję, jednak jej prace zakończyły się zupełnym niepowodzeniem. Nie opracowano nawet projektu.

Ordynacja miała obowiązywać wyłącznie szlachtę na obszarze księstwa wrocławskiego i przynależnego do niego „weichbildu” średzkiego.

⁷⁷ Brachvogel, *op. cit.*, cz. III, Wrocław 1717, s. 719—729.

⁷⁸ WAP Wrocław, Rep. 16, 410.

⁷⁹ Skład komisji podany jest na końcu tekstu ordynacji.

⁸⁰ Zachowało się stosunkowo wiele odpisów tej ordynacji: AMW, C 7, C 8, C 10, C 11; WAP Wrocław, Rep. 16, sygn. 348, 376, 410, Rep. 135, E 129; BUWr., Oddz. Rkp., Akc. 1950 KN 1041 i B 1730. Jeden egzemplarz jest w posiadaniu IHPiP UW. Fragmenty ordynacji opublikował Suarez, *op. cit.*, cz. I, s. 290—302.

⁸¹ AMW, C 11. Ch. W. Huhn, *Observationes und Anmerckungen über die Anno 1681 bey öffentlichen Land-Tage des Fürstenthumbs Breslau entworffene Landes-Ordnung*, Wrocław 1721, s. 124—125 (rękopis).

⁸² WAP Wrocław, Rep. 16, 376.

Jak z tego wynika, „weichbilden” namysłowski i kęcki, mimo iż wchodziły formalnie w skład księstwa wrocławskiego, miały pozostać poza zasięgiem jej mocy obowiązującej.

Projekt wrocławskiej ordynacji ziemskiej został spisany w języku niemieckim. Liczy 28 nie numerowanych „tytułów” poprzedzonych dość obszernym wstępem. Blisko trzecia część wszystkich dotyczy ustroju najwyższych władz księstwa i ustroju sądów. Stosunkowo dużo uwagi poświęcono w ordynacji prawu spadkowemu i administracyjnemu, a obok nich majątkowemu prawu małżeńskiemu i opiece. Materiał prawny został tu wyraźnie uporządkowany, mianowicie ordynacja zajmuje się kolejno: prawem publicznym, spadkami, opieką, majątkowym prawem małżeńskim i prawem administracyjnym. Nie mamy tu zatem do czynienia z tak charakterystycznym dla wielu ordynacji ziemskich przemieszaniem poszczególnych gałęzi prawa.

W projekcie dominują przepisy prawa saskiego i rzymskiego. W sprawach nie objętych regulacją ordynacja nie odsyła wyraźnie do określonego prawa posiłkowego, ale skądinąd wiadomo, iż było nim prawo saskie⁸³.

* * *

*

Pierwsze ordynacje ziemskie były wydawane w Rzeszy niemieckiej już w XIV w., a w Czechach na początku XVI stulecia. Na Śląsku pojawiły się nieco później. Zasadniczym motywem ich spisania było dążenie stanów poszczególnych terytoriów, a niekiedy także panujących, do zebrania w jednym akcie materiału prawnego rozproszonego dotychczas w przywilejach, statutach, uchwałach sejmowych i sejmikowych poszczególnych terytoriów, a także obowiązującego zwyczaju.

Spośród wielu śląskich księstw, państw stanowych i terytoriów podległych wrocławskiemu biskupom nie wszystkie zdobyły się na opracowanie własnych ordynacji ziemskich. Nie każda próba kończyła się gotowym projektem. Za przykład może tu służyć księstwo brzeskie, w którym miejscowe stany uzyskały w 1591 r. zgodę księcia na przygotowanie ordynacji, jednak nigdy tego celu nie zrealizowały⁸⁴. Niektóre terytoria przejmowały obce ordynacje ziemskie, jak np. hrabstwo kłodzkie, gdzie w 1696 r. została recypowana czeska ordynacja ziemska⁸⁵, inne zaś śląskie ordynacje, np. niektóre górnośląskie państwa stanowe ordynację opolsko-raciborską.

Nie wszystkie z omówionych tu ordynacji stały się obowiązujące.

⁸³ Wentzel, *op. cit.*, s. 347; Kamptz, *op. cit.*, cz. II, s. 157.

⁸⁴ Weingarten, *Fasciculi...*, ks. I, s. 374—375.

⁸⁵ Weingarten, *Codex...*, s. 584—585.

Tylko 8 uzyskało moc obowiązującą w formie zatwierdzenia książęcego, jak to miało miejsce w wypadku wrocławskich biskupów, bądź cesarskiej konfirmacji. Tę rangę osiągnęły: ordynacja nyska (1549), opolsko-raciborska (1562), ziebicka (1570), oleśnicka (1575, 1583), biskupiego klucza wrocławskiego (1586), cieszyńska (1591), sycowska (1613) i żagańska (1614)⁸⁶. Charakterystyczny przy tym jest fakt, iż żaden z projektów uchwalonych po 1620 r., a więc po upadku powstania czeskiego — a było ich 5 — nie został zatwierdzony przez cesarza. Przyczyn tej sytuacji należy przede wszystkim doszukiwać się w polityce monarchów habsburskich zmierzających do zdobycia władzy absolutnej. Na Śląsku, podobnie zresztą jak i w innych krajach, środkiem wiodącym do tego celu była m. in. likwidacja odrębności ustrojowoprawnych poszczególnych terytoriów. Wyrazem tej polityki stała się za rządów Ferdynanda II idea jednakowego dla wszystkich krajów Korony Czeskiej prawa w formie wspólnej dla Czech, Moraw i Śląska ordynacji ziemskiej⁸⁷. Śląsk w przeciwieństwie do Czech i Moraw należał do najbardziej zróżnicowanych pod względem ustrojowym i prawnym krajów czeskich. Dla Czech i Moraw oddzielnie zostały na początku XVI w. wydane ordynacje ziemskie, natomiast Śląsk jako całość takiej nie posiadał, stąd też niezatwierdzenie przez cesarzy późniejszych projektów świadczy o dążeniu monarchy jeśli nie do likwidacji, to w każdym razie do nieutrwalania istniejącego na Śląsku partykularyzmu prawnego.

Wszystkie ordynacje ziemskie były w zasadzie kodyfikacjami prawa ziemskiego, obowiązywały zatem głównie szlachtę. Większość z nich dążyła do ujęcia obowiązującego na danym terytorium prawa. W bez mała wszystkich ordynacjach zawarte było prawo procesowe i ustroj sądów, w większości zaś z nich prawo prywatne, a z tego szczególnie spadki, majątkowe prawo małżeńskie i opieka. Pozostałe działy prawa prywatnego, o ile były objęte regulacją, to w sposób bardzo fragmentaryczny. W kilku wypadkach stosunkowo obszerne odbicie znalazło prawo administracyjne i ustrojowe. Niewiele uwagi poświęcają śląskie ordynacje ziemskie prawu karnemu.

Już powyższy pobieżny przegląd ordynacji pozwala wyróżnić wśród nich dwie grupy. Pierwsza obejmuje ordynacje, które w sposób w miarę kompletny regulują liczne gałęzie prawa (nyska, opolsko-raciborska, cieszyńska, oleśnicka, kącka, legnicka, głogowska, opawska, karniowska i wrocławska). Druga skupia ordynacje mniej obszerne, których zasadniczą treść stanowią tylko przepisy z zakresu prawa spadkowego albo procesowego (ziebicka, klucza wrocławskiego, sycowska i żagańska). Przyczyny tych różnic będą mogły ustalić dopiero przyszłe szczegółowe badania.

⁸⁶ W nawiasach daty cesarskich bądź książęcych konfirmacji.

⁸⁷ Luksche, *Das alte und neue Recht Mährens und Schlesiens*, 1818, cz. I, s. 57.

SCHLESISCHE LANDESORDNUNGEN

In Anlehnung an erhaltengebliebene Archivalien und Druckschriften sichtet der Verfasser die schlesischen Landesordnungen. Es sind umfangreichere Rechtshandlungen von Kodifikationscharakter, die im 16. und 17. Jh. in den meisten schlesischen Herzogtümern, den freien Ständestaaten sowie in kleineren, den Bischöfen von Wrocław unterstellten Territorien herausgegeben worden waren. Nicht alle von ihnen erlangten Gesetzeskraft.

In Kraft gesetzt wurden folgende Landesordnungen: die von Nysa (1549), von Opole-Racibórz (1562), von Ziębice (1570), von Oleśnica (1575, 1583), der Ländereien des Wrocławer Bischofs (1586), ferner die von Cieszyn (1591), von Syców (1613) und von Żagań (1614). Die übrigen Landesordnungen, d.h. die von Kąty (1603), von Legnica (1628), von Głogów (1630), von Opawa (1673), von Karniów (1673) und Wrocław (1682) hatten trotz der fehlenden kaiserlichen bzw. der früheren herzoglichen Konfirmation, das Ansehen einer gültigen Gesetzesquelle genossen.

ZBIGNIEW LANDAU

**MINISTER SKARBU JOZEF ENGLISH
(PRÓBA BIOGRAFII)**

Józef English urodził się 14 I 1874 r. w Śremie. Ojciec jego Gustaw, Niemiec, który dopiero po ślubie przeszedł na katolicyzm i spolonizował się, był nauczycielem gimnazjalnym¹. Dzieciństwo Józef spędził w Śremie, Elblągu i w Gdańsku, w tym ostatnim ukończył też gimnazjum. Następnie rozpoczął studia prawnicze. Odbywał je na kilku uniwersytetach (Berlin, Monachium, Wrocław i Królewiec). Po uzyskaniu stopnia doktora zdał egzamin referendarski i podjął pracę w miejscowym sądzie w Koronowie. Po kolejnym egzaminie asesorskim osiadł w 1901 r. w Bydgoszczy, gdzie był początkowo sędzią, a następnie adwokatem. Już w tym okresie — pod wpływem swego ojca chrzestnego, patrona Związku Spółek Zarobkowych ks. Piotra Wawrzyniaka — zaczął interesować się ruchem spółdzielczym i jego sprawami gospodarczymi. W 1909 r. wraz z pięciu innymi prawnikami rozpoczął publikowanie wyjaśnień dotyczących prawnych aspektów działalności spółdzielni w ich organie prasowym „Poradnik dla Spółek”. Publikował je do 1913 r. w stałej rubryce „Z wspólnej teki adwokatów”. W tym okresie był też doradcą prawnym Wawrzyniaka. Jednak o działalności Englisha do 1910 r. brak pełniejszych informacji.

W początkach 1910 r. English wraz z Piotrem Wawrzyniakiem, Sewerynem Samulskim i Antonim Seydą utworzyli komisję, której celem było powołanie do życia organizacji grupującej polskich przemysłowców w Wielkopolsce. Związek ten, pod nazwą Związek Fabrykantów na Rzeszę Niemiecką z siedzibą w Poznaniu, powstał 14 IX 1910 r. Jego celem było wszechstronne ułatwianie rozwoju produkcji fabrycznej w zaborze

¹ Podstawowe dane biograficzne ustalono na podstawie następujących źródeł: Z. Grot, *English Józef* (Polski słownik biograficzny, t. VI, s. 276); A. Szymański, *Działalność ministra skarbu Józefa Englisha*, Warszawa 1976, maszynopis pracy magisterskiej w Bibliotece SGPS; *Śp. Józef English* (Poradnik dla Spółek, 1925, nr 1, s. 15).

pruskim². W Zarządzie Związku English znalazł się jednak dopiero 23 II 1911 r., gdy zmarł Piotr Wawrzyniak. Szybko też rosło jego znaczenie w Związku Fabrykantów, bo już 19 I 1912 r. został członkiem trzyosobowej komisji operatywnie kierującej bieżącą pracą instytucji. Gdy Związek przekształcił się w spółkę akcyjną, English został 3 VIII 1912 r. wybrany na członka Rady Nadzorczej, a w 1914 r. na jej wiceprezesa. W 1915 r. w celu spopularyzowania zadań Związku wydał broszurkę *Związek Fabrykantów — jego cele i dążności* (Poznań 1915). W październiku 1913 r. objął też stanowisko redaktora naczelnego organu Związku pt. „Fabrykant” i pełnił je aż do zawieszenia pisma we wrześniu 1914 r. W tym okresie ogłosił kilka artykułów dotyczących spraw gospodarczych, jak np. *O filiach depozytowych spółek*³ czy *Kilka głosów niemieckich o sprawności bankowej*⁴.

Praca w Związku Fabrykantów tylko przez początkowy krótki okres była główną domeną zainteresowań Englisha. Bardzo szybko najważniejszym dlań terenem działalności stał się poznański Bank Związku Spółek Zarobkowych, do którego dyrekcji wszedł 13 XII 1911 r., a od 1 I 1912 r. pełnił funkcję drugiego — obok Władysława Tomaszewskiego — dyrektora Banku i członka jego trzyosobowego Zarządu. Wybór Englisha na współdyrektora Banku Związku Spółek Zarobkowych był dużym sukcesem osobistym, gdyż o stanowisko to starało się aż 28 kandydatów⁵. W Banku do zadań Englisha należało kierowanie bieżącą działalnością instytucji. W tym okresie głównym zadaniem BZSZ było finansowanie spółdzielczości rolniczej, dla której był centralą finansową. Bank miał już w tym okresie solidne podstawy finansowe i należał do grupy największych polskich instytucji kredytowych w zaborze pruskim⁶.

English — jak pisał jego biograf Z. Grot — na stanowisku dyrektora banku chciał „rozwinąć energiczną działalność narodowo-ekonomiczną w duchu księdza Wawrzyniaka, czego wyrazem była wzrastająca stale sieć spółdzielni »Rolników«, Banków Ludowych”⁷. Politycznie nie podejmował jednak żadnej działalności, ograniczając się do praktycznej realizacji koncepcji patrona Związku Spółek Zarobkowych.

² Szerzej o zadaniach zob. *Księga pamiątkowa Związku Fabrykantów, towarzystwa zapisanego w Poznaniu, oraz sprawozdanie z czynności za czas od 1 I 1935 do 30 IX 1935*, Poznań 1935.

³ „Poradnik dla Spółek”, 1913, nr 9.

⁴ „Kúpiec”, 1916, nr 19.

⁵ H. Sitarek, *Rola kredytu w rozwoju gospodarki Wielkopolski na przełomie XIX i XX wieku* (Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu 1885—1918, Warszawa 1977, s. 156).

⁶ Zob. np. W. Seydlitz, *Bank Związku Spółek Zarobkowych. Pogląd na pięćdziesięcioletnią działalność*, Warszawa 1937; H. Nowak, *Bankowość w Polsce*, t. I, Warszawa 1932; Sitarek, *op. cit.*

⁷ Grot, *op. cit.*

Jako dyrektor Banku Związku Spółek Zarobkowych prowadził do wybuchu wielkiej wojny dość ostrożną politykę finansową, obawiając się, aby instytucja nie zamroziła posiadanych środków w trudnych do upłynienia nadmiernych inwestycjach przemysłowych. Również w latach wojny przez dłuższy czas pozostawał wierny tej zasadzie. Jednak English zdawał sobie sprawę ze znaczenia rozwoju nowoczesnego przemysłu polskiego na ziemiach zaboru pruskiego. Uważał bowiem rozwój przemysłu za niezbędny warunek wzrostu zamożności kraju⁸. Nie chcąc jednak angażować w te sprawy kierowanej przez siebie instytucji, doprowadził do powstania w Poznaniu w dniu 4 IV 1915 r. odrębnej Spółki dla Popierania Przemysłu. Jej zadania wyłożył w referacie, który został ogłoszony w formie odrębnej broszury pt. *Spółka dla popierania przemysłu* (Poznań 1915). Były one bardzo ambitne. Spółka miała bowiem gromadzić środki finansowe na podjęcie budowy dużych nowoczesnych zakładów przemysłowych, a jej rola miała być zbliżona do funkcji Banku Polskiego w erze Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. W Spółce English został wybrany wraz z S. Smulskim i A. Bnińskim na członka Zarządu.

Działalność w tej instytucji, jak i w Związku Fabrykantów doprowadziła do modyfikacji poglądów Englisha na celowość finansowania przemysłu przez współkierowany przez niego Bank Związku Spółek Zarobkowych. Od 1917 r. Bank włączył się aktywnie w akcję finansowania wytwórczości fabrycznej. W tym między innymi celu powstał w BZSZ specjalny Wydział Handlowo-Przemysłowy, który miał koncentrować się na analizie składanych przez zainteresowanych wniosków dotyczących zakładania nowych przedsiębiorstw i na przygotowywaniu ich planów. W rezultacie spadło znaczenie Spółki dla Popierania Przemysłu. Z jej Rady Naczelnej English wycofał się 20 V 1918 r., a w 1920 r. uległa ona ostatecznej likwidacji. Do końca 1918 r. BZSZ wziął czynny udział w kolejnym podwyższeniu kapitału akcyjnego Zakładów H. Cegielski, z którymi związany był już wcześniej, sfinansował powstanie pięciu przedsiębiorstw przemysłowych w Wielkopolsce, rozszerzył też — co było szczególnie istotne — zasięg swych operacji na Królestwo Polskie. Do tej akcji English bardzo solidnie się przygotował, o czym świadczy ogłoszenie przez niego drukiem pracy pt. *Sily gospodarcze Królestwa Polskiego* (Poznań 1917)⁹.

Z dążeniem do wyjścia na rynek Królestwa Polskiego związane było też udzielenie w końcu 1916 r. pożyczki w wysokości 12 mln marek magistratowi m. Warszawy. Ten też cel przyświecał rozmowom, które English podjął z dyrektorem Banku Towarzystw Spółdzielczych w War-

⁸ J. English, *Spółka dla popierania przemysłu*, Poznań 1915, s. 3—5.

⁹ Praca spotkała się z pozytywną oceną. Zob. np. recenzję S. A. K[empnera] w „*Ekonomiście*”, 1918, nr 3, s. 205.

szawie Stanisławem Karpińskim. Chodziło o doprowadzenie do połączenia obu instytucji ze względu na podobny charakter i dość zbieżny kierunek działania. Dążeniu do wejścia BZSZ na teren Królestwa służyło utworzenie w listopadzie 1917 r. w Warszawie filii tego Banku ¹⁰.

W tym okresie Bank Związku Spółek Zarobkowych stał się najsilniejszym bankiem polskim w kraju, instytucje kredytowe bowiem w Królestwie Polskim poniosły duże straty w wyniku działań wojennych i ewakuacji przeprowadzonej przez Rosjan w 1915 r.

Dlatego też gdy w Warszawie Józef Świeżyński utworzył 23 X 1918 r. z ramienia Rady Regencyjnej nowy gabinet, w którym obok przedstawicieli Królestwa Polskiego mieli zasiadać reprezentanci innych dzielnic kraju, tekę ministra skarbu zaproponował przedstawicielowi Wielkopolski w osobie Józefa Englicha. Posunięcie to nie tyle łączyło się z osobistymi walorami Englicha, gdyż ten znał się dobrze jedynie na zagadnieniach bankowych, nie mając żadnej praktyki w niezmiernie ważnych dla ministra skarbu kwestiach budżetowych, podatkowych i walutowych ¹¹, ile z faktem, że rządowi zależało na uzyskaniu pomocy finansowej od BZSZ. Bank ten zaproponował bowiem udzielenie rządowi pożyczki w kwocie 100 mln marek ¹². Ostatecznie do udzielenia kredytu nie doszło — ale 30 X 1918 r. Englich przybył do Warszawy, przyjął tekę i objął funkcję ministra skarbu.

Głównym zadaniem stojącym przed nim — do czego zobowiązywała go uchwała Rady Ministrów ¹³ — były przygotowania do realizacji pożyczki wewnętrznej, której rozpisanie zapowiedział dekret Rady Regencyjnej z 30 X 1918 r. ¹⁴ Pożyczka miała być spłacona nabywcom po roku i przynosić im 5% w stosunku rocznym. Pewne kontrowersje wywołał problem waluty, w jakiej państwo miało spłacać pożyczkę. Projekt Englicha zakładał, że spłaty zostaną dokonane w takiej samej walucie, w jakiej pożyczkę zaciągnięto, z zastrzeżeniem że gdyby jednak tymczasem waluta mająca obieg w kraju uległa zmianie, to wówczas wykup obligacji nastąpiłby według kursu parytetowego obu walut. Było to rozwiązanie, które mogło okazać się bardzo niekorzystne dla skarbu państwa. Dlatego też zostało zmienione, przy czym za inspiratorów zreformowania odnośnych przepisów poczuwało się co najmniej dwóch autorów ¹⁵. Według nowych postanowień wykup pożyczki miał zostać

¹⁰ Z. Karpiński, *O Wielkopolsce, złocie i dalekich podróżach. Wspomnienia 1860—1960*, Warszawa 1971, s. 130—131.

¹¹ Zob. np. J. Hupka, *Z czasów wielkiej wojny. Pamiętnik niekomatanta*, wyd. 2, Lwów 1937, s. 147. Podobną opinię zob. A. Bocheński, *Wędrowki po dziejach przemysłu polskiego*, cz. III, Warszawa 1971, s. 7.

¹² Prot. posiedzenia Rady Min. z 23 X 1918, AAN, Prot. RM, t. 4.

¹³ Prot. posiedzenia Rady Min. z 29 X 1918, tamże.

¹⁴ „Dziennik Praw Państwa Polskiego” (dalej DzPPP), 1918, nr 14, poz. 51.

¹⁵ S. Głabiński, *Wspomnienia polityczne*, Pelpin 1939, s. 366; S. Karpiński, *Pamiętnik dziesięciolecia 1915—1924*, Warszawa 1931, s. 190—191.

dokonany według kursu, który byłby stosowany przy konwersji wszystkich innych zobowiązań finansowych¹⁶.

Praktycznie jednak English nie mógł rozwinąć żadnej szerszej działalności, gdyż rząd już 4 listopada podał się do dymisji. Ministrem był więc łącznie przez 5 dni. Nadal jednak pozostawał w Warszawie. W dniu 11 XI 1918 r. wraz ze Stanisławem Karpińskim weszli do gabinetu niemieckiego dyrektora Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, pełniącej wówczas funkcję banku centralnego w byłym Królestwie Polskim, „i bez żadnego sprzeciwu z jego strony obejmują Zarząd PKKP”¹⁷.

W momencie gdy na polecenie Józefa Piłsudskiego Ignacy Daszyński podjął 14 XI 1918 r. próbę sformowania nowego gabinetu, zwrócił się do Englisha z propozycją objęcia w nim ponownie resortu skarbu. Co ciekawe — English, mimo że był związany z kołami zachowawczymi — wyraził zgodę na propozycję Daszyńskiego. Wycofał się jednak na skutek nacisku swych wielkopolskich przyjaciół politycznych¹⁸.

W rządzie Jędrzeja Moraczewskiego nie brał udziału, ale gdy ten upadł i Ignacy Paderewski formował w dniu 16 I 1919 r. swój gabinet, English wszedł do niego na stanowisko ministra skarbu. Motywy nominacji były analogiczne do istniejących w październiku poprzedniego roku. Tylko Wielkopolska nie uległa zniszczeniu w latach wojny i w związku z tym jedynie Poznańskie mogło przyjść rządowi z niezbędną pomocą finansową. A główny ośrodek życia finansowego stanowił Bank Związku Spółek Zarobkowych, którego sztandarową postacią był English. Stąd też wywodziła się geneza jego nominacji. Pisał o tym świetnie wprowadzony w kulisy spraw finansowych Ignacy Peretz, ukrywający się pod pseudonimem Ignotus. „Dziwiono się w Warszawie, dlaczego dwie ważne teki ministerialne — skarbu oraz przemysłu i handlu — złożono w ręce dwóch mało znanych finansistów poznańskich. Odpowiedź była prosta. Ponieważ rząd potrzebował pieniędzy, których najwięcej było w Wielkopolsce, zwrócono się o pożyczkę do tamtejszych banków. Dyrektorzy przystali na wygodzenie 400 milionami marek, pod warunkiem uczestniczenia w rządzie — dla lepszej kontroli”¹⁹. Rację miał jednak Andrzej Szymański podkreślając, że nie należy podejrzewać Englisha o próby wiązania sprawy udzielenia rządowi kredytu z wejściem do gabinetu²⁰. Nie ulega jednak przy tym wątpliwości, że ze względów politycznych taki nacisk skutecznie wywarło na socjalistyczny rząd Moraczewskiego, co stało się jedną z przyczyn jego upadku. W trakcie przeprowadzanych

¹⁶ „Monitor Polski”, 1 i 6 XI 1918.

¹⁷ A. Wierzbicki, *Wspomnienia i dokumenty (1877—1920)*, Warszawa 1957, s. 632.

¹⁸ I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1957, s. 322.

¹⁹ Ignotus, *Finansjera warszawska (1870—1925). Z osobistych wspomnień*, Warszawa 1926, s. 125.

²⁰ Szymański, *op. cit.*, s. 46—47.

13 I 1919 r. pertraktacji z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych ten odmówił pomocy finansowej dla socjalistycznego gabinetu²¹, który też między innymi z tego powodu upadł. I w tej sprawie Englishowi nie chodziło jednak o sprawy osobiste, działał tylko w interesie miarodajnych dla niego politycznych grup nacisku z Wielkopolski, z którymi czuł się związany. Warto podkreślić, że w rządzie Paderewskiego English nie był uważany za przedstawiciela jakiegokolwiek partii, traktowano go jako bezpartyjnego²².

Sytuacja, w jakiej English objął skarbu, kształtowała się niezwykle skomplikowanie i niekorzystnie dla ministra skarbu. Kraj był zniszczony, skarbu pusty, dochody pokrywały jedynie ułamkową część wydatków, aparat skarbowy pozostawał w stanie dezorganizacji, nie istniała jednolita polska waluta, a w obiegu znajdowało się aż kilka walut okupacyjnych²³.

Na pierwszym posiedzeniu gabinetu Paderewskiego minister English zreferował sytuację finansową państwa. Stwierdziwszy, że wydatki przewyższają dochody o 100 lub nawet 200^{0/0}, wskazał na możliwość pokrywania deficytu bądź drogą pożyczek zagranicznych, bądź przez pożyczki wewnętrzne. Pożyczki — jak twierdził — nie powinny być dla państwa zbyt groźne, gdyż wraz z normalizacją stosunków gospodarczych skarbu łatwo je będzie mógł spłacić z podwyższonych wpływów podatkowych i dochodów czerpanych z monopoli. Główną trudność widział English w konieczności natychmiastowego zaciągnięcia tych pożyczek, co mogło napotkać istotne przeszkody, gdyż pertraktacje w takich sprawach trwają na ogół długo. Zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej utrudniał — zdaniem ministra skarbu — brak w kraju odpowiedniej sumy płynnej gotówki, która była przez ludność niepotrzebnie tezauryzowana.

Jako bezpośrednie lekarstwo na uzdrowienie sytuacji budżetowej English zaproponował Radzie Ministrów z jednej strony ogłoszenie apelu do ludności, aby subskrybowała rozpisaną w 1918 r. pożyczkę wewnętrzną, a z drugiej — zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej w wysokości do 200 mln marek polskich²⁴. Pożyczka ta miałaby być udzielona rządowi w oparciu o druk dodatkowej sumy banknotów, a więc na podstawie zabiegu czysto inflacyjnego.

Wobec oświadczenia premiera Paderewskiego, że w razie uznania rządu polskiego przez państwa koalicji istniałyby szanse uzyskania „bardzo poważnych pożyczek”, postanowiono wystosować do wybranych banków zagranicznych zaproszenie, aby przysłały do Polski swych przedsta-

²¹ AAN, zespół PRM, rektyfikat 22, t. 112.

²² T. Piszczkowski, *Odbudowanie Polski 1914—1924. Historia i polityka*, Londyn 1969, s. 176.

²³ Z. Landau, J. Tomaszewski, *W dobie inflacji 1918—1923*, Warszawa 1967, s. 276—278.

²⁴ Prot. posiedzenia Rady Min. z 17 I 1919, AAN, Prot. RM, t. 5, k. 233.

wicieli w celu omówienia tych spraw na miejscu. Ponadto Paderewski wskazał na możliwość zaciągnięcia pożyczki u Polonii w Stanach Zjednoczonych. Realizację tych zadań zlecono ministrowi skarbu w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych²⁵.

Ponownie sprawy finansowe stały się zasadniczym punktem obrad Rady Ministrów w dniu 13 II 1919 r. Na posiedzeniu tym English powtórzył opis sytuacji finansowej państwa. Stwierdził, że w pierwszym półroczu 1919 r. preliminowane dla ziem byłego Królestwa Polskiego dochody wyniosą 560 mln mp, a wydatki 1600 mln mp²⁶. Możliwość pokrycia deficytu English widział we wzroście wpływów podatkowych, w ewentualnym wprowadzeniu nowych podatków, we wzroście subskrypcji pożyczki wewnętrznej rozpisanej w 1918 r., „która powinna być podstawą chwilowej gospodarki państwowej, uniezależniającej nas od zagranicy”, oraz w pożyczkach zagranicznych. Omawiając tę ostatnią sprawę English zakomunikował, że na depesze Paderewskiego w sprawie pożyczek zagranicznych nie nadeszły dotychczas żadne odpowiedzi. Równocześnie English zaznaczył, że mniej więcej od miesiąca dała się zauważyć w sprawach pieniężnych pewna nieufność zagranicy wobec Polski²⁷. Np. żywnościowa misja koalicyjna, która jeszcze w styczniu 1919 r. zadawała się zabezpieczeniem należności za transporty żywności w formie depozytu 60 mln mp w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej, w lutym zażądała, aby zabezpieczenie to było dokonane na majątku np. należących do państwa kopalni lub tramwajów i odrzuciła wszelkie rozmowy na temat zabezpieczenia w polskiej walucie obiegowej.

Mimo stanowiska Englisha, że podstawą gospodarki budżetowej powinna stać się w okresie przejściowym pożyczka wewnętrzna, Rada Ministrów zwróciła zasadniczą uwagę na druk banknotów i poszukiwanie pożyczki zagranicznej. Powstał projekt wysłania do Paryża i Londynu komisji technicznej dla załatwienia sprawy druku pieniędzy oraz wysłania delegacji w celu podjęcia starań o pożyczkę zagraniczną. Ostatnią sprawę postanowiono jednak odłożyć aż do wypowiedzenia się na ten temat bawiącej wówczas w Warszawie misji koalicyjnej²⁸, z której zdaniem we wszystkich kwestiach bardzo liczył się Paderewski.

Tymczasem wobec braku środków finansowych w kasach państwowych i niemożności zaciągania pożyczek za granicą rząd zdecydował się

²⁵ Tamże.

²⁶ W swym exposé w Sejmie z 20 II 1919 r. English podał odpowiednio 600 mln i 1700 mln, *Spraw. sten. z 3 posiedzenia Sejmu*, szp. 78. W maju deficyt za I półrocze szacowano już na 2 mld mp, *Przemówienie wiceministra skarbu W. Byrki z 2 V 1919* (*Spraw. sten. z 32 posiedzenia Sejmu*, szp. 50). Tyle też wynosił rzeczywście.

²⁷ Prot. posiedzenia Rdy Min. z 13 II 1919, AAN, Prot. RM, t. 5, k. 865—866.

²⁸ Tamże.

na wprowadzenie 29 stycznia jednorazowej daniny od nieruchomości jako zaliczki na daninę majątkową²⁹.

W dniu 20 II 1919 r. English uzasadniał swoją politykę finansową w Sejmie. Przede wszystkim przedstawił trudności wynikające z nieistnienia de facto aparatu państwowego, który dopiero zaczynał się tworzyć, braku wytycznych granic i chaosu walutowego. Jako główne zadanie — wobec deficytu budżetowego, który na pierwsze półrocze ocenił na 1,1 mld mp, i to tylko dla Królestwa Polskiego — postawił stworzenie nowych źródeł dochodowych. Zasadniczą uwagę zwrócił na zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej wśród ludności oraz jeżeli to nie dopisze — na wprowadzenie nowych podatków³⁰. W Sejmie wystąpił m. in. z projektem zaciągnięcia krótkoterminowej pożyczki zagranicznej na potrzeby budżetowe, która miała być pokryta z należności Polski od rządów państw zaborczych. Kredyty zagraniczne miały być również źródłem pokrycia pilnych nakładów inwestycyjnych na uruchomienie nieczynnych warsztatów pracy i wykorzystanie zasobów naturalnych kraju. Jednak podobnie jak na posiedzeniu Rady Ministrów English podkreślał przy tym, że deficyt budżetowy musi być pokryty ze źródeł wewnętrznych. „Zdawanie się wyłącznie na pomoc zagranicy ... nie idzie po linii naszych interesów. Pomoc ta będzie oczywiście dla nas pożądana, nie należy jednak przeoczyć, że każda pomoc zagraniczna, chociażby nawet pochodziła od szczerze z nami zaprzyjaźnionej koalicji, budzi wątpliwości w nasze siły ... Przyjaźń ze słabymi niechętnie się zawiera”³¹.

Do pożyczek zagranicznych należało — zdaniem Englisha — uciec się dopiero wtedy, kiedy zawiodą podatki, dochody z monopoli i pożyczka wewnętrzna. Konieczność taka, według niego, jeszcze nie występowała, gdyż w rękach społeczeństwa znajdowały się znaczne zasoby pieniężne. W Królestwie Polskim było w obiegu około 3—4 mld mp, w Galicji około 4 mld koron, a w byłym zaborze pruskim — również około 3—4 mld marek niemieckich³². Mało kto jednak płacił podatki, jak również nie znalazła dostatecznego poparcia pożyczka wewnętrzna³³.

Program Englisha — w zakresie walki o zapewnienie dochodów państwu — był w ogólnych założeniach słuszny, chociaż zbyt mało uwagi poświęcał sprawom zwiększenia wpływów podatkowych. Rzecz w tym jednak, że program ten nie był realizowany. Wydaje się, że pewne zawieszenie w próżni tego programu wynikało z całkowicie odmiennych

²⁹ *Exposé ministra skarbu z 20 II 1919* (Spraw. sten. z 3 posiedzenia Sejmu, szp. 79).

³⁰ Tamże, szp. 88—89.

³¹ Tamże. Szerzej na ten temat zob. Z. Landau, *Polskie zagraniczne pożyczki państwowe 1918—1926*, Warszawa 1961, s. 17—18.

³² Landau, *Polskie...*, s. 18.

³³ Subskrypcja wyniosła do tego czasu około 275 mln mp. *Exposé J. Englisha z 20 II 1919* (Spraw. sten. z 3 posiedzenia Sejmu, szp. 88).

koncepcji finansowych Paderewskiego, który uważał, że na odbudowę kraju i stworzenie własnej waluty Polska potrzebuje w pierwszym rzędzie „wielkiej zagranicznej pożyczki ... ogromnego zagranicznego kredytu”³⁴. Główne źródło naprawy finansów Polski Paderewski widział nie w wewnętrznych możliwościach kraju, lecz w pomocy zagranicznej. Między innymi dlatego zgłaszał pretensje do rządu Moraczewskiego, którego „krewkie nieco, przedwczesne oświadczenia ... dotyczące przewrotowych reform w dziedzinie przemysłu zatrwożyły kapitały zagraniczne”³⁵. Paderewski nie brał tylko pod uwagę sprawy zasadniczej, że zagranica nie była wówczas zainteresowana w udzielaniu pomocy finansowej na cele gospodarcze. Nie miała bowiem jeszcze zaufania do nowego państwa, które zresztą nie posiadało ani granic, ani administracji — nie gwarantowało więc zwrócenia zaciągniętych kredytów.

Brak dochodów skarbowych powodował stopniowe pogarszanie się sytuacji finansowej państwa. W tej sytuacji English wystąpił w Sejmie 5 III 1919 r. z nową propozycją. Wychodząc z założenia, że dobrowolna pożyczka wewnętrzna nie dała rezultatów, English domagał się wprowadzenia pożyczki przymusowej, która byłaby zaciągana „u tych co posiadają gotówkę zbędną, której nie chcą dobrowolnie temu państwu oddać, a u których państwo pożyczyci połowę tej gotówki”, i która byłaby ściągana przy stemplowaniu będących w obiegu banknotów. Pieniądze nie ostemplowane nie miałyby prawa obiegu³⁶. Pożyczka przymusowa byłaby oprocentowana na 5% w stosunku rocznym. Równocześnie asygnaty skarbowe, które byłyby wydawane w formie obligacji pożyczkowych, miały być w przyszłości wymienione na złote po korzystnym dla posiadaczy kursie³⁷. Z góry jednak English zastrzegł, że pożyczka byłaby zaciągana tylko u osób zamożniejszych, które do wymiany przedłożą kwoty wyższe od pewnego minimum zwolnionego od przymusowej pożyczki. Równocześnie zapowiadał, że jeżeli ta operacja nie wystarczy, to będzie trzeba wprowadzić podatek majątkowy obciążający całą wartość majątku³⁸.

Operacja, którą wyzyskując doświadczenia Czechosłowacji proponował English, rokowała pewne szanse powodzenia i mogła doprowadzić

³⁴ *Przem. premiera I. Paderewskiego z 26 III 1919* (Spraw. sten. z 18 posiedzenia Sejmu, szp. 1111).

³⁵ *Exposé premiera I. Paderewskiego z 20 II 1919* (Spraw. sten. z 3 posiedzenia Sejmu, szp. 61).

³⁶ Szerszy opis projektowanej operacji zob. Z. Karpiński, *Ustroje pieniężne w Polsce od roku 1917*, Warszawa 1968, s. 35.

³⁷ Podjął też przygotowania do stemplowania banknotów. Ich opis zob. *Sprawozdanie z pracy Zarządu Powszechnej Pożyczki Państwowej z r. 1919 i ostemplowania banknotów oraz Pożyczki Powszechnej w myśl ustawy z dnia 26 marca 1919*, maszynopis powielany w Bibliotece SGPS.

³⁸ *Przem. J. Englisha z 5 III 1919* (Spraw. sten. z 10 posiedzenia Sejmu, szp. 439—440).

do przejściowej poprawy sytuacji skarbu. Według obliczeń na ziemiach polskich obieg pieniężny wynosił w tym okresie około 8 mld mp, a więc pożyczka przymusowa mogła przynieść co najmniej 3 mld zł (odliczając część osób zwolnionych od subskrybowania pożyczki przy okazji stempowania banknotów). Wystarczyłoby to na pokrycie deficytu w 1919 r. Przez ten czas nieco okrzepłby aparat skarbowy, co w perspektywie umożliwiłoby wzrost normalnych dochodów budżetowych.

Równocześnie z tą propozycją minister wystąpił z projektem upoważnienia go do zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w wysokości 5 mld franków (ok. 400 mln dolarów). Uzasadnienie tej ostatniej propozycji było następujące: „Tocząca się chwilowo wojna, budowa własnego systemu monetarnego, odbudowa wyniszczonego kraju ... wymagają znacznych nakładów. Co prawda, znajdują one pokrycie w siłach gospodarczych kraju, jednakowoż zapłacenie sprowadzanych z zagranicy surowców i towarów w walucie chwilowo u nas obieg mającej byłoby połączone z ogromną stratą na kursie”³⁹. Motywacja była wyjątkowo nieprzekonywająca, gdyż nie wydaje się, aby z punktu widzenia oszczędności kursowych celowe było rozpoczynanie starań o pożyczkę 5 mld franków, szczególnie jeżeli nie było źródeł, z których mogłaby ona zostać spłacona. Z pożyczki 20% miało iść na cele regulacji waluty, 20% na wojsko, 40% na potrzeby gospodarcze kraju, 10% na aprowizację⁴⁰. Genezy postulowania pożyczki w tak znacznej wysokości należy szukać w dążeniu do uchylecia się spod kontroli Sejmu przy ewentualnym zaciąganiu pożyczek w przyszłości.

O ile projekt zaciągnięcia pożyczki zagranicznej spotkał się z dość powszechnym aplauzem Sejmu, o tyle projekt wewnętrznej pożyczki przymusowej nasunął posłom i prasie wiele zastrzeżeń wywołanych niechęcią do oddania państwu stezauryzowanych pieniędzy. Na przykład przewodniczący Komisji Skarbowo-Budżetowej Sejmu S. Głabiński twierdził, że pożyczka wewnętrzna będzie zbyt mała, chociaż przychód z niej szacował na około 5 mld mp, i nie uwolni od konieczności poszukiwania pożyczki zagranicznej⁴¹.

Ostatecznie projekt Englicha w sprawie ściągania pożyczki przymusowej został z pewnymi zmianami uchwalony przez Sejm 26 III 1919 r.⁴²

³⁹ *Sejm Ustawodawczy*, druk nr 237.

⁴⁰ Prot. posiedzenia Rady Min. z 20 III 1919, AAN, Prot. RM, t. 5, k. 1051. W przedstawionym na żądanie Sejmu programie zużycia pożyczki zmieniono w dość zasadniczy sposób proporcje. Z całej sumy rozdysponowano 2 275 mln, z tego 30% na aprowizację, 10% na wojsko, 5% na odbudowę, 0,5% na ochronę zdrowia, *Sejm Ustawodawczy*, druk nr 569, a następnie jeszcze 140 mln na koleje. Tekst ustawy zob. DzPPP 1919 nr 79 poz. 252.

⁴¹ *Przem. S. Głabińskiego z 26 III 1919* (Spraw. sten. z 18 posiedzenia Sejmu, szp. 996).

⁴² DzPPP 1919 nr 27 poz. 245.

Równocześnie English w okresie swego urzędowania wprowadził kilka podatków, głównie o charakterze majątkowym, jak np. 29 stycznia jednorazową daninę od nieruchomości i majątku w kapitale, 5 lutego — jednorazowy podatek majątkowy i tegoż samego dnia — podatek od zysków wojennych⁴³. Starał się jednak nie zwiększać podatków pośrednich, które głównie obciążałyby masy pracujące. Przyczynę tego stanowiska wyjaśnił w Sejmie, stwierdzając, że „ministerstwo liczyć się będzie z zagadnieniami kwestii społecznej, nie dopuszczającymi przeciążenia warstw ludności ekonomicznie słabej”⁴⁴. Wstrzymywał się też z przeprowadzeniem jakiegokolwiek głębszej reformy podatkowej, gdyż uważał, że „reformą podatkową musi ... poprzedzić skonsolidowanie życia gospodarczego we wszystkich częściach państwa”⁴⁵. W sumie jednak podatki wprowadzone przez Englisha „ograniczone terytorialnie [tylko do Królestwa Polskiego — Z. L.], stępione skutecznym oporem podatników, ułatwionym przez trudności wymiarowe oraz niesprawność aparatu podatkowego, przyniosły ... nikłe rezultaty”⁴⁶.

Koncepcje Englisha dotyczące metod osiągnięcia równowagi budżetowej nie dały jednak oczekiwanych przez niego rezultatów. Aparat skarbowy był zbyt słaby, aby mógł skutecznie ściągać nowe podatki; równocześnie zawiodły wpływy z pożyczek, na które oczekiwał minister. W rezultacie, wobec potrzeby pewnego czasu na przygotowanie akcji stemplowania banknotów i ściągania przy tej okazji pożyczki przymusowej, głównym źródłem dochodów skarbu stał się kredyt zaciągany przez rząd w banku emisyjnym — Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Gdy w końcu stycznia 1919 r. zadłużenie wynosiło 209,9 mln mp, to w końcu marca, a więc na kilka dni przed dymisją Englisha, wzrosło do 400 mln mp, było więc prawie dwukrotnie wyższe⁴⁷. Innymi słowy, nowy minister skarbu kontynuował metody stosowane przez swego poprzednika — Władysława Byrkę⁴⁸. Równocześnie English zaciągnął na potrzeby państwa kredyt w Banku Związku Spółek Zarobkowych; w styczniu 15 mln, a w lutym następne 15 mln.

Koncentrując się na zapewnieniu rządowi możliwie największych do-

⁴³ DzPPP 1919 nr 11 poz. 128; nr 12 poz. 135 i 136. Szerzej o polityce podatkowej Englisha zob. E. Taylor, *Polityka skarbowa i system podatkowy Rzeczypospolitej Polskiej*, Poznań 1929, s. 19—22; J. Lubowicki, *Polityka podatkowa Polski*, Poznań 1927, s. 26—27.

⁴⁴ *Exposé J. Englisha z 20 II 1919* (Spraw. sten. z 3 posiedzenia Sejmu, szp. 82).

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ *Historia państwa i prawa Polski 1918—1939*, cz. I, Warszawa 1962, s. 272—273.

⁴⁷ J. Zdziechowski, *Finanse Polski w latach 1924 i 1925*, Warszawa 1925, s. 13. Wzrost emisji umożliwiło wydanie 7 II 1919 r. dekretu przewidującego zwiększenie emisji marek polskich o 250 mln. Zob. DzPPP nr 14 poz. 167; nr 19 poz. 228.

⁴⁸ Z. Landau, *Władysław Byrka — pierwszy kierownik Ministerstwa Skarbu II Rzeczypospolitej* (Studia Historyczne, 1976, nr 3, s. 395—410).

chodów English nie zapominał o potrzebie rozwiązania niezwykle skomplikowanej sytuacji pieniężnej w kraju. Na dłuższą metę bowiem nie mogły znajdować się obok siebie w obiegu równocześnie marki niemieckie w byłym zaborze pruskim, marki polskie na obszarach okupowanych przez Niemcy w czasie I wojny światowej, korony na obszarach Galicji oraz ostmarki i ostruble na kresach wschodnich. Ten galimatias monetarny wymagał jakiegoś, i to możliwie szybkiego, rozwiązania, gdyż tylko obieg marek polskich znajdował się pod kontrolą władz polskich; na emisję i obieg innych środków płatniczych nie miały one najmniejszego wpływu.

Co więcej, nawet problem marek polskich skomplikował się przez fakt, że w okresie okupacji niemieckiej Królestwa miały one formalną gwarancję Rzeszy Niemieckiej, gdy nowe marki polskie emitowane na podstawie dekretu z 31 XII 1918 r.⁴⁹ gwarantowane były przez władze polskie. Większe zaufanie w tym okresie budziła jeszcze gwarancja niemiecka, stąd kurs marek wypuszczonych od stycznia 1919 r. był niższy niż okupacyjnych tzw. not Kriesa; dlatego też między obu rodzajami banknotów markowych wytworzyło się pewne dissagio⁵⁰. Prawne nakazy równego traktowania obu środków płatniczych⁵¹ nie osiągnęły żadnych rezultatów.

Zmierzając do stworzenia warunków do wymiany pieniędzy — co zależało między innymi od rozpoczęcia druku nowych banknotów — English uzyskał zgodę Naczelnika Państwa na wydanie dekretu wprowadzającego nową nazwę polskiej jednostki pieniężnej. Miał nią być lech⁵² dzielący się na 100 groszy⁵³. Lech miał być równy frankowi, ale dekret nie precyzował ściśle, o jakiego tu franka chodziło. Jak wspomina w swych pamiętnikach St. Karpiński — będący wówczas dyrektorem naczelnym Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej — dekret ten English uzyskał „samowolnie”, nie konsultując go z innymi wpływowymi kołami⁵⁴.

Nowa nazwa pieniądza wzbudziła dość powszechne zastrzeżenia, uważano, że lepiej byłoby powrócić do tradycyjnej nazwy „złoty”⁵⁵. Szybko też z „lecha” zrezygnowano, gdyż Sejm Ustawodawczy już 28 II 1919 r. wypowiedział się za złotym⁵⁶, za czym ostatecznie głosował i English.

Oczywiście sprawą ważniejszą od nazwy była kwestia zabezpieczenia

⁴⁹ DzPPP 1919 nr 4 poz. 89.

⁵⁰ L. Barański, *Dzieje pieniądza polskiego* (Przemysł i Handel 1918—1928, Warszawa 1928, s. 58).

⁵¹ „Monitor Polski”, 1919, nr 28.

⁵² Inne nazwy to pol, piast, polon, złoty. Zob. *Przemówienie A. Rządu z 28 II 1919* (Spraw. sten. z 9 posiedzenia Sejmu, szp. 386).

⁵³ DzPPP 1919 nr 14 poz. 174.

⁵⁴ S. Karpiński, *Pamiętnik...*, s. 208.

⁵⁵ Szymański, *op. cit.*, s. 65—66.

⁵⁶ DzPPP 1919 nr 20 poz. 230.

trwałości nowej waluty. Minister skarbu nosił się z zamiarem powierzenia emisji nowego pieniądza Bankowi Polskiemu, którego założenie projektował⁵⁷. Poglądy Englisha na kwestię walutową — prócz sprawy powołania nowego banku — nie rysowały się szczególnie jasno. Jeżeli chodzi o sposób zabezpieczenia pokrycia nowej jednostki pieniężnej, to wydaje się, że chciał ją oprzeć na wyegzekwowaniu od Niemiec 860 mln marek stanowiących pokrycie marek polskich emitowanych przez niemieckie władze okupacyjne w Królestwie Polskim i gwarantowanych przez rząd Rzeszy⁵⁸. Sprawa była jednak trudna do realizacji, gdyż Komitet Narodowy Polski odradzał podjęcie jakichkolwiek odrębnych rokowań z Niemcami w sprawie zwrotu tych 860 mln marek. Krok taki mógłby bowiem być źle widziany przez kraje Ententy⁵⁹. I chociaż Niemcy skłonne były wówczas do podjęcia pertraktacji, wniosek Englisha o upoważnienie go do rokowań przyjęto na Radzie Ministrów z zastrzeżeniem uzyskania na to zgody misji alianckiej w Warszawie⁶⁰.

Równocześnie zaczęto zbierać darów na utworzony 29 I 1919 r. tzw. Skarb Narodowy, który miał przyczynić się do stworzenia zasobów kruszcowych dla przyszłej instytucji emisyjnej i tym samym zapewnić złotemu niezbędne pokrycie. Również wydanie w lutym i marcu 1919 r. kilku zarządzeń zakazujących dopływu z zagranicy znaków pieniężnych państw zaborczych, które wpływały na pogłębienie wahań kursowych i dezorganizowały rynek pieniężny w Polsce⁶¹, nie odegrało praktycznie żadnej roli. Wobec nieobsadzenia granic państwa strażą celną nie miał kto egzekwować wprowadzonych przepisów.

Jak z tego widać, wymiana pieniędzy i unifikacja waluty były w sumie sprawą dość dalekiej przyszłości.

Wiele projektów Englisha budziło zastrzeżenia Sejmu, z którym nie miał on bliższych kontaktów. Wiele jego poczynań napotykało też sprzeciw. Wydaje się, że nie był on w Banku Związku Spółek Zarobkowych przyzwyczajony do opozycji⁶² — stąd konieczność liczenia się z nią spowodowała decyzję o odejściu z rządu. Tak przynajmniej można chyba zrozumieć list skierowany przez niego jeszcze przed formalną dymisją do premiera Paderewskiego. Pisał w nim, że nie wiedział obejmując

⁵⁷ *Exposé J. Englisha z 20 II 1919* (Spraw. sten. z 3 posiedzenia Sejmu, szp. 78).

⁵⁸ Depesza W. Skrzyńskiego do I. Paderewskiego z 11 VII 1919, ASZ, P. II, w. 1, t. „Paryż. Komitet Narodowy i Biuro Prac Kongresowych”. Zob. też prot. posiedzenia Rady Min. z 17 III 1919, AAN, Prot. RM, t. 5, k. 1036.

⁵⁹ Prot. posiedzenia Rady. Min. z 17 III 1919, tamże.

⁶⁰ Prot. posiedzenia Rady Min. z 20 III 1919, tamże, k. 1052.

⁶¹ „Monitor Polski”, 1919, nr 45 i 54. Zob. też *Przem. J. Englisha z 5 III 1919* (Spraw. sten. z 12 posiedzenia Sejmu, szp. 439 i nast.).

⁶² Autor monografii o Banku Związku Spółek Zarobkowych pisał o nim: „Trzyma mocno ster instytucji w swoim ręku”. Seydlitz, op. cit., s. 16.

urząd, iż „są silne prądy, które dążą do parlamentaryzacji rządu”⁶³. Z listu tego można wnosić, że endecja nie traktowała Englisha jako swego przedstawiciela w gabinecie, stąd nie mógł liczyć i na jej parlamentarne poparcie. Występował wówczas jako „fachowiec”, a nie jako człowiek związany z określoną orientacją polityczną. Przy czym — co za paradoks — cieszył się większym poparciem socjalistów niż narodowych demokratów. Wybitni przedstawiciele Polskiej Partii Socjalistycznej — Herman Diamand i Ignacy Daszyński — dawali do zrozumienia, że odejście Englisha z gabinetu było pewnym manewrem nastawionym na obronę interesów kapitalistów, którzy zostali zagrożeni projektem pożyczki przymusowej pobieranej przy stemplowaniu banknotów⁶⁴. Podobnie Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” uważało odejście ministra skarbu za zwycięstwo bankierów⁶⁵. Jeszcze inne sugestie dotyczące przyczyn odejścia Englisha znaleźć można u Edwarda Taylora, który twierdził, że English ustąpił „napotkawszy na trudności ze strony centrum sejmowego przy przejęciu administracji skarbowej Galicji przez ministerstwo skarbu oraz ze strony lewicy przy projekcie zaciągnięcia pożyczki zagranicznej, zniechęcony też ogólnymi trudnościami w organizacji skarbowości”⁶⁶.

Formalnie powodem dymisji przyjętej 4 IV 1919 r., którym English uzasadniał swój krok wobec członków gabinetu, była niemożność akceptowania przez niego poprawek zgłoszonych w Sejmie do projektu ustawy o pożyczce przymusowej i zły stan zdrowia⁶⁷. Publicznie ustępujący minister skarbu nie podał żadnego motywu swego kroku, stąd w prasie znalazło się wiele różnych, często sprzecznych przypuszczeń. Gazety prawicowe pisały o złym stanie zdrowia, inne o sporach ze Stanisławem Karpińskim czy o obrażeniu się przez Englisha na Sejm⁶⁸.

English odszedł z Ministerstwa Skarbu bez żadnych godnych odnotowania konkretnych sukcesów, chociaż trudno przewidzieć, jak by potoczyły się losy skarbu polskiego, gdyby dano mu zrealizować projekt stemplowania banknotów i ściągnięcia związanej z tą operacją pożyczki przymusowej. W każdym bądź razie English nie wypracował żadnego programu walutowego, nie podjął też kroków zmierzających do uporządkowania gospodarki skarbowej, która w tym okresie pozostawiała bardzo wiele do życzenia, tak pod względem formalnym, jak i merytorycznym. Wiele jego działań spowodowanych było nie kierowaniem się jakimś całościowym programem, ale doraźnymi potrzebami chwili. Na pewno zaważyła na tym niezwykle skomplikowana i wyjątkowo trudna sytuacja

⁶³ List J. Englisha do I. Paderewskiego z 15 III 1919, AAN, Zespół Paderewskiego, t. 802.

⁶⁴ Szymański, *op. cit.*, s. 72.

⁶⁵ *Zmiany w rządzie* (Wyzwolenie, 13 IV 1919). Cyt. za: Szymański, *loc. cit.*

⁶⁶ E. Taylor, *Inflacja polska*, Poznań 1926, s. 297.

⁶⁷ AAN, Zespół PRM akta grupowe, t. 2—7 (3).

⁶⁸ Szymański, *op. cit.*, s. 71—72.

cja kraju, w której przyszło mu działać. Ale i nie bez znaczenia pozostawała nieznajomość przez Englisha centralnych spraw resortu, a więc kwestii budżetowych, podatkowych i walutowych. Niektóre poczynania ministra skarbu pozostawały w związku z tym nawet w kolizji z obowiązującymi przepisami prawnymi⁶⁹. Ciekawe, że pozytywną de facto opinię o Englishu jako ministrze skarbu sformułował znany historyk piłsudczykowski Władysław Pobóg-Malinowski, który pisał, iż zarzucono Englishowi, „że był zapewne niezłym dyrektorem banku prowincjonalnego w Wielkopolsce, ale z braku szerszego doświadczenia ministrem dobrym nie jest. Pretensje te i zarzuty były niesłuszne, przynajmniej o tyle, że w sytuacji ówczesnej potrzeba było nie tylko doświadczenia, ale przede wszystkim bardzo twardej ręki, o stosowaniu zaś metod dyktatorskich nie mogło być mowy”⁷⁰. Cytowany autor upraszcza jednak sprawę sprowadzając cały problem do kwestii stosowania polityki „twardej ręki”. Obok tego niemniej ważną sprawą było ustalenie zasadniczych kierunków działania resortu skarbu w zakresie gospodarki budżetowej, podatkowej i walutowej.

Po odejściu z Ministerstwa Skarbu English powrócił do Banku Związku Spółek Zarobkowych na dotychczasowe stanowisko dyrektora. Z tego stanowiska awansował w 1920 r. na prezesa Dyrekcji BZSZ, a 10 V 1922 r. został wybrany na cztery lata na prezesa Rady Nadzorczej. English kierował Bankiem bardzo sprawnie i dalekowzrocznie. W obawie przed deprecjacją kapitału, którą mogła spowodować inflacja, rozpoczął aktywną działalność lokacyjną, nabywał dla Banku nieruchomości (szczególnie na terenie Gdańska), wykupywał przedsiębiorstwa z rąk niemieckich w Wielkopolsce i finansował działalność wielu przedsiębiorstw polskich na terenie całego kraju. M. in. Bank wykupił kilka dużych przedsiębiorstw z rąk Niemców, jak np. firmę spedycyjną C. Hartwig, fabrykę chemiczną R. Maya, zakłady drukarskie w Grudziądzu, Ostbank für Handel und Gewerbe w Poznaniu, i na ogół znacznie zreorganizował ich działalność, niektóre przekształcając w spółki akcyjne⁷¹. Bank brał też udział w zakładaniu i finansowaniu wielu różnych przedsiębiorstw działających w górnictwie, przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, włókienniczym i konfekcyjnym, spożywczym, mineralnym, drzewnym, graficznym, papierniczym, chemicznym, gumowym, w handlu, transporcie oraz bankowości. M. in. popierał też założenie przy finansowej pomocy BZSZ Towarzystwa Żeglugi Morskiej „Orzeł Biały”. Nabyło ono jeden statek o pojemności 758 BRT, zresztą w bardzo złym stanie, gdyż już po pierwszym rejsie nie nadawał się do dal-

⁶⁹ W. Zieliński, *Nasi ministrowie skarbu i błędy ich polityki w oświetleniu danych urzędowych (1918—1925)*, Warszawa br., s. 14.

⁷⁰ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II 1914—1939, wyd. 2, Londyn 1967, s. 216.

⁷¹ Sprawozdania BZSZ za lata 1918—1921.

szego użytku. Statkowi temu nadano nazwę „Józef English”⁷². W 1921 r. Bank posiadał udziały w 64 różnych przedsiębiorstwach⁷³.

English z ramienia Banku Związku Spółek Zarobkowych zasiadał z reguły we władzach najważniejszych przedsiębiorstw finansowanych przez tę instytucję. I tak widzimy go w 1920 r. na stanowiskach przewodniczącego Rad Nadzorczych: Towarzystwa Przemysłu Naftowego „Bracia Nobel” w Polsce, H. Cegielski Tow. Akc., „Herzfeld i Victorius” Tow. Akc., Tow. Akc. „Sarmatia”; członka Rad Nadzorczych w Poznańskiej Spółce Drzewnej, „Drukarni Pomorskiej” S. A., Dr. Roman May, Fabryka Chemiczna Tow. Akc., S. A. Polskie Towarzystwo Gazownicze „Petegę”, C. Hartwig Tow. Akc., Bank Osadniczy Tow. Akc., Towarzystwo Robót Inżynierskich „T. R. I.” Tow. Akc. oraz prezesa Zarządu S. A. „Siła i Światło”⁷⁴. W tym okresie stał się więc czołową postacią życia gospodarczego nie tylko Wielkopolski, ale i Polski. Z tego tytułu wszedł też do władz Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów („Lewiatan”).

Dużym osiągnięciem Englisha w BZSZ był rozwój zasięgu terytorialnego jego oddziaływania. Obok założonego jeszcze w latach wojny oddziału w Warszawie powstały nowe w Gdańsku, Toruniu, Krakowie, Bydgoszczy, Łodzi, Lublinie, Radomiu, Piotrkowie, Kielcach, Grudziądzu, Zbąszyniu, a także w Nowym Jorku i Paryżu. O rozmachu nadanym instytucji może świadczyć wzrost liczby personelu z 62 osób w 1912 r. do 1769 w 1923 r.⁷⁵ W tym okresie BZSZ był jednym z najpotężniejszych banków polskich, co między innymi zawdzięczał znacznie mniejszym stratom poniesionym w okresie inflacji. Inne banki inflacja dotknęła na ogół znacznie silniej.

Dążąc do zwiększenia kapitałów własnych Banku, English zwrócił uwagę na możliwość sprzedaży kolejnych emisji akcji wśród Polonii amerykańskiej. W tym celu dwukrotnie bawił w USA (w 1920 i 1921 r.)⁷⁶. Propaganda sprzedaży akcji nie przyniosła jednak oczekiwanych rezultatów, a w przyszłości naraziła Bank na wiele pretensji ze strony rodaków zza Oceanu, którzy w wyniku zachodzących w Polsce zjawisk inflacyjnych ponieśli spore straty finansowe⁷⁷. Drugą podróż do Stanów Zjednoczonych zaowocowała książką pióra Englisha *Kartki z podróży do Ameryki* (Gdańsk 1923), w której obok opisu kraju zawarł bardzo wysoką ocenę społeczeństwa amerykańskiego.

⁷² Landau, Tomaszewski, *op. cit.*, s. 244—245.

⁷³ Ich wykaz zob. Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Poznań 1921, s. 9—22.

⁷⁴ Sprawozdanie BZSZ za r. 1920, s. 79—88.

⁷⁵ Sprawozdania BZSZ za 1912 i 1923 r.

⁷⁶ Szymański, *op. cit.*, s. 6, 33.

⁷⁷ Zob. W. Rębacz, *Krzywdziciele ludu polskiego. Grzechy władz Banku Związku Spółek Zarobkowych*, Poznań 1926. Polemika z tą broszurą zob. *O stosunku Banku Związku Spółek Zarobkowych do Polaków amerykańskich*, Poznań 1926.

English w latach 1919—1924 piastował również poza Bankiem wiele różnych stanowisk. I tak 18 VIII 1919 r. został mianowany przez rząd komisarzem Komisarjatu Głównego Urzędu Likwidacyjnego na były zabór pruski i Górny Śląsk, Sejm powołał go na członka Trybunału Stanu, został radnym miasta Poznania, w dniu 27 II 1922 r. wszedł do 15-osobowej Rady Finansowej, będącej organem doradczym przy ministrze skarbu. W styczniu 1923 r. brał udział w naradzie byłych ministrów skarbu zorganizowanej przez prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, mającej na celu wypracowanie metod wyjścia z inflacji. Nie są znane poglądy, które na niej English zaprezentował. Marszałek Sejmu Maciej Rataj skwitował je stwierdzeniem, że „p. English robi wrażenie mało inteligentnego bankiera”⁷⁸. Ale nie znając treści wystąpień Englisha na tej naradzie, trudno uznać, o ile opinia Rataja miała uzasadnienie.

English zmarł w pełni sił twórczych 22 XII 1924 r. w Poznaniu, gdzie też został pochowany. Ocena Englisha jest trudna. Położył bowiem wielkie zasługi kierując przez 13 lat Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, z którego stworzył czołową instytucję finansową. Równocześnie w znacznym stopniu zawiódł jako minister skarbu, przy czym trudno dziś jednoznacznie określić, czy była to tylko jego wina. Chyba rację miał Z. Grot pisząc o Englishu: „energiczny i twórczy, reprezentował typ trzeźwego działacza w duchu pozytywnym, bez większego wprawdzie polotu, ale za to bardzo systematycznego, typ człowieka w duchu Marciniaka i Wawrzyniaka, z którego szkoły właściwie wyszedł”⁷⁹.

FINANZMINISTER JOZEF ENGLISH (VERSUCH EINER BIOGRAPHIE)

Der Verfasser versucht in dem Artikel den Lebenslauf von Józef English (1874—1924) zu zeichnen. Den ersten Platz in seiner Tätigkeit nahm die Leitung der Bank des Verbandes der Erwerbsgesellschaften (Związek Spółek Zarobkowych) ein, die unter seiner Verwaltung zu einer der grössten polnischen privaten Kreditinstitution wurde. In Zusammenhang mit der wichtigen Rolle, die Józef English im Bankwesen dieses von Preussen annektierten Gebiets spielte, wurde er zweimal zum Finanzminister berufen: zum ersten Mal im Kabinett J. Swieżawskis, wo er dieses Amt nur 5 Tage innehatte, zum zweiten Mal im Kabinett I. Paderewskis, wo er vom 16. I. bis zum 4. IV. 1919 im Amte war.

In dieser für den jungen polnischen Staat schweren Zeit, als sich dessen Währungs-, Finanz- und Kreditsystem erst herausbildete, war die Leitung des Finanzministeriums für Józef English, der sich hauptsächlich in Bankgeschäften auskannte, eine nicht zu bewältigende Aufgabe. Er konnte keinen rationellen Plan zur Lösung der finanziellen Schwierigkeiten, mit denen der Staat zu ringen hatte, aufstellen. Deswegen musste er von diesem Amt abtreten. Er widmete sich dann wieder der Arbeit in der Bank des Verbandes der Erwerbsgesellschaften, die er bis zu seinem Tode geleitet hatte.

⁷⁸ M. Rataj, *Pamiętniki 1918—1927*, Warszawa 1965, s. 148.

⁷⁹ Grot, *op. cit.*

KRZYSZTOF KAWALEC

ENDECJA WOBEC PROBLEMU NIEMIECKIEGO W LATACH 1926—1933

Zadaniem artykułu jest ukazanie przeobrażeń, jakim w omawianym okresie ulegały endeckie poglądy na kwestię niemiecką. Ramy chronologiczne pracy wyznaczają daty z dziejów wewnętrznych obozu narodowego: powstanie Obozu Wielkiej Polski w grudniu 1926 r. i rozwiązanie tej organizacji przez władze państwowe w latach 1932—1933. Oczywiście, tematyka artykułu sprawia, że ściśle trzymanie się wyznaczonych ram chronologicznych byłoby niecelowe. Warto jednak pamiętać, że lata 1926—1933 stanowią w dziejach tego ugrupowania politycznego ważny okres. W warunkach dualizmu organizacyjnego wykształciła się młoda kadra przywódców. Zmieniły się metody działania politycznego endecji. Pewne przemiany dały się również zauważyć w najbardziej skądinąd odpornej na wpływy czasu sferze ideologii. W dziedzinie myśli politycznej do tradycyjnych wskazań dołączono cały szereg nowych, będących dziełem właśnie „młodej” endecji. Przed 1933 r. jej wpływ dopiero zaczynał się zaznaczać, w drugiej połowie lat trzydziestych współdecydował już o stanowisku Narodowej Demokracji w wielu kluczowych kwestiach polskiej polityki zagranicznej.

Na tempo i kierunek ewolucji obozu narodowego oddziaływały aktualne przemiany ogólnopolityczne. Należy tu wskazać na przeżywanie się dotychczasowych struktur politycznych (kryzys parlamentaryzmu) i gospodarczych (wielki kryzys ekonomiczny). Dla stanowiska obozu narodowego wobec Niemiec zasadnicze znaczenie miała sytuacja wewnętrzna w Niemczech i w Polsce. Do najważniejszych elementów tej sytuacji należał fakt definitywnego odsunięcia endecji od władzy w wyniku zamachu majowego 1926 r. oraz rozwój faszyzmu w Niemczech, czego ukoronowaniem było uchwycenie przez Hitlera rządów w 1933 r.

Podstawy endeckiej koncepcji polityki zagranicznej zostały sformułowane w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej. Można je przedstawić w kilku punktach. 1. Za najważniejszego przeciwnika uznane zostały Niemcy, dążące do zniszczenia narodu polskiego. Przewaga ekonomiczna i kulturalna niemieczyzny stwarzała dla ludności polskiej

groźną sytuację. 2. Naturalnym terenem ekspansji rosyjskiej był, zdaniem endecji, Daleki Wschód, a nie ziemie polskie. Warunkiem ekspansji wschodniej Rosji było zapewnienie sobie bezpieczeństwa na zachodzie. Rosja mogła je osiągnąć za cenę porozumienia z narodem polskim. 3. Podjęcie przez Polaków akcji antyrosyjskiej skłoniłoby tę ostatnią do porozumienia się z Niemcami. Przeciwnie, ugoda Polski z Rosją zapobiegłaby tej ewentualności, dając ponadto stronie polskiej oparcie w walce z germanizmem. 4. Wreszcie, bezpośrednio przed wojną, endecy żywili nadzieję, że przyjęcie przez ogół Polaków postawy antyniemieckiej stworzy szansę umiędzynarodowienia sprawy polskiej¹.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości dalsze podtrzymywanie tej orientacji w nie zmienionym kształcie nie było już możliwe. Wskutek zasadniczych zmian ustrojowych, które zaszły w Rosji, endecja musiała zrezygnować z postulatu oparcia się na niej. Nie bez znaczenia było przekonanie, że w wyniku wojny i rewolucji Rosja na długi czas straci charakter mocarstwa². W nowej sytuacji politycznej rolę Rosji zajęły zwycięskie mocarstwa Ententy, przede wszystkim Francja. Sojusz z Francją, postulowany przez obóz narodowy, zapewnić miał Polsce bezpieczeństwo na granicy zachodniej, w warunkach zaś powstałej w wyniku wojny „pustki” w Europie środkowej i wschodniej Polska odegrać mogła poważną rolę polityczną, budując system przymierzy, skupiający kraje położone między Rosją a Niemcami, zainteresowane w utrzymaniu powojennego status quo³.

Trudno jednoznacznie określić, w jakim stopniu ukształtowana w pierwszych latach niepodległości granica z Niemcami zaspokajała endeckie aspiracje terytorialne. Prasa endecka krytycznie przyjęła projekt linii granicznej między Polską a Niemcami, zawarty w warunkach pokojowych przedstawionych przez Ententę Niemcom w maju 1919 r.⁴ Przyjęta jednak przez obóz narodowy po wojnie orientacja na Ententę implikowała poparcie dla systemu wersalskiego, co w ostatecznej instancji przesądzało o uznaniu polskiej granicy zachodniej, skądinąd mniej dla Polski korzystnej nie tylko od linii Dmowskiego na zachodzie, ale i warunków pokojowych z maja 1919 r.

Podobnie jak w okresie przedwojennym, Niemcy uznane zostały za głównego przeciwnika niepodległości Polski. Narodowi demokraci nie wierzyli w możliwość pogodzenia się Niemiec z traktatem wersalskim, zwłaszcza zaś uznania przez nie granicy polsko-niemieckiej. Takie sta-

¹ R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908, s. 254.

² A. Juzwenko, *Rosja w polskiej myśli politycznej lat 1864—1918* (Polska myśl polityczna XIX i XX w., t. I, Warszawa 1975).

³ B. Wasiułyński, *Położenie międzynarodowe* (Przegląd Narodowy, 1919, nr 5, s. 469—483).

⁴ *Przegląd spraw bieżących. Polityka zagraniczna* (Przegląd Narodowy, 1919, nr 2, s. 208—209).

nowisko było kontynuacją poglądów głoszonych jeszcze w początkach wieku. Niemcy, a ściślej Prusy zagrożone w swej hegemonii w Rzeszy, nie mogły — zdaniem narodowych demokratów — pogodzić się z utratą ziem byłego zaboru pruskiego⁵. Dla Polski natomiast posiadanie tych ziem, zwłaszcza zaś dostępu do morza, stanowiło niezbędny warunek samodzielności gospodarczej i politycznej. Między tak pojmowanymi interesami narodowymi kompromisu być nie mogło. Dlatego też nie powinien dziwić fakt, że w pierwszej połowie lat dwudziestych endecja nie wypracowała konstruktywnego programu polityki zagranicznej wobec Niemiec, ograniczając się do mówienia Niemcom „nie”⁶.

Antyniemiecka postawa endecji związana była także z bieżącą polityką, obliczoną na pozyskanie ludności dzielnic zachodnich. W tym jednak zakresie narodowi demokraci okazywali się mało konsekwentni. Obok haseł antyniemieckich, głoszonych niewątpliwie szczerze, obóz narodowy prowadził na tym terenie agitację „dzielnicową”, co sprzyjało, niezależnie od intencji przywódców endecji, dążeniom mniejszości niemieckiej.

Stanowisko obozu narodowego wobec Niemiec po 1926 r. określają programy partyjne Obozu Wielkiej Polski i Stronnictwa Narodowego. Przekonanie o ciągle aktualnym niebezpieczeństwie niemieckim legło u podstaw dążenia do porozumienia z Rosją⁷. Porozumienie to nie miało oznaczać sojuszu z Rosją, lecz jedynie neutralizację tej ostatniej, przede wszystkim w celu przeciwdziałania ewentualności antypolskiego sojuszu niemiecko-rosyjskiego. Podstawą endeckiego systemu bezpieczeństwa był, oprócz neutralizacji Rosji, sojusz z Francją, uzupełniony przez przyjazne stosunki z Czechosłowacją, Jugosławią, Rumunią oraz państwami bałtyckimi, przy zastrzeżeniu, że przyjaźń ta nie będzie miała antyrosyjskiego charakteru⁸.

Niebezpieczeństwo niemieckie potęgowała, zdaniem narodowych demokratów, sytuacja, w której znalazły się Niemcy po wojnie. Utrata kolonii stawiała pod znakiem zapytania dalszą ekspansję zamorską, a konsekwencją musiało być tym energiczniejsze zwrócenie się Niemiec ku wschodowi⁹.

⁵ Zgodnie z przewidywaniami Jana Ludwika Popławskiego „powstanie Polski niepodległej nie tylko zadałoby cios stanowczy potędze pruskiej, ale pozbawiłoby ją nawet nazwy dwieście lat temu przyjętej. Prusy z Berlinem, pozbawione prowincji wschodnich, straciłyby dominujące stanowisko w Niemczech, stałyby się tylko częścią Rzeszy, nie zaś jej głównym ciałem, jakim są dzisiaj” J. L. Popławski, *Pisma polityczne*, t. I, Warszawa 1910, s. 229.

⁶ R. Wapiński, *Endecja na Pomorzu 1920—1939*, Gdańsk 1966, s. 45.

⁷ Z. Berezowski, *Polityka zagraniczna*, Warszawa 1927. OWP. *Wskazania programowe*, z. VI, s. 17—19; *Program Stronnictwa Narodowego uchwalony przez Radę Naczelną Stronnictwa dnia 7 października 1928 roku*, Warszawa 1928, s. 9—10.

⁸ *Program SN...*, s. 8—9.

⁹ Berezowski, *Polityka zagraniczna*, s. 12.

Publicystyka endecka wskazywała na ujście Wisły jako główny teren starcia interesów polskich i niemieckich. Dla Polski odcięcie od morza było równoznaczne z pozbawieniem jej niepodległości¹⁰. Dlatego endecja sprzeciwiała się uszczuplaniu praw polskich w Gdańsku, kwestię przynależności Pomorza do Polski (podobnie zresztą jak i pozostałych ziem zaboru pruskiego) stawiając w ogóle poza wszelką dyskusją¹¹. Stanowisko to określało stosunek obozu narodowego do niemieckich postulatów rewizji granic. Poruszanie przez Niemcy kwestii mniejszościowej traktowali endecy jako ingerencję w wewnętrzne sprawy Polski¹².

Podstawowym czynnikiem warunkującym ewolucję obozu narodowego po 1926 r. była sytuacja polityczna w kraju. Endecja stanęła w obliczu braku perspektyw zmiany w sposób legalny stanu stworzonego przez zamach majowy. Bardziej prawdopodobne wydawało się zdobycie władzy w oparciu o masy członkowskie.

Po maju 1926 r. odpływ ziemiaństwa i burżuazji przemysłowej do sanacji przekreślił możliwość szerokiej konsolidacji sił prawicy, do czego dążył Roman Dmowski tworząc Obóz Wielkiej Polski. W dwa lata później nie powiodła się kolejna podobnie pomyślana inicjatywa konsolidacyjna, jaką stanowiło utworzenie Stronnictwa Narodowego. Rezultatem owych usiłowań pozostała groźna dla dalszych losów obozu narodowego dwutorowość organizacyjna. O rozwoju OWP przesądził fakt ukonstytuowania się w jego łonie autonomicznego Ruchu Młodych, dzięki czemu począwszy od 1927 r. środowisko to zaczęło skupiać młodzież endecką. W Ruchu Młodych prowadziła działalność ta generacja przywódców, która zadecydowała o dalszej ewolucji ideowej obozu narodowego w drugiej połowie lat trzydziestych. Gdy Obóz Wielkiej Polski, zgodnie z oczekiwaniami Dmowskiego i samych „młodych”, rzeczywiście stał się „kuźnią” nowych idei, Stronnictwo Narodowe przejęło nie tylko ideologię „starej” endecji, ale również jej program wraz z nieskutecznymi w warunkach dyktatury pomajowej metodami działania politycznego.

Utratę poparcia ze strony części wielkiej własności endecja zrekompensowała sobie zwiększonymi wpływami wśród drobnomieszczaństwa¹³, penetrowanego skutecznie przez OWP. Nader charakterystyczny był kierunek ewolucji endeckiego programu społeczno-ekonomicznego. Gdy koncepcje ekonomiczne „starej” endecji w pełni aprobowały istniejący system kapitalistyczny w jego aktualnej postaci, w OWP stopniowo rozwijano wizję Polski drobnych posiadaczy, formułując postulaty dekoncentracji i upowszechnienia własności. Uprawiana w kręgach OWP krytyka „demoliberalizmu”, agitacja antymasońska i antysemitka, krytyka industrializmu były czymś więcej niż tylko elementem prowadzonej we

¹⁰ Tamże, s. 12—14.

¹¹ Tamże, s. 27; *Program SN...*, s. 10.

¹² *Program SN...*, s. 10.

¹³ R. Wapiński, *Niektóre problemy ewolucji ideowo-politycznej endecji w latach 1919—39* (Kwartalnik Historyczny, 1966, z. 4, s. 876).

własnym obozie rozgrywki ze „starymi”, ewentualnie przykładem niewybrednej demagogii, obliczonej na poklask niewyrobionego politycznie tłumu. Były reakcją zagrożonego pauperyzacją drobnomieszczaństwa, wyrazem jego nieufności wobec istniejącego systemu społeczno-ekonomicznego. W istniejącym układzie sił politycznych i społecznych nastroje antysemickie i obawy przed masonerią przybrały w opisywanym środowisku politycznym postać psychozy. Psychozę tę pogłębił wielki kryzys ekonomiczny lat trzydziestych.

Koncepcje polityki zagranicznej, rozwijane po 1926 r., powstawały w ścisłym związku ze wspomnianymi ideami gospodarczo-społecznymi, będąc podobnie jak i one wytworem specyficznej sytuacji, w której znalazł się obóz narodowy. Wobec utraty możliwości rychłego zdobycia władzy punkt ciężkości działań politycznych obozu narodowego przeniesiony został na sprawy wewnętrzne, w tym szczególnie na kwestię żydowską, eksponowaną zwłaszcza przez „młodych” OWP. Zagadnienia polityki zagranicznej przestawały być sprawą działalności praktycznej, mogły być jednak brane pod uwagę jako argument w wymierzonej przeciw sanacji akcji propagandowej. Bez wątpienia elementem taktyki była krytyka polityki zagranicznej rządów pomajowych, zbyt — jak twierdzono — ustępliwej wobec Niemiec. Jednocześnie jednak, niezależnie od względów taktycznych, akcentowanie przez endecję niebezpieczeństwa grożącego Polsce ze strony Niemiec było konsekwencją obaw żywionych w tym środowisku.

Zdaniem narodowych demokratów, antagonizm polsko-niemiecki wpływał z zasadniczej przeciwstawności interesów narodowych. Na drodze niemieckiej ekspansji wschodniej stał naród polski. Dlatego stałym celem polityki niemieckiej było jego zniszczenie, ściślej „sproletaryzowanie”, sprowadzenie do rzędu wspólnoty językowej pozbawionej aspiracji politycznych¹⁴. Arseniał środków tej polityki był urozmaicony: z jednej strony wysuwano postulat rewizji niemieckiej granicy wschodniej, dążąc do odcięcia Polski od morza, a w konsekwencji pozbawienia warunków „istotnej niepodległości politycznej i gospodarczej”¹⁵, z drugiej udzielano poparcia ruchowi ukraińskiemu. Zdaniem Dmowskiego, przez podsyćanie irredenty ukraińskiej Niemcy spodziewały się zadać cios narodowi polskiemu: uczynić go narodem małym przez pozbawienie możliwości ekspansji, okrążyć go i poddać pod własne wpływy¹⁶.

Kolejnym instrumentem było, zdaniem narodowych demokratów, wysunięcie przez rząd niemiecki kwestii mniejszości niemieckiej w Polsce, co miało osłabić międzynarodowy prestiż Polski. Narodowi demokraci nie wierzyli w lojalność mniejszości niemieckiej wobec państwa polskie-

¹⁴ D m o w s k i, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, s. 253.

¹⁵ *W dziesięciolecie odzyskania Bałtyku* (Awangarda, 1930, nr 1—2, s. 23).

¹⁶ R. D m o w s k i, *Świat powojenny i Polska*, Warszawa 1931, s. 241—243. Tę samą myśl wypowiedział Dmowski już ćwierć wieku wcześniej, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, s. 163—164.

go. W prasie endeckiej wskazywano na uzależnienie organizacji politycznych mniejszości niemieckiej od polityki Berlina. Stąd też postawę obozu narodowego wobec Niemców w Polsce determinowało przekonanie, że „każdy wzrost żywiołu niemieckiego na naszych kresach zachodnich podkopuje granice polskie, każdy wzrost żywiołu polskiego chroni je i wzmacnia”¹⁷. Możliwość asymilacji ludności niemieckiej była, w myśl powszechnego w obozie narodowym przekonania, mało prawdopodobna, dlatego już od początku lat dwudziestych za najlepsze rozwiązanie uznano usunięcie mniejszości niemieckiej z granic państwa¹⁸. Masową emigrację ludności niemieckiej spodziewał się obóz narodowy osiągnąć przez wywłaszczenia niemieckich majątków ziemskich oraz osad powstałych w wyniku działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, a także przez ograniczenie praw politycznych mniejszości¹⁹. Po zawarciu przez Polskę umowy likwidacyjnej z Niemcami program wywłaszczeń stracił aktualność, co przesądziło, jak się wydaje, o sięgnięciu przez OWP do haseł bojkotowych. W końcu lat dwudziestych w obozie narodowym wysunięto koncepcję oparcia polityki wobec mniejszości niemieckiej na „zasadzie wzajemności”, tj. wzorowania się na polityce niemieckiej w stosunku do mniejszości polskiej w Niemczech²⁰.

Względy nacjonalistyczne kazały upatrywać przeciwnika w całym narodzie niemieckim, nie zaś w określonych siłach politycznych w Niemczech. Swoje znaczenie miał również fakt powszechności nastrojów odwetowych i antypolskich w społeczeństwie niemieckim. Publicystyka endecka wykazywała, że zagrożenia upatrywać należy nie tylko w polityce prawicy. Również Centrum i ugrupowania lewicy nie chciały pogodzić się z granicą z Polską²¹. Niechęć do socjaldemokracji niemieckiej w małym stopniu była konsekwencją programowej wrogości wobec ruchów lewicowych w ogóle, w większym zaś wynikała z niewiary w możliwość jej przeciwstawienia się istniejącym w Niemczech nastrojom antypolskim²².

¹⁷ St. Ł-ski, *Państwo narodowe a problem mniejszości w Polsce* (Awangarda, 1929, nr 4, s. 67).

¹⁸ J. Drobniak, *Niemcy w Polsce* (Przegląd Wszechpolski, 1922, nr 6, s. 460—461).

¹⁹ R. Wapiński, *Endecja wobec problemów polskich ziem zachodnich w latach 1919—1939* (Zapiski Historyczne, 1966, z. 4, s. 72—73).

²⁰ Z. Berezowski, *Zagadnienie mniejszości* (Myśl Narodowa, 1929, nr 20, s. 305—306).

²¹ Z. Ł., *Nowe czy stare Niemcy?* (Awangarda, 1929, nr 9, s. 177—178); (rp) [prawd. Ryszard Piestrzyński], *Przegląd miesięczny. Polityka zagraniczna* (Awangarda, 1930, nr 1—2, s. 32).

²² Nader charakterystyczny jest fakt, że publicystyka młodoendecka, mimo całej swej wrogości do ruchów lewicowych, potrafiła się zdobyć na akcenty sympatii pod adresem lewicowego rządu Gdańska, który nie dopuścił do manifestacji Stahlhelmu; (rp), *Przegląd miesięczny. Polityka zagraniczna* (Awangarda, 1929, nr 5—6, s. 111).

Decydujący był jednak inny czynnik. „Rządy nacjonalistów w Niemczech — pisał publicysta „Awangardy” — są jednoznaczne z jednolitym frontem Europy przeciw prusactwu i widmu Hohenzollernów w Berlinie. Rządy jednak Stresemannów i Braunów, mających do dyspozycji nie tylko pacyfistyczne krasomówstwo, ale i pełne zaufanie i poparcie tak silnych dziś międzynarodówek socjalistycznych i masońskich, mogą stanowić istotne niebezpieczeństwo dla Polski”²³. Propagowana przez niemieckich socjaldemokratów polityka zbliżenia do Francji była, zdaniem narodowych demokratów, badziej niebezpieczna od napaści prawicy, osamotniała bowiem politycznie Polskę. Obawy przed konsekwencjami porozumienia francusko-niemieckiego — obok mniej istotnych w tym miejscu przesłanek doktrynalnych — determinowały stosunek obozu narodowego do koncepcji paneuropejskich²⁴.

Od początku dwudziestolecia publicystyka endecka lansowała tezę o poparciu udzielanym polityce niemieckiej przez światowe ośrodki finansjery żydowskiej. W tym duchu komentowano również politykę ustępstw wobec Niemiec, uprawianą przez mocarstwa zachodnie. Obóz narodowy politykę tę oceniał krytycznie, uważając, że aby uniemożliwić Niemcom wywołanie nowej awantury wojennej, nie należy starać się pogodzić je z sąsiadami, lecz dopilnować, aby wojna stała się dla nich przedsięwzięciem beznadziejnym. Endecki publicysta i polityk Stanisław Kozicki genezy polityki ustępstw upatrywał już w traktacie wersalskim, zbudowanym, jego zdaniem, na błędnych zasadach²⁵. Innego zdania był Stanisław Stroński, wypowiadając opinię, iż: „nie traktat wersalski jest ułomny, ale ułomne jest wykonywanie go”²⁶. Odpowiedzialność za wytworzony stan rzeczy, w którym Niemcy ponownie weszły do „koncertu mocarstw”, zgodnie z rozpowszechnionym w obozie narodowym, zwłaszcza w kręgach „młodych”, przekonaniem ponosiły światowe koła żydowskie.

Oceny bezpośredniego zagrożenia Polski przez politykę niemiecką formułowane były rozmaicie. Powszechnie przyjmowano tezę o nieuchronności polsko-niemieckiego konfliktu zbrojnego. „Starzy”, nie łączyjąc Dmowskiego, odsuwali ten konflikt w dalszą przyszłość, przewidując, że jeszcze przez dłuższy czas Niemcy będą dążyć do „pokojowej” rewizji granic. W publicystyce OWP natomiast nie brakowało głosów wskazujących na bliskość wojny polsko-niemieckiej²⁷. O stanowisku

²³ Z. L., *op. cit.*, s. 179.

²⁴ (rp), *op. cit.*, 1929, s. 195.

²⁵ S. Kozicki, *Reński pakt gwarancyjny* (Przegląd Wszechpolski, 1925, nr 7, s. 479—480); tenże, *Traktat wersalski* (Myśl Narodowa, 1930, nr 43, s. 669—670).

²⁶ S. Stroński, *Traktat i jego wykonywanie* (Myśl Narodowa, 1929, nr 27, s. 419—420).

²⁷ Sz. Rudnicki, *Obóz Wielkiej Polski w czasie kryzysu gospodarczego* (Przegląd Historyczny, 1971, z. 2, s. 266).

„młodych” w tej kwestii przesądziła, niezależnie od dążenia do dyskutowania nastrojów antyniemieckich, recepcja teorii Dmowskiego o nieuchronnym „zierzchu germanizmu”.

Obóz narodowy z uwagą śledził postępy ruchu hitlerowskiego. Do końca lat dwudziestych ton relacji prasowych — niezbyt zresztą częstych — był niechętny. Dmowski w serii artykułów poświęconych problemowi niemieckiemu, opublikowanych w końcu 1930 r., uznawał idee Herrenvolku, stanowiące wraz z teoriami rasowymi podstawę ideologii NSDAP, za szkodliwe utopie, nie pozwalające zrozumieć rzeczywistości²⁸. Krytyczny stosunek do teorii rasistowskich utrzymał się również w latach następnych, czemu sprzyjała tak postępująca klerykalizacja obozu narodowego, jak i fakt, że przyjęły się one właśnie w Niemczech²⁹. Wyjątek pod tym względem stanowiły felietony Adolfa Nowaczyńskiego, nie cofającego się przed popularyzacją idei głoszonych przez NSDAP³⁰. Z pozytywnymi natomiast ocenami spotkał się w obozie narodowym nacjonalizm NSDAP, fakt podjęcia przez hitlerowców walki z ustrojem demokratycznym, antykomunizm i antysemitizm ruchu. Pod względem ideologii narodowi demokraci młodego pokolenia uważali niemiecki narodowy socjalizm — mimo podkreślonych różnic — za ruch pokrewny własnemu³¹.

Jest pewnego rodzaju paradoksem, że sympatie do hitleryzmu wpływały nie tylko z uznania dla ruchów faszystowskich w ogóle, lecz również łączyły się z antyniemiecką linią polityczną obozu narodowego. Spodziewano się, że następstwem objęcia władzy przez Hitlera będzie polityczne osamotnienie Niemiec. Wypowiedzenie przez narodowosocjalistyczne Niemcy walki Żydom musiało, zdaniem narodowych demokratów, doprowadzić je do konfliktu z liberalnymi państwami Zachodu, a w konsekwencji osłabić ich pozycję na arenie międzynarodowej. Ponadto antykomunizm partii Hitlera zdawał się uniemożliwiać w wypadku jej zwycięstwa porozumienie niemiecko-radzieckie³².

Sukcesy narodowych socjalistów śledziła endecja z mieszanymi uczuciami podziwu i obawy. Znakomicie oddaje je pochodząca z końca 1933 r. wypowiedź Romana Rybarskiego: „Zasadniczo raduje nas zwycięstwo kierunków narodowych w różnych krajach, gdyż i nam dobrze wróży. Jednakże ta radość nie jest wolna od obaw. Jeżeli u naszych wrogów

²⁸ D m o w s k i, *Świat powojenny i Polska*, s. 278—280.

²⁹ K. S t o j a n o w s k i, *Rasizm „przeciwko Słowiańszczyźnie*, Poznań 1934, s. 105—109, 133—135.

³⁰ A. N o w a c z y Ń s k i, *Ofensywa* (Myśl Narodowa, 1932, nr 15, s. 206—207).

³¹ R u d n i c k i, *op. cit.*, s. 267.

³² R. D m o w s k i, *Pisma*, t. X, Częstochowa 1939, s. 1—7. Cytowany artykuł ukazał się w „Gazecie Warszawskiej” w marcu 1934 r., a więc już ponad rok po dojsciu Hitlera do władzy. Podobne spekulacje nie mogły jednak nie mieć miejsca w okresie wcześniejszym.

zwycięża kierunek narodowy, który potęguje siły wrogiego nam narodu, to należy się liczyć z konsekwencjami tego faktu, z niebezpieczeństwami, które rosną”³³.

Mimo sympatii do hitleryzmu na płaszczyźnie ideowej i optymistycznych ocen przewidywanych konsekwencji zdobycia przez niego władzy w Niemczech endecja ze względów politycznych z obawą śledziła rozprzestrzenianie się wpływów hitlerowskich poza granice Rzeszy, zwłaszcza na terenie Wolnego Miasta Gdańska³⁴ oraz wśród mniejszości niemieckiej w Polsce³⁵.

Obawy przed hitleryzmem wiązały się również z jego antypolskim charakterem. Dmowski wyrażał pogląd, że narodowy socjalizm niemiecki okazać się może dalszym ciągiem prusactwa³⁶. Obawy te były jednak osłabione przez fakt powszechności propagandy antypolskiej w Niemczech, na którym to tle agitacja hitlerowców nie stanowiła wyjątku. Poza tym uznanie hitleryzmu za niemiecki ruch narodowy, przy założeniu przeciwstawności interesów narodowych polskiego i niemieckiego, mogło skłaniać do traktowania wrogiego Polsce nastawienia ruchu narodowosocjalistycznego jako czegoś naturalnego. W większym jednak stopniu do osłabienia czujności obozu narodowego wobec Niemiec, obok psychozy antysemitycznej, przyczyniła się recepcja teorii Dmowskiego o „zmierzchu germanizmu”.

Teoria ta była częścią składową szerszej wizji powojennej rzeczywistości, której elementy zaczęły powstawać już w pierwszej połowie lat dwudziestych. W 1924 r. na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” ukazał się artykuł, w którym Dmowski, próbując wyjaśnić przyczyny procesów zachodzących w świecie współczesnym, wskazał jako jedną z nich wzrost wytwórczości przemysłowej w krajach pozaeuropejskich³⁷. Rozwój przemysłu w tych krajach prowadzić miał do kurczenia się rynków zbytu na towary europejskie, a w konsekwencji do ruiny handlu światowego. Przewidywany przez Dmowskiego upadek światowego handlu nieuchronnie prowadzić musiał do spadku znaczenia, wysoko uprzemysłowionych krajów Zachodu (przede wszystkim Anglii i Niemiec). Wielka kariera gospodarcza oczekiwać miała natomiast kraje rolnicze, w tym i Polskę. Przedstawione zjawiska określał Dmowski mianem „przewrotu” gospodarczego. O upowszechnieniu się teorii „przewrotu” w obozie narodowym przesądził, niezależnie od talentu pisarskiego jej autora i jego popularności w kręgach endeckiej młodzieży, wielki kryzys ekonomiczny, zdający się potwierdzać prognozy przywódcy endecji.

³³ R. Rybarski, *Własna ideologia gospodarcza* (Myśl Narodowa, 1933, nr 51, s. 766).

³⁴ Wapiński, *Endecja wobec problemów polskich ziem zachodnich...*, s. 70–72.

³⁵ Wapiński, *Endecja na Pomorzu...*, s. 132.

³⁶ R. Dmowski, *Przewrót* (Pisma, t. VIII, Częstochowa 1938, s. 243).

³⁷ R. Dmowski, *Nowe czasy i nowe zagadnienia* (Przegląd Wszechpolski, 1924, nr 1, s. 1–10).

Niekorzystne dla gospodarki europejskiej procesy ekonomiczne stać miały jedynie tło przemian o głębszym charakterze. Zdaniem Dmowskiego, dla przyszłości społeczeństw industrialnych znacznie groźniejsze okazać się mogły przemiany moralne i obyczajowe, powodowane przez środowisko wielkomiejskie. Upadek znaczenia religii prowadził w dalszej konsekwencji do obniżenia dyscypliny moralnej społeczeństwa³⁸. Groźny dla przyszłości biologicznej narodów spadek liczby urodzin wpływać miał z upowszechniania się w społeczeństwach Zachodu konsumpcyjnego stosunku do życia. Zdaniem Dmowskiego, opisane tu „procesy rozkładowe” dotknęły w szerszym stopniu narody protestanckie (to jest germańskie), zwłaszcza zaś naród niemiecki.

Trudno powiedzieć, dlaczego z działania wspomnianych „procesów rozkładowych” wyłączał Dmowski narody romańskie Europy zachodniej. W pewnym sensie łączyło się to z uznaniem dla wychowawczej roli Kościoła katolickiego³⁹, być może zaważyły również sympatie dla Włoch Mussoliniego.

Zapowiadany przez Dmowskiego koniec ekspansji gospodarczej i ludnościowej narodów germańskich uniemożliwiać miał im dalszą ekspansję polityczną. Procesy składające się na „zmiernych germanizmu” nie były, zdaniem przywódcy obozu narodowego, czymś przejściowym, przeciwnie, uważał je za jedno z najważniejszych zjawisk współczesnej sobie epoki, za początek procesu „zaniku rasy”⁴⁰.

W rozważaniach swych szczególnie nacisk położył Dmowski na kwestie demograficzne. Spadek liczby urodzin w krajach Zachodu (tj. w Europie zachodniej i USA), przy wysokiej dynamice przyrostu ludności w innych częściach globu, stanowić miał zapowiedź zmiany istniejącego układu sił politycznych. W szczególności przywódca endecji liczył na mające nastąpić w przyszłości wyrównanie dysproporcji sił między Polską a Niemcami. „Wyzszość biologiczna” narodu polskiego nad niemieckim, wyrażająca się o wiele wyższą stopą przyrostu naturalnego, sprawiała, że Niemczyzna mogła zostać zagrożona we własnych granicach. Sytuacji Niemiec nie byłaby, zdaniem autora, w stanie polepszyć nawet wygrana przez nie i uwieńczona zdobyciami terytorialnymi wojna z Polską. Jej bowiem nieuchronnym a katastrofalnym dla Niemiec efektem stałoby się przesunięcie na zachód polsko-niemieckiej granicy etnicznej⁴¹.

Tak silne podkreślanie znaczenia kwestii ludnościowej dla kształtowania się międzynarodowego układu sił stanowiło novum w endeckiej myśli politycznej. Warto przypomnieć, że w początkach wieku Dmowski uważał, iż o prężności narodu stanowi raczej panująca w nim „atmosfera

³⁸ D m o w s k i, *Świat powojenny i Polska*, s. 292—296.

³⁹ Tamże, s. 296.

⁴⁰ Tamże, s. 291 i 301.

⁴¹ Tamże, s. 310—313.

ra czynu” niż wysoki wskaźnik urodzin. Wysoki przyrost naturalny, ze względu na spodziewane konsekwencje społeczne, budził raczej obawy autora. Stąd też płynęła jego aprobata dla emigracji zamorskiej chłopca polskiego jako środka zmniejszającego przeludnienie wsi⁴².

Dalszą niemiecką ekspansję na wschód udaremniały, zdaniem Dmowskiego, nie tylko czynniki o charakterze globalnym („zmiereń germanizmu”), ale i sytuacja, w której znalazły się Niemcy po wojnie. Żył on nadzieję, że w następstwie zmniejszających się wpływów Prus Rzeszę rozsądzić mogą partykularyzmy lokalne. Poza tym tamę dalszej ekspansji niemieckiej kładł w pojęciu autora rozwój świadomości narodowej ludów zamieszkujących Europę środkową, czego ukoronowaniem było powstanie po I wojnie światowej szeregu państw narodowych.

Konkluzje były jednoznaczne. „Na skutek tych wszystkich zmian — pisał w końcu 1932 r. — ambicje imperialistyczne Niemiec tracą całkowicie podstawy realne. Naród niemiecki będzie musiał pozostać w swych granicach i w nich walczyć z ciężkimi skutkami przewrotu światowego, a nadto awangardy jego, wysunięte poza obszar narodowy, będą musiały coraz bardziej wciągać się w życie innych narodów, do których geograficznie należą⁴³. Niemieckie postulaty rewizji granicy z Polską stanowiły w tych warunkach przykład dążeń politycznych nie liczących się z rzeczywistością. W podobnych kategoriach oceniano w obozie narodowym antypolskie wystąpienia hitlerowców. Lansowanie przez narodowych socjalistów koncepcji „Drang nad Osten”, „przestarzałej” już i „nierealnej”, tłumaczyli endecy właściwą rzekomo narodowi niemieckiemu skłonnością do irracjonalnych porywów⁴⁴.

Teoria o „zmiereń germanizmu” stanowiła próbę zerwania z charakterystycznym dotąd dla myśli endeckiej kompleksem niższości wobec Niemiec. Zarazem jednak, prawdopodobnie wbrew intencjom jej twórcy, skłaniała do lekceważenia rozmiarów zagrożenia niemieckiego, co nie mogło nie budzić obaw w tym tradycyjnie antyniemieckim środowisku politycznym. Stanisław Kozicki, omawiając przedstawiony cykl artykułów Dmowskiego, uznał za stosowne opatrzyć je uwagą, iż fakt sprzyjania „sił dziejowych” stronie polskiej w jej ścieraniu się z Niemcami nie powinien przyczynić się do osłabienia jej czujności⁴⁵. Bohdan Wasiutyński obawiał się, że zmienianie się stosunku sił na korzyść Polski może prowokować Niemcy do przyspieszania konfliktu zbrojnego⁴⁶. Tezę tę podchwyciła publicystyka OWP. Przykładem „czujności” demonstrowanej przez obóz narodowy na początku lat trzydziestych była reakcja

⁴² R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Lwów 1904, s. 147—148.

⁴³ Dmowski, *Przewrót*, s. 138.

⁴⁴ R. Korecki, *Hitler u władzy* (Awangarda, 1933, nr 3, s. 27).

⁴⁵ S. Kozicki, *Niemcy a Polska* (Myśl Narodowa, 1930, nr 54, s. 814).

⁴⁶ B. Wasiutyński, *Ruch ludności w Niemczech* (Myśl Narodowa, 1930, nr 49, s. 753).

prasy endeckiej na projekty unii celnej między Niemcami a Austrią, w której to unii, po przewidywanym w dalszej kolejności połączeniu obydwu państw, widziano krok do realizacji Mitteleuropy. W myśl wyrażanych wówczas na łamach centralnej prasy endeckiej poglądów zadaniem polityki polskiej było bezwzględne przeciwstawienie się przyłączeniu Austrii do Rzeszy⁴⁷. Jednocześnie, niezależnie od poglądu Dmowskiego, sugerującego nieuchronność asymilacji mniejszości niemieckiej jako jedną z konsekwencji „przewrotu”, OWP zdecydował się rozpocząć w stosunku do tej mniejszości kampanię bojkotową, na pewno nie ułatwiającą tego procesu.

Następstwa recepcji teorii „zmięzchu germanizmu” trudno określić jednoznacznie. Przyjęcie jej skłaniać mogło do przekonania, że wobec nieuchronnego kresu niemieckiego parcia na wschód antagonizm polsko-niemiecki już wkrótce należeć może do przeszłości. Ostateczną konsekwencją takiej oceny sytuacji winno być wysunięcie niezwyklej w tym środowisku politycznym koncepcji pojednania z Niemcami, oczywiście przy wyrzeczeniu się przez Niemcy polityki antypolskiej, a przede wszystkim uznaniu granicy z Polską. Z drugiej strony konsekwencją przyjęcia się w środowisku endeckim teorii „zmięzchu germanizmu” było przekonanie, że w konflikcie z Polską Niemcy znajdują się na straconej pozycji. Przesądziło ono, niezależnie od względów natury propagandowej, o głoszeniu przez obóz narodowy konieczności prowadzenia nieustępliwej polityki wobec Niemiec. Wszelkie ustępstwa ze strony polskiej, w rodzaju negatywnie ocenianej przez obóz narodowy polsko-niemieckiej umowy likwidacyjnej, uważane były za błąd. Żłudne poczucie siły skłaniało Narodową Demokrację do usztywniania, a nawet zaostrażania swego stanowiska w kwestii niemieckiej.

Począwszy od końca lat dwudziestych obóz narodowy zaczął nasilać akcję antyniemiecką. Szermowanie hasłami antyniemieckimi (obok agitacji antyżydowskiej) stanowiło, zwłaszcza na terenie dzielnic zachodnich, element walki z sanacją, będąc wyrazem dążenia do konsolidacji społeczeństwa wokół własnego programu. Niebagatelną rolę odgrywało również przekonanie, że w starciu z Niemcami Polska nie jest, wbrew pozorom, stroną słabszą. Akcja antyniemiecka rozwijała się w trzech kierunkach: sprawy Gdańska, propagandy antyrewizjonistycznej i kwestii stosunku polityki polskiej do Rzeszy.

Wobec Gdańska obóz narodowy konsekwentnie głosił konieczność prowadzenia polityki „silnej ręki”, zmierzającej do umocnienia wpływów polskich w Wolnym Mieście.

W kwestii granic endecja wykluczała możliwość jakichkolwiek ustępstw wobec Niemiec, w stosunku do których w ciągu pierwszego dzie-

⁴⁷ S. Kozicki, *Widmo Anschlussu* (Myśl Narodowa, 1931, nr 18, s. 209—210); S. Stroński, *Wiedeńska próba Niemiec* (tamże, nr 19, s. 225—227); B. Wiśniarski, „Anschluss” przed dwunastu laty (tamże, nr 37, s. 66—68).

sięciolecia niepodległości zajmowano postawę defensywną, opowiadając się za utrzymaniem powersalskiego status quo.

Inicjatorem wysunięcia postulatu rewizji granicy zachodniej były ekstremistyczne kręgi OWP⁴⁸, występujące w początkach lat trzydziestych z hasłem odzyskania ziem polskich pozostałych pod panowaniem niemieckim, tj. niemieckiej części Górnego Śląska, Śląska Dolnego, Warmii i Mazur oraz zachodniej części Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego⁴⁹.

Uznanie Niemiec za głównego przeciwnika polityki polskiej określało stosunek obozu narodowego do koncepcji porozumienia polsko-niemieckiego. W myśl lansowanej w tym środowisku politycznym tezy ugoda z Niemcami była równoznaczna z wydaniem się Polski w ręce Niemiec⁵⁰. Dlatego też zadaniem polityki polskiej było nie szukanie porozumienia z zachodnim sąsiadem, lecz zabezpieczenie się przed nim.

Podstawą polityki polskiej wobec Niemiec miał być sojusz z Francją, uzupełniony skierowanym przeciw Niemcom systemem sojuszu w Europie wschodniej. Program ten wysuwała endecja już od początku lat dwudziestych. Realność jego wprowadzenia w życie od początku stała pod znakiem zapytania. Na odcinku wschodnim trudne do przeprowadzenia okazało się uzgodnienie polityki zagranicznej z Czechosłowacją. Narodowi demokracji wyznaczali Polsce rolę organizatora antyniemieckiego związku państw tej części Europy. Tymczasem twór taki, pod nazwą Małej Ententy, istniał, a pozycję dominującą zajmowała w nim Czechosłowacja. Postulowane przez endecję zbliżenie Polski do tego bloku prowadzić musiało do wysunięcia kwestii przewodnictwa. Pomyślna sytuacja wewnętrzna i międzynarodowa Czechosłowacji w warunkach postępującej stabilizacji politycznej i gospodarczej w Europie w końcu lat dwudziestych sprawiała, że przewaga Polski mogła być wątpliwa. Bliższe związki Polski z południowym sąsiadem utrudniał fakt, że Czechosłowacja nie czuła się zagrożona przez niemiecką politykę rewizji granic. Wreszcie, w latach trzydziestych, wśród „młodych” endeków na tle psychozy antymasońskiej zastrzeżenia zaczął budzić demokratyczny ustrój Republiki. Wszystko to sprawiała, że w interesującym nas okresie, inaczej niż w pierwszej połowie lat dwudziestych, postulat sojuszu polsko-czechosłowackiego wysuwano coraz rzadziej.

Możliwość objęcia przez Polskę roli organizatora bloku państw Europy środkowej zarysowywała się w początkach lat dwudziestych w związku z oczekiwanym poparciem ze strony polityki francuskiej, zwłaszcza że endeckie koncepcje polityczne wyraźnie odpowiadały jej dążeniom. Nadzieje te zostały pogrzebane przez zarysowujące się w polityce francuskiej tendencje do porozumienia z Niemcami. Począwszy od konfe-

⁴⁸ Z. Kaczmarek, *Obóz Wielkiej Polski w Poznańskim w latach 1926—1932* (Dzieje Najnowsze, 1974, z. 3, s. 39).

⁴⁹ Rudnicki, *op. cit.*, s. 266.

⁵⁰ *Przebieg zjazdu Młodych w Gdyni* (Awangarda, 1930, nr 5—6, s. 96—99).

rencji w Locarno, zwłaszcza zaś po rozpoczęciu przez Francję w końcu lat dwudziestych budowy linii umocnień na granicy z Niemcami, trudno było liczyć na poparcie dla bardziej ambitnych polskich zamierzeń w tej części Europy, co więcej, również wartość sojuszu wojskowego zaczęła stawać się problematyczna. W wyniku zmieniającej się sytuacji międzynarodowej znalazły się w impasie wypracowane w okresie kształtowania się ładu wersalskiego endeckie koncepcje polityki zagranicznej.

Nowych koncepcji nie potrafiono stworzyć. Pochodzące z początku lat trzydziestych prace Dmowskiego *Świat powojenny i Polska* oraz *Przewrót* nie zawierały, poza ocenami przemian zachodzących w świecie, żadnych konkretnych propozycji w postaci nowego układu sojuszków. Sojusz z Francją stanowił dogmat dla narodowych demokratów wszystkich odcieni⁵¹. Niekorzystne dla Polski zmiany sytuacji międzynarodowej tłumaczono przy użyciu schematu masońsko-żydowskiego, co poniekąd, zwłaszcza w kilka lat później, mogło sugerować określone kroki polityczne.

Wysunięcie przez obóz narodowy koncepcji sojuszu polsko-radzieckiego było wykluczone ze względów klasowych. Niemniej jednak przeciwstawianie się „drażnieniu Rosji” należało do kanonów wskazań politycznych obozu narodowego. Zgodnie z wysuniętym na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych poglądem Dmowskiego akcja antyrosyjska leżała w interesie Niemiec, dążących do rewizji granicy z Polską⁵². Dążenie do „ułożenia stosunków z Rosją”, a ściślej do jej neutralizacji, wywołane było żywionymi w obozie narodowym obawami przed antypolskim porozumieniem Niemiec i tej ostatniej. Dlatego też obóz ten przychylnie ocenił fakt zawarcia przez Polskę paktu o nieagresji z ZSRR⁵³. Linię tę utrzymywał do 1936 r., po którym propaganda obozu narodowego zaczęła silniej niż poprzednio akcentować znaczenie poparcia udzielanego przez ZSRR partiom komunistycznym Europy.

Ideę paktów wielostronnych i systemu zbiorowego bezpieczeństwa endecja stanowczo odrzucała. Osia nacjonalistycznej historiozofii było przekonanie, że całą dotychczasową historię tworzą dzieje walk narodów. Antagonizmy międzynarodowe miały, zdaniem narodowych demokratów, charakter trwałe, czynnikiem zaś decydującym w ścieraniu się sprzecznych interesów różnych nacji była siła. Wojny uważane były na zjawisko nieuchronne⁵⁴. Konsekwencją poglądów tego typu była niewiara w możliwość stworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa, w ramach którego byłoby możliwe pokojowe rozwiązywanie sporów

⁵¹ Postulowane ze względów ideologicznych zbliżenie polsko-włoskie stanowić mogło co najwyżej uzupełnienie sojuszu z Francją.

⁵² D m o w s k i, *Świat powojenny i Polska*, s. 124—129.

⁵³ Z. B e r e z o w s k i, *Pokój od wschodu* (Myśl Narodowa, 1932, nr 7, s. 81—82).

⁵⁴ B. W i n i a r s k i, *Bezpieczeństwo, arbitraż, rozbrojenie*, Poznań 1928, s. 2—5.

międzynarodowych i który byłby w stanie zabezpieczyć państwa przed agresją. Obok obaw przed poddaniem się wpływowi obcych mocarstw, przede wszystkim Niemiec, legła ona u podstaw niechętnego stosunku do idei paneuropejskich czy instytucji Ligi Narodów. Inna sprawa, że pogląd upatrujący w Lidze Narodów narzędzie wpływów obcych mocarstw nie był całkiem pozbawiony słuszności, poza tym nie mogły budzić zaufania metody rozwiązywania sporów stosowane na forum Ligi. Niezależnie jednak od tych racjonalnych przesłanek o krytycznym stosunku do Ligi zdecydowały przedstawione względy światopoglądowe, a także, w środowisku „młodych”, pogłębiająca się obsesja antymasońska i antysemitka.

Pora na próbę dokonania bilansu zmian, którym w omawianym okresie uległ stosunek obozu narodowego do Niemiec. Nadal głoszono tezę, że są one głównym przeciwnikiem niepodległej Polski. Recepcja teorii Dmowskiego o „zmięczeniu germanizmu” zdecydowała o przekonaniu o bankructwie polityki „Drang nach Osten”. Na fali wzmagającego się, szczególnie wśród „młodych”, antysemityzmu pojawił się pogląd sugerujący, że wobec braku sił Niemiec do dalszej ekspansji główne niebezpieczeństwo stanowi popierająca Niemcy polityka żydowska.

Zmianie uległ stosunek endecji do ładu wersalskiego. Jej ekstremistyczny, skupiony w Ruchu Młodych OWP odłam w coraz większym stopniu skłonny był upatrywać w nim dzieło masonerii. Należy zaznaczyć, że również w okresie wcześniejszym obóz narodowy akceptował system wersalski w sposób selektywny: kwestionując idee Ligi Narodów, aprobował powojenne ustalenia terytorialne wraz z szybko tracącymi aktualność ograniczeniami, narzuconymi Niemcom przez traktat wersalski. Następstwem rozpowszechnienia się teorii o „zmięczeniu germanizmu” było oparte na zupełnie fałszywych przesłankach poczucie siły. W konsekwencji w kręgach OWP wysunięto postulat rewizji na korzyść Polski granicy polsko-niemieckiej, co oznaczało kwestionowanie również ustaleń terytorialnych systemu wersalskiego.

Psychoza antymasońska przesądzała o coraz bardziej krytycznym stosunku „młodych” OWP do demokratycznie rządzonych państw Zachodu, w tym i Francji. Względy ideologiczne zdecydowały, jak się wydaje, o wycofaniu się endecji z postulatu sojuszu z Czechosłowacją. Koncepcji nowego układu sojuszy nie stworzono, nie wyrzekając się orientacji profrancuskiej. Źródeł trudności, które uniemożliwiły „młodej” endecji sformułowanie nowego programu polityki zagranicznej, należy szukać tak w położeniu geopolitycznym państwa polskiego, jego kształcie ustrojowym i terytorialnym, jak i w sytuacji międzynarodowej, nie zezwalającej na swobodę manewru. Stałym w zasadzie elementem tej sytuacji było niebezpieczeństwo niemieckie. Dlatego też, zarówno w latach 1926—1933, jak i w okresie późniejszym, granice endeckich sympatii dla międzynarodowego faszyzmu wyznaczały obawy przed rewizjoniz-

mem niemieckim. W ostatecznym rozrachunku koncepcje polityki zagranicznej kształtowały się pod wpływem racji politycznych, a nie ideologicznych⁵⁵.

DIE POLNISCHE NATIONALDEMOKRATIE (ENDECJA) UND DIE DEUTSCHE FRAGE IN DEN JAHREN 1926—1933

Der Artikel schildert die sich in den Jahren 1926—1933 vollziehende Evolution der Ansichten der polnischen Nationaldemokraten über die deutsche Frage. Der Verfasser stützt sich auf Äusserungen der leitenden Elite (Politiker und Ideologen) des nationalen Lagers, die in Zeitschriften bzw. in Buchform veröffentlicht worden waren. Ausführlich behandelt wurde das Gedankengut der „Jungen“ Nationaldemokratie, die in der Organisation Obóz Wielkiej Polski konzentriert war.

Der traditionellen antideutschen Orientierung der polnischen Nationaldemokratie lag die durch die deutsche Ostexpansion bedingte Überzeugung von dem unauslöschlichen Charakter des polnisch-deutschen Antagonismus zugrunde. Auf die Furcht vor den Deutschen ist die Forderung des nationalen Lagers zurückzuführen, sich, vor dem 1. Weltkrieg, auf Russland zu stützen, und dann nach der Erlangung der Unabhängigkeit, sich mit Frankreich zu verbünden. Die Übereinstimmung zwischen den polnischen und französischen politischen Interessen wurde vor 1926 von den polnischen Nationaldemokraten stark betont, indem die in Versailles geschaffene Ordnung als positiv eingeschätzt wurde, wenn schon nicht ganz ohne Einwände.

Neue politische Konzeptionen wurden in den Kreisen der um die Organisation OWP gescharten nationaldemokratischen Jugend durch die Artikelzyklen von R. Dmowski angeregt. Diese seit 1924 in der nationalen Presse erscheinenden Artikel verkündeten einen unvermeidlichen, nach Meinung des Verfassers, Untergang der hochindustrialisierten, insbesondere durch die germanischen Völker besiedelten Länder. Dies sollte das Ende des „Dranges nach Osten“ bedeuten.

Die Verbreitung dieser Ansichten war von inneren Umwandlungen im nationaldemokratischen Lager begleitet, welche eine Widerspiegelung der Ereignisse vom Mai 1926 darstellten. Grosse Bedeutung hatten die Änderungen im Bereich der gesellschaftlichen Basis dieser Bewegung, die die Unterstützung des Grosseigentums einbüßend Einfluss auf das Kleinbürgertum genommen hatte. Der sich unter der „Jungen“ Nationaldemokratie verbreitende Antisemitismus und die antifreimaurerische Obsession förderten die Sympathien für faschistische Bewegungen in anderen Ländern Europas. Als Ergebnis der ideologischen und programmatischen Umwandlungen in der nationaldemokratischen Partei ist eine gewisse Verwirrung in den Ansichten über die deutsche Frage zu verzeichnen: die Steigerung der antideutschen Tätigkeit im nationaldemokratischen Lager stand im Gegensatz zu der These von der sich vermindernden deutschen Gefahr sowie zu den auftauchenden Sympathien für die Hitlerbewegung.

⁵⁵ R. Wapiński, *Endecka koncepcja polityki wschodniej w latach II RP* (Studia z dziejów ZSRR i Europy Środkowej, t. V, Warszawa 1969, s. 100).

JERZY JUCHNOWSKI, WOJCIECH KALICKI

DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWA PPS DOLNEGO ŚLĄSKA (1945—1948)

Celem artykułu jest ukazanie najważniejszych akcji propagandowych podjętych przez wojewódzką instancję PPS we Wrocławiu. Specyficzne warunki dolnośląskie wynikające ze znacznego zróżnicowania politycznego i kulturowego napływającej ludności stawiały przed propagandą partyjną specjalnie trudne zadania. Chodziło przecież o skonsolidowanie wokół partii i jej programu przemian możliwie dużej części społeczeństwa. Niezwykle trudno jest precyzyjnie określić efekty działań propagandowych, można o nich wnioskować jedynie pośrednio, biorąc pod uwagę udział ludności w postulowanych przez propagandę działaniach. Jednak nie wyniki, lecz mechanizmy i sposoby przedstawiania najważniejszych problemów są tematem naszego artykułu. Problematyka ta nie została jeszcze opisana, podstawowe więc źródło stanowią dokumenty przechowywane w Archiwum KW PZPR i prasa partyjna.

Budowę aparatu propagandowego partii rozpoczęto zgodnie z okólnikiem CKR PPS z dnia 19 IV 1945 r., polecającym powołanie do życia we wszystkich wojewódzkich komitetach robotniczych wydziału propagandy. W lipcu 1945 r. WK PPS we Wrocławiu powołał referaty: propagandy i prasowy. Ich zadaniem miało być szkolenie kadr działaczy partyjnych, sprawy prasowe i wydawnicze, agitacja polityczna i szerzenie podstawowych zasad ideowo-programowych partii¹. Kierownikiem referatu prasowego i propagandowego został mianowany na I Zjeździe Wojewódzkim (24 VI 1945) członek WK PPS Bronisław Winnicki. Był on równocześnie naczelnym redaktorem „Naprzodu Dolnośląskiego”, którego pierwszy numer ukazał się 26 VI 1945 r.² Z połączenia obu tych funkcji należy wnioskować, iż podstawą działalności referatu propagandowego była prasa partyjna. W Archiwum KW PZPR we Wrocławiu nie zachował się żaden dokument dotyczący organizowania wieców itp., a więc można przypuszczać, że akcje te były prowadzone spontanicznie, w zależności od lokalnych potrzeb i sytuacji politycznej.

¹ Okólnik nr 15 CKR PPS, Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu (cyt. dalej AKW PZPR Wrocław), 36/VIII-6.

² PPS *Śląska działa* (Naprzód Dolnośląski — cyt. dalej ND — 26 VI 1945).

II Zjazd Wojewódzki PPS (21—22 X 1945 r.) podjął decyzję przystosowania struktur partyjnych do zwiększających się zadań³. W miejsce istniejących dwu referatów powołano Wydział Polityczno-Propagandowy (używano również nazwy Oddział), składający się z trzech referatów: szkoleniowego, agitacyjnego i wydawniczego, powstałego w marcu 1946 r. W strukturze Wydziału zabrakło istniejącego poprzednio referatu prasowego, być może dlatego, że jego kierownikiem był naczelny redaktor organu partyjnego. „Naprzód Dolnośląski” redagowały w tym czasie dwie osoby: B. Winnicki i E. Horowic⁴. Kierownikiem Wydziału został 22 X 1945 r. mgr A. Górny. Pierwszymi pracownikami byli: J. Majcherczyk, Cettelman i W. Dąbrowski⁵. Stworzenie w miarę stabilnej struktury Wydziału zapoczątkowało rozbudowę, a właściwie powstanie referatów propagandy na szczeblu powiatowych i miejskich komitetów, co nadało propagandzie bardziej zorganizowaną formę. Podstawą stał się okólnik WK PPS z 14 XI 1945 r. Do zadań referatu należało organizowanie obchodów uroczystości państwowych i partyjnych, kolportaż prasy i materiałów propagandowych, przekazywanie informacji do prasy miejscowej oraz śledzenie i zdawanie sprawozdań z działalności propagandowej innych ugrupowań politycznych⁶.

Urzędujący od 15 XI 1946 r. nowy kierownik Cz. Kruszewski rozpoczął przystosowywanie struktury Wydziału do bieżących potrzeb oraz wytycznych CKW PPS. W styczniu 1947 r. ponownie powołano do życia referat prasowy. Według instrukcji z 9 I 1947 r. był on zobowiązany do prowadzenia kroniki WK PPS, utrzymywania stałego kontaktu z organem partyjnym oraz korespondentami terenowymi, organizowania dwa razy w miesiącu konferencji redakcji z kierownictwem Wydziału oraz dostarczania wspólnie z referatem propagandy masowej tekstów do kącika radiowego PPS⁷ i czuwania nad kolportażem prasy partyjnej. Do zadań referatu propagandy masowej należało „organizowanie imprez o charakterze propagandowym, obsyłanie prelegentami zjazdów i wieców masowych, dekorowanie wnętrza gmachów partyjnych, współpraca w redagowaniu gazetki ściennej”⁸.

W lipcu 1947 r. dokonano kolejnej reorganizacji Wydziału, tworząc trzy nowe referaty: biblioteczny, oświatowy i świetlicowy. Scentralizowano również szkolenie partyjne, powołując obok istniejącego dotychczas referatu szkolenia Wojewódzką Szkołę Partyjną oraz tworząc sta-

³ A. Reiss, *Z problemów odbudowy i rozwoju organizacyjnego PPS. 1944—1946*, Warszawa 1971, s. 168—169.

⁴ Pismo WK PPS do CKW PPS z XI 1945 r., AKW PZPR Wrocław, 26/VIII-6.

⁵ PPS na Dolnym Śląsku. Wykaz pracowników i aktywu, Wrocław 1968.

⁶ Okólnik Wydziału Polityczno-Propagandowego WK PPS nr 15 z 14 XI 1945, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁷ Instrukcja Wydziału Polityczno-Propagandowego WK PPS z 9 I 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1; Sprawozdanie Referatu Prasowego od II Wojewódzkiego Zjazdu PPS do 1 VII 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-2.

⁸ Okólnik WK PPS z IX 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

nowisko kierownika szkolenia partyjnego. Został nim J. Tarnopolski. Obowiązki referatu szkoleniowego obejmowały prowadzenie Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej, kierowanie masowym szkoleniem partyjnym oraz uczestniczenie w organizowaniu kursów międzypartyjnych (PPS, PPR i związki zawodowe) i typowanie kandydatów do Centralnej Szkoły Partyjnej. Nowo utworzony referat oświatowy zajmować się miał organizowaniem Sekcji Nauczycieli PPS w terenie.

Referat biblioteczny prowadził sekretariat Wydziału, pod jego opieką pozostawał magazyn materiałów propagandowych, kierował także pracą bibliotek ruchomych. Rok 1948 przyniósł stosunkowo niewielkie zmiany. W ramach ujednoczania struktur partii robotniczych zlikwidowano referat świetlicowy, powołano natomiast do życia z dniem 1 IX 1948 r. referat szkolenia masowego. Z ramienia sekretariatu WK nad działalnością Wydziału Polityczno-Propagandowego czuwał II sekretarz⁹.

Najważniejszymi problemami ówczesnej propagandy wojewódzkiej instancji PPS były: kwestia osadnictwa oraz walka polityczna o władzę i jedność ruchu robotniczego. Priorytet problematyki osadniczej był w warunkach dolnośląskich oczywisty. Propagandę osadnictwa prowadziły zarówno centralne organy partii politycznych, jak i agendy rządowe. Jej forma i treści były w zasadzie zgodne z тезami głoszonymi przez organy centralne¹⁰. Osadnictwo traktowano jako zadanie ogólnonarodowe, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Szczególnie trudne warunki panujące na Ziemiach Odzyskanych wymagały od osadników specjalnych właściwości. Określono je w „Naprzodzie Dolnośląskim”: „Muszą tu nadejść ludzie, którzy w stu procentach są zdecydowani tu zapaść korzenie i tu pozostać. Wszelkiego typu objazdowicze i kombinatorzy, którzy przyjechaliby w ciągu krótkiego czasu dorobić się majątku, są niepotrzebni... Chcemy ludzi z otwartą głową i czystymi rękoma. W żadnym wypadku nie można traktować skierowania do pracy na Ziemiach Odzyskanych jak zesłania do Legii Cudzoziemskiej. Praca tutaj jest bez porównania trudniejsza niż gdziekolwiek indziej, dlatego też potrzebni są ludzie z pierwszego garnituru, bo na błędzenie po omacku nie ma czasu”¹¹. Propaganda osadnictwa była wielokierunkowa. Z jednej strony podkreślano patriotyczny — ogólnonarodowy aspekt życia i pracy na Dolnym Śląsku¹², z drugiej podjęto propagan-

⁹ Tamże.

¹⁰ *Kogo należy kierować na Ziemię Zachodnie (wywiad Polpresu z premierem Rządu Tymczasowego RP tow. Osóbką-Morawskim)* (Robotnik — cyt. dalej Rob. — 13 IV 1945); *Na Zachód (akcja Związku Samopomocy Chłopskiej)* (tamże, 16 IV 1945); *Konieczność i obowiązek* (tamże, 24 IV 1945); *Marsz na Zachód* (tamże, 13 V 1945); *Po pracę i dostatek (Odezwa Centralnego Komitetu Przesiedleńczego)* (Rob. 31 V 1945).

¹¹ *Problem kluczowy* (ND, 8—14 VIII 1945).

¹² T. G., *Nasze zadania* (Gazeta Dolnośląska, 11—17 VII 1945); J. Kowalski, *Tradycja i teraźniejszość* (Nasz Wrocław, 10 VI 1945; 24 VI 1945); J. Ra., *Ważna sprawa* (ND, 21 XI 1945).

dową ofensywę przeciw tym wszystkim, którzy Dolny Śląsk chcieli traktować jako miejsce szybkiego wzbogacenia się: Trwała ona aż do 1947 r.¹³

Z problemem tym wiązała się konieczność polemiki z obiegowymi opiniami o Dolnym Śląsku. Prasa PPS starała się obalić mit o dolnośląskim eldorado, nie wymagającym żadnych nakładów pracy ze strony osadników¹⁴. Równocześnie zwalczano pogląd o wyludnieniu Dolnego Śląska¹⁵. Obie te opinie utrudniały akcję osiedleńczą. Według organu prasowego WK PPS można stwierdzić, iż w 1945 r. zasadniczym zadaniem propagandy osadnictwa było spowodowanie masowego napływu osadników. Mniejszą uwagę przywiązywano do wyników ekonomicznych. Starano się przede wszystkim przełamać barierę tymczasowości. Pewna zmiana tendencji w propagandzie osadnictwa widoczna jest od początku 1946 r., kiedy to „Naprzód Dolnośląski” rozpoczął druk całej serii porad fachowych dla rolników, opracowanych przez Wydział Rolny WK PPS¹⁶. Ukazały się również artykuły mówiące o konieczności podniesienia efektywności pracy w przemyśle i administracji¹⁷. Problemy osadnictwa nie schodziły z łamów prasy w latach 1946 i 1947, ale przestały być one sprawą najważniejszą. Miejsce apeli o przybywanie coraz częściej zajmują materiały interwencyjne, wskazujące braki w organizacji repatriacji, nie zawsze sprawne i skuteczne działanie PUR-ów i administracji terenowej¹⁸. Inną znaną cechą było dostrzeganie ścisłego związku między napływem osadników a usunięciem żywołu niemieckiego¹⁹. Dalszy pobyt Niemców na Dolnym Śląsku, wykonywanie przez nich pracy zawodowej ograniczało możliwość zatrudnienia Polaków. Dostrzegano konsekwencje polityczne tego stanu rzeczy, stąd ostro zwalczano zatrudnianie niemieckich robotników, powodowane niejednokrotnie chęcią szybkiego wzbogacenia się właścicieli warsztatów. Jeszcze w 1947 r. był to problem aktualny²⁰.

Również w rolnictwie pozostająca wciąż jeszcze ludność niemiecka, będąca konkurencyjną tanią siłą roboczą, powodowała, iż niektórzy

¹³ Tamże, *Kształtuje się nowy typ osadnika* (Wrocławski Kurier Ilustrowany — cyt. dalej WKI — 25 VIII 1947).

¹⁴ A. T., *Repatriacja, agitacja i rzeczywistość* (ND, 3 X 1945).

¹⁵ J. Kowalski, *Zaludniamy Dolny Śląsk* (Nasz Wrocław, 24 VI 1945); *Jestem w Legnicy i żyję* (ND, 1 VIII 1945).

¹⁶ *Porady dla osadników* (ND, 25 I 1946, 1 II 1946, 17 II 1946, 18 II 1946, 13 III 1946, 14 III 1946).

¹⁷ *Kształtuje się nowy typ osadnika* (ND, 25 VIII 1945); *Ludzi, ludzi i jeszcze raz ludzi. Repatrianci zza Bugi najlepszymi pracownikami* (WKI, 31 VIII 1947).

¹⁸ *Zbyt mało okazujemy serca tym, którzy wracają. W PUR-e repatrianci bez nadziejnie czekają na mieszkania* (WKI, 24 VIII 1947); Z. Daniłowicz, *Repatriacja trwa* (ND, 5 III 1946).

¹⁹ Zobacz szerzej B. Pasierb, *Początki przesiedlania Niemców z Dolnego Śląska (czerwiec—grudzień 1945)* (Sobótka, 1964, nr 3—4).

²⁰ *Niemcy opuszczają Dolny Śląsk* (WKI, 21 IX 1947).

polscy osadnicy nie podejmowali pracy, ograniczając się do wynajmowania Niemców²¹. Wiązała się z tym kwestia używania niekiedy przez handlowców w reklamach i informacjach języka niemieckiego. Organ WK PPS wyraźnie stwierdza, iż nie jest to sprawa kupiecka, ale przede wszystkim polityczna. Szczególnie znamieny jest fakt, iż kampanię przeciw tym negatywnym zjawiskom prowadzono w oparciu o sygnały czytelników²².

Napływająca ciągle na Dolny Śląsk ludność polska czuła się ograniczona w swych możliwościach przez pozostających tu jeszcze Niemców. Dawała temu wyraz w licznych spontanicznych wiecach, domagając się przyspieszenia akcji repatriacji ludności niemieckiej²³. Na łamach „Naprzedu Dolnośląskiego” problem ten znajdował odbicie w formie ukazujących się regularnie informacji o przebiegu akcji repatriacyjnej. Informowano, ilu Niemców już wyjechało, ilu jeszcze czeka na wyjazd. Zarówno w krótkich informacjach, jak i w większych reportażach, np. z wyjazdu półmilionowego czy milionowego Niemca, podkreślano humanitaryzm władz polskich oraz fakt, że ludność niemiecka bierze udział w przygotowaniach do transportu: „na placówkach zbiorczych otrzymują żywność na 14 dni, mają swój niemiecki komitet będący łącznikiem z władzami polskimi”²⁴. Podnoszono również niezwykle wysiłek ekonomiczny i organizacyjny podjęty przez władze polskie dla zapewnienia wyjeżdżającym humanitarnych warunków transportu, co wyrażało się np. w zapewnieniu im opieki medycznej na czas przejazdu (nie obejmowały tego umowy międzynarodowe)²⁵.

Kolejnym problemem były sprawy ludności autochtonicznej. Mimo iż PPS zdawała sobie sprawę z wagi tego problemu, prasa partyjna poświęcała mu stosunkowo niewiele miejsca. Niemniej jednak na podstawie zebranych materiałów stwierdzamy, iż widziano problem w całej jego złożoności. Podkreślano, że środowisko autochtonów, aczkolwiek nieliczne, winno stać się podstawą procesu repolonizacji tych ziem. „Naprzed Dolnośląski” postulował szybkie rozwiązanie tego problemu zarówno w sensie prawnym, jak i społeczno-obyczajowym. Chodziło o przełamanie barier pomiędzy autochtonami a napływającą ludnością, wynikających z różnic obyczajowych, słabszej znajomości języka i kultury polskiej. Zasadniczą ideą była konieczność pełnej integracji obu grup.

²¹ *Kształtuje się nowy typ osadnika* (WKI, 25 VIII 1947).

²² *Nie ma przebaczenia. Wróg czuwa. O polskość oblicza dolnośląskiego* (ND, 12 IX 1945).

²³ *Wysiedlić Niemców z Polski* (ND, 18 I 1946); *Legnica żąda wysiedlenia Niemców* (tamże, 23 II 1946).

²⁴ *Żb. Bednosz, Es lebe Nationalsozialismus — reportaż z akcji wysiedlenia Niemców* (ND, 25 IV 1946).

²⁵ *Repatriacja Niemców trwa — wywiad z delegatem rządu inż. J. Jaroszkim* (ND, 26 II 1946).

Temu celowi służył cykl artykułów ukazujących życie i działalność Polonii wrocławskiej i dolnośląskiej pod panowaniem niemieckim. Dostrzegano jednak fakt, iż zbyt ni pośpiech w formalnoprawnym rozwiązaniu tej sprawy może spowodować przenikanie do społeczeństwa polskiego elementu niemieckiego, wrogiemu Polsce. Stąd obok informacji o przebiegu akcji weryfikacji byłej Polonii znajdziemy apele o zachowanie czujności²⁶.

Szczególnie wiele miejsca poświęcono sprawom autochtonów w listopadzie 1946 r. w związku z odbywającym się w Warszawie Kongresem Polaków Autochtonów. Niemal cały numer „Naprzodu” poświęcono wspomnianemu problemowi, omawiając go w skali nie tylko dolnośląskiej²⁷. Równocześnie prowadzono na łamach dziennika akcję ukazującą piastowski rodowód Śląska, jego ścisły związek z państwem polskim w przeszłości. Popularyzowano historię Wrocławia i regionu. Celowi temu służył między innymi cykl artykułów E. Dzieduszyckiej pod wspólnym tytułem *Wrocław prastare miasto polskie*²⁸ i A. Kruszyńskiego *Odkopujemy przeszłość*. Cykl ten prezentował zabytki polskości na Dolnym Śląsku²⁹. Odsłanianie śladów polskości wiązało się ściśle z koniecznością usunięcia „germańskich naleciałości”. Organ PPS podjął się roli jednego z organizatorów akcji usuwania niemieckich napisów z ulic dolnośląskich miast i miasteczek³⁰.

Kolejnym istotnym problemem propagandowym była sprawa jedności i współdziałania ruchu robotniczego. Już w sierpniu 1945 r. władze wojewódzkie PPS wyraźnie określiły swój stosunek do bratniej partii stwierdzając: „program naszej Partii, u którego podstaw leży *Manifest komunistyczny*, sprawia, że my chcemy i możemy pójść zawsze na uczciwą współpracę z partią marksistowską”. Część aktywu PPS obawiała

²⁶ P. Kaczmarek, *Byliśmy, jesteśmy, będziemy* (ND, 8 II 1946); Z. D., *Weryfikacja* (tamże, 8 III 1946); [w.] Bork, *Wątpliwości* (tamże, 29 III 1946); *Kto broni byłych Polaków w Niemczech na Ziemiach Odzyskanych* (tamże, 6 IV 1946; 10 IV 1946); S. T., *Pełne prawa dla autochtonów* (tamże, 12 IX 1946); *Czynniki miarodajne o kwestii autochtonów na Dolnym Śląsku* (tamże, 25 I 1947). H. Pasz., *Zbliżamy się do autochtonów. Słaba znajomość języka polskiego nie powinna być przeszkodą* (WKI, 19 VII 1947); *Działalność USC oraz weryfikacja autochtonów tematem dyskusji plenarnej posiedzenia WRN* (tamże, 1 X 1947); S. Kuczyński, *Dzieje walki o utrzymanie polskości we Wrocławiu* (ND, 11 XI 1946).

²⁷ E. Paukszta, *O właściwą pozycję ludności autochtonicznej* (ND, 11 XI 1946); Jankowski, *Zagadnienie życia społecznego autochtonów* (tamże); A. Warzok, *Martyrologia ludu polskiego w Niemczech* (tamże).

²⁸ E. Dzieduszycka, *Wrocław prastare miasto polskie* (ND, 11 VII 1946, 24 VIII 1946, 13 X 1946, 21 X 1946, 28 X 1946, 11 XI 1946, 25 XI 1946, 2 XII 1946, 9 XII 1946, 16 XII 1946, 30 XII 1946, 7 I 1947, 14 I 1947, 27 I 1947, 3 II 1947).

²⁹ A. Kruszyński, *Odkopujemy przeszłość* (ND, 21 IV 1946, 1 V 1946, 9 V 1946).

³⁰ *Znikną napisy niemieckie z murów Wrocławia. Akcja winna być zakończona do 31 bm.* (WKI, 20 VIII 1947).

się bowiem, wobec prężności organizacyjnej PPR, utraty samodzielności i pozycji, jaką partia osiągnęła na Dolnym Śląsku. Obawy pogłębiał fakt, iż w szeregach PPS znajdowały się elementy wuerowskie, natomiast w PPR nawet w kierownictwie organizacji wojewódzkiej znajdowali się ludzie hołdujący dogmatyczno-sekciarskim poglądom³¹. Te czynniki spowodowały, iż działania propagandowe PPS skierowane były na umocnienie partii zarówno wewnątrz, jak i na arenie politycznej Dolnego Śląska. Dlatego nadano niezwykle uroczysty charakter obchodom 53 rocznicy działalności PPS. Akcję tę prowadzono dwutorowo, organizowano wiece i zebrania członków i sympatyków partii, a równocześnie dążono do ideowego umocnienia aktywu i członków partii.

Podstawowym instrumentem realizacji tych zadań miał stać się „Naprzód Dolnośląski”, tym bardziej że akcja propagowania czytelnictwa literatury socjalistycznej zawiodła³². W numerze z 21—27 XI 1945 r. rozpoczęto druk pracy S. Piaskowskiego *Zarys historii polskiego socjalizmu*, 13 jej odcinków ukazało się do końca marca 1946 r. Podobnie funkcję propagandową i szkoleniową spełniał opracowany przez D. Einstein referat pt. *Marksistowskie pojmowanie świata i dziejów*, wydrukowany pod hasłem „53 lata istnienia naszej partii zobowiązują nas do wyteżonej pracy nad podniesieniem poziomu ideowego jej członków”³³.

Ukazały się artykuły przypominające i popularyzujące program partii, jej podstawy ideowe i obowiązki członków³⁴. Szczególnie podkreślano obowiązki wynikające z przynależności do partii. Wydano ostrą walkę elementom koniunkturalnym, które usiłowały wykorzystać legitymacje i stanowiska zajmowane w imieniu partii do realizowania swych osobistych interesów³⁵.

Wiele uwagi Wydział Polityczno-Propagandowy WK PPS poświęcał organizowaniu akcji masowych. Jedną z nich było zakładanie świetlic w lokalach MK i PK, „by 18 grudnia w rocznicę zabójstwa Narutowicza nastąpiło uroczyste ich otwarcie”. Uroczysty charakter nadano obchodom rocznicy wybuchu powstania w getcie warszawskim, święta 1-majowego, święta Oświaty (3 maja) i wyzwolenia Ziemi Odzyskanych 9 maja³⁶. Kampanie te były wstępem do wyznaczonego na listopad 1946 r.

³¹ K. B. Janowski, *Kształtowanie się jedności ruchu robotniczego na Dolnym Śląsku (1945—1948)* (Z pola walki, 1971, nr 3).

³² J. Siemek, *O socjalistyczną książkę* (ND, 27 IV 1945, 24 X 1945).

³³ D. Einstein, *Marksistowskie pojmowanie świata i dziejów* (ND, 14 XI 1945, 21 XI 1945).

³⁴ Z. Mitzner, *Program a rzeczywistość* (ND, 15 III 1946); A. T., *Obowiązek a nie przywilej* (tamże, 21 X 1945); A. T., *Klasa robotnicza trzonem demokracji* (tamże, 7 XI 1945).

³⁵ ND, 24 X 1945; Tarnopolski, *O rzodkiewkach* (tamże, 5 IV 1946).

³⁶ Okólnik Wydziału Polityczno-Propagandowego WK PPS nr 22 z 14 IV 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1; Pismo MK PPS z 26 IV 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-13.

miesiąca propagandy PPS. Przebiegał on pod hasłem „PPS Partią półmilionową”, a na Dolnym Śląsku „PPS Dolnego Śląska Partią 75-tysięczną”.

Podstawą akcji były imprezy o charakterze masowym. Przewidywano uroczyste akademie w związku z X rocznicą śmierci Ignacego Daszyńskiego. Z tej okazji otwarto we Wrocławiu Powszechny Uniwersytet Robotniczy i Powszechną Politechnikę Robotniczą. Odbywały się uroczyste capstrzyki i zebrania, odsłonięcia sztandarów partyjnych komitetów dzielnicowych i większych kół. Komitety terenowe otrzymały polecenie stworzenia niezwłocznie kół prelegentów.

Osobne miejsce w pracach Wydziału zajęła kampania propagandowa na rzecz referendum. Toczyła się na łamach prasy partyjnej, równocześnie odbywały się akcje masowe w terenie. Początkowo mowa była o wyborach sejmowych. W tym kierunku szła propaganda prasowa. Na łamach „Naprzodu” otwierał ją tekst ministra S. Matuszewskiego omawiający sens nadchodzących wyborów³⁷. Przez cały luty i marzec 1946 r. ukazywały się informacje i komentarze omawiające stanowiska poszczególnych partii politycznych wobec idei bloku sześciu stronnictw. Ukazywano społeczne korzenie nastrojów opozycyjnych oraz wynikające z nich niebezpieczeństwo dla jedności państwa i narodu. Tendencje propagandowe uległy zmianie w momencie, gdy CKW PPS przedstawił na posiedzeniu Rady Naczelnej projekt zorganizowania jeszcze przed wyborami referendum ludowego, które „dałoby jasną odpowiedź na szereg zasadniczych zagadnień konstytucyjnych”³⁸. W prowadzonej od tego dnia propagandzie prasowej wyraźnie wskazać można pewne okresy. Do 27 kwietnia, to jest do podjęcia przez KRN decyzji o przeprowadzeniu referendum, podstawowym zadaniem prasy partyjnej, w tym i ND, było popularyzowanie idei głosowania ludowego oraz wskazywanie wielorakich korzyści społecznych i politycznych z niego wypływających. Informowano szeroko o stanowisku zajęтым przez partie polityczne wobec propozycji PPS.

Na gruncie dolnośląskim z inicjatywy PPS i PPR wojewódzka Komisja Międzypartyjna Stronnictw Politycznych 8 IV 1946 r. uznała referendum na Ziemiach Odzyskanych za czynnik centralizujący jedność narodową. Wspólną akcją propagandową przebiegać miała pod hasłem: „Referendum stanie się klęską reakcji”³⁹. W tym okresie wykorzystywano przede wszystkim materiały agencyjne, i to zarówno informacyjne, jak i komentarze. Wyzyskano również tekst Uchwały Rady Na-

³⁷ S. Matuszewski, *Sens nadchodzących wyborów* (ND, 17 II 1946, 19 II 1946, 20 II 1946, 22 II 1946, 28 II 1946, 2 III 1946).

³⁸ ND, 29 III 1946.

³⁹ Protokół posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Międzypartyjnej z 8 IV 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VI-17; zob. szerzej Janowski, *op. cit.*; S. Janowski, *Głosowanie ludowe na Dolnym Śląsku w 1946 r.* (Sobótka, 1967, nr 4).

czelnej PPS i przemówienie sekretarza generalnego J. Cyrankiewicza. Charakterystyczny był brak własnych komentarzy. Po 27 kwietnia rozpoczęło się popularyzowanie ordynacji wyborczej, referendum, trybu głosowania oraz treści zawartych w pytaniach. Prasa nie poświęcała wiele miejsca problemom terytorialnym, było bowiem rzeczą oczywistą, że osadnicy na trzecie pytanie odpowiedzą „tak”. Największą wagę przywiązywano do pierwszego pytania. W komentarzach podkreślano, iż senat to „hamulec społeczny rozwoju i sprawności kraju ... Polska nie ma czasu ani pieniędzy ... by przywracać do bytu przestarzałe instytucje”⁴⁰. Dokonywano analizy miejsca i działania senatu w II Rzeczypospolitej, wskazując jego zgubny wpływ na życie państwa i narodu. Ten etap kampanii zakończono wypowiedzią byłego marszałka Senatu prof. dr J. Szymańskiego *Odpowiadam „tak” na pierwsze pytanie*⁴¹. W tym samym numerze po raz pierwszy wydrukowano kartę do głosowania wraz z instrukcją, jej druk kontynuowano do 30 czerwca.

Tak mocne postawienie sprawy senatu wiązało się ze wspomnianym stosunkiem osadników do kwestii granic, było równocześnie odpowiedzią na program PSL. Zasadniczy kierunek propagandy PPS skierowanej przeciw PSL zawarty został w wypowiedzi S. Piaskowskiego: „Zwalczając kierownictwo nie możemy zrażać do siebie dołów partyjnych tego stronnictwa, składających się w większości z ludzi nie zorientowanych, dokąd podążają ich przywódcy”⁴².

Równoległe z akcją na łamach prasy trwała ona w terenie. Nad propagowaniem głosowania pracował cały Wojewódzki Komitet, nie tylko Wydział Propagandy. Powołany z inicjatywy WK PPS Wojewódzki Komitet Obywatelski Głosowania Ludowego zatwierdził odezwę rozplakatowaną następnie w całym województwie. Członkowie tego komitetu z S. Piaskowskim na czele uczestniczyli w dziesiątkach wieców i masówek. Ogółem w trakcie kampanii propagandowej PPS zorganizowała 1550 wieców i 387 zebrań partyjnych. Wydrukowano i rozprowadzono 21 tys. haseł i sloganów, 35 tys. kalendarzyków socjalistycznych, 12 tys. egzemplarzy broszury S. Piaskowskiego *Zarys historii polskiego socjalizmu* oraz 6 tys. egzemplarzy broszury tegoż autora *15 miesięcy pracy na Dolnym Śląsku*. Wydano tekst i nuty *Czerwonego sztandaru*⁴³. Często na terenie jednego powiatu odbywało się w ciągu dwóch tygodni 200—300 wieców. Organizowano zebrania branżowe, od-

⁴⁰ J. Tarnopolski, *Pierwsze pytanie* (ND; 2 VI 1946); *Jak Niemcy decydowali w Polsce o senacie* (tamże, 16 VI 1946); *Dlaczego 3 × tak? Geneza senatu w Polsce* (tamże, 18 VI 1946); J. Beluch-Beloński, *Historia uczy nas, dlaczego trzeba głosować 3 × tak* (tamże, 19 VI 1946).

⁴¹ *Tak na pierwsze pytanie* (ND, 23 VI 1946).

⁴² ND, 6 IV 1946.

⁴³ *Referat organizacyjny I sekretarza WK PPS J. Siemka na Zjeździe Aktywu WK PPS 15 IX 1946* (ND, 18 IX 1946).

prawy sołtysów i wójtów, na których członkowie PPS wygłaszali przemówienia. Mury i płoty miast i wsi udekorowano plakatami, ulotkami i napisami wzywającymi do udziału w referendum. OM TUR z inicjatywy WK PPS zorganizowała ekipy agitatorów, jeżdżących po całym województwie. Wojewódzki Komitet zadbał o to, by agitatorzy wyruszający w teren byli odpowiednio przygotowani, współorganizował wraz z Wojewódzkim Urzędem Informacji i Propagandy specjalne kursy, zwracając uwagę na ścisły związek problematyki referendum z całokształtem życia społeczno-politycznego regionu i kraju⁴⁴. Kolejarze pepsowcy uruchomili wagony propagandowe. We wszystkich kinach i teatrach przed seansami wygłaszano agitacyjne przemówienia. Akcję tę zapoczątkowano ze Wrocławiu. Wykorzystywano lokalne radiowęzły i głośniki, przez które aktywiści partyjni wygłaszali przemówienia i komunikaty. Jedną z bardziej oryginalnych form było urządzenie w mniejszych miastach pochodów pod hasłem udziału w głosowaniu; codziennie defilował inny zakład czy instytucja⁴⁵. Należy jednak podkreślić, iż wojewódzka instancja partyjna i poszczególni działacze zdawali sobie sprawę z niedoskonałości stosowanych metod propagandowych. Dlatego bardzo mocno podnoszono potrzebę powstania we Wrocławiu rozgłośni Polskiego Radia⁴⁶.

Omówiony poprzednio Miesiąc Propagandy PPS był integralną częścią kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Przygotowanie rozpoczęto od spraw organizacyjnych. WK PPS w dniach 11—15 XI 1946 r. prowadził specjalny kurs dla aktywu partyjnego z powiatów. Uczestniczyło w nim 96 osób, które miały być „przeznaczone” wyłącznie do prac związanych z wyborami⁴⁷. Tematyka kursu obejmowała szeroko pojętą informację polityczną, ze szczególnym podkreśleniem roli i zadań partii socjalistycznej. Z absolwentów kursu rekrutować się mieli wyznaczeni okólnikiem WK PPS specjalni pełnomocnicy wyborów „po linii partyjnej” i „po linii Bloku”. Zadaniem tych pierwszych było dopilnowanie, by towarzysze powołani do obwodowych komisji wyborczych spełniali swe obowiązki. Pełnomocnik musiał na pięć dni przed wyborami zmobilizować wszystkich członków partii, powołać w każdym kole męża zaufania odpowiedzialnego za pracę propagandową koła. Miał również stworzyć przy każdym powiatowym Komitecie grupę 5—10 prelegentów obsługujących wiece w terenie.

Pełnomocnik „po linii Bloku” miał dopilnować, by w tworzonych

⁴⁴ Plan zajęć na II kursie w sprawie referendum, AKW PZPR Wrocław, 36/VI-20.

⁴⁵ J. Siemek, *Dolnośląscy socjaliści wobec referendum* (ND, 2 VII 1946).

⁴⁶ J. W., *Niedocenywanie elementów propagandy* (ND, 25 I 1946); T. Tułasiewicz, *O radiostację we Wrocławiu* (tamże).

⁴⁷ Pismo WK PPS do sekretarzy PK i MK PPS z 4 XI 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-9.

podobnie jak w okresie referendum komitetach obywatelskich znalazło się możliwie wielu członków PPS, by akcja partii była skorelowana z działaniami sojuszników, ale nie została przez nich przysłonięta. Jak więc widać, PPS starała się zdyskontować akcję wyborczą dla swych celów partyjnych. Pełnomocnicy wyposażeni zostali w ogromną władzę, mogli zawiesić w prawach członkowskich każdego, kto nie podporządkował się ich poleceniom. Byli „najwyższym zwierzchnikiem partii w danym powiecie”⁴⁸. Na terenie gmin i dzielnic działać mieli „przodownicy wyborczy”. Ich zadania określał okólnik WK PPS z 11 XII 1946 r. Przodownik miał zorganizować zebranie wszystkich członków partii na swym terenie, wygłosić na nim referat przedwyborczy, a następnie każdemu wręczyć „kartę sympatyków”. Miały się na niej znaleźć nazwiska minimum 5 osób zwerbowanych do głosowania na Blok w wyniku indywidualnych rozmów. Przodownik miał zapewnić grupom głosującym demonstracyjnie pierwszeństwo w spełnieniu aktu wyborczego. „Karty sympatyków” po wyborach miały zostać przesłane do WK PPS.

Na każdego członka partii nałożono obowiązek dopilnowania, by osoby, których nazwiska znalazły się na „karcie sympatyka”, rzeczywiście oddały swe głosy na listę nr 3 i by czyniły to w sposób demonstracyjny. Niespełnienie tych poleceń groziło surowymi sankcjami organizacyjnymi⁴⁹. Te decyzje organizacyjno-strukturalne stały się bazą dla prowadzonej szeroko akcji masowej skierowanej w pierwszym rzędzie do bezpartyjnych. Stosowana metoda indywidualnych rozmów zapewnić miała z jednej strony zwycięstwo wyborcze Bloku, z drugiej szło o umocnienie pozycji PPS na Dolnym Śląsku. Temu celowi służyła również inicjatywa WK PPS wydania specjalnego plakatu wyborczego dla Ziemi Odzyskanych, podkreślającego pozycję partii na tym terenie. W ten sposób rozumiano i realizowano zasadę „szlachetnego współzawodnictwa” w ramach współpracy z PPR⁵⁰.

Poważną pomocą dla agitatorów prowadzących indywidualne rozmowy był ukazujący się na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego” cykl porad opracowanych przez H. Muszyńską-Emlingerową. Poruszano przede wszystkim zagadnienia patriotycznej jedności narodu, ukazywano prawdziwe oblicze i cele PSL i opozycji nielegalnej, wskazując, iż ich działalność służy obcym i wrogim Polsce celom. Prezentowano dotychczasowe osiągnięcia Rządu Jedności Narodowej w odbudowie zniszczeń wojennych oraz podkreślano rolę Dolnego Śląska w realizacji „trzyłatki sytości”. Omawiając problemy wsi podkreślano zasadnicze różnice mię-

⁴⁸ Okólnik WK PPS nr 130 z 5 XII 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-5.

⁴⁹ Okólnik Wydż. Polit.-Prop. nr 140 z 11 XII 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁵⁰ Okólnik Wydż. Polit.-Prop. nr 145 z 21 XII 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

dzy okresem przedwojennym a obecnym, ukazywano dalszą perspektywę rozwoju rolnictwa w sojuszu robotniczo-chłopskim⁵¹.

Na łamach „Naprzodu Dolnośląskiego” kampania rozpoczęła się już we wrześniu przedstawieniem ordynacji wyborczej. Dopiero jednak od listopada nabrała większego rozmachu. W publikowanych komentarzach podkreślano historyczne znaczenie wyborów. W początkach grudnia ukazały się teksty wystąpień członków władz naczelnych partii podnoszących potrzebę jedności działania partii robotniczych. W drugiej połowie miesiąca temat ten podjęli przedstawiciele władz wojewódzkich PPS. Od 20 XII 1946 r. rozpoczęto prezentację życiorysów i osiągnięć kandydatów na posłów. Od początku stycznia 1947 r. cała trzecia kolumna została przeznaczona na sprawy wyborcze pod ogólnym tytułem Wiadomości Wyborcze. Publikowano tam reportaże z akcji przedwyborczych, ze spotkań kandydatów z wyborcami, stały cykl „Pomoc dla agitatora”, analizowano i omawiano bardzo dokładnie program wyborczy Bloku. Wreszcie podawano harmonogram wieców w zakładach przemysłowych i instytucjach. W komentarzach drukowanych na pierwszych stronach nadal najwięcej uwagi poświęcano sprawie jedności całego narodu. Wskazując negatywną rolę PSL również na arenie międzynarodowej i kontakty z ośrodkami reakcyjnej emigracji polskiej, propaganda ta skierowana była do różnych grup społecznych i zawodowych. „Naprzód” drukował specjalne odezwy do kobiet, sportowców, autochtonów. Wykorzystywano obficie serwis agencyjny, wskazujący na rozkład i degrengoladę moralną PSL. Poważnym atutem, zwłaszcza w środowiskach starej inteligencji, mogły się okazać listy kierowane przez znane osobistości z okresu przedwojennego (np. gen. Żeligowski, wnuczka Mickiewicza), a wyrażające poparcie dla dzieła Rządu Jedności Narodowej.

Stosowano niekonwencjonalne metody oddziaływania na czytelnika. 13 I 1947 r. po raz pierwszy ukazał się numer gazety z biegnącym na ukos przez całą pierwszą stronę czerwonym napisem wzywającym do głosowania na „3”, od numeru następnego (14 stycznia) rozpoczęto druk kartki wyborczej. W okresie poprzedzającym wybory część zwiększonego nakładu organu WK kolportowano bezpłatnie.

Wybory były pierwszą akcją polityczną, w której realizacji WK PPS posłużył się radiem. Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu od stycznia 1947 r. rozpoczęła nadawanie co wtorek o godzinie 14.00 10-minutowego „Kącika PPS”. Obok komentarza politycznego czy rozmowy na aktualny temat znajdowały się w nim komunikaty instancji wojewódzkiej. Najczęściej były to powtórzenia wysłanych już okólników i instrukcji⁵².

⁵¹ H. Muszyńska-Emlingerowa, *Pomoc dla agitatora* (ND, 8 I 1947, 9 I 1947, 10 I 1947, 11 I 1947, 13 I 1947, 14 I 1947).

⁵² Kącik radiowy PPS — tekst z 7 I 1947 i 14 I 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-21.

Akcja przedwyborcza zmobilizowała całą partię. Na Dolnym Śląsku w 167 obwodach w pracy propagandowej uczestniczyło 16 023 towarzyszy. Pełnomocników i przodowników wyborczych było 4413. W komitetach obywatelskich działało 2401 członków PPS, natomiast w obwodowych komisjach wyborczych pracowało 484 pepesowców. 6999 osób prowadziło agitację indywidualną. Partia zorganizowała 1815 wieców i zebrań własnych oraz uczestniczyła w 3142 wiecach Bloku. W okresie od 8 do 17 I 1947 r. rozkolportowano 30 750 afiszy i ulotek, 930 tys. broszur, 7,5 tys. kalendarzyków PPS⁵³. Mocnym akordem na zakończenie akcji było wyznaczenie na 12 I 1947 r. we wszystkich miastach powiatowych wieców przedwyborczych i manifestacji. Tylko we Wrocławiu odbyło się ich w tym dniu 816⁵⁴.

Taktykę propagandy PPS określało hasło „Pomyśl rzetelnie i buduj razem z nami”. Zgodnie z nim agitatorzy (PPS) nie mówili na wiecach, w jaki sposób należy wroga politycznego zwalczać, ale jak należy go „przekonywać o słuszności naszej linii”. Takie postępowanie WK uznał za „atrakcyjne, najzdrowsze, najszlachetniejsze”⁵⁵. Wynikało to z żywnych przez część kierownictwa PPS nadziei, iż w wyniku klęski, jaką poniosło PSL w referendum, umocni się w tym Stronnictwie opozycja antymikołajczykowska, z którą możliwe będzie nawiązanie porozumienia. Sądono, że umożliwi to partii osiągnięcie w przyszłym sejmie większości dającej jej możliwość decydującego wpływu na kształt stosunków społeczno-politycznych w kraju⁵⁶. Tendencje te przejawiały się w PPS już od 1945 r., dopiero jednak w wyniku umowy o jedności działania z 28 XI 1946 r. umocniła się współpraca obu partii. W ślad za umową obie instancje wojewódzkie uznały kampanię przedwyborczą za „najważniejszy aktualnie czynnik zbliżenia”⁵⁷. Mimo umowy występowały zjawiska utrudniające współpracę, jednym z nich był prowadzony w tym samym czasie co akcja wyborcza werbunek członków „przypierający w niektórych wypadkach postać rywalizacji o ludzi”⁵⁸.

Przedwyborcza kampania propagandowa była najważniejszą, choć nie jedyną prowadzoną przez Wydział Polityczno-Propagandowy w okresie

⁵³ Sprawozdanie Wydz. Polit.-Prop. z akcji wyborczej z 22 I 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-3; nieco niższe dane podaje komunikat Wydz. Polit.-Prop. 21 I 1947 oraz J. Siemek, *Wkład PPS-owców zadecydował o zwycięstwie na Dolnym Śląsku* (ND, 1 II 1947).

⁵⁴ Okólnik Wydz. Polit.-Prop. nr 144 z 21 XII 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1; Okólnik Wydz. Polit.-Prop. nr 145 z 21 XII 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1; H. Muszyńska-Emlingerowa, *Nowa agitacja przyjęta przez społeczeństwo. Obywatelskie Komitety Domowe sprawniej działają* (ND, 17 I 1947).

⁵⁵ Siemek, *Wkład PPS-owców...* (ND, 1 II 1947).

⁵⁶ B. Syzdek, *PPS a wybory do Sejmu w 1947 roku* (Z pola walki, 1964, nr 4); zob. szerzej B. Syzdek, *Koncepcje polityczne i społeczno-ustrojowe odrodzonej PPS* (tamże, 1972, nr 3).

⁵⁷ Okólnik WK PPS i KW PPR z 11 XII 1946, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-5.

⁵⁸ Janowski, *op. cit.*

kierowania nim przez Cz. Kruszewskiego. Zadbano o odpowiednią oprawę propagandową święta 1-majowego. Wydział uczestniczył w realizowaniu akcji ogólnokrajowych, jak zbiórka na pomnik M. Niedziałkowskiego i na „Oświatę Robotniczą”. Analiza dokumentów z Archiwum KW PZPR i „Naprzodu Dolnośląskiego” wykazuje, że podstawową rolę w realizowaniu wspomnianych kampanii odgrywał referat propagandy masowej kierowany przez J. Krauscha. Prasa spełniała w nich funkcję pomocniczą, ograniczając się do przedrukowywania odezwo władz centralnych i przygotowania specjalnych, świątecznych numerów pierwszomajowych (przygotowano jednodniówkę pt. *Jednolity front*). Podobną rolę odgrywał radiowy „Kącik PPS”, wyzyskujący w większości teksty z prasy centralnej i terenowej.

Przyczyny zmniejszonej ofensywności prasy w tych kampaniach były wielorakie. Bez wątpienia nie miały udziału w owym przestawieniu akcentów miała stworzona w styczniu 1947 r. struktura referatu prasowego WK. Instrukcja z 9 I 1947 r. nakładała na kierownika referatu obowiązek wyszukania i utrzymywania łączności z korespondentami terenowymi. Teksty miały być przesyłane nie do redakcji, lecz do referatu prasowego Wydziału Polityczno-Propagandowego WK. Powodowało to, że prasa dysponowała nieaktualnymi już informacjami, co w połączeniu z ciągłymi trudnościami w kolportażu zmniejszało jej atrakcyjność. Przyczyniała się do tego również konkurencyjność tańszej i aktualnej prasy pepeerowskiej. Zdarzało się również, że kierownictwa zakładów przemysłowych i instytucji wywierały nacisk na swych pracowników, obligując ich do prenumeraty „Trybuny Dolnośląskiej”⁵⁹.

W tej sytuacji WK podjął decyzję o zmianie profilu pisma. „Wrocławski Kurier Ilustrowany” „stał się gazetą popularną, masową — gazetą, która poucza, zajmuje i bawi”. Jak w ostatnim numerze „Naprzodu Dolnośląskiego” stwierdził B. Winnicki, „Naprzód Dolnośląski’ taką gazetą być nie mógł, „nie mógł jednoczyć wszystkich tych warunków, już choćby ze względu na swą nazwę i tradycje, które prezentował”⁶⁰.

Zdecydowane zwycięstwo wyborcze Bloku Stronnictw Demokratycznych potwierdziło zasadność współdziałania propagandowego. Kolejny etap rozpoczął się w wyniku wspólnych obrad egzekutywy WK i KW w dniu 21 III 1947 r. Podjęto na nich decyzję o przeprowadzeniu wspólnych zebrań kół obu partii (przynajmniej raz w miesiącu), prowadzeniu wspólnych szkoleń, zacieśnieniu współdziałania we władzach oraz spo-

⁵⁹ Sprawozdanie z pracy referatu prasowego Wydz. Polit.-Prop. WK PPS za okres od 1 II—27 III 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-18; Sprawozdanie z pracy referatu prasowego Wydz. Polit.-Prop. WK PPS za okres od II Zjazdu Wojewódzkiego do 19 V 1947 r., AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-18; Okólnik Wydz. Polit.-Prop. WK PPS nr 38 z 4 VIII 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁶⁰ B. Winnicki, *Idziemy z postępem* (ND, 14 VIII 1947); zob. szerzej R. Gomerski, *Prasa wrocławska 1945—1948* (Sobótka, 1969, nr 1).

wodowaniu zbliżenia organizacji młodzieżowych. Decyzje te zostały szeroko spopularyzowane na łamach prasy partyjnej. Jednak największy nacisk położono na oddziaływanie wewnątrz partii, zwłaszcza przez wspólne szkolenia. W myśl zaleceń WK miały być one instrumentem zapoznania członków obu partii z zasadami jednolitego frontu, praktycznego nawiązania współpracy, jak również usuwania wzajemnych nieporozumień i nieufności. Wyraźnie zakazywano omawiania spraw ideologicznych⁶¹. Pomyślnie rozwijające się współdziałanie uległo zahamowaniu w wyniku oficjalnego wysunięcia postulatu zjednoczenia obu partii w trakcie centralnych obchodów pierwszomajowych. Podniosła się temperatura dyskusji ideologicznych. W wyniku decyzji podjętych na odprawie sekretarzy wojewódzkich komitetów PPS, która odbyła się w Warszawie 10 V 1947 r., objęły one teren całego kraju. Na odprawie polecono przeprowadzenie we wszystkich kołach prelekcji omawiających praktykę realizowania jednolitego frontu. Cała akcja była prowadzona pod centralnym hasłem „Budujemy i pogłębiaamy jednolity front”⁶². Etap ten zakończyły obrady Rady Naczelnej PPS w czerwcu 1947 r. Odrzucono wówczas koncepcje socjaldemokratyczne reprezentowane przez część kierownictwa partii. Rada Naczelna nie opowiedziała się jeszcze za jednością organiczną. Stwierdzono jednak wyraźnie: „Droga PPS wiedzie tylko na lewo. Partner do współpracy znajduje się tylko po lewej stronie barykady”⁶³. Na gruncie dolnośląskim rozwinięcie i skonkretyzowanie tych problemów przyniosła narada aktywu wojewódzkiego obu partii. Narada stwierdzała: „określenie różnic między naszymi partiami było pierwszym krokiem na drodze do przezwyciężenia tych różnic, na drodze do przyszłej jedności organicznej ruchu robotniczego w Polsce”⁶⁴. Użycie terminu jedność organiczna było novum w stosunku do decyzji Rady Naczelnej.

Widowym przejawem poprawiania się atmosfery były przygotowania do uroczystych obchodów Święta Odrodzenia. Okólnik WK PPS z dnia 16 VII 1947 r. nakazywał każdą zabawę, organizowaną z udziałem możliwie największej liczby zespołów artystycznych, poprzedzić krótkim referatem. Należało w nim wskazać, iż „zasady *Manifestu PKWN* znajdują swe potwierdzenie w praktyce. Uwypuklić, że wkład walki i myśli obozu demokracji polskiej wprowadził państwo na tory

⁶¹ Okólnik Wydz. Polit.-Prop. WK PPS nr 26 z 31 III 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁶² Instrukcja CKW PPS z 14 V 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-6; Instrukcja Wydz. Polit.-Prop. z 22 V 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁶³ *Uchwała Rady Naczelnej PPS z 30 VI 1947* (Przegląd Socjalistyczny, 1947, nr 7/8).

⁶⁴ *Określenie różnic między PPS a PPR pierwszym krokiem na drodze do porozumienia. Rezolucja wspólnego aktywu PPS i PPR we Wrocławiu* (WKI, 20 VII 1947).

konstruktywnej odbudowy i sprawiedliwości społecznej. Podkreślić znaczenie jednolitego frontu robotniczego oraz że jedność działania robotników i chłopów umożliwiła dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie politycznej, wewnętrznej i organizacyjno-gospodarczej. Wykazać, że w dążeniu do urzeczywistnienia założeń demokracji ludowej świat pracy podjął ostrą walkę ze spekulacją, sabotażem i zwyczajną cen. Zrobić krótki bilans osiągnięć na terenie Ziemi Odzyskanych. Oraz że planowanie w gospodarce wpływa na szybką odbudowę zniszczonego kraju i odbudowę człowieka. Podkreślić zabezpieczenie przed możliwością powtórnej agresji niemieckiej przez system naszych sojuszów, w szczególności ze Związkiem Radzieckim". Ten sam okólnik polecał zorganizować specjalne kioski z wydawnictwami socjalistycznymi kolportowanymi również bezpłatnie. Tereny zabaw polecano dekorować aktualnymi hasłami politycznymi⁶⁵.

Specjalnie wiele uwagi przywiązywała instancja wojewódzka do prac przygotowawczych do 27 Kongresu PPS. Obok działań organizacyjnych polegających na zapewnieniu transportu i zorganizowaniu warunków socjalnych dla delegatów podjęto intensywną kampanię propagandową. Na łamach WKI od 1 XII 1947 r. zaczęły się ukazywać artykuły przedstawiające historię i dorobek partii. Obok nich pojawiały się hasła wzywające członków partii do wzmożonej działalności na rzecz państwa, narodu, partii i Kongresu. Od 12 grudnia niemal wszystkie szpalty WKI poświęcone były Kongresowi. Przedstawiono bardzo szczegółowy program zjazdu, prezentowano jego uczestników, publikowano rozmowy z członkami władz partyjnych. Czytelnicy codziennie byli informowani o przebiegu obrad i wszystkich imprez towarzyszących temu wielkiemu wydarzeniu. Ukazywały się fotoreportaże przedstawiające uczestników Kongresu w trakcie pracy i na ulicach odświętnie udekorowanego miasta. Witając Kongres na łamach WKI J. Siemek podkreślił, iż PPS na Dolnym Śląsku jest drugą co do wielkości organizacją terenową. W tym też kierunku szły komentarze prasowe, szczególnie podnoszące dorobek organizacji dolnośląskiej. Obok prasy wykorzystywano również elementy propagandy wizualnej. Instrukcja CKW z 5 XII 1947 r. nakazywała dekorację wszystkich lokali partyjnych do gminnych włącznie. Inna instrukcja określała bardzo dokładnie sposób wykorzystania specjalnego kongresowego plakatu⁶⁶. Zadbano o to, by Polskie Radio przeprowadziło transmisję z otwarcia Kongresu. Bardzo mocnym akcentem kończącym obrady wrocławskiego Kongresu były imprezy przewidziane na dzień 17 XII 1947 r. O ich ogromie świadczyć może fakt, że dla przy-

⁶⁵ Instrukcja Wydz. Polit.-Prop. z 3 VII 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VII-6; Okólnik Wydz. Polit.-Prop. nr 43 z 16 VII 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁶⁶ Instrukcja Wydz. Polit.-Prop. CKW PPS z 28 XII 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-6; Okólnik CKW PPS nr 116 z 5 XII 1947, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-6.

wiezienia uczestników manifestacji zmobilizowano 22 pociągi. „W Hali Ludowej odbyło się wielkie zgromadzenie pod hasłem »Silna PPS — to silna Polska«”⁶⁷. Było to hasło całej kampanii propagandowej. W okresie pokongresowym spopularyzowanie jego uchwał stało się podstawowym zadaniem propagandy partyjnej. Robiono to poprzez wewnętrzne szkolenia oraz masowe wiece⁶⁸.

Kongres nie opowiedział się za organizacyjnym zjednoczeniem obu partii robotniczych, przyspieszył jednak proces ewolucji ideowej PPS. Na Dolnym Śląsku jej przejawem były rezolucje podjęte przez aktyw WK PPS na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Wojewódzkiej PPS dnia 21 III 1948 r. Podkreślono, iż zjednoczenie obu partii musi nastąpić na płaszczyźnie ideologii marksistowskiej, co wymaga zdecydowanego odcięcia się od prawicowego socjalizmu zachodniego i dalszego zaostrzenia „ideologicznej i organizacyjnej walki w szeregach PPS z prawicowym oportunizmem i wuerenowską dywersją”⁶⁹. „Klimat czujności” powodował, iż znacznemu rozszerzeniu uległo pojęcie „prawica”, o ile poprzednio obejmowało ono ludzi rzeczywiście związanych z WRN-em, o tyle obecnie zaczęto je stosować wobec tych wszystkich członków PPS, którzy wyrażali wątpliwości co do terminu zjednoczenia czy też sposobu jego realizacji⁷⁰.

Decyzje podjęte przez władze naczelne obu partii w dniu 3 IV 1948 r. spowodowały, iż na łamach WKI ukazał się szereg tekstów omawiających warunki i znaczenie jedności organicznej partii robotniczych. 11 IV 1948 r. WKI przyniósł wiadomość o wspólnym posiedzeniu aktywów wojewódzkich obu partii, teksty oraz omówienia wygłoszonych przemówień. Instancja wojewódzka PPS uznała, iż dotychczas stosowane przez redakcję WKI sposoby propagowania i przedstawiania życia partii są niewystarczające wobec zbliżających się wydarzeń. Odtąd miał on znacznie więcej miejsca poświęcać sprawom partii, osiągnięciom w odbudowie, współzawodnictwu pracy. W ciągu kwietnia ukazało się szereg informacji o odbywających się wspólnych zebraniach pepesowców i peperowców z różnych środowisk zawodowych i organizacji społecznych. Wiele miejsca poświęcono jedności ruchu młodzieżowego oraz informacjom o przebiegu zbiórki na budowę Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii.

⁶⁷ Pod hasłem silna PPS to silna Polska pracować będzie Kongres (WKI, 12 XII 1947).

⁶⁸ Sprawozdanie Wydz. Polit.-Prop. WK PPS za luty 1948 r., AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-3.

⁶⁹ Wojewódzka Rada PPS Dolnego Śląska stwierdza konieczność jedności organicznej oraz walki z oportunizmem i WRN-owską dywersją w partii. PPS wniesie najwyższą wartość do zjednoczonego ruchu robotniczego (WKI, 22 III 1948).

⁷⁰ J. Szczeblewski, Przygotowania organizacyjne do zjednoczenia PPR i PPS (Z pola walki, 1966, nr 4).

W organie PPS dominowała tematyka związana ze współzawodnictwem pracy. Przedstawiano sylwetki uczestników, reportaże z zakładów przemysłowych Dolnego Śląska, coraz częściej również wykorzystywano fotoreportaże. Szczególnie mocno akcentowano motywy, którymi kierowali się uczestnicy ruchu współzawodnictwa, a zwłaszcza sprawę niedalekiej już jedności organicznej.

Stosunkowo niewiele miejsca WKI poświęcił IV Zjazdowi Wojewódzkiemu (20—21 VI 1948 r.). Ukazywały się informacje w dniach obrad, ale zjazd nie był poprzedzony silną kampanią prasową. Ruszyła ona dopiero 18 VI 1948 r., a były to przede wszystkim informacje o podejmowanych przez robotników inicjatywach produkcyjnych na cześć zjazdu.

Wrocławski Kurier Ilustrowany wiele miejsca poświęcał zbliżającej się Wystawie Ziem Odzyskanych. Przygotowania do niej omawiano w stałej rubryce. W dniu otwarcia Wystawy ukazał się specjalny numer dziennika poświęcony w całości osiągnięciom gospodarczym Ziem Odzyskanych, a szczególnie Dolnego Śląska. Przez cały lipiec 1948 r. Wystawa była tematem dominującym. Niejako w cieniu jej odbywał się Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju. Proporcje te znajdują swe odbicie na szpaltach WKI. Choć problemom przygotowań i przebiegu Kongresu poświęcano sporo uwagi od 2 VII do 31 VIII 1948 r., widać jednak wyraźnie, iż wiodącą problematyką jest Wystawa Ziem Odzyskanych, którą należy traktować jako jeden ze sposobów propagowania zjednoczenia ruchu robotniczego (wykładnikiem tendencji do uczynienia z wystawy argumentu propagandowego jest instrukcja CKW nakazująca komitetom partyjnym wszystkich szczebli organizowanie masowych wycieczek na wystawę⁷¹).

Decyzje podjęte przez Radę Naczelną PPS 22 IX 1948 r. były szeroko komentowane i popularyzowane przez prasę. W publikowanych tekstach zwalczano tendencje centrowe na wszystkich szczeblach. Rozliczano działalność ludzi odsuniętych od kierowniczych stanowisk w partii. Argumentacja na rzecz odsunięcia „elementów prawicowych” z partii była mało przekonująca. Nadrabiano to szermując samoistnymi hasłami propagandowymi, co było widoczne w tytułach prasowych, nieraz mających niewiele wspólnego ze znajdującymi się pod nimi tekstami.

Od początków października 1948 r. zaczęły ukazywać się informacje o przebiegu akcji składania samokrytyki przez pojedynczych działaczy i całe koła partyjne. Koło PPS przy redakcji WKI stwierdzało samokrytycznie: „przejdzie »Naprzodu Dolnośląskiego« na gazetę informacyjną »Kurier Wrocławski« w warunkach ówczesnej działalności WK nawet przy nieudolnej organizacji kolportażu partyjnego uważać należy za

⁷¹ Pismo Wydz. Polit.-Prop. CKW PPS do wszystkich WK, PK, MK, GK PPS z 14 VIII 1948, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-6.

niesłuszne, tym bardziej że ... Kurier stał się pismem dla elementu kołtuńskiego, drobnomieszczańskiego, schlebając upodobaniom dolnośląskiego wstecznicstwa i nie przeciwstawiając się infiltracji ideologii burżuazyjnej”⁷². Ta niewątpliwie krzywdząca ocena uwarunkowana była przemianami ogólnej sytuacji politycznej zarówno w Polsce, jak i pozostałych krajach rozpoczynających budowę podstaw socjalizmu. Niejednokrotnie bezkrytycznie usiłowano wcielać w życie rozwiązania modelu radzieckiego⁷³. W ramach trwającego od 2 października do 15 grudnia miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej ukazywały się cykle artykułów prezentujących ustrój państwa radzieckiego, organy władzy państwowej, dzieje WKP(b).

Od 29 IX 1948 r. na łamach WKI rozpoczęło się prezentowanie delegatów na Kongres Zjednoczeniowy. Zbliżający się Kongres stał się podstawowym tematem w ciągu listopada i połowy grudnia. 13 XI 1948 r. WKI zamieścił projekt statutu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej. W trakcie trwania Kongresu obszernie informowano czytelników o jego pracach. Kampanię prasową zamykały dwa ostatnie numery WKI z 14 i 15 XII 1948 r. w całości poświęcone Kongresowi, osiągnięciom gospodarczym Polski, ze szczególnym uwzględnieniem Dolnego Śląska, dolnośląskich organizacji partyjnych oraz bohaterom pracy.

Oddziaływanie propagandowe prasy było poważnie ograniczone. Nie sprawny kolportaż powodował, iż pisma centralne w pierwszych latach niemal nie docierały do czytelników. Sytuacja zmieniła się w okresie przygotowań do referendum. Od 17 II 1946 r. „Naprzód Dolnośląski” zaczął ukazywać się codziennie. Kłopoty z kolportażem trwały jednak nadal. J. Siemek na Zjeździe aktywu wojewódzkiego PPS we wrześniu 1946 r. stwierdził: „Wiem dobrze, że kolportaż jest słaby, częstokroć skandaliczny. Nie zawsze wina leży po stronie administracji. Przy inspekcji terenu spotkaliśmy się z wypadkami magazynowania setek egzemplarzy gdzieś po szafach. Zaległości z tego tytułu w WK wynoszą 155 tys. zł”⁷⁴.

W celu spopularyzowania prasy podejmowano szereg inicjatyw organizacyjnych zmierzających do uatrakcyjnienia gazet. We wrześniu 1946 r. podpisano umowę o realizacji dolnośląskiej mutacji „Chłopskiej Prawdy”, istniała ona jednak tylko dwa miesiące. Z inicjatywy WK PPS „Tydzień Robotnika” miał mutację dolnośląską, zlikwidowaną w październiku 1948 r.⁷⁵ Okólnik WK PPS z listopada 1948 r. polecał powia-

⁷² M. Elczewski, *O czystość szeregów partyjnych organizacji dolnośląskiej* (WKI, 3 X 1948).

⁷³ Zob. szerzej B. Syzdek, *Zjednoczenie PPR i PPS — powstanie PZPR (sprawy ideowe i etapy przygotowań)* (Z pola walki, 1968, nr 4).

⁷⁴ Referat organizacyjny I sekretarza WK PPS J. Siemka na Zjeździe Aktywu WK PPS 15 IX 1946 r. (ND, 18 IX 1946).

⁷⁵ Pismo WK PPS do sekretarza prasowego CKW z dnia 11 X 1948, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-6.

towym sekretarzom partii i kolporterom powołanie „korespondentów robotników z większych zakładów pracy, robotników rolnych oraz chłopów, których zadaniem będzie podawanie ważniejszych wydarzeń z życia partii, wyścigu pracy, życia gospodarczego, rozwoju gospodarki wiejskiej”. Instrukcja określała nie tylko o czym, ale i w jaki sposób winni pisać korespondenci, nakładała na nich obowiązek dostarczania redakcji minimum jednego reportażu miesięcznie⁷⁶. Liczono, że w ten sposób zwiąże się prasę z terenem, że będzie ona chętniej nabywana i czytana. Inną formą wykorzystania słowa drukowanego w propagandzie partyjnej był wydawany od września 1947 r. Biuletyn WK PPS. Ukazywał się co miesiąc i miał dawać dokładny obraz działań partii. Dominowały w nim materiały szkoleniowe. Obok nich ukazywała się nieregularnie skrzynka partyjna będąca próbą nawiązania bezpośredniego dialogu z masami członkowskimi. Mimo wyżej wspomnianych inicjatyw nadal nie ulegał poprawie kolportaż prasy i broszur wydawanych przez władze centralne i terenowe. Choć liczby wzrastały, we wszystkich sprawozdaniach Wydziału Polityczno-Propagandowego z 1948 r. znajdujemy uwagi o tym, że kolportaż działa źle, że musi być usprawniony.

Podstawą jednak działań propagandowych przez cały czas prowadzenia akcji zjednoczeniowej były zebrania masowe i szkolenia wewnętrzne. W kwietniu 1948 r. odbyło się 98 zebrań aktywów powiatowych obu partii oraz 250 zebrań masowych w zakładach pracy. W zebraniach uczestniczyło 268 tys. słuchaczy, we Wrocławiu WK przeprowadził 184 odprawy i posiedzenia aktywu wojewódzkiego.

Decyzje Rady Wojewódzkiej z 18 IV 1948 r. szły w kierunku: dokonania istotnych zmian personalnych na wszystkich szczeblach, oczyszczenia szeregów partii z elementów prawicowych, zwalczania nastrojów likwidatorskich, zacieśnienia współpracy wszystkich instancji. Szczególnie podkreślano konieczność przeprowadzania wspólnych szkoleń. Polecono spowodować zwiększenie uczestnictwa członków PPS w ruchu współzawodnictwa pracy i walki o dyscyplinę. Wiele uwagi poświęcono sprawom wsi, na której według oceny RW nastąpiło wzmożenie działalności propagandowej sił reakcyjnych. Przeciwdziałać jej miały Rady Chłopów Socjalistów⁷⁷.

Święto pierwszomajowe przebiegało pod hasłem „Zacieśnianie jednolitego frontu to droga do jedności organicznej”. Podnosiły to wspólne hasła CKW i KC. Instrukcja w sprawie obchodów Święta Pracy wydana

⁷⁶ Okólnik Wydz. Polit.-Prop. WK PPS z IX 1948, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁷⁷ K. Sandek, *Nowe zadania Rad Chłopów Socjalistów. Muszą zniknąć ci, którzy sięją zamęt na wsi i hamują odbudowę kraju* (WKI, 18 IV 1948); *Wojewódzka Rada PPS uchwaliła pełne jednomyślne poparcie dla prac Komitetu Wojewódzkiego* (tamże, 19 IV 1948); *PPS-owcy Dolnego Śląska idą w zwartych szeregach na spotkanie jedności* (tamże, 25 IV 1948).

przez WK i KW nakazywała przeprowadzenie wspólnej kampanii propagandowej i wspólnych obchodów. Polecono zorganizować manifestacje pod ujednoliconymi szturmówkami, zakazano kategorycznie różnicowania przynależności partyjnej. Akademie miały otrzymać bogatą oprawę artystyczną, niosącą jednoznaczne treści polityczne. 30 kwietnia odbyło się około 50 takich wieców⁷⁸. Podobne treści zawierał numer świąteczny WKI przynoszący również teksty pióra przedstawicieli władz wojewódzkich PPR. Łamy prasy partyjnej stanęły otworem przed działaczami bratniej partii. Organizowano zbiorową prenumeratę organów obu instancji wojewódzkich.

W kampanii masowej na rzecz jedności partii robotniczych wykorzystano obchody Święta Odrodzenia, stało się ono dowodem potwierdzającym dojrzałość polityczną, sprawność organizacyjną obu partii, manifestowało siłę procesów jednoczeniowych. W czerwcu 1948 r. 148 prelegentów WK uczestniczyło w 484 zebraniach popularyzujących tezy ideowe przyszłej Zjednoczonej Partii. Na tych zebraniach nagradzano również przodowników pracy. WK rozdał 10 tys. kompletów książek w formie nagród⁷⁹. Jednym z elementów przygotowań do zjednoczenia, również w sferze propagandowej, była zakończona 30 VI 1948 r. akcja weryfikacji członków PPS. Nie zakończyła ona procesu oczyszczania szeregów partyjnych. Jeszcze w październiku i listopadzie 1948 r. łamy WKI pełne będą informacji o odbywających się zebraniach partyjnych, na których podejmowano decyzje o wykluczeniu z partii rzeczników WRN oraz „elementów klasowo obcych”. W Archiwum KW PZPR zachowało się 127 rezolucji podjętych przez koła PPS w listopadzie 1948 r., a skierowanych przeciw członkom władz naczelnych WRN⁸⁰.

Propaganda masowa nabrała szczególnego znaczenia w czasie trwania Kongresu Zjednoczeniowego. Instrukcja z 9 XII 1948 r. wydana przez WK i KW polecała przygotowanie dekoracji świetlic, zapewnienie odpowiedniej liczby głośników umożliwiających zbiorowe słuchanie transmisji z obrad Kongresu. Zgodnie z tą instrukcją w momencie ogłoszenia aktu o zjednoczeniu partii rozlec się miały na całym Dolnym Śląsku syreny fabryczne, we wszystkich zakładach i instytucjach odbyć się miały masówki, na których miano uchwalić rezolucje skierowane później do prezydium Kongresu. Wieczorem polecono organizować zabawy taneczne, capstrzyki oraz pochody uliczne⁸¹.

⁷⁸ Wspólna instrukcja WK PPS i KW PPR do wszystkich PK i KP w sprawie obchodów 1 Maja, AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-5.

⁷⁹ Sprawozdanie Wydz. Polit.-Prop. WK PPS za czerwiec 1948 r., AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-2.

⁸⁰ Rezolucja w sprawie przywódców WRN (wzór), AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-14.

⁸¹ Wspólna instrukcja Wydziału Polit.-Prop. WK PPS i Wydz. Prop. KW PPR z 9 XII 1948 r., AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

Podsumowując należy stwierdzić, iż w propagandzie zjednoczenia partii robotniczych wyróżnić możemy dwa okresy. Do lutego—marca 1948 r. propaganda PPS wyraźnie głosiła zasady jednolitego frontu przy zachowaniu odrębności organizacyjnej, zgodnie z hasłem „PPS była, jest i będzie potrzebna narodowi polskiemu”. Obowiązywało ono zarówno w prasie partyjnej, jak i w działaniach masowych. Od marca 1948 r. głoszone już „Jedność organiczną”. O ile cezura ta jest łatwo dostrzegalna w prasie, o tyle w działaniach masowych, po których nie pozostało zbyt wiele dokumentów, jest ona trudniej uchwytana. Wydaje się jednak, iż skoro prasa w zasadniczy sposób zmieniła tendencje propagandowe, musiał podobny proces nastąpić w działaniach masowych. O wadze, jaką władze partyjne przywiązywały do akcji masowej prowadzonej poprzez zebrania dyskusyjne, świadczy fakt, iż specjalny okólnik WK polecał prelegentom sporządzać sprawozdania z przebiegu tych zebrań. Miały one informować o liczbie uczestników oraz o najważniejszych problemach poruszanych w dyskusji⁸². Włączenie w masowe działanie propagandowe organizacji zawodowych i społecznych w połączeniu z konsekwentnie prowadzoną propagandą prasową spowodowało, iż problem zjednoczenia ruchu robotniczego stał się sprawą najistotniejszą, nie tylko dla członków partii, ale dla całego społeczeństwa.

Pisząc o działaniach propagandowych podejmowanych przez partię polityczną należy odpowiedzieć na kilka podstawowych pytań. Przede wszystkim, do kogo propaganda jest kierowana, jakie funkcje ma spełniać, wreszcie czy jest skuteczna?⁸³ W wypadku propagandy PPS na Dolnym Śląsku stwierdzić należy, iż w pierwszym okresie, to jest do zakończenia wyborów do Sejmu Ustawodawczego, kierowana była do całego społeczeństwa. Podkreślała konieczność zachowania jedności narodu wobec ogromu zadań. Np. propaganda osadnictwa, udziału w referendum czy wyborach kierowana była w myśl decyzji władz partyjnych do całego narodu. Po zwycięskim natomiast dla lewicy zakończeniu tych akcji politycznych propagandę jedności partii robotniczych zwrócono przede wszystkim do klasy robotniczej. W stosunku do środowiska robotniczego spełniała propaganda partyjna funkcję integrującą. Wskazywała przede wszystkim cele polityczne. Sprawy ekonomiczne, zawsze obecne, były wyraźnie na drugim planie. Przedstawiane przez nią, interpretowane, a niejednokrotnie inspirowane fakty polityczne służyły przede wszystkim kształtowaniu świadomości politycznej i ideowej. Ten drugi cel starano się zrealizować przede wszystkim poprzez szkolenia. Zdawano bowiem sobie sprawę, że w trudnych warunkach na Ziemiach

⁸² Okólnik Wydz. Polit.-Prop. WK PPS nr 44 z 1948 r., AKW PZPR Wrocław, 36/VIII-1.

⁸³ Szerzej: J. Mazurek, *Z teorii propagandy socjalistycznej*, Warszawa 1947; L. Wojtasik, *Psychologia propagandy politycznej*, Warszawa 1975; M. Szulcowski, *Propaganda polityczna*, Warszawa 1972.

Odzyskanych do partii przyszło wielu ludzi, dla których pojęcia socjalizm, klasa społeczna itp. były pustym dźwiękiem. Stąd silny nacisk instancji wojewódzkiej na sprawy kształcenia świadomości politycznej. Szczególnie nasiliła się ta tendencja w trakcie akcji prowadzącej do zjednoczenia partii. Przemiany zarówno w sferze stosunków międzynarodowych, jak wewnątrz kraju powodowały konieczność wzmocnienia wychowawczej funkcji propagandy partyjnej. Była to propaganda skuteczna, mobilizowała ludzi, zarówno do podejmowania postulowanych przez partię decyzji o charakterze konstytucyjno-prawnym, jak i wzmożonego wysiłku w sferze ekonomiczno-gospodarczej. Propaganda partyjna miała w ten sposób niemały udział w pomyślnej realizacji odbudowy i rozbudowy państwa.

DIE PROPAGANDISTISCHE TÄTIGKEIT DER POLNISCHEN SOZIALISTISCHEN PARTEI (PPS) IN NIEDERSCHLESILIEN

Die Problematik der propagandistischen Tätigkeit der niederschlesischen wojewodschaftlichen Parteiinstanz war durch die politische Situation bestimmt. Die wichtigste Aufgabe der Jahre 1945—1946 war, einen massenhaften Zuzug von Ansiedlern zu bewirken sowie die Frage der autochthonen und der deutschen Bevölkerung zu lösen. In den nächsten Jahren wurde mehr Aufmerksamkeit dem Problem der Zusammenarbeit zwischen den Arbeiterparteien geschenkt. In diesem Sinne wirkte die Parteiinstanz in den Werbeaktionen für die Volksabstimmung und die Sejmwahlen mit.

Die propagandistische Tätigkeit entwickelte sich auf zwei Ebenen: in der Parteipresse („Naprzód Dolnośląski“, später „Wrocławski Kurier Ilustrowany“) und in Massenaktionen. Sie erreichte ihre grösste Intensität im Kampfe um den neuen Staatstyp. Bis Mitte 1947, d.h. bis zur Bestimmung der Grundlagen der Gesellschaftsordnung war die Propaganda der PPS an die sämtliche Bevölkerung Niederschlesiens gerichtet; die Hauptaufgabe war, den möglichst grössten Teil dieser Bevölkerung für das Programm der Arbeiterparteien zu gewinnen. An die Arbeiterklasse und das Parteilieu vor allem war dagegen der Propagandafeldzug für die Vereinigung der Arbeiterparteien gerichtet.

Generall kann festgestellt werden, dass die vom Wojewodschaftskomitee der PPS entwickelte Propaganda eine integrierende Funktion sowohl in der Arbeiterklasse als auch in der ganzen niederschlesischen Bevölkerung erfüllte.

ROMAN STELMACH

NIEZNANY DOKUMENT HENRYKA VI Z 26 V 1323 ROKU

W czasie prowadzenia kwerendy źródłowej do pracy *Dokumenty i kancelaria książąt wrocławskich 1248—1335* w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu natrafiono na nie znany dotychczasowej literaturze dokument księcia wrocławskiego Henryka IV z 26 V 1323 r.

Jest to dokument pergaminowy o wymiarach 152×340×32 mm, zachowany w dobrym stanie. Na przedniej stronie w lewym górnym rogu widnieje napisana ołówkiem data „1323 Mai 26”, a na odwrotnej stronie zakładki — pochodzący z XIV w. regest niemiecki o brzmieniu: „Stefan Netopyr hot verkawfft Hans Stillin in Gute czu Logow”. Na rewersie dokumentu wpisano trudny do odczytania napis w języku niemieckim z datą „1323” oraz „No 1”, sygnatury „LL260 Z 630” oraz „UPE 1323 Mai 26” pochodzenia archiwalnego.

Dokument został spisany gotycką kursywą dokumentową, charakterystyczną dla przełomu XIII i XIV w. Pismo odznacza się dużą starannością i czytelnością. Tekst poprzedza bardzo ozdobny inicjał dużego „I”. Charakterystyczne są zwłaszcza duże litery N, H, W oraz skrót „et”.

Książę potwierdza w tym dokumencie sprzedaż przez Stefana Netopyra 2½ łanu we wsi Łagów mieszczaninowi wrocławskiemu Janowi Stille. Ziemia ta, zakupiona niegdyś przez Stefana Netopyra, została teraz w obecności jego żony Agnieszki sprzedana za 60 grzywien nowemu właścicielowi wraz ze wszystkimi nieużytkami w granicach dawniej oznaczonych. Prawa do tych łąnów uzyskał zarówno nowy nabywca, jak i jego potomkowie na wskazanych w treści warunkach.

Osoba Stefana Netopyra nie jest znana dotychczasowej literaturze naukowej ani nie występuje w innych dokumentach, natomiast mieszczanin Jan Stille widnieje w nich dość często¹. Z dokumentów zacho-

¹ Por. *Codex diplomaticus Silesie. Regesten zur Schlesiischen Geschichte*, t. XVI, wyd. Markgraf, Wrocław [1876] (dalej Reg.), nr 4345, 4346, 4500.

wanych do dnia dzisiejszego w Wojewódzkim Archiwum Państwowym we Wrocławiu² widać, jak systematycznie rosły jego posiadłości nadawane mu przez hojnego Henryka VI.

Wszystkie osoby, świadczące jako testatorzy, są również znane z innych aktów Henryka, jak np. Heidenrikus Müllheim³, występujący w źródłach od 1289 r., Wojciech Pak⁴ czy Andrzej Radak⁵. Podobnie nieobca jest postać długoletniego kierownika kancelarii książęcej Ottona z Dunina⁶. Przed badaczami, zwłaszcza dyplomatykami, stoi jednak problem zbadania formularza dokumentu i ustalenia na tej podstawie sądu o jego wiarygodności, a takim wydaje się on być w świetle tego, co powiedziano powyżej. Dokument posiada dobrze zachowaną pieczęć pieszą Henryka VI, przywieszoną na zielonym sznurze i odcisniętą w wosku. W okrągłym polu pieczętnym widnieje postać piesza księcia trzymającego dłoń prawej ręki na rękojeści miecza w pochwie, której wierzchołek wsparty jest o ziemię. Przy mieczu z prawej strony od pochwy widoczny jest łukowato zwisający pas. Postać księcia przedstawiona została nieco z prawego półprofilu. Ubrany jest on w suknię do kolan, przy której pasku zwisa kordzik. W lewej ręce książę trzyma tarczę gotycką, w której polu znajduje się stylizowany orzeł dolnośląski. Cała postać obramowana jest arkadą wejścia zamkowego. Po obu stronach widoczne są dwie baszty, na prawej postać księżny trzymającej hełm z pióropuszem. W otoku umieszczona jest legenda o treści: + S. HENRICI. SECTI. DEI. GRA. Ducis. SLIE. ET. DNI. WRATISLAVIE⁷.

1323, 26 maja, Wrocław

Henryk, książę śląski, pan Wrocławia, potwierdza sprzedaż 2½ łanu we wsi Łągów przez mieszczanina Stefana Netopyra Janowi Stille.

WAP Wrocław, Akta Miasta Wrocławia, sygn. 1323.

In nomine domini Amne. Nos Henricus, dei gracia dux Slesie et dominus Wratislavie, notum esse volumus omnibus ad quos pervenerit presens scriptum. / Quod constitutus in nostra presencia, fidelis noster

² Reg. nr 4345, 4346, 4500.

³ Por. J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII w.*, Wrocław 1977, s. 51, 69.

⁴ Występuje jako świadek dokumentów: Reg. nr 3812, 4102, 4101, 4103, 4116, 4117, 4167, 1322, b.d. (Sommersberg, III, 106), 4183, 4258, 4286, 4324, 4345, 1324 — 25 V (Archiwum Archidiecezjalne FF 1), 4389, 4398.

⁵ Tamże, 3538, 3618, 3620, 3721, 3812, 3755, 4101, 4102, 4117, 4137, 4237.

⁶ Notariusz i protonotariusz kancelarii Henryka VI, Reg. nr 4273, 4286, 4234, 4345, 4346, 1324 (AA, FF 1), 4389, 4398.

⁷ Por. także inwentarz kartkowy pieczęci przechowywany w WAP Wrocław, sygn. Rep. 67, nr 26, sporządzony przez mgra W. Fabijańskiego. Por. *Historia Śląska od czasów najdawniejszych do r. 1400*, pod red. W. Semkowicza, Kraków 1936, tab. XCVII, nr 31; *Sfragistyka*, opr. M. Gumowski, M. Haisig, S. Mikucki, Warszawa 1960, s. 200.

Stephanus dictus Netopyr, sana mente et in bona sui corporis suorum discreto viro et honesto Johanni dicto Stille, civi nostro Wratislaviensi, duos mansos et dimidium / sitos in Logow¹ districtus Wratislaviensis, pro sexaginta marcis rite et racionalibiter vendidit, tradidit et donavit, atque coram nobis non coactus nec compulsus, sed matura et provida deliberatione prehabita ipse una cum coniuge sua domina Agneti² benivole resignavit cum/omnibus suis pertinencilis^a, scilicet greniciis^b, gadibus et metis prout circumferencialiter sunt distincti abrenunciants bona voluntate cum uxore^c sua prefata domina Agneti, imni iurisdictioni^d, inpeticioni ac repeticioni, quas ipse Stephanus vel conthoralis sua, aut eorum / succesores habere possent in presenti, vel etiam in futuro^e. Nos vero emptionem et vendicionem gratas, ratas habentes et inviolabiles, dictos / duos mansos cum dimidio, prefixo Johanni Stille ac suis sucesoribus cum omni utilitate, profectu et comodo iure deuto-nico / duximus confendos, eos habendos, tenendos atque perpetuo possidendos. Ne autem antedictus Johannes Stille vel sui succesores, ab / aliquo seu ab aliquibus inpediantur tempore succedente in hereditate memorata, presentem paginam nostro sigillo dedimus robo/ratam, presentibus fidelibus nostris dimino Johanne milite de Borsnicz³, domino Alberto de Pac, Andrea Radac, Hermanno de Borsnicz⁴, Gislhe/ro Colneri⁵, Heydenrico de Mulheym et Ottone de Dony, nostro prothonotario, qui presencia habuit in comisso. Datum Wratislaviae, anno / domini M^oCCC^o XXIII^o, feria quinta post festum sancte et individue Trinitatis.

^a W oryg.: pertinencijs. ^b W oryg.: grenicijs. ^c Wyraz powtórzono dwa razy — błąd pisarski. ^d W oryg.: iurisdijcioni. ^e W oryg.: infuturo.

¹ Łagów, wieś koło Lubina, woj. legnickie.

² Osoba nie znana z dokumentów.

³ Reg. nr 3618, 3620, 3812, 4045, 4070, 4101, 4103, 4107, 4163, 4183, 4258, 4286, 4324, 4345, 4346.

⁴ Reg. nr 4258, 4273, 4324, 4389, 4398.

⁵ Reg. nr 3538, 3812, 3755.

JERZY BURCHARDT

ZMIANY ZASIĘGU JĘZYKA POLSKIEGO NA ZIEMI TRZEBNICKO-MILICKIEJ W XVIII WIEKU

Badając w świetle materiałów antroponimicznych tempo germanizacji polskiej ludności na ziemi trzebnicko-milickiej w okresie mniej więcej od 1720 do 1850 r., głównie na podstawie Katastru Karolińskiego oraz Komisji Generalnej we Wrocławiu, doszedłem do wniosku, że było ono dość duże. Jeżeli z początkiem tego okresu język polski swym zwartym obszarem sięgał tutaj do dzisiejszego województwa leszczyńskiego pomiędzy Rawiczem i Jutrosinem po Wzgórza Trzebnickie pod Trzebnicą i po dolinę Baryczy pod Żmigrodem i Prusicami, obejmując także okolice Sułowa oraz rejon tuż na południe od Milicza, to z jego końcem polszczyzna na skutek gwałtownego naporu germanizacji zdołała w swych rękach utrzymać zaledwie kilka niemczących się gwałtownie wsi na południe od Żmigrodu, dwie wsie pod Prusicami i jedną wieś na pograniczu z wielkopolskim powiatem ostrowskim. W tym czasie świadomość narodowa Ślązaków kształtowała się w oparciu o macierzystą gwarę i z jej utratą ulegała zasadniczej przemianie. Do końca jednak, z czasami hitlerowskimi włącznie, potomkowie polskich Ślązaków ziemi trzebnicko-milickiej ze starszego pokolenia mieli świadomość swego pochodzenia, używali polskich określeń na swe nazwy polne i polskich nazw miejscowych mimo ich urzędowej zmiany na niemieckie.

Z początkiem XIX w. tłumaczenia nazwisk polskich na niemiecki oraz zmiany substytucyjne i adideacyjne doprowadziły do zmiany nazwisk na niemieckie lub pozornie niemieckie, co zadecydowało, przynajmniej w pewnej mierze, także i o zmianach świadomości narodowej. Wzrósł stopień germanizacji nazwisk i nazw terenowych. W tym właśnie czasie Prusacy zlikwidowali nabożeństwa polskie w Radzadzu¹ i w Bychowie². Był to niesłychanie ważny krok na drodze okrą-

¹ Mapa T. Ładogórskiego *Postępy germanizacji Dolnego Śląska w pierwszej połowie XIX w.* (Historia Śląska, t. II, cz. 2, pod redakcją Stanisława Michalkiewicza, Wrocław 1970, s. 113). Do kościoła filialnego katolickiej parafii żmigrodzkiej w Bychowie uczęszczali mieszkańcy Borzęcina, Węglewa, i to jeszcze w XIX w., a zapewne w XVIII w. Żmigródka i Rudy Żmigrodzkiej.

² Ładogórski, *loc. cit.*

żania i likwidacji polszczyzny śląskiej. Ujawnił on słabość ogniwa językowo polskiego, łączącego Śląsk z Wielkopolską na prastarych szlakach komunikacyjnych z Wrocławia do Poznania i do Kalisza. I jeżeli w latach dwudziestych XVIII w. we wsiach pogranicza śląsko-wielkopolskiego — Barkówku, Dunkowej, Garbcach, Kędziach, Laskowie, Nowej Wsi Sułowskiej, Olszy i Rudzie Sułowskiej — flankujących owe szlaki, dominowały nazwiska i nazwy terenowe polskie, to w pierwszej połowie XIX w. pozostały po nich tylko nikielne ślady³. Jedyne wsie położone tuż przy Wielkopolsce — Gatka, Piotrkowice i Wilkowo — zachowały do tego czasu swój dawny zrąb nazewnictwa polskiego⁴, a wraz z nim także język polski.

Położona na północ od Milicza parafia trzebnicka została zgermanizowana najprawdopodobniej już wcześniej, może w XVII w., łącznie z wsiami południowej części powiatu krotoszyńskiego⁵. W ciągu XVIII w. żywioł niemiecki ekspandował z północy powiatu milickiego na południe od Milicza i ogarnął Kaszowo i Dziewiętlin⁶, niewątpliwie wcześniej opanowawszy u samych rogatek miejskich Sławoszowice i Duchowo, polskie jeszcze w latach dwudziestych XVIII w. Dla tych dwu wsi brak materiału porównawczego z XIX w.⁷, choć jest oczywiste, że na przełomie tych stuleci polszczyzna wycofywała się już dalej na po-

³ KK nr 83, f. 39v, Donckowe, r. 1723; f. 57r, Hammer, r. 1723; f. 80r-v, Neudorf, r. 1723; f. 86r-v, Ollsche, r. 1723. KK nr 181, f. 39r, Klein Bargaen, r. 1723; f. 342—350, Carbitz, r. 1723; f. 374, Kendzie, r. 1723; f. 46, Lauskowe, r. 1723. Por. LM nr 29, die Rezesse der Gemeinde Donkawe, r. 1844; LM nr 47, die Rezesse der Gemeinde Heidchen, r. 1831; LM nr 54, die Rezesse der Gemeinde Carbitz, s. 1827; LM nr 60, die Rezesse der Gemeinde Codlewe, r. 1828; LM nr 67, die Rezesse der Gemeinde Lauskowe, r. 1825; LM nr 71, die Rezesse der Gemeinde Lunke, r. 1855; LM nr 76, die Rezesse der Gemeinde Nesigode, r. 1831; LM nr 85, die Rezesse der Gemeinde Paradawe; LM nr 98, die Rezesse der Gemeinde Radziunz, r. 1830; LM nr 104, die Rezesse der Gemeinde Schlenz, r. 1835; LM nr 117, die Rezesse der Gemeinde Wanglewe, r. 1825.

W pracy zastosowano następujące skróty: KG — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Komisja Generalna; KK — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Kataster Karoliński; LM — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Starostwo Powiatowe w Miliczu (Landratsamt Militsch); ZRT — Wojewódzkie Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Zbiór Recesów Uwłaszczeniowych z powiatu trzebnickiego.

⁴ KK nr 181, f. 152v, Goitcke, r. 1723. KK nr 182, f. 270v, Wilckowe, r. 1723. KK nr 83, f. 106, Peterkoschütz, r. 1723. Por. LM nr 37, die Rezesse der Gemeinde Goitke, r. 1833; LM nr 89, die Rezesse der Gemeinde Peterkaschütz, r. 1840; LM nr 124, die Rezesse der Gemeinde Willkowe, r. 1829.

⁵ J. Burchardt, *Polskie nazwy osobowe i terenowe pod Trzebnicą i Miliczem w XIX w.* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1970, nr 1, s. 75).

⁶ KK nr 82, f. 15r, Cassowe, r. 1724; f. 154, Dzewentlin, r. 1723. Por. LM nr 31, die Rezesse der Ortschaft Dzewentline, r. 1854; LM nr 56, die Rezesse der Gemeinde Casawe, r. 1839.

⁷ KK nr 82, f. 118r, Schlaboschowitz, r. 1723; f. 203r, Duchave, r. 1724.

łudnie, do parafii ewangelickiej w Wierzchowicach⁸ i do katolickiej w Bukowicach⁹.

Zalew osiemnastowiecznej niemczyzny pogrzyżył ostatecznie w swych falach wyspę polską w Bierzycach Wielkich, na południe od Wzgórz Trzebnickich¹⁰, oraz częściowo polską wyspę we Wzgórzach Strupińskich z Warzęgowem i Borowem¹¹. Natomiast do XIX w. przetrwały dwie „przeziąknięte niemczyzną” wyspy języka polskiego: w Strzeszowie na południe od Wzgórz Trzebnickich oraz w Kotowicach nad Odrą, na północny zachód od Wrocławia¹².

Osiemnastowieczna ekspansja żywiołu niemieckiego atakowała skutecznie i do końca wieku zagarnęła centralną partię Wzgórz Trzebnickich oraz przyległą do niej południową połąć doliny środkowej Baryczy i w rezultacie zredukowała stan wyjściowy posiadania języka polskiego z lat dwudziestych XVIII w., obejmujący wsie Brzyków, Brzezie, Biedaszków Wielki, Domanowice, Komorowo, Koniowo, Księginice, Małoszyn, Pawłów Trzebnicki, Szczytkowice i Ujeździec Wielki¹³, Powidzko, Przedkowice, Dobrosławice, Osiek Wielki i Sanie¹⁴, a także Będkowo, Kaszyce Wielkie, Kobylice, Kosinowo, Marzęcin, Nowy Dwór, Par-

⁸ T. Ładogórski, *Uwagi o źródłach dotyczących zasięgu mowy polskiej na Dolnym Śląsku (1780—1840)* (Studia Śląskie, t. X, Katowice 1966, s. 106).

⁹ J. Gierowski, *Polskość Śląska w początkach XIX w. w świetle nieznaney ankiety kościelnej z 1814 r.* (Sobótka, 1948, półrocznik 2, s. 435), podaje wykaz wsi parafii bukowickiej i dane o języku polskim w tej parafii.

¹⁰ KK nr 120, f. 60—67, Gross Perschütz, r. 1724. Por. KG nr I/13923, Dienst-Zins-Gräserrei und Hutung-Ablösung zu Perschütz Kreis Trebnitz, r. 1823.

¹¹ KK nr 115, f. 184—188, Wersingawe, r. 1723. KK nr 114, f. 89, Goldendorf, r. 1723, a poza polską częściowo antroponią polskie nazwy terenowe w Borowie (Krumbach), KK nr 113, f. 39v, r. 1724 (die Paschecke, Motschelitz Teich). Por. KG nr I/13325, Servituten-Ablösung zu Göllendorf, 1836; ZRT nr 63, Krumpach, r. 1836.

¹² Gierowski, *op. cit.*, s. 413, 420; Burchardt, *Polskie nazwy osobowe i terenowe...*, s. 76.

¹³ J. Littmann, *Geschichte der Parochie Massel*, Trzebnica 1861, s. 8; J. Burchardt, *Ślązacy ziemi trzebnicko-milickiej w świetle polskich nazw osobowych i terenowych* (Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka, 1974, nr 3, s. 363).

¹⁴ KK nr 181, f. 119v, Powitzko, r. 1723. KK nr 182, f. 153, Przittkowitz, r. 1723. KK nr 181, f. 94—103, Dobirtowitz, r. 1723; f. 226—229, Gross Ossig, r. 1723. KK nr 182, f. 185—187, Sayne, r. 1723. Występujące w Saniach (KK nr 182, f. 186v), Biedaszkowie Wielkim (KK nr 119, f. 10r), Ujeźdźcu Wielkim (ZRT nr 137, f. 33—34), Domanowicach (KK nr 119, f. 89r—v, ZRT nr 18, f. 19r), Dunkowej (KK nr 83, f. 44v), Olszy (KK nr 83, s. 96r), Piotrkowicach (KK nr 83, f. 111—112), Brzykowie (KK nr 119, f. 60r), Piekarach (KK nr 115, f. 206—207), Marcinowie (KK nr 119, f. 382v), Radłowie (KK nr 117, f. 122) i Rudzie Żmigrodzkiej (KK nr 181, f. 283) polskie nazwy terenowe stanowią warstwę językową znacznie starszą i mniej zmienną od nazwisk i tylko stopień ich germanizacji może udzielić nam wsparcia w badaniach nad zasięgiem języków w świetle bezpośrednich danych historycznych i antroponomii. Nazwy terenowe świadczą jednak zawsze o pierwotnej polskości swych osad.

nicę, Piekary, Przeborów, Radłów i Świątniki¹⁵, do terytorium kilku wsi na południe od Żmigrodu (Domanowice, Komorówko, Osiek Wielki, Powidzko, Przedkowice, Ujeździec Wielki i częściowo Komorowo, Biedaszków Wielki i Dobrosławice) i dwu pod Prusicami (Pawłów Trzebnicki i Wszemirów). Doniosłe zmiany w antropologii zniemczonych wsi i likwidacja polskich nabożeństw ewangelickich w Trzebnicy były nieubłagany konsekwencjami tej germanizacyjnej fali¹⁶. Z powodzi ocalała jedynie tzw. wyspa żmigrodzka, stanowiąca jądro polszczyzny ziemi trzebnicko-milickiej, zlokalizowana na lewym brzegu Baryczy, na południe od Żmigrodu. Obejmowała ona wsie kmiece Domanowice, Komorówko, Osiek Wielki, Powidzko, Przedkowice i Ujeździec Wielki i jeszcze w dwudziestych i trzydziestych latach XIX w. charakteryzowała się stanowczą przewagą nazwisk polskich¹⁷. Posiadała zaś jakby otoczkę ochronną ze wsi częściowo polskich, Dobrosławic, Kaszyc Wielkich, Rudy Żmigrodzkiej z Biedaszkowem i Żmigródka¹⁸, a także z Komorowa i Biedaszkowa Wielkiego¹⁹. Polszczyzna wyspy żmigrodzkiej mocno ucierpiała na skutek likwidacji nabożeństw polskich w Powidzku, Żmigrodzie i Bychowie oraz w Koniowie²⁰. Najpierw w 1791 r. ustały kazania polskie w parafii ewangelickiej w Żmigrodzie, a przed 1809 r. w katolickiej, a potem przed 1824 r. w Powidzku i w Bychowie, na koniec w 1830 r. w parafii ewangelickiej w Koniowie. Wyspa pod Żmigrodem znikła ostatecznie po wielkim sztormie germanizacyjnym na

¹⁵ KK nr 118, f. 28, Bentkau, r. 1724; f. 245, Kobelwitz, r. 1724. KK nr 116, f. 155, Koschneve, r. 1722. KK nr 181, f. 188v—211v, Gross Kaschütz, r. 1723. KK nr 182, f. 81, Marentschin, r. 1723. KK nr 118, f. 335, Neuhoft, r. 1724. KK nr 119, f. 31, Klein Biadausche und Parnitz, r. 1724. KK nr 115, f. 177r—207, Beckern, r. 1723. KK nr 117, f. 116r-v, Raadelau, r. 1723. KK nr 120, f. 268, Schwuntnig, r. 1723. KK nr 119, f. 53—57, Britzen, r. 1724; f. 80, Domnowitz, r. 1724. KK nr 120, f. 176, Schickwitz, r. 1724; f. 313—318, Gross und Klein Ujeschutz, r. 1724.

¹⁶ Ładogórski, *Uwagi...*, s. 107. Według ankiety katolickiej opublikowanej przez Gierowskiego, *op. cit.*, s. 436, proboszcz w Trzebnicy był przekonany, że wszyscy duchowni jego parafii powinni znać język polski, a jeden musi.

¹⁷ Gierowski, *op. cit.*, s. 435. ZRT nr 18, die Rezesse von Domnowitz, r. 1829. ZRT nr 56, die Rezesse von Klein Commerowe, r. 1846. LM nr 83, die Rezesse der Gemeinde Gross Ossig, r. 1828. LM nr 92, die Rezesse der Gemeinde Powitzko, r. 1828. LM nr 96, die Rezesse der Gemeinde Przittkowitz, r. 1837. ZRT nr 137, die Rezesse der Gemeinde Gross Ujeschutz, r. 1831.

¹⁸ LM nr 28, die Rezesse der Gemeinde Dobrowitz, r. 1831. LM nr 57, die Rezesse der Gemeinde Gross Kaschütz, r. 1827. LM nr 46, die Rezesse der Gemeinde zur Hammer Trachenberg, r. 1826. LM nr 105, die Rezesse der Gemeinde Schmiegrode, r. 1837. F. G. E. Anders, *Historische Statistik der evangelischen Kirche in Schlesien nebst einer Kirchenkarte*, Wrocław 1867, s. 217 in fine informuje, że od 1791 r. w kościele ewangelickim w Żmigrodzie nie używano już języka polskiego, co implikuje, że pod koniec XVIII w. proces germanizacji polskich mieszkańców Żmigródka, Rudy Żmigrodzkiej, Biedaszkowa i Borku dobiegał końca.

¹⁹ Burchardt, *Polskie nazwy osobowe i terenowe...*, s. 74.

²⁰ Ładogórski, *Uwagi...*, s. 107.

język polski za kanclerstwa Ottona Bismarcka, choć ostatni Ślązacy stamtąd, władający mową polską, wymarli dopiero po I wojnie światowej²¹. Pozostawiła jednak po sobie cenny ślad, jakim była świadomość polskiego pochodzenia między innymi u zniemczonych już mieszkańców Kaszyc Wielkich i Koniowa²².

Znacznie mniejszą, lecz mocną ostoją polszczyzny na ziemi trzebnicko-milickiej była przez cały XVIII i w XIX w. tzw. wyspa pawłowska, która leżała na południe od Prusic i obejmowała wsie Pawłów Trzebnicki i Wszemirów²³.

Mapa T. Ładogórskiego pt. *Stosunki etniczne na Śląsku na przełomie XVIII i XIX w.*²⁴ ujmuje dobrze zasięg polszczyzny na ziemi trzebnicko-milickiej na przełomie tych stuleci. Drobne poprawki wniósłbym jedynie do prezentacji kartograficznej skrawka tej ziemi pod Sułowem, a także przy opracowaniu skrawka centralnego Wzgórz Trzebnickich, i to w obu wypadkach na korzyść języka polskiego. Pisząc na niniejszy temat już parę lat temu ograniczyłem się wówczas z braku potrzebnego czasu do zilustrowania zagadnień mowy polskiej w dolinie Baryczy i na Wzgórzach Trzebnickich do przytoczenia wykazów wsi z nazwiskami polskimi i wykazów wsi z polskimi nazwami terenowymi, jak również wykazu wsi polskich, które według Littmanna wchodziły w 1707 r. do parafii ewangelickiej w Masłowie²⁵. Artykuł mój ówczesny potrzebował jednak niniejszego uzupełnienia, czy może raczej szerszego komentarza, aby osiemnastowieczne przemiany językowe pod Trzebnicą, Miliczem, Żmigrodem, Prusicami i Sułowem nabrały ruchu, dynamiki i większej jasności.

²¹ Burchardt, *Polskie nazwy osobowe i terenowe...*, s. 77.

²² Informacja 70-letniej pod koniec lat sześćdziesiątych bieżącego stulecia Marty z Bengnerów Zymnowskiej z Wilkowa, rodem z Kaszyc Wielkich: w Kaszycach Wielkich byli Ślązacy, którzy dobrze wiedzieli o swym polskim pochodzeniu, m. in. Labitzky, Sternitzky i i. W r. 1940 osiemdziesięcioletni mieszkaniec Koniowa, Posnansky, na pytanie, dlaczego nie zmienił nazwiska razem z synami, skoro jest Niemcem, odpowiedział, że jest na to za stary, by zmieniać nazwisko, które nosił jego ojciec i pradziadowie Polacy. Pytanie zadał Władysław Walent z Zielonej Wsi.

²³ KG nr I/13918, *Gemeinheitstheilung von Pawelau*, r. 1829. ZRT nr 120, *die Rezesse der Gemeinde Schimmerau*, r. 1830. Por. KK nr 120, *Pawelau*, r. 1724.

²⁴ Zob. przypis 1. Mimo wcześniejszej likwidacji nabożeństw polskich w Sułowie jeszcze z początkiem XIX w. Polacy mogli uczęszczać na nabożeństwa katolickie do Radzadzka, i to nie tylko ze wsi parafii radzadzkiej, ale także z okolic Sułowa.

²⁵ Zob. przypis 13. Informacja Littmanna ma donosić znaczenie nie tylko do badań nad zasięgiem języka polskiego, ale także lokalizuje ewangelicyzm polski pod Żmigrodem i Prusicami, na terenie późniejszych wysp językowych polskich żmigrodzkiej i pawłowskiej oraz w obrębie parafii trzebnickiej wyłącznie na północ od Trzebnicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że także Nowy Dwór, Radłów i Świątniki mówiły po polsku w pierwszej połowie XVIII w.

ZBIGNIEW FRAS

FLORIAN ZIEMIAŁKOWSKI WOBEC SPRAW NARODOWYCH NA SŁĄSKU

Florian Ziemiałkowski (1817—1900) był czołowym politykiem galicyjskim doby autonomicznej. W latach trzydziestych XIX w. należał do organizacji spiskowej Stowarzyszenia Ludu Polskiego, za co został uwięziony, skazany na śmierć i ułaskawiony. Brał aktywny udział w wydarzeniach Wiosny Ludów, był delegatem Galicji do Parlamentu frankfurckiego i posłem do konstytuanty austriackiej. Za udział w organizacji powstańczej został ponownie uwięziony w 1863 r. Później w okresie walki o autonomię był posłem do sejmu galicyjskiego i do parlamentu wiedeńskiego. W okresie tym przewodził tzw. mamelukom — zwolennikom współpracy z rządem austriackim. Zakończył swoją karierę polityczną jako minister dla Galicji (1873—1888), gdy wielce zasłużył się dla sprawy narodowej.

Jednym z powodów wysłania przez Radę Narodową we Lwowie i Komitet Narodowy w Krakowie Floriana Ziemiałkowskiego i hrabiego Adolfa Ponińskiego jako przedstawicieli Galicji do Frankfurtu nad Menem na obrady Parlamentu frankfurckiego była sprawa księstw oświęcimskiego i zatorskiego. W księstwach tych, należących do Austrii jako odrębny kraj koronny (decyzją Kongresu wiedeńskiego księstwa włączone zostały do Związku Niemieckiego), miano przeprowadzić wybory do sejmu frankfurckiego. Wybór deputowanych z tych księstw do tego ciała ustawodawczego przekreśliłby ich związek z Polską i polski charakter etniczny.

Od 1848 r. Galicja walczyła o włączenie tych księstw, Wiedeń natomiast zamierzał włączyć je do krajów Korony Św. Wacława. Wprawdzie terytoria te podlegały władzy gubernatora we Lwowie, ale rząd austriacki traktował te księstwa jako wyłączone z Galicji¹.

Właśnie F. Ziemiałkowski i A. Poniński jako przedstawiciele Galicji,

¹ Spór ten został rozstrzygnięty dopiero w 1850 r., kiedy to 29 października cesarz Franciszek Józef wydał patent o włączeniu obu księstw zatorskiego i oświęcimskiego do Galicji, przyznając im prawo odrębnej nomenklatury.

zaopatrzeni w pełnomocnictwa z pieczęcią Orła i Pogoni, mieli złożyć protest przeciw przynależności tych księstw do Związku Niemieckiego. W dniu 19 V 1848 r. po przybyciu do Frankfurtu zostali oni przedstawieni przez prezydenta Parlamentu, H. Gagerna, Izbie Posłów na ogólnym posiedzeniu jako pełnomocnicy „des polnischen Nationalrathes”. Równocześnie wręczyli Gagernowi memoriał ułożony przez F. Ziemiałkowskiego w sprawie księstw oświęcimskiego i zatorskiego. Memoriał ten został następnie wydrukowany w formie broszury i rozdany członkom Parlamentu².

Zainteresowania Ziemiałkowskiego problematyką śląską nie ograniczają się tylko do 1848 r. Prawie 40 lat później Ziemiałkowski, będący wówczas u szczytu swej kariery politycznej jako członek rządu austriackiego, przejawia ponowne zainteresowanie problematyką narodową na Śląsku. O ile bowiem w okresie walki o autonomię miał on wielu przeciwników i wrogów politycznych w Galicji, o tyle w czasie gdy zasiadał na fotelu ministra dla Galicji, spotykał się z powszechnym wręcz uznaniem i szacunkiem za swą działalność, przede wszystkim na polu narodowym.

W zbiorach rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich wśród bogatej korespondencji znanego przywódcy demokratów galicyjskich Tadeusza Romanowicza (1843—1904) znajduje się list od F. Ziemiałkowskiego, świadczący o trosce ministra o sprawę śląskie³.

Wiedeń 23 maja 1885

Kochany Panie Tadeuszu

Donoszą mi ze Szląska, że Polacy protestanci w Cieszyńskim głosować chcą na Obratschaia⁴. Bądź pan tak dobry i odézwij się w „Reformie”⁵ do Szlązaków, by dla waśni wyznaniowych nie narażali sprawy narodowej i skoro możliwem jest przy zgodzie katolików i protestantów wybrać posła Polaka (ks. Świeżego)⁶, na tegoż zgodnie głosowali.

Uczyni Pan to, a gdy „Reforma” tam jest czytana, może artykuły jej odniosą pożądany skutek ku pożytkowi sprawy narodowej na Szląsku⁷.

Przy tej sposobności chciej przyjąć wyraz przyjaźni i rzetelnego poważania.

Ziemiałkowski

² F. Ziemiałkowski, *Pamiętniki*, cz. 1, Kraków 1904, s. 11.

³ Korespondencja Tadeusza Romanowicza i papiery jego dotyczące lat 1865—1913, sygn. 12 186 III, List Ziemiałkowskiego, s. 139—144.

⁴ Franciszek Obratschaj, liberał niemiecki, poseł do parlamentu wiedeńskiego w latach 1879—1885.

⁵ „Nowa Reforma”, dziennik liberalno-demokratyczny wychodzący w Krakowie w latach 1881—1928 (w 1881 r. pod nazwą „Reforma”).

⁶ Ignacy Świeży (1839—1902), działacz społeczno-oświatowy, pisarz i publicysta. Od 1878 r. poseł na sejm śląski, a od 1885 r. poseł do parlamentu austriackiego.

⁷ Artykuł, o jaki prosił Ziemiałkowski, ukazał się w „Nowej Reformie” 27 V 1885 r. (nr 118).

ADAM GALOS

POLICJA PRUSKA A POLONIA AMERYKAŃSKA

Kilkanaście lat temu Z. Klein ogłosił dwa raporty pruskiej policji poświęcone działalności polskiej w Stanach Zjednoczonych¹. W niniejszym przyczynku chodzi o wyjaśnienie roli, jaką odgrywało zainteresowanie Polakami za Oceanem w akcji pruskiej. Opublikowane raporty, choć w sposób ogólniejszy ujmują całe zagadnienie, stanowią tylko drobny fragment polityki pruskiej na tym polu. Pierwsze poważniejsze zainteresowanie policji Polakami w Ameryce pojawiło się w latach dziewięćdziesiątych XIX w., jeszcze wyraźniejsze po 1900 r.² Dwa można wymienić źródła zwrócenia uwagi przez policję pruską na Amerykę. Jednym było ożywienie działalności polskiej na tym terenie, czego przejawem mogły być np. różnego rodzaju obchody poświęcone rocznicy powstania Kościuszki czy Konstytucji 3 maja. Dla policji pruskiej istotne były zwłaszcza powiększające się kontakty między ośrodkami polskimi w Europie — najbardziej, oczywiście, w zaborze pruskim, ale nie tylko tam — a emigracją. Chodzi tu także o działalność Ligi Narodowej, której zarówno w poufnych memoriałach, jak w antypolskich publikacjach poświęcano wiele uwagi, nieraz wyolbrzymiając jej znaczenie i zamiary.

Równie ważne, a może i ważniejsze, były przemiany, jakim podlegało zagadnienie polskie wewnątrz państwa pruskiego. Tak było już w 1894 r., gdy kończyła się era Capriviego, a jeszcze bardziej w 1900 r., gdy na fotel kanclerski dostawał się Bernhard Bülow. Rzekome niebezpieczeństwo polskie stało się jednym z elementów istotnych dla systemu rządów. Dla udowodnienia zaś tego niebezpieczeństwa sięgano także poza granice Rzeszy, szukając i tam uzasadnienia dla antypolskich kroków

¹ Z. Klein, *Policja pruska wobec Polonii amerykańskiej* (Problemy Polonii Zagranicznej, R. III, Warszawa 1962—1953, s. 153—168).

² Zewnętrznym tego przejawem stało się założenie w 1902 r. odpowiednich akt: Acta betr. die polnische Bewegung in Amerika, ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 343a, nr 179a, t. 1 6 IX 1902—15 XI 1905; t. 2 28 X 1905—6 XII 1906; t. 3 15 I 1907—29 IV 1916. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytowane niżej raporty pochodzą z tego zespołu (bez paginacji).

w Prusach. Nie bez powodu od początku XX w. gwałtownie powiększyło się zainteresowanie policji pruskiej i antypolskich partii politycznych stosunkami w Galicji (np. od 1902 r. w sejmie pruskim do argumentacji przeciwpolskiej wciągnięto prawdziwe i nieprawdziwe dane o szykanowaniu Ukraińców). Jeszcze jednym motywem zwrócenia uwagi na Amerykę były próby pozyskania tamtejszych Niemców, na ogół kończące się niepowodzeniem.

To że akcja policji nie była oderwana od całej sytuacji w Niemczech, powodowało, że także w publicystyce, przeważnie antypolskiej, wzrosła liczba wypowiedzi dotyczących emigracji w Ameryce. Zainteresowała się także Hakata. Z ramienia tej organizacji w 1907 r. do Stanów Zjednoczonych wyprawił się generalny sekretarz Schoultz. Jego podróż prasa polska w Ameryce jednoznacznie oceniła jako próbę siania niezgody między Polakami i Niemcami na gruncie amerykańskim³. Raport Schoultza⁴ podkreślał znaczenie emigracji, liczebność działających tam organizacji, które starają się o utrzymanie polskości, wykazywał zarazem, że próby pozyskania amerykańskich Niemców dla Hakaty zakończyły się niepowodzeniem. Wyrażali oni sympatie dla uciskanych Polaków, niechętni byli przenoszeniu narodowych przeciwności na grunt Stanów Zjednoczonych, a niechęć do przystępowania do antypolskiego stowarzyszenia mimo apeli do poczucia narodowego tłumaczyli kiepskim położeniem materialnym. Udało się wprowadzić odezwy Hakaty zamieścić w niemiecko-amerykańskiej prasie, ale wrażenia Schoultza podsumował wódz Hakaty Tiedemann cierpkim stwierdzeniem, że „podróż do Ameryki była fiaskiem pierwszej klasy, co zresztą można było przewidzieć”.

Działalność policji była znacznie bardziej uporczywa. Pozostały po niej setki różnego rodzaju raportów, w sumie stanowiących obfity materiał. Parę spraw należy jednak wziąć pod uwagę przy jego ocenie.

Pierwszą jest sposób pozyskiwania wiadomości. Z natury rzeczy istotną rolę odgrywały przy tym placówki dyplomatyczne na terenie USA, najczęściej konsulat w Chicago, ale także ambasada w Waszyngtonie, generalny konsulat w Nowym Jorku oraz konsulaty w Waszyngtonie, Filadelfii i Cincinnati. To właśnie placówki dyplomatyczne, najprawdopodobniej konsul w Chicago, zapośredniczyły w zaangażowaniu agencji Pinkertona, której agent, kryjący się pod oznaczeniem „D”, był autorem znacznej części raportów. Należał on do Związku Narodowego Polskiego, miał rzekomo przyjaźnić się z jego bibliotekarzem. Raporty te nie zadowolowały jednak pruskich mocodawców. Początkowo nie jest jasne, czy

³ „Dziennik Polski”, Detroit, 26 XI, „Dziennik Narodowy”, Chicago, 27 XI, „Kurier Polski”, Milwaukee, 28 XI, „Zgoda”, Chicago, 28 XI 1907.

⁴ ZStA Merseburg, Rep. 195, nr 117.

⁵ Np. dyrekcja policji w Berlinie określała je jako „ziemlich wertlos” (pismo z 24 XII 1903), prezydium policji w Poznaniu, zgadzając się z tą oceną, dodawało, że agent podał tylko „dürftige und falsche Mitteilungen” (pismo z 2 II 1904).

krytykując doniesienia agenta Pinkertona⁵ opierano się wyłącznie na śledzeniu polskiej prasy emigracyjnej, czy też już wtedy policja pruska dysponowała jakimiś własnymi źródłami informacji. Pilnie w każdym razie śledzono także prasę niemiecką, starając się o sprawdzenie jej doniesień.

W takiej sytuacji dogodną okazją do rozszerzenia akcji stało się w 1905 r. zaproszenie przez firmę żeglugową Norddeutscher Lloyd paru wyższych urzędników pruskich do zwiedzenia urządzeń imigracyjnych w USA. Wysłani zostali wówczas komisarze graniczni Mädler z Bytomia i Maercker z Torunia, od dawna już czynni w śledzeniu ruchu polskiego. Wyraźnie przy tym stwierdzono, że cały pobyt mają oni spożytkować na działalność w Nowym Jorku i Chicago dla „wglądnięcia” w ruch polski na tym terenie. To właśnie wynikiem tej podróży był obszerny raport Mädlera, którego fragment opublikował Z. Klein. Obaj odbyli w Chicago rozmowy z konsulem i przedstawicielem agencji Pinkertona, a Mädler projektował zatrudnienie własnego agenta, młodego Żyda z Bytomia, od paru lat mieszkającego w Stanach, uczącego się języka polskiego i rosyjskiego. Na jego zatrudnienie zgodzili się ministrowie spraw wewnętrznych i zagranicznych (o tak wysokie instancje opierał się niemal każdy krok w tej akcji), ale nie wiadomo, jakie były dalsze jego losy. Pojawił się natomiast inny agent Pinkertona (oznaczany jako „39”), który jednak gorzej radził sobie z ruchem anarchistycznym, śledzonym łącznie z polskim.

W następnych latach policja pruska wysyłała lub przynajmniej planowała wysyłanie własnych agentów⁶ albo sięgała do przypadkowych informatorów (jak np. były lekarz armii austriackiej).

Tak więc informacje władz pruskich pochodziły z różnych źródeł, z tłumaczeń prasy polskiej, zarówno emigracyjnej, jak krajowej, z raportów placówek dyplomatycznych, z doniesień agentów Pinkertona oraz niekiedy od własnych wysłanników. W dodatku niektóre wiadomości robią wrażenie zaczerpniętych z prywatnej korespondencji.

Mimo rozwinięcia tak wszechstronnej akcji, mającej na celu wniknięcie jak najgłębiej w ruch polski na terenie Stanów Zjednoczonych, wytworzony na tej podstawie obraz zniekształcany był apriorycznymi założeniami, z jakimi podchodzono do całego zagadnienia. Celem było stwierdzenie istnienia polskich knozań i przygotowań zbrojnych do walki o wolność. Wielokrotnie więc donoszono o polskim wojsku, gdy chodziło o barwne oddziały o szumnych nazwach, istniejące w wielu polskich parafiach. Przypisywano im niekiedy znaczenie militarne, częś-

⁶ Np. w 1910 r. w okresie przygotowywania kongresu polskiego w Waszyngtonie prezydium policji w Poznaniu stwierdzało, że „tutejsza policja polityczna jest w stanie wysłać odpowiedniego agenta” (pismo z 26 I 1910); minister spraw wewnętrznych zdecydował jednak, że wystarczą tłumaczenia prasy.

ciej uznając za przejaw rzeczywistych intencji Polaków. Gdy pisano o organizacjach sokolich, podkreślano, że traktowane są jako przyszła armia polska, a nie towarzystwa gimnastyczne⁷, co zresztą nie odbiegało wiele od sposobu traktowania ich w zaborze pruskim. Organizacje polskie, a odnosi się to głównie do Związku Narodowego Polskiego, uznawane były za przepojone duchem narodowym w sposób przekraczający rzeczywisty stan rzeczy. Z tego punktu widzenia oceniano ich liczebność i wewnętrzną spójność, w tym ostatnim względzie idealizując stan faktyczny. Sformułowania takie, jak polskie przygotowania zbrojne w Ameryce, występowały wielokrotnie⁸. Jeżeli delegaci ze starego kraju z obawami słuchali buńczucznych wypowiedzi na kongresie narodowym w 1910 r., to obawy te znajdowały w jakimś stopniu pokrycie w reakcjach policji pruskiej i w uznaniu przez prasę niemiecką kongresu jako dowodu ostatecznych celów Polaków. W 1908 r. pisano, że Polacy „cieszą się ze zbliżania się godziny krwawej zemsty”, do której przyczyni się „mściwa ręka polskich Amerykanów”⁹. Podejrzewano Polaków o prowadzenie planowej akcji w celu antyniemieckiego nastawienia opinii publicznej w Ameryce¹⁰. Rzadko zwracano uwagę na różnice dzielące emigrację¹¹.

Takie założenia powodowały, że choć w raportach jest wiele informacji o działalności polskiej, dane o organizacjach emigracyjnych traktowane być muszą z dużą ostrożnością, zwłaszcza wtedy gdy wychodzą poza to, co pochodziło z prasy polsko-amerykańskiej.

Podobne charakterystyki emigracji polskiej natrafiały niekiedy na sceptyczne uwagi, ale pochodziły one tylko od niektórych przedstawicieli dyplomatycznych. Ambasador w Waszyngtonie stwierdzał, że policja pruska nie docenia procesu wchłaniania imigrantów polskich przez społeczeństwo amerykańskie. W trzeciej generacji, pisał, występuje wśród nich już tylko platoniczna miłość do starej ojczyzny, a naprawdę stają się Amerykanami¹².

Dla większości jednak przedstawicieli władz pruskich, zaangażowanych w śledzeniu Polaków w USA, emigracja było to takie same skupisko polskie, jak na ziemiach zaborów. Wielokrotnie więc podkreślano identyczność poszczególnych organizacji¹³, a jeszcze bardziej zwracano

⁷ Por. np. raport konsula z Chicago z 22 IV 1903.

⁸ Np. raport „D” z 5 II 1904.

⁹ Np. raporty z lutego 1908 r.

¹⁰ Por. np. raport konsula z Cincinnati z 8 II 1908; w 1904 r. zajmowano się pismem Związku Narodowego do prezydenta USA przeciw odsłonięciu pomnika Fryderyka II (pismo z 15 XI 1904).

¹¹ Raport „D” z czerwca 1905 r. o bisk. Kozłowskim; wbrew niemu konsul z Chicago nie przypisywał jego działalności większego znaczenia.

¹² List do konsulów w Filadelfii i Chicago z 14 V 1912.

¹³ Np. raport z 7 V 1903 o tym, że Związek Narodowy Polski jest identyczny z Ligą Narodową.

uwagę na wszelkie przejawy łączności między społeczeństwem polskim w kraju i za Oceanem¹⁴. Policja pruska, szukając na emigracji tego samego, co w kraju, nieraz podkreślała antagonizm między tamtejszymi Niemcami i Polakami (nie da się stwierdzić, czy nie starała się o jego podsycanie); prezydium policji poznańskiej pisało o panującej tam „Volkskrieg”, a jeśli wspominało o ewentualnej asymilacji, to planowało np. posłużenie się... Szwedkami o „fascynującej urodzie”¹⁵. Dla biurokracji pruskiej nie istniały procesy naturalne, a tylko planowana przez nią polityka.

Tendencyjność w tym wszystkim nie ulega wątpliwości, charakterystyczne jest uznawanie ruchu polskiego za część jednolitej akcji. Niemniej gdy chodzi o kontakty między emigracją a krajem, wartość tych doniesień wydaje się być większa niż w innych wypadkach. Obserwowano nie tylko wybitnych polityków¹⁶, ale podawano także sporo danych o różnych działaczach, przede wszystkim socjalistycznych i narodowodemokratycznych.

W sumie jednak cały ten zespół doniesień nie przynosi wielu rewelacji. Charakterystyczny jest natomiast dla działalności policji pruskiej; szerzej dla całego systemu antypolskiego. Już w zaborze pruskim przeważały usiłowania jak najdalej idącego poznania działalności polskiej, często zniekształconego apriorycznymi założeniami polityki rządu, nad rzeczywistym działaniem władz. W wypadku terenu Stanów Zjednoczonych te dysproporcje szły jeszcze dalej. W niewielu tylko wypadkach raporty agentów Pinkertona mogły posłużyć do inspirowania prasy niemieckiej w Rzeszy; nie udało się stwierdzić, aby choć raz władze wystąpiły przeciw Polakowi-obywatelowi pruskiemu, działającemu w Ameryce, a więc przydatność całej tej akcji dla samej nawet policji była w gruncie rzeczy niewielka.

¹⁴ Np. raport z 12 VIII 1903 o tajnych agentach Ligi Narodowej w wielu krajach, m. in. w Ameryce Północnej i Południowej; raport Mädlera z 11 X 1905 o znaczeniu agentów z Galicji w Związku Narodowym.

¹⁵ Raport z 15 IX 1902.

¹⁶ Np. raport z 31 VIII 1904 o podróży Dmowskiego do Stanów Zjednoczonych.

R E C E N Z J E

J. Kaźmierczyk, K. Macewicz, S. Wuszkan, *STUDIA I MATERIAŁY DO OSADNICTWA OPOLSZCZYZNY Wczesnośredniowiecznej*, Opole 1977, Instytut Śląski, ss. 630, 518 ryc. w tekście, w tym 3 mapy.

Z uznaniem należy odnotować ukazanie się publikacji poświęconej źródłom archeologicznym z wczesnego średniowiecza z obszaru woj. opolskiego. Bez przesady można bowiem stwierdzić, że jest to jedno z ważniejszych osiągnięć śląskiej archeologii mediewistycznej w ostatnich latach. Opolszczyzna zaś jako jeden z nielicznych rejonów kraju doczekała się pełnej inwentaryzacji stanowisk archeologicznych z VI—XIV w., odkrytych do 1972 r. W sumie zarejestrowano ich 1092 w obrębie 562 miejscowości. Wiadomości o poszczególnych stanowiskach uporządkowane zostały w oparciu o kwestionariusz wypracowany już wcześniej w badaniach tego typu na terenie Wielkopolski¹. Zawiera on skondensowane dane dotyczące czasu pojawiania się danej miejscowości w źródłach pisanych, lokalizacji i rodzaju stanowiska, opis obiektu lub znalezionych materiałów archeologicznych, chronologię stanowiska, informację o czasie i charakterze przeprowadzonych badań, a także o miejscu przechowywania zbiorów oraz podstawową literaturę źródłową. Dla większości stanowisk załączono nadto szkice sytuacyjne, a w wypadku grodzisk również schematyczne plany lub zdjęcia fotograficzne. Już samo zebranie powyższych danych rozproszonych w dziesiątkach czasopism, w archiwach i zbiorach muzealnych do tak dużej liczby stanowisk daje wyobrażenie o trudzie Autorów włożonym w przygotowanie omawianej publikacji. Oplacił się on sowiecie. Otrzymaliśmy bowiem prawie kompletny, uporządkowany zasób źródeł archeologicznych dla wczesnego średniowiecza z obszaru woj. opolskiego w jego granicach sprzed 1975 r.

Na obecnym etapie badań znanych jest z tego terenu 331 osad pewnych (w tym 85 poświadczonych w źródłach pisanych do 1250 r.), 159 grodzisk, 15 cmentarzysk, 5 skarbów oraz 363 stanowiska bliżej nie określone. Pozostałych odkryć nie udało się jeszcze jednoznacznie sklasyfikować. Możemy się jedynie domyślać, w oparciu o dotychczasową praktykę badawczą, iż w grupie 363 stanowisk bliżej nieokreślonych większość to ślady dawnych osad.

Z ogólnej liczby 1092 stanowisk tylko 156 (w tym 15 grodzisk, 74 osady i 3 cmentarzyska kurhanowe) pochodzi z okresu od VI do około połowy X w.; 465 (w tym 15 grodzisk, 224 osady, 10 cmentarzysk i 5 skarbów) mieści się w czasie między drugą połową X a połową XIII w., natomiast 140 (w tym 130 gródków stożkowatych i 1 cmentarzysko) datowanych jest na czas od XIII do XV w. Chronologię pozostałych stanowisk dało się oznaczyć tylko ogólnie na okres wczesnośredniowieczny, tj. VI—XIII w. Nie ulega wątpliwości, iż w toku dalszych badań terenowych czas powstania wielu z nich da się bliżej uściślić.

¹ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. I, Poznań 1950, t. II, Poznań 1953, t. III, Warszawa 1959; W. Hensel, Z. Hilczer-Kurnatowska, *Studia i materiały ...*, t. IV, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1972.

Po zapoznaniu się z treścią omawianej książki nasunęło mi się kilka spostrzeżeń, które chciałbym niżej zasygnalizować. Już na samym początku rzuca się w oczy, iż zawartość pracy nie odpowiada w pełni jej tytułowi. Nie są to bowiem studia i materiały, lecz jedynie materiały, i to nie tylko do osadnictwa wczesno-średniowiecznego, lecz również i średniowiecznego. Obejmują one bowiem także wszystkie zachowane w krajobrazie gródki pobudowane w okresie XIII—XV w. Domyślam się motywów, którymi się kierowali Autorzy przyjmując taki tytuł (chodziło im zapewne o nawiązanie do podobnych studiów z terenu Wielkopolski), niemniej jednak należało to szerzej uzasadnić we wprowadzeniu do katalogu. Z dużą rezerwą należy się również odnieść, moim zdaniem, do chronologii kilku stanowisk, datowanych na najstarsze fazy wczesnego średniowiecza, tj. na VI—VII lub VI—VIII w. Idzie nam tu zwłaszcza o dolną granicę podanych ram chronologicznych. Żadne bowiem z tych stanowisk nie zawiera materiałów, które pozwalałyby z całą pewnością odnieść ich początki do VI w.

Za potknięcie Autorów należy również uznać zaliczenie ewidentnej osady otwartej w Myślborzycach (stanowisko 2) do grodzisk. Wątpliwości odnośnie do tego stanowiska zostały już wcześniej rozstrzygnięte w toku wieloletnich badań wykopaliskowych².

Z niewątpliwego problemu natomiast, jakim było zamieszczenie wyników szerzej przebadanych stanowisk (np. Opola-Ostrówka, Izbicka, Krzanowic, Raciborza-Obory) w konsekwentnie prowadzonym układzie formalnym książki, wyszli Autorzy obronną ręką. Skrótowe, zwarte informacje dostatecznie orientują w podstawowej problematyce badań, zainteresowany zaś szczegółowym tematem czytelnik może sięgnąć do obficie cytowanej literatury źródłowej.

Do największych mankamentów pracy należy zaliczyć dobór materiału ilustracyjnego oraz jego wykonanie. Dotyczy to zwłaszcza ceramiki. Zamieszczone rysunki naczyń lub ich fragmentów wykonane są w niejednolitej technice, różnej skali i często niestarannie. W wielu wypadkach małe fragmenty zajmują aż pół strony. Żałować należy, że nie wykorzystano tu wszystkich możliwości. Można było przecież uwzględnić w większym zakresie liczne zbiory muzeum w Opolu. Należało przede wszystkim uwzględnić zabytki mające ważniejsze znaczenie dla chronologii, jak np. ostrogi z Kościelisk i Piechocic. Tej ostatniej miejscowości brak w ogóle w katalogu, są natomiast Piechowice. Zaszła tu najpewniej pomyłka. W każdym razie spis miejscowości PRL (Warszawa 1967) nie uwzględnia takiej miejscowości w woj. opolskim. Do usterek pracy należy także zaliczyć bardzo skrótkowo potraktowane opisy położenia stanowisk, zwłaszcza ich stosunek do morfologii terenu. Wynika to najpewniej z lakoniczności wcześniejszej literatury, czy też notek archiwalnych, niemniej jednak w wielu wypadkach była możliwość poszerzenia opisu. Jest to o tyle istotne, że omawiana praca zamierzona jako baza źródłowa do badań osadniczych winna zawierać możliwie kompletne objaśnienia sytuacji terenowej stanowiska. Dane te częściowo uzupełniają planiki sytuacyjne, nie wszystkie z nich uwzględniają jednak hipsometrię.

Mimo przytoczonych wyżej mankamentów omawiana praca stanowi cenną i oczekiwaną pozycję. Udostępnia bowiem czytelnikowi w zwięzły sposób bogaty zasób źródeł archeologicznych z wczesnego średniowiecza odkrytych na Opolszczyźnie. Stanowić może ona również cenną pomoc dla służby konserwatorskiej w zabezpieczeniu dóbr kultury oraz pozwala lepiej programować dalsze, bardziej szczegółowe badania.

Jerzy Lodowski

² P. Kubów, *Badania ratownicze w Myślborzycach, pow. Brzeg* (Terenowe badania archeologiczne na Opolszczyźnie, Opole 1968, s. 28, 1969, s. 25—26, 1970, s. 26—27).

B. Dzieduszycka, ZE STUDIÓW NAD WCZESNOŚREDNIOWIECZNYMI TECHNIKAMI BUDOWNICTWA OBRONNEGO. UMCNIENIA WCZESNOŚREDNIOWIECZNEGO KASZOWA, WOJEWÓDZTWO WROCŁAWSKIE (Slavia Antiqua, t. XXIV, 1977).

Praca ta obejmuje 46 stron, w tym prawie 20 zawiera literatura, streszczenie w języku francuskim, tabelaryczne zestawienie grodzisk, dwa plany i jeden przekrój na wklejce. Autorka na podstawie wyników badań przeprowadzonych na grodzisku w Kaszowie chce potwierdzić tezę o przejęciu niektórych elementów konstrukcyjnych grodziska — licowania kamiennego wału drewniano-ziemnego przy bramie — z kręgu frankońskiego, a właściwie nawet rzymsko-celtyckiego, z którego tradycji czerpali Frankowie.

Teza o istnieniu kontaktów, powiązań, czy nawet częściowej kontynuacji techniki budowy umocnień obronnych znanych z kręgu frankońskiego u Słowian Zachodnich nie jest nowa. Na taką możliwość wskazali już w 1931 r. C. Schuchhardt i w 15 lat później W. Hensel¹. Za możliwością przejścia myśli technicznej wskazują udowodnione kontakty na płaszczyźnie handlowej. Wskazywano na różne drogi, którymi mógł przywędrować do Polski, Łużyc czy Saksoni pomysł licowania wału kamieniami czy odpowiedniego konstruowania bramy z państwa wielkomorawskiego (z czym nie zgadza się Dzieduszycka), z kręgu frankońskiego, a także z Bizancjum.

W latach 1966—1969 Zakład Archeologii Wielkopolski i Pomorza badał grodzisko w Kaszowie. Siecią wykopów krzyżowych przecięto cały obiekt, uzyskując profile wału oraz odsłaniając wnętrze grodu. Grodzisko miało 24—26 m średnicy. Prowadziła do niego droga o szerokości 2,5 m, zbudowana z pali układanych wzdłużnie na legarach. Zabudowę grodu stanowiło kilka budynków o naziemnej konstrukcji ścian oraz dwie konstrukcje o zachowanych podwalinowych partiach zbudowanych na planie czworokąta z kamieni polnych bez spoiwa.

Zewnętrzna część wału, wychodząca poza wyniesienie, na którym leżał gród, fundamentowana była warstwowo układanymi belami, tworzącymi szeroką ławę. W zachowanych partiach podwalinowych wnętrza wału odkryto dyle ściśle złączone, spoczywały one na nie odkrytej podwójnej linii legarów wzdłużnych (jest to tylko przypuszczenie Autorki). Jądro wału wzniesiono na niewielkim podwyższeniu kępy i składało się z dyli układanych ściśle obok siebie, przesypanych piaskiem.

W Kaszowie kamienna ściana licowała fragment jednego ramienia wału, tworząc równocześnie na odcinku ok. 7 km zachodnią ścianę bramy. Wschodnia partia przejścia broniona była przez basztę, z której zachowały się kamienne fundamenty. Jej mury jak i pozostałe w Kaszowie wzniesiono z kamieni polnych bez spoiwa. Mury baszty mają 0,45—1,5 m szerokości i zamykają powierzchnię prostokątną 1,1 × 1,3 m. W pobliżu, a także na fundamentach, zalegały spalone bele, według Autorki, z baszty. Przejście wyłożone było ściśle przylegającymi kamieniami i miało 4,5 m długości i 2,1—2,3 m szerokości. Dolną część przejścia tworzył pomost z układanych jedna na drugiej belek o szer. ok. 2,1 m, spoczywających na wzdłużnych legarach. Łączna długość (głębokość) bramy wynosiła ok. 12,3—13 m. Zewnętrzne skraje obydwu ramion wału zostały rozmyte przez rzekę, Autorka uważa, że zewęzły się one w tej partii nieznacznie. W nawiązaniu do klasyfikacji Grimma i Sollego jest to zdaniem Autorki klasyczny przykład bramy z frontálním wejściem.

¹ C. Schuchhardt, *Die Römer als Nachahmer in Landwerk und Lagerbau* (Sitzungsberichte der Preussischen Akademie der Wissenschaften, Phil.-Hist. Klasse, XXIII, s. 611—650); W. Hensel, *Wstęp do studiów nad osadnictwem Wielkopolski wczesnohistorycznej*, Poznań 1948.

Naszym zdaniem, interesujący artykuł B. Dzieduszyckiej zawiera kilka błędów. Informacje dotyczące analogii, cytowane w przypisach, nie zawsze zgadzają się z treścią źródeł, na które powołuje się Autorka. W Szeligach, które Autorka podaje jako przykład stosowania płaszcza kamiennego (lub gliniano-kamiennego), Szymański stwierdza, iż odkrytym tam skupiskom kamieni trudno przypisać bardziej określoną funkcję, a być może były to pozostałości z okresu wznoszenia wału grodowego lub trzymano je celowo na wypadek wojny². W Cedyni sama Autorka zwraca uwagę, iż: „I w tym przypadku opierać się musimy na lakonicznym opisie konstrukcji”, co jednakże nie przeszkadza jej podać ten gród jako przykład z murem kamiennym wewnętrznym. Podobnie jest z grodami w Granicznej i Witostowicach, gdzie Dzieduszycka też mówi o rozpoznaniu partii wałowych w minimalnym stopniu. Natrafia się na nieprecyzyjne stosowanie pojęć (jak np. stos — pozostałość po całym wale czy tylko jądro), przez co opis konstrukcji staje się chaotyczny i niejednoznaczny. Przyczynia się też do tego brak wymiarów dyli, czy też beli (czy jest to według Autorki jednoznaczne?), a także brak wymiarów kamieni, co mogłoby wskazywać na ich funkcję w odkrytych układach (może po prostu jako przygotowany materiał do obrony).

Jerzy Kos, Jacek Wrzesiński

R. Kiersnowski, ŻYCIE CODZIENNE NA ŚLĄSKU W WIEKACH ŚREDNICH, Warszawa 1977, PIW, ss. 198 + 2 nlb. + 77 ilustracji, w tym 8 barwnych.

W popularnej serii „Życie codzienne...” obejmującej prace poświęcone bardzo różnorodnej tematyce, od opisu życia w dawnych Indiach po życie renesansowego Poznania, książka R. Kiersnowskiego stanowi pozycję godną uwagi, w szczególności dlatego, że przedstawia wciąż mało znaną ogółowi Polaków problematykę śląską. Jest ona przy tym drugą pozycją śląską owej serii i wypełnia swego rodzaju lukę. Tak się bowiem stało, że już wcześniej ukazał się tom poświęcony czasom Odrodzenia¹. Przed przystąpieniem do merytorycznego omówienia książki wypada wspomnieć, że pracownik Instytutu Historii PAN, znany mediewista i numizmatyk polski, prof. dr R. Kiersnowski napisał już przednio wraz z żoną podobnego typu dzieło dotyczące Pomorza², co przyniosło Mu niewątpliwie cenne doświadczenie i ułatwiło pracę.

Ocenę merytoryczną publikacji trzeba rozpocząć od przedstawienia jej przeznaczenia i ogólnej koncepcji. Ze wstępu i sposobu podania treści wynika, że mamy do czynienia, podobnie jak w innych pozycjach tej serii, z książką o szerokim zasięgu społecznym, przeznaczoną dla miłośników historii, posiadającą jednocześnie pewne walory naukowe, o czym świadczy wyposażenie jej w skromny aparat przypisów umożliwiający amatorowi poszerzenie wiadomości, a fachowemu historykowi weryfikację informacji i cytatów źródłowych. Gwoli przystępności Autor sięga często do źródeł wydanych w tłumaczeniu polskim, cytując ich fragmenty i powołując się na nie w odpowiednich przypisach. Wszystkie cytaty w tekście podano po polsku, co należy uznać przy przyjętych założeniach za słuszne i jak najbardziej celowe. R. Kiersnowski mógł korzystać z dość dużej ilości tego typu tłumaczeń, co uprościło Mu w znacznym stopniu pracę. Niemniej sięgał też do

² W. Szymański, *Szeligi pod Płockiem na początku wczesnego średniowiecza*, Warszawa 1967, s. 235.

¹ E. Małczyńska, *Życie codzienne Śląska w dobie Odrodzenia*, Warszawa 1972.

² T. i R. Kiersnowscy, *Życie codzienne na Pomorzu wczesnośredniowiecznym X—XII w.*, Warszawa 1970.

źródeł w ich oryginalnym brzmieniu. Mógł też wiele czerpać z obfitego dorobku historyków polskich i obcych dotyczącego ogólnej historii Śląska i jej poszczególnych dziedzin.

Podkreślając we wstępie fakt, że ów dorobek śląskoznawczy jest bogaty i przedstawia niemal wszystkie strony przeszłości, w tym także wiele elementów życia codziennego, Autor szuka własnych dróg nowatorskiej prezentacji wybranej problematyki. Świadomie rezygnuje przy tym z systematycznego omawiania związanych z życiem codziennym zagadnień kultury materialnej i obyczajów, bojąc się, że przy takim potraktowaniu tematu „łatwo jest popaść w nawyk, by nie rzec: w szablon, w którym, zmieniając tylko imiona i nazwy miejscowe, można by powtarzać do znudzenia podobne opowiadania” (s. 5). Są to obawy przy podobieństwie ówczesnego życia codziennego w całej Europie środkowej w pełni uzasadnione. By uniknąć związanego z tym niebezpieczeństwa schematyzmu Autor zrezygnował w swej książce zarówno z układu chronologicznego, jak i rzeczowego. Zdecydował się na uczynienie podstawą konstrukcyjną tekstu specyficznego kryterium źródłowego, opierając poszczególne rozdziały na różnego rodzaju śląskich przekazach źródłowych. Motywując ów sposób postępowania stwierdził: „Może tą drogą uda się podejść stosunkowo najbliżej do minionej rzeczywistości, a zwłaszcza do tych osób i zdarzeń, które nie weszły do kanonu narodowej historii, płozone zwykle powagą jej oblicza” (s. 6).

Przyjętą zasadę konstrukcji zastosował Autor jednak niezbyt konsekwentnie. W książce bowiem znalazły się rozdziały wyodrębnione nie tylko na podstawie kryterium źródłowego, lecz również problemowego. Tak więc rozdział pierwszy „Księgi lat i lęków” oparty został na rocznikach i nekrologach, drugi „W stronę Henrykowa” na *Księdze henrykowskiej*, trzeci „Uroda dokumentów” na średniowiecznych dokumentach śląskich, czwarty „Kronikarskie niedyskrecje” na kronikach, natomiast w piątym „Książęce czyny i wyczyny” wykorzystano kroniki, żywoty świętych i wiadomości dokumentów, w szóstym „Żywoty nieupiększone” głównie *Żywot św. Jadwigi*, w siódmym „W gmatwaniu rachunków” bardzo różnorodne źródła dotyczące stosunków monetarnych, handlu rzemiosła i górnictwa, wreszcie w ósmym „Próba ognia” znowu różnorodne źródła związane z prześladowaniami heretyków i Żydów śląskich. Ta niezbyt konsekwentna, ale oryginalna i pomysłowa konstrukcja przyniosła Autorowi dwojakiego rodzaju korzyści: po pierwsze, zmniejszyła w kapitalny sposób nakład pracy, po drugie, ułatwiła wybranie najbardziej efektywnego materiału źródłowego.

W rezultacie otrzymał czytelnik barwny zbiór dość różnorodnych informacji z przeszłości Śląska. Przy lekturze książki tenże czytelnik zastanawia się jednak, w jakim stopniu jej treść odpowiada tytułowi. Zaniepokojenie w tym względzie może wywoływać fakt, że wiele miejsca poświęcono w niej zjawiskom dalekim od codzienności, raczej niezwykłym: powodziom, klęskom głodu, dworom książęcym, wyjątkowej dość osobie, jaką była księżna Jadwiga, osobom biskupów — Nankierowi i Konradowi. Chociaż Autor zastrzegł się, że nie chce opisywać ogólnej historii Śląska, przez innych historyków wielokrotnie opracowywanej, czasem jednak takiego opisu się nie ustrzegł. Mam tu na myśli fragmenty książki dotyczące najazdu tatarskiego w 1241 r. czy zatargu Nankiera z Janem Luksemburskim, efektywne i błyskotliwe, ale zdecydowanie wykraczające poza zakres tematu i występujące we wszystkich historiach Śląska. Odnosi się wrażenie, że Autor w dążeniu do ubarwienia książki zebrał świadomie swego rodzaju śmietankę ciekawostek i anegdot średniowiecza śląskiego, tak że rodzi się pytanie, czy nie należałoby zmodernizować jej tytułu i nazwać ją bardziej ogólnie *Opowieści z życia średniowiecznego Śląska*, który byłby mniej zobowiązujący.

R. Kiersnowski zdawał sobie z tej swoistej dewiacji sprawę i dlatego w posło-

wiu napisał: „Kończąc tę książkę mogą mieć Państwo wrażenie, że zaszła jakaś pomyłka. Osiem powyższych rozdziałów nie wyczerpuje przecież, a nawet nie zawsze dotyczy przedmiotu określonego na karcie tytułowej, nie spełnia więc wszystkich oczekiwań czytelników, którzy tytułem tym zostali znęcani” (s. 167). Tłumacząc się z tego stwierdza, że nie ma „żadnego sposobu, by w jednej książce zamknąć więcej niż tylko wybrane próbki, które, niczym zbiór minerałów w gablocie, mają świadczyć o pokładach bogactw naturalnych. A któż się oprze pokusie umieszczenia na takiej wystawie kamieni i skał najbardziej barwnych, osobliwych, choćby nie zawsze o najwyższych walorach użytkowych” (s. 167).

Przyjmując owo tłumaczenie i traktując pracę taką, jaką ona jest, wypada zastanowić się nad jej walorami użytkowymi i naukowymi. Moim zdaniem, walory użytkowe pracy leżą głównie w społecznej funkcji książki. Jest to pozycja, która w doskonały sposób będzie popularyzować tematykę śląską w całym kraju. Owe anegdoty śląskie czyta się łatwo i przyjemnie. Przyczynia się do tego nie tylko odpowiedni dobór materiału faktograficznego, lecz także świetny język wykładu. Jest to język prosty, przystępny, a zarazem piękny i plastyczny, reprezentujący współczesny sposób myślenia, lecz oddający jednocześnie bardzo sugestywnie atmosferę tamtych dawnych czasów. R. Kiersnowski dał tu przykład wybitnych talentów popularyzatorskich i tego należy Mu pogratulować.

W ocenie naukowej wypada stwierdzić, że Autor zebrał dość znaczny zasób informacji, w większości każdemu mediewiście śląskiemu znanych, lecz dla przeciętnych czytelników niewątpliwie bardzo cennych i wartościowych. Zresztą i mediewiści mogą znaleźć w książce rzeczy godne uwagi, jak wzmiankę o pierwszym zegarze w średniowiecznym Wrocławiu czy odczytaniu napisu na pierścieniu wrocławskim ze schyłku XII w., który może okazać się najstarszym zdaniem pisany w języku polskim.

Można wprawdzie postawić Autorowi zarzut, że zaprezentowany przez Niego wykład zawiera pewne dysproporcje. Są to z jednej strony dysproporcje chronologiczne, z drugiej zaś tematyczne. Tak się stało, że w wykładzie tym dominuje materiał dotyczący okresu od początków XIII do początków XV w., a znacznie skromniej występują dane z wcześniejszego i późniejszego średniowiecza. Wpływało to zapewne z kilku źródeł: przystępności materiału, osobistych zainteresowań Autora, wreszcie wspomnianej wyżej efektywności. Tego rodzaju potraktowanie tematu z punktu widzenia popularyzacji niewątpliwie uzasadnione zmniejsza w pewnym stopniu wartość usługowo-naukową książki.

W problematyce śląskiej Autor porusza się swobodnie. Zna również dobrze dzieje krajów sąsiednich, co pozwala Mu sprawy śląskie przedstawiać na szerszym tle ogólnopolskim, a także czeskim i niemieckim. Wyjątkowe błędy merytoryczne, jakie recenzent przy lekturze zauważył, są bardzo drobne i nie podważają pozytywnej oceny walorów naukowych książki oraz ścisłości podanych w niej wiadomości. Do błędów tych należy wzmianka o sześciorgu dzieciach Jadwigi (s. 112), gdy w rzeczywistości było ich raczej siedmioro³, wiadomość o uzyskaniu przez Wrocław prawa mili w 1279 r. (s. 143), gdy nastąpiło to już w 1272 r.⁴, czy wymienienie klasztoru premonstratensów w Żaganiu (s. 164), który tam nie istniał⁵. Może niezbyt zrećnie umieszczono (na s. 91) zdanie o pojawieniu się w 1329 r. wojsk czeskich na Śląsku, co miało doprowadzić do podporządkowania większej części kraju Janowi Luksemburskiemu, gdyż może ono zdezorientować nieświadomo-

³ Zob. K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I, Wrocław 1973, s. 89, przyp. 1.

⁴ *Breslauer Urkundenbuch*, wyd. G. Korn, cz. I, Wrocław 1870, nr 39, s. 40.

⁵ H. Neuling, *Schlesiens Kirchorte u. kirchliche Stiftungen bis zum Ausgange d. Mittelalters*, Wrocław 1902, s. 270—272.

mego czytelnika w faktycznym przebiegu uzależnienia tej ziemi od Królestwa Czeskiego. Chodzi mi o to, że uzależnienie większości ksiąząt nastąpiło już wcześniej, w 1327 r.

Treść książki uzupełniają: notatka bibliograficzna wskazująca na wykorzystane źródła i podstawowe polskie opracowania, wspomniane wyżej przypisy, indeks osób oraz pomysłowy indeks rzeczowy. Dobry papier, doskonale dobrane i świetnie technicznie wykonane ilustracje, przejrzysty i estetyczny druk nadały publikacji bardzo atrakcyjny wygląd. W sumie mamy do czynienia z pozycją interesującą, wartościową, godną polecenia wszystkim miłośnikom historii Śląska.

Roman Heck

DZIEJE KULTURY POLITYCZNEJ W POLSCE, pod red. J. A. Gierowskiego, Warszawa 1977, PWN, ss. 252.

Wydaje się, że zaniedbywana dotychczas problematyka kultury politycznej znalazła się w centrum zainteresowania różnych dyscyplin nauk społecznych. Świadczyć o tym mogą starania podejmowane od pewnego już czasu na terenie socjologii, nauk politycznych czy historii. O ile dwie pierwsze dyscypliny mają już w tej dziedzinie coś do powiedzenia — przynajmniej jeżeli chodzi o początkowy zakres prac — o tyle historia zdaje dopiero relację z wszelkich trudności wynikających z treści i rozumienia tematu.

Wymownie ilustruje tę sytuację książka, którą zamierzam omówić. Jest ona efektem obrad jednej z sekcji problemowych, które działały w trakcie trwania XI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Toruniu w 1974 r. Problemy poruszone na Zjeździe znalazły swoje odbicie w serii publikacji wydawanych od pewnego czasu przez kilka renomowanych oficyn. Omawiana pozycja stanowi jeden z elementów tej serii. Już na wstępie należy zastrzec, że jest to książka z pewnych względów nowatorska, podejmuje bowiem tematykę, która na gruncie historii nie znalazła większego uznania.

Zatem fakt podjęcia tematu kultury politycznej przez zawodowych historyków należy przyjąć z zainteresowaniem, tym bardziej że — sądząc po nazwiskach Autorów uczestniczących w opracowywaniu publikacji — mamy do czynienia z wybornymi specjalistami w tej dziedzinie wiedzy. W tomie zamieścili swoje uwagi m. in. W. Czapliński, J. Maciszewski, J. Leszczyński, J. A. Gierowski, H. Zieliński, J. Buszko, A. Ajnenkiel i inni. W sumie opublikowano 15 artykułów-wypowiedzi, które naświetliły podstawowe problemy wynikające z podjęcia tego tematu. 9 artykułów dotyczy okresu przed rozbiorami, 6 — okresu rozbiorów i II Rzeczypospolitej. Wśród problemów, które zaprzętnęły uwagę Autorów, wymienić należy przede wszystkim: rolę sejmów i sejmików w dziejach kultury politycznej (W. Czapliński, *Rola sejmów XVII wieku w kształtowaniu się kultury politycznej w Polsce*, J. Leszczyński, *Siedemnastowieczne sejmiki a kultura polityczna szlachty*, J. Włodarczyk, *Sejmiki jako szkoła wychowania obywatelskiego (na przykładzie sejmików sieradzkiego i łęczyckiego)*, wpływ konfederacji na postawy polityczne szlachty (J. A. Gierowski, *Konfederacje a postawy polityczne szlachty*), rolę wojska w omawianej kwestii (L. Ratajczyk, *Rola wojska Rzeczypospolitej w kształtowaniu kultury politycznej okresu Sejmu Czteroletniego*); w okresie następnym: problemy kultury politycznej klasy robotniczej (A. Żarnowska, *O kulturze politycznej klasy robotniczej w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*) i kwestię istnienia modelu polskiego działacza politycznego (H. Zieliński, *Czy istniał model polskiego działacza politycznego (Pilsudski, Witos, Paderewski, Dmow-*

ski), A. Ajnenkiel, *Z polskich tradycji parlamentarnych* (Daszyński, Rataj). Zestaw ten uzupełniają wypowiedzi J. Maciszewskiego (*Kultura polityczna Polski „złotego wieku”*), S. Russockiego (*Uwagi o kulturze politycznej Polski XVI—XVII wieku*), I. Kaniewskiej (*Spoleczne podstawy ruchu egzekucyjnego*), J. Koweckiego (*Pierwsze stronnictwo polityczne w Polsce XVIII wieku*), S. Kieniewicza (*Polska kultura polityczna w XIX wieku*) i J. Buszki (*Kultura polityczna Galicji*).

Z zestawienia zaprezentowanego w poprzednim akapicie można wywnioskować, w jaki sposób Autorzy podeszli do tematu będącego przedmiotem ich zainteresowania. Część z nich położyła nacisk na przedstawienie — przynajmniej w szczerkawej formie — obrazu kultury politycznej w poszczególnych okresach, część starała się ustalić wpływ pewnych instytucji politycznych lub ruchów społecznych na kształtowanie się kultury politycznej, część zaś zajęła się tematem kultury politycznej klas społecznych i określonych jednostek biorących aktywny udział w życiu politycznym.

W dalszym ciągu wypowiedzi podejmę te kwestie, które uważam za najważniejsze dla omawianego zagadnienia i na które zwróciłem baczniejszą uwagę. W tym miejscu chciałbym zastanowić się nad problemem definiowania pojęcia „kultura polityczna”, a właściwie rozumienia tego terminu. Sprawa ta wydaje się o tyle ważna, o ile jasne sprecyzowanie problemu badawczego wpływa następnie na całość podejmowanych prac. W tekście spotykamy bowiem dwa sposoby ujmowania kultury politycznej. Pierwszy przedstawił w uwagach wstępnych J. A. Gierowski pisząc: „przez kulturę polityczną rozumiano zarówno zespół zachowań związanych z funkcjonowaniem instytucji ustrojowo-politycznych, jak i postawy ideologiczne, w których znajdowała odbicie świadomość obywatelska, narodowa i społeczna i które prowadziły do aktywizacji politycznej” (s. 5). Ujęcie to sygnalizuje jednocześnie, że takie potraktowanie terminu zostało przyjęte przez pozostałych uczestników obrad. Nieco dalej pojawia się jednak następną propozycja, przedstawiona tym razem przez S. Kieniewicza, który kulturę polityczną rozumie jako „normy postępowania w życiu publicznym” (s. 137).

W rezultacie otrzymujemy dwie koncepcje, które kładą nacisk na dwie różne sprawy. Punktem wspólnym obu jest uznanie za podstawę badań „zachowań” (J. A. Gierowski) lub — inaczej — „norm postępowania” (S. Kieniewicz). Podobną sytuację spotykamy w wielu definicjach kultury proponowanych przez antropologów społecznych i socjologów¹. Różnice pojawiają się dopiero w usytuowaniu terminu „zachowania” („normy postępowania”) w szerszym kontekście. W wypadku definicji J. A. Gierowskiego są one kształtowane przez wzajemne związki między instytucjami ustrojowo-politycznymi a jednostkami czy grupami społecznymi pretendującymi do udziału we władzy czy w życiu politycznym państwa. S. Kieniewicz podkreśla natomiast zjawisko, które — w myśl niektórych Autorów — można określić jako „kultura postępowania”². Swoją koncepcję ilustruje przykładami odnoszącymi się przede wszystkim do wzajemnych stosunków między ugrupowaniami politycznymi, w mniejszym stopniu do systemu władzy.

Rozróżnienie to stawia kwestię podstawowego wyznacznika kultury politycznej: czy będzie to — z jednej strony — system polityczny charakterystyczny dla

¹ Najpełniejszą listę definicji pojęcia „kultura” prezentują A. L. Kroeber i C. Kluckhohn, *Culture: Critical Review of Concepts and Definitions* (Papers of the Peabody Museum, 1952); w Polsce szeroki przegląd możliwości interpretacji tego terminu przedstawiła A. Kłoskowska, *Kultura masowa. Krytyka i obrona*, Warszawa 1964, szczególnie rozdz. I.

² Dla porównania: E. Sapir, *Kultura autentyczna i rzekoma*, (Regiony, 1978, nr 1, s. 91—105).

danego okresu, konkretne decyzje polityki wewnętrznej i zagranicznej, aparat władzy, czy też — z drugiej — pewne kryteria postępowania w życiu politycznym w myśl powszechnie przyjętych i akceptowanych zasad etycznych. Sprawy tej nie wyjaśniono w książce do końca. Przechodząc bowiem do zawartości tomu, okazuje się, że część Autorów przyjęła jedno rozumienie, część — drugie, a być może poruszali się na pograniczu obu. Jeżeli nawet uwzględnimy brak swobód politycznych w okresie zaborów, co — jak mi nie mam — zdeterminowało w pewnym stopniu koncepcję S. Kieniewicza, problem pozostaje nadal otwarty.

Dalsze uwagi dotyczyć będą tej grupy artykułów, które starały się zarysować — z różnych punktów widzenia — obraz kultury politycznej w Polsce. Zadanie, jakie postawili przed sobą ich Autorzy, sprowadziło się do zebrania pewnej liczby argumentów w celu ustalenia jej poziomu. Sprawa jest jednak o wiele bardziej skomplikowana, dotyka nie tylko kwestii operowania odpowiednio dobranymi przykładami objaśniającymi stawiane następnie wnioski, ale przede wszystkim „wewnętrznej” interpretacji i analizy tych właśnie przykładów, ich wzajemnego porównywania w takim zakresie, w jakim pozwalają na to źródła. Wymaga to również ustalenia takich skal wartościowania rozpatrywanych zjawisk, by odejść od potocznych zróżnicowań na dobre — złe, pożądane — niepożądane, odpowiednie — nieodpowiednie itd. Jest to problem o szerszym zakresie, który można ująć w pytaniu: czy bez uprzedniego opracowania kwestionariusza pytań i problemów badawczych możliwe jest sprawne podejście do zagadnienia, nad którym nikt dotychczas nie prowadził systematycznych badań? Prezentując w „Przedmowie” kontrowersję wynikłą z faktu podjęcia tematu J. A. Gierowski napisał: „Przed wszystkim podkreślona została konieczność ustaleń metodologicznych, które doprowadziły do uściślenia zakresu pojęcia kultura polityczna, wskazałyby na najważniejsze źródła służące jej poznaniu oraz metody badawcze” (s. 7). Sprawa jest o tyle ciekawa, że w tym względzie nie można w zasadzie w książce znaleźć konstruktywnych propozycji. Poprzestano jedynie na zasygnalizowaniu problemu, chociaż można było zamieścić przynajmniej jeden lub dwa artykuły temu poświęcone. Wprawdzie zawarto w niej sporo uwag, które wymagają dalszego rozpatrzenia, ale — z wyjątkiem wypowiedzi J. Maciszewskiego, S. Kieniewicza, H. Zielińskiego, S. Russockiego — są to jedynie przyczynki (na marginesie dotychczasowych zainteresowań ich Autorów) do podstawowego tematu pracy. W książce wyraźnie zachwiane zostały proporcje między materiałem metodologicznym a ilustracyjnym — na korzyść tego ostatniego. Wprawdzie można w tym miejscu poczynić zarzut, że stwierdzenie to mija się z tytułem i przez to charakterem całości opracowania, większą jednak korzyść dla prac tego rodzaju widzę w uprzednim wypracowaniu metod badawczych zamiast operowania na ich miejscu gotowymi stwierdzeniami ilustracyjnymi.

Zakończę kolejnym cytatem ze wstępu: „Nie jest naszym zamiarem rozstrzyganie tych wszystkich wątpliwości. Wydobyliśmy je tylko po to, aby wskazać, jak dyskusyjna jest poruszana w tym tomie problematyka i jak wielu badań jeszcze będzie potrzeba, by dzieje polskiej kultury politycznej doczekały się pełnego oświetlenia. Jeżeli zamieszczone w tym tomie studia zachęcą do takich badań, najważniejsze ich zadanie zostanie spełnione” (s. 9). Podpisuję się pod tym stwierdzeniem z pełnym zrozumieniem i nadal podtrzymuję tezę, którą sformułowałem we wstępnej części tej recenzji, iż historia zdaje relację — jak na razie — z wszelkich trudności wynikających z treści i rozumienia podjętego przez siebie tematu. Z tego punktu widzenia omawiana praca daje sporo do myślenia i stanowi dobrą podstawę do dalszej dyskusji.

E. Hartstock, DIE SORBISCHE NATIONALE BEWEGUNG IN DER SÄCHSISCHEN OBERLAUSITZ 1830—1848/49, Bautzen 1977, VEB Domovina-Verlag, ss. 206.

Autor już od wielu lat zajmuje się zagadnieniem Serbołużyczan, któremu to problemowi poświęcił wiele rozpraw i artykułów. Jego ostatnia praca pt. *Die sorbische nationale Bewegung in der sächsischen Oberlausitz 1830—1848/49* jest rezultatem szeroko zakrojonych badań źródłowych. W książce wykorzystał on czasopisma serbołużyckie i niemieckie, publikacje ogłoszone w „Časopis Maćicy Serbskeje”, roczne sprawozdania Maćicy Serbska, materiały archiwalne często przetrzebione przez wojnę, jak np. Maćica Archiv, w większości zniszczone przez hitlerowców. Wobec poważnego ubytku materiałów archiwalnych zachodziła konieczność korzystania ze źródeł drugorzędnych i trzeciorzędnych, które nie w pełni ukazują myśl narodową, rolę i prawdziwą postawę serbołużyckiego drobnego mieszczaństwa i inteligencji. Działalność serbołużyckich towarzystw została odtworzona na podstawie czasopism „Tydženska Nowina” (1848—1849), „Serbski Nowinkar” (1848) i „Jutnič-ka” (1849, 1850) oraz ksiąg protokołów towarzystw wiejskich, zachowanych w Archiwum Maćicy. Ważnych danych źródłowych dostarczyły archiwalia z Sorbisches Kulturarchiv, archiwalia zawierające akta urzędowe oraz stenogramy sejmowe.

Nie wszystkie zagadnienia omówione są równie wszechstronnie, gdyż — jak wyjaśnia Autor — niektóre z nich wymagałyby osobnych monografii. Dotyczy to takich problemów, jak ukształtowanie się serbołużyckiej świadomości narodowej, wpływ ideologii burżuazyjnej na kształtowanie się myśli narodowej Serbołużyczan, wzajemne oddziaływanie mas pracujących serbołużyckich i niemieckich i inne. Ze zrozumiałych względów najwięcej uwagi poświęca zagadnieniom okresu rewolucji 1830 i 1848 r.

Źródła kształtowania się narodowego ruchu serbołużyckiego Autor słusznie dopatruje się w procesach likwidacji feudalizmu, w walce chłopów i mieszczan przeciw uciskowi społecznemu i politycznemu. Nie odróżnia jednak chłopów i mieszczan serbołużyckich od niemieckich. Wskutek tego proces kształtowania się świadomości narodowej Serbołużyczan nie ukazuje się z należytą ostrością. Zaznacza się to już w rozdziale pierwszym, poświęconym społecznej i politycznej sytuacji Saksonii i Łużyc w pierwszej połowie XIX w. Wiele uwagi poświęcono tu przeobrażeniom pod wpływem rewolucji francuskiej końca XVIII w., a także pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych w Saksonii 1830 r. Odrębność narodowej problematyki serbołużyckiej zaciera się, gdyż Autor pisze nie tyle o Serbołużyczanach, ile o wspólnym froncie ludowym serbołużycko-niemieckim. W tej sytuacji ruch serbołużycki ukazany jest raczej jako ruch społeczny, a nie narodowy.

O różnych przejawach życia narodowego Serbołużyczan mowa jest dopiero począwszy od drugiego podrozdziału rozdziału I, o rozwoju ich życia duchowego i kulturalnego oraz „mieszczańskiej świadomości narodowej”. Nasuwa to od razu pewne wątpliwości. Wydaje się bowiem, że rewolucja mieszczańska stworzyła warunki rozwoju świadomości narodowej nie tylko mieszczaństwu serbołużyckiemu, ale także szerokim rzeszom chłopstwa, gdyż i ono partycypowało w pewnych korzyściach społecznych i politycznych, uzyskanych w wyniku wydarzeń rewolucyjnych. Przy tym wszystkim Autor uważa za niesłuszne posługiwanie się terminem „odrodzenie narodowe” Serbołużyczan w odniesieniu do ich życia narodowego przed połową XIX w. Twierdzi, że wówczas można mówić jedynie o ich „życiu narodowym”. Te rozróżnienia nie wydają się całkowicie ścisłe, o „życiu narodowym” Serbołużyczan można bowiem mówić, odkąd istnieje naród serbołużycki. Tymczasem początki życia narodowego Serbołużyczan Autor datuje od pierwszego dziesięciolecia XVIII w.

Słusznie podkreśla się w pracy, że pierwszymi krzewicielami serbołużyckiej myśli narodowej byli duchowni i inteligencja. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się także u innych narodów słowiańskich, które w pierwszej połowie XIX w. budziły się do życia narodowego. W odniesieniu do Serbołużyczan przełom stanowiła rewolucja saska 1830 r. i reformy polityczne z lat 1831—1835. Konstytucja saska gwarantowała ludności serbołużyckiej formalnie równe prawa z ludnością niemiecką. Szczególnie aktywni w narodowym ruchu serbołużyckim byli wówczas (zresztą także i w późniejszych latach) bogaci chłopci, którzy uwolnili się od ciężarów feudalnych. Wiele uwagi poświęca Autor walce Serbołużyczan o równouprawnienie językowe w latach trzydziestych. Podkreśla rolę tzw. seminarium stanowego w Budziszynie, w którym w latach trzydziestych i czterdziestych studiowało wielu Serbołużyczan — później wybitnych działaczy narodowych. W rozdziale tym zwraca się także uwagę na znaczenie kontaktów polsko-serbołużyckich we Wrocławiu. W Uniwersytecie Wrocławskim w latach czterdziestych studiowała grupa Serbołużyczan (m. in. Smoler — później wybitny serbołużycki działacz narodowy), którzy założyli tu Verein für Lausitzer Sprachen und Geschichte. Wrocław dostarczał inteligencji serbołużyckiej w pruskich Łużycach. Na Smolera duży wpływ we Wrocławiu wywierał Czelakowski i Purkynje. W latach 1842—1844 Czelakowski był nauczycielem Smolera w zakresie języków słowiańskich. Autor przedstawia i opisuje liczne fakty świadczące o żywym rozwoju narodowego ruchu serbołużyckiego w latach czterdziestych XIX w. W tym bowiem czasie przedstawiciele inteligencji serbołużyckiej opracowywali gramatyki, słowniki, gromadzili pieśni ludowe, badali kulturę ludową itp. Od 2 VII 1842 r. ukazał się pierwszy numer czasopisma „Tydzenska Nowina”, wychodzący przez prawie 100 lat. Od 1845 r. organizowano narodowe święta śpiewacze. W 1845 r. 34 osoby założyły towarzystwo Maćica Serbska, które stawiało sobie za cel koordynowanie badań naukowych i wydawanie publikacji serbołużyckich.

Wydarzenia 1848/49 r. na Łużycach przebiegały w sposób bardzo podobny jak na Śląsku. Dominującą cechą ruchu rewolucyjnego Wiosny Ludów był ruch chłopski. Chłopi wywierali nacisk na feudałów, zmuszając ich do zrzekania się powinności feudalnych. Autor podkreśla, że w tym ruchu antyfeudalnym współdziałali ze sobą chłopci serbołużyccy i niemieccy. Na gruncie ruchu ekonomicznego i społecznego (podobnie jak na Górnym Śląsku) rozwijał się wówczas serbołużycki ruch narodowy, czego wyrazem było powstawanie odrębnych organizacji serbołużyckich (tzw. Vaterlandsvereinów). Podobnie jak w latach poprzednich główną w nim rolę odegrali bogaci chłopci.

W książce zwraca się uwagę na umiarkowaną postawę inteligencji serbołużyckiej w czasie Wiosny Ludów (podrozdział 3 rozdziału II). Autor przypomina, że wysuwała ona żądania równouprawnienia języka serbołużyckiego, swobodnego rozwoju kulturalnego Serbołużyczan, ale była przeciwna rewolucji. W pracy nie wyjaśnia się zadowalająco tego faktu, poprzestając jedynie na stwierdzeniu, że konserwatyzm inteligencji był uwarunkowany społecznie. Jest to tym bardziej zastanawiające, iż inteligencja serbołużycka wywodziła się z ludu. Jej sympatia do polskich dążeń wolnościowych podaje w wątpliwość ten konserwatyzm i antyrewolucyjność. Autor nie wyjaśnia, dlaczego działacze serbołużyccy byli przeciwni Kongresowi Słowiańskiemu w Pradze.

Na uwagę zasługuje twierdzenie o silnych sympatiach postępowych odłamów społeczeństwa niemieckiego do narodowego ruchu serbołużyckiego oraz o germanizacyjnych postawach szlachty i dochodzącej do władzy burżuazji. Jest to prawidłowość znajdująca potwierdzenie w podobnym ustosunkowaniu się społeczeństwa niemieckiego także do narodowego ruchu polskiego. Należałoby tylko podkreślić, że demokraci popierali aspiracje Serbołużyczan nie tyle ze względów narodowych, ile

społecznych i ustrojowych. Swobody bowiem językowe i narodowe Serbołużyczan traktowano jako nieodłączną część ogólnych swobód demokratycznych.

Narodowy ruch Serbołużyczan rozwinął się w warunkach rewolucji. Nasuwa to pewne analogie z narodowym ruchem polskim na Górnym Śląsku, który pojawił się po raz pierwszy i rozwijał również w warunkach rewolucji. Różnica polegała tylko na tym, że ruch serbołużycki był o prawie 20 lat wcześniejszy, gdyż w Saksonii i Łużycach o tyle wcześniej zaistniały warunki rewolucyjne. Ponadto zarówno ruch serbołużycki na Łużycach, jak i ruch polski na Górnym Śląsku rozwinął się na podłożu społeczno-ekonomicznym, w warunkach walki z anachronicznym w XIX w. systemem i uciskiem feudalnym. W jednym i drugim wypadku walka społeczna łączyła się z dążeniem do emancypacji narodowej.

Praca E. Hartstocka stanowi bardzo poważne osiągnięcie naukowe. Na podstawie szerokiej podstawy źródłowej przedstawia ona szczegółowo początki rozwoju narodowego ruchu Serbołużyczan. Wprawdzie dotyczy ona tylko części tego ruchu w obrębie saskich Górnych Łużyc, ale znakomicie naświetla te wszystkie zjawiska, które zapoczątkowały rozwój całego narodowego ruchu serbołużyckiego w XIX w. Saskie Łużyce Górne stanowiły bowiem centrum narodowego życia Serbołużyczan w latach późniejszych.

Mieczysław Pater

LAGE UND KAMPF DER LANDARBEITER IM OSTELBISCHEN PREUSSEN (VOM ANFANG DES 19. JAHRHUNDERTS BIS ZUR NOVEMBERREVOLUTION 1918/19). QUELLEN. Wybór i opr. H. Hübner i H. Kathe, Berlin 1977, t. I—II, ss. LXXII + 638 (paginacja łączna dla obydwu tomów).

Leo Stern, redaktor serii Archivalische Forschungen zur Geschichte der deutschen Arbeiterbewegung, wydawanej przez centralny instytut historii Akademii Nauk NRD, podniósł trafnie w przedmowie do niniejszego wyboru źródeł, że historiografia NRD zajmowała się dotąd przede wszystkim dziejami proletariatu przemysłowego, obecnie zaś nadszedł czas, by szczegółowiej zbadać walkę robotników rolnych. Na razie ograniczono się do terytorium na wschód od Łaby w okresie od początków XIX w. do rewolucji listopadowej w latach 1918—1919. Wybrano ten region, gdyż tutaj koncentrowały się w ogromnych majątkach junkierskich najliczniejsze rzesze robotników rolnych w Niemczech; wśród nich znaczną część stanowili Polacy.

W zbiorze zaprezentowano 202 dokumenty, podane w całości lub fragmentach, od Powszechnego Krajowego Prawa z 1794 r. do sprawozdania Niemieckiego Klasowego Związku Robotników Rolnych za lata 1914—1919. Stanowią one wynik kwerendy przeprowadzonej w sześciu archiwach (w tym dwóch polskich: WAP Poznań i Wrocław). Ułożono je w porządku chronologicznym, zaopatrzone w metryki według systemu obowiązującego w wydawnictwach źródłowych w NRD. Dzieło posiada indeksy rzeczowy, osobowy i nazw geograficznych, a nadto sporządzono tematyczny wykaz źródeł, grupujący je w sześciu głównych kręgach tematycznych. Całość poprzedzona została obszernym wstępem merytorycznym pióra H. Hübnera. Wstęp dzieli się na 6 rozdziałów, odpowiadających poszczególnym kręgom tematycznym: klasycy marksizmu-leninizmu o kwestii robotników rolnych, położenie socjalne i prawne robotników rolnych, wystąpienia robotników rolnych w okresie Wiosny Ludów, socjalistyczna agitacja i organizacja w tym środowisku, powstanie i rozwój klasowego związku zawodowego, kwestia robotników rolnych w okresie rewolucji listopadowej.

Pod względem merytorycznym zaprezentowana dokumentacja stanowi zbiór

niezwykle interesujący, gdyż odpowiada on — w sposób, jaki jest możliwy w tej formie — na następujące pytania: jakie było położenie prawne i socjalne robotników rolnych, w jaki sposób klasy panujące traciły stopniowo funkcję nieograniczonego władcy i patrona wobec tej grupy ludzi, jaki był związek między ogólnym rozwojem kapitalizmu oraz ruchami migracyjnymi („ucieczka ze wsi”) a zmianami w sytuacji robotników rolnych, dlaczego socjaldemokracja i jej związek zawodowy nie potrafiły zyskać w tym kręgu większej liczby zwolenników, jak budziła się świadomość społeczna wśród robotników rolnych, jak przebiegała walka między lewicą a pravicowymi partiami politycznymi w kwestii proletariatu wiejskiego itp.

Na niektóre z tych problemów czytelnik nie otrzymuje jeszcze pełnej odpowiedzi, gdyż wymagają one dalszych badań. Rodzą się też nowe zagadnienia badawcze: dlaczego walka samych robotników rolnych miała tak ograniczone rozmiary, dlaczego agitacja socjaldemokratyczna w tym środowisku czyniła tak małe postępy, jaki był związek Ostflucht z tragicznym położeniem robotników rolnych, w jaki sposób imigracja polskich robotników sezonowych wpływała na losy czeładzi dworskiej itd. Odnosi się wrażenie, że stopniowa i niewielka poprawa sytuacji robotników rolnych nie była wynikiem ich własnej ograniczonej walki i starań, lecz raczej efektem ataków postępowych sił w Niemczech.

Problematyka ziem polskich ówczesnego zaboru pruskiego została w zbiorze częściowo scharakteryzowana. Nie mogło być mowy o pełnym i wyczerpującym przedstawieniu tego zagadnienia. Autorzy wyboru źródeł nie omieszkali jednak wskazać, jakie siły domagały się równouprawnionego traktowania robotnika polskiego z niemieckim, a jakie się temu przeciwstawiały.

W zbiorze zilustrowane zostało powstanie tkaczy śląskich z 1844 r., pominięto natomiast tzw. sprzysiężenie cieplickie z 1845 r. Górny Śląsk reprezentowany jest jedynie w okresie Wiosny Ludów, po czym region ten znikł z pola widzenia wydawców. Nie przedstawiono stanowiska PPS zaboru pruskiego wobec problematyki agrarnej i kwestii robotników rolnych. Dolny Śląsk jest w źródłach obficie przedstawiony, między poszczególnymi fragmentami brak jest jednak ciągłości.

Byłoby celowym zamieszczenie w książce odpowiedniego zestawienia bibliograficznego (w wyborze), gdyż przypisy do „Wprowadzenia” H. Hübnera mają nieco jednostronny charakter i są dość dalekie od wyczerpującego wskazania na najważniejsze pozycje w niemieckiej i polskiej historiografii, posiadających już określony dorobek w omawianej problematyce.

Rzucają się w oczy pewne mankamenty edytorskie, które utrudniają korzystanie z tego cennego zbioru. Wydawcy poskąpili objaśnień merytorycznych, wskutek czego czytelnik zmuszony jest na własną rękę poszukiwać wyjaśnień. A można było przecież skomentować pojęcia „Kossate” (s. 52), „Landesökonomiekollegium” (s. 383) itp. Odczuwa się brak notek biograficznych dla wielu osób odgrywających większą lub mniejszą rolę w rozwoju ruchu robotników rolnych. Nie objaśniono charakteru wielu partii, stowarzyszeń i instytucji, których stanowiska przedstawiono w dokumentach. Błędna jest pisownia nazwiska Schemmela (s. 164). Liczby z tabeli na s. 327 należy rozumieć jako tysiące.

W sumie jesteśmy jednak wdzięczni Wydawcom za edycję tego dzieła, które witamy z uznaniem jako kolejny etap do pełnego opracowania dziejów robotników rolnych we wschodnich prowincjach Niemiec.

Franciszek Hawranek

Z. Bednorz, DYSZLEM I PARĄ. Z DZIEJÓW POLSKIEJ LITERATURY PODRÓŻNICZEJ NA ŚLĄSKU, Opole 1978, ss. 347.

Instytut Śląski w Opolu przygotował kolejną publikację dotyczącą dziejów piśmiennictwa polskiego na ziemi śląskiej. Autorem jej jest Z. Bednorz, znany

pisarz i publicysta, swym życiem i twórczością związany mocno z kulturą tego regionu. Warto tu m. in. przypomnieć jego książkę, wydaną w 1971 r., *Nad rocznikami dawnych gazet śląskich*. W recenzowanym dziele Bednorz podjął temat dotąd prawie nie tknięty przez badaczy. W powszechnym odczuciu polska literatura tworzona na Śląsku to przede wszystkim poezja. Prozą dziewiętnastowieczną nie zajmowano się, uważając, że znane jej przykłady to utwory słabe i mało oryginalne. Bednorz udowadnia jednak, że nie jest to praktyka słuszna. Wskazuje na nie dostrzeżone dotąd pole, na którym winno się szukać „owoców dobrej, żywej prozy”. W podrózpisarstwie — dowodzi Autor — znaleźć można przekonujące przykłady interesującej twórczości prozatorskiej. Poznanie jej, analiza i ocena pozwolą wypełnić istniejącą dotychczas lukę w historii literatury i kultury polskiej na Śląsku.

Relacje z odbytych podróży Ślązacy spisywali chętnie. Zasięg ich podróźniczych obserwacji i ich wartość były oczywiście różne. Uwzględniając tylko osiągnięcia wartościowsze dokonał Autor pewnej klasyfikacji zebranego materiału, dzieląc go wedle terenów, których relacje dotyczą: część pierwsza książki prowadzi „w głąb ojczyzny”, druga dotyczy Orientu, trzecia — Europy i Ameryki Południowej. W części pierwszej przypomniano więc okrucy podróźnicze Józefa Lompy z pogranicza Kongresówki i Śląska oraz Karola Miarki opis wycieczki do Wielkopolski. Większy walor mają *Szkice z ziemi i historii Prus Królewskich* Konstantego Damrota, nb. ze względu na patriotyczne akcenty skonfiskowane przez władze pruskie.

Relacje z Bliskiego Wschodu to przede wszystkim budzący znaczną ciekawość *Dziennik dwudziestoletniej misji apostołskiej na Wschodzie* (1850) ks. Mansweta (vel Henryka) Aulichy, syna ziemi prudnickiej. Jest to pierwsza po polsku napisana przez Ślązaka relacja z Turcji i Persji. Wśród popularnych na Śląsku opisów Ziemi Świętej znalazły się interesujące relacje pielgrzymów, m. in. cenny rękopiśmienny tekst ks. Michała Przywary, znanego dotąd jedynie ze swych prac w dziedzinie dialektologii i folklorystyki (reprezentatywna próbka jego *Podróży na Wschód* przedrukowana została w aneksie, s. 297—319). Z początku XX w. pochodzą także wspomnienia z pielgrzymki do Palestyny oświatowca, literata, a jednocześnie ludowego podrózpisarza — Józefa Gallusa.

Ostatnia część książki omawia plon pisarski odnoszący się do Europy oraz Ameryki Łacińskiej. Na naszym kontynencie ekskursje Ślązaków prowadziły do Włoch, do słynnej z religijnych spektakli miejscowości Oberammergau w Bawarii oraz do „nadreńskiej prowincji”. Przypomniany tu został dorobek w zakresie prozy podróźniczej ks. Antoniego Stabika, znanego dotąd tylko jako poeta, ks. Adolfa Hytrka, a także dwu przedstawicieli górnośląskiego świata pracy — górników Wawrzyńca Walczucha i Leopolda Wyciska. Relacja tego ostatniego ukazuje — jak pisze Autor — „ważny odcinek robotniczej drogi, wśród dróg europejskich nawiedzanej częściej niż inne” — drogi, która prowadziła do Zagłębia Ruhry po pracę i chleb. Emigracyjnych losów dotyczą również dalsze omawiane relacje. Ze sporego zasobu zamieszczanych w prasie śląskiej korespondencji Ślązaków — emigrantów do Ameryki Południowej wydobyl Bednorz jedynie nieliczne przekazy. Plon okazał się skromny i ubogi. Na wyróżnienie zasłużyły relacje braci Sikorów, Jana i Jakuba, zakonników salezjanów. Pierwszy z nich zamieszczał pod koniec XIX w. na łamach „Katolika” listy z Ziemi Ognistej. Ostatnim omówionym reprezentantem podrózpisarstwa śląskiego jest o. Franciszek Stateczny, gorączkowo przemierzający kraje i kontynenty. Z obfitej jego twórczości literackiej uwzględniono niezbyt liczne wypowiedzi odnoszące się do podróży, m. in. do Brazylii.

Bednorz dokonał wnikliwej i wyczerpującej analizy tekstów podróźniczych, ujawniając oryginalne właściwości prozy poszczególnych twórców, skalę ich zainteresowań, walory lub cechy ujemne. Wykazał, iż mimo zrozumiałych braków lite-

rackiego rzemiosła umieli „odkrywczo ogarnąć stosunkowo rozległy obszar spraw ... i co ważniejsze: rzeczy i zjawiska postrzeżone umieli sugestywnie i sprawnie opisać”.

Najnowsza publikacja Bednorza łączy w sobie cechy rozprawy naukowej i literackiego eseju. Wypełnia istotną lukę w badaniach historii literatury na Śląsku, wydobywa z zapomnienia nie znane szerszemu ogółowi sylwetki pisarzy i publicystów. Nieistotne dla całości dzieła są dostrzeżone tu i ówdzie pomyłki i niedokładności. Sprostować należy m. in. zdanie, że Wincenty Pol odbył „podróż od Koźła wzdłuż Odry do Opolą i dalej” (s. 39) — poznawanie Śląska rozpoczęła on bowiem od wschodniej krawędzi tej ziemi, tj. od przekroczenia mostu na granicznej Przemszy.

Książka wydana została starannie i może liczyć na zainteresowanie szerszej nieco — nie tylko profesjonalnie — publiczności czytelniczej. Skromne ilustracje w tekście w niewielkim tylko stopniu wpływają na wystrój zewnętrzny książki, niewątpliwie znacznie lepsze byłyby ryciny na wkładkach kredowych.

Andrzej Zieliński

„DRANG NACH OSTEN” I NARODY CENTRALNOJ, WOSTOCZNOJ I JUGO-WOSTOCZNOJ JEWROPY, 1871—1918, Moskwa 1977, Akademia Nauk SSSR, Instytut Słowianowiedzenia i Bałkanistyki, ss. 317.

Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki w Moskwie tematem wymienionym w tytule zajmuje się nie po raz pierwszy¹. W odróżnieniu od poprzednich wydawnictw, będących zbiorami artykułów, w tym wypadku książka ma postać zespołowej pracy autorstwa 13 historyków, podzielonej na rozdziały. Chronologicznie obejmuje okres 1871—1918, a więc stosunkowo węższy (praca z 1967 r. sięgała od średniowiecza do czasów po II wojnie światowej, z 1974 r. od 1871 r. do II wojny światowej). Można ją uznać za próbę podsumowania badań nad czasami II Rzeszy i dualistycznej monarchii habsburskiej.

Podstawę źródłową stanowią w większości wypadków opracowania i źródła drukowane, często już wyzyskiwane (akty dyplomatyczne, zbiory innych dokumentów, pamiętniki, publicystyka). Ponieważ w książce mowa jest przeważnie o zagadnieniach, o których pisano już bardzo wiele, literatura jest ogromna i nie ma celu wymienianie pozycji nie cytowanych. W niektórych rozdziałach Autorzy sięgają do prasy, rzadziej — chyba najczęściej we fragmencie o neoslawizmie — do źródeł archiwalnych (w tym niekiedy także do materiałów polskich, natomiast nie widać opierania się na niemieckich).

Książka podzielona została na 3 części, z których pierwsza dotyczy okresu do połowy lat dziewięćdziesiątych XIX w. (Utworzenie cesarstwa niemieckiego i zmiana sytuacji dyplomatycznej w Europie), druga początków XX w. (Wschodni kierunek „polityki światowej” Niemiec. Walka bloków imperialistycznych), a trzecia okresu I wojny światowej (Kierunek wschodni w polityce imperializmu niemieckiego w latach 1914—1918. Cele wojenne polityki Niemiec w Europie wschodniej i południowo-wschodniej). Części te podzielone są dalej na 18 rozdziałów o niemal

¹ *Giermanskaja ekspansija w Centralnoj i Wostocznoj Jewropie*, Moskwa 1965; „*Drang nach Osten*” i *istoriczeskoje razwitiije stran Centralnoj, Wostocznoj i Jugowostocznoj Jewropy*, Moskwa 1967 (materiały międzynarodowego sympozjum z udziałem także historyków polskich); *Giermanskaja wostocznaja politika w nowoje i nowiejszeje wriemija. Problemy istorii i istoriografii*, Moskwa 1974, por. rec. A. Czubińskiego w „*Studia historica polono-germanica*”, VI, 1977.

równej objętości. Można przypuścić, że poszczególnym Autorom wyznaczono rygorystycznie rozmiary pisanych przez nich fragmentów.

Dwie pierwsze części mają podobny do siebie układ rzeczowy; kolejno mowa w nich jest o polityce zagranicznej Niemiec (roz. I i VI) i Austro-Węgier (roz. II i VII), o stosunkach rosyjsko-niemieckich (roz. III i VIII), o ekspansji niemieckiej na Bałkanach (roz. IV i X), w części I o pruskiej polityce na ziemiach polskich (roz. V), w części II o neoslawizmie i sprawie polskiej (roz. IX). W części III większą rolę odgrywa chronologia, choć sporo zostało z układu rzeczowego (tematem kolejnych rozdziałów jest: początek wojny, wewnętrzna sytuacja Austro-Węgier i zależność ich od Niemiec, polityka Niemiec w sprawie polskiej, polityka okupacyjna państw centralnych, Rewolucja Październikowa a losy ludów Europy środkowej i pld.-wsch., pokój brzeski i interwencja Niemiec w Rosji Radzieckiej). Obok walorów układ taki ma także mankamenty, do których należy parokrotne omawianie wielu faktów i zjawisk (np. kryzysu aneksyjnego czy pokoju brzeskiego); zdarza się także, że cytowane są bardzo podobne do siebie wypowiedzi w tych samych sprawach (np. wypowiedzi Holsteina z 1909 r., s. 145 i 183).

Najważniejszą sprawą jest sposób ujęcia zagadnienia. Według J. Chlebowczyka do 1890 r. „polityka wschodnia sprowadzała się do sprawy polskiej, i to tylko w zasadzie w granicach wschodnich prowincji Prus”. Po 1890 r. nastąpił „zwrot w dotychczasowej polityce wschodniej na rzecz ekspansji terytorialnej”, ale nie była ona „naczelnym zagadnieniem”, lecz „jedynie tylko odcinkiem ich [scil. Niemiec] przestrzennej ekspansji gospodarczej, politycznej i militarnej”. Wojna światowa, a zwłaszcza jej końcowa faza jeszcze bardziej „zaostrzyła nasilenie ekspansji terytorialnej”².

W omawianej książce pod pojęciem Drang nach Osten rozumiana jest także polityka Niemiec i Austrii na Bałkanach, a nawet w Turcji. W pierwszej części ekspansja na wschód nie została przedstawiona na tle całej polityki zagranicznej, ale uwypuklono w niej akcenty antyrosyjskie i antysłowiańskie. Autorzy używają przy tym obok siebie źródła dyplomatycznych i publicystycznych, nie zawsze identycznych w swoim znaczeniu. W polityce Austro-Węgier podkreślili stosunek do Niemiec i ekspansję na Bałkany. W pierwszej kwestii dostrzegli dwie tendencje — dążenie do samodzielności i wzrost uzależnienia, na ogół im bliżej wojny, tym większego, w drugim stwierdzili, że stanowiła ona ważny element całego germańskiego Drang nach Osten (s. 39), zaostrzała antagonizmy narodowe i przyczyniała się do uczynienia z Bałkanów beczki prochu. W rozdziale o stosunkach niemiecko-rosyjskich Autorzy tłumaczą udział Rosji w sojuszu trzech cesarzy, od początku dostrzegając przeciwieństwa między Berlinem i Petersburgiem oraz podkreślając wczesną genezę zbliżenia Rosji do Francji (charakterystyczna może być ocena sojuszu z 1881 r., że zawarty został wbrew interesom Rosji, nie osłabił antagonizmu, lecz tylko odroczył moment ostatecznego zerwania, s. 54—55). Przy takim układzie szczególnie silnie (i to w niejednym miejscu) podkreślony jest zwrot 1878 r. I tu, i w części II mało jest o polityce rosyjskiej na Bałkanach. W obszernie omówionej ekspansji niemieckiej i austriackiej Autorzy starają się wydobyć jej antyrosyjski charakter. Dodając do tego obszernie fragmenty o wpływach gospodarczych obu państw na Bałkanach, można dojść do stwierdzenia, że Europa pld.-wsch. stała się już w tym czasie jednym z najważniejszych terenów ekspansji niemieckiej (por. np. s. 81). Dalekie to jest od znanej wypowiedzi Bismarcka, że Konstantynopol nie jest wart kości jednego grenadiera pomorskiego. Rozdział o polityce antypolskiej drukowany był już w Polsce³, nie jest jasny związek tej polityki w granicach Prus z Drang nach Osten.

² *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie środkowej*, Poznań 1963, s. 104—105.

³ T. J. Grigorjanc, *Germańska polityka na polskich ziemiach w 70—90 gg. XIX w.* (Studia historica polono-germanica, VI, 1977).

Taki obraz został pod niejednym względem zastrzony w części drugiej. Drang nach Osten uznany został w niej za jedną z głównych, czy nawet za decydującą część Weltpolitik, a z tego kierunku wschodniego jako najważniejszy Autorzy określili stosunek do Rosji (por. np. s. 110—112), choć mniej to występuje w rozdziale o stosunkach niemiecko-rosyjskich. Na dalszy plan odsunięty został antagonizm z Wielką Brytanią, tak silnie podkreślony np. przez Jeruzalimskiego. Odpowiednikiem daty 1878 r. w części II stał się kryzys aneksyjny z 1908 r. (charakterystyczne jest zaznaczenie, że spowodował on większe napięcie w stosunkach rosyjsko-niemieckich niż wojny bałkańskie). Neoslawizm Autorzy w znacznym stopniu uznają za reakcję na propagandę pangermańską i ekspansję niemiecką (s. 158), określają jako ruch głównie liberalnej burżuazji (s. 163) i więcej piszą o początkach niż o późniejszych stadiach, a niepowodzenie przypisują w dużej mierze nacjonalizmowi mniejszych narodów. Jeszcze bardziej niż w części I za główny teren ekspansji niemieckiej uznane zostały Bałkany, tam zaś jako najważniejsze zjawiska omówiona została ta ekspansja i obrona tamtejszych narodów. Charakterystyczne, że odpowiednikiem rozdziału o antypolskiej polityce Prus jest stanowisko Polaków wobec neoslawizmu. Nie problem polski, ale południowosłowiański odgrywał główną rolę w stosunkach Rosji z Niemcami i Austro-Węgrami (s. 168).

Także w czasie I wojny światowej wschodni kierunek ekspansji Autorzy uznali za najważniejszy, gdyż tylko rozbięcie Rosji mogło zabezpieczyć pozycję Niemiec w przyszłym konflikcie z Anglią o panowanie nad światem (s. 196). Dla uzasadnienia tego stwierdzenia podkreślili większe znaczenie frontu wschodniego niż zachodniego (por. np. s. 304), a także uznali, że niepowodzenia na wschodzie decydowały o fiasku niemieckich planów wojennych (np. s. 197). Szeroko i w wielu miejscach omówione zostały niemieckie cele wojenne, o których tak wiele napisano w literaturze ostatniego ćwierćwiecza (np. w pracach Fischera), podając projekty zarówno rządu czy dowództwa wojskowego, jak różnych zrzeszeń, polityków i publicystów. Za centralny kompleks tych planów Autorzy uznali projekt Mitteleuropy (s. 204). Sporo napisali o polityce państw centralnych wobec sprawy polskiej, natomiast metody okupacji przedstawiono bardziej na terenie Oberostu i na Bałkanach. W opisie reakcji narodów na ekspansję niemiecką nacisk położony jest na końcowy okres wojny i na wpływ rewolucji w Rosji. Odpowiednikiem dat 1878 i 1908 jest w tej części pokój brzeski, ale przy jego opisie Autorzy podkreślili, że zawierał on także element porażki Drang nach Osten (jak zmuszenie Niemców do mówienia o prawie do samostanowienia). W zakończeniu Autorzy stwierdzają, że Drang nach Osten stał się instrumentem walki imperializmu światowego z Rosją Radziecką (s. 307).

W krótkim omówieniu możliwe było podanie tylko części wniosków zawartych w pracy, ale pozwala ono w przybliżeniu na zorientowanie się w jej charakterze.

Adam Galos

T. Szuldrzyński, WSPOMNIENIA WIELKOPOLSKIE, wstęp J. Szuldrzyński, Londyn 1977, ss. 146.

Przez długi czas liczba pamiętników osób działających na terenie zaboru pruskiego, wobec słabszego tam tętna życia politycznego i kulturalnego, była mniejsza niż osób z innych ziem polskich. Po 1945 r. zainteresowanie historią tych terenów, a następnie także odwoływanie się do świadectw również przedstawicieli grup społecznych, a nie tylko wybitnych jednostek, w części wyrównało ten niedostatek. Niemniej pojawienie się każdego nowego pamiętnika jest ważne.

Omawiane wspomnienia Tadeusza Szułdryńskiego wydane zostały z wielką pieczołowitością przez syna Jana, który tekst poprzedził wstępem niewiele krótszym od samego pamiętnika. Ma on charakter wspomnień o ojcu, zwłaszcza tam gdzie mowa jest o okresie po 1918 r. Jest to tym ważniejsze, że pamiętnik obejmuje jedynie okres wcześniejszy. Niewątpliwa to szkoda, gdyż dzieje ugrupowań konserwatywnych w okresie międzywojennym, w tym także Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego, którego był prezesem, znane są w sposób niedostateczny.

Na charakter wspomnień wpłynął czas ich powstania (czy raczej dyktowania synowi) dopiero pod koniec życia. Autorowi najsilniej utkwilo w pamięci kilka fragmentów z przeszłości, które stanowią 6 rozdziałów: Z lat dziecinnych — Kulturkampf, Odpowiedź na kolonizację — Bank Ziemski, Ile ziemi tyle Polski — Związek Ziemian, Jedność w działaniu — Kasyno Obywatelskie, Intrygi pruskie — groźba wywłaszczenia oraz Próby pojednania — inicjatywa Erzbergera. Z zestawienia widać, że punkt ciężkości wspomnień spoczywa na narodowej działalności ziemiaństwa, szczególnie na akcji ekonomicznej w ramach walki o ziemię. Trudno spodziewać się obfitego materiału na kilkudziesięciu zaledwie stronach, niemniej wybór ten jest charakterystyczny. Nie ma więc prawie nic o działalności autora w Centralnym Towarzystwie Gospodarczym, w którym odgrywał sporą rolę, być może dlatego, że CTG w mniejszym stopniu eksponowało swój narodowy charakter. Nie ma też o Związku Narodowym, a w nim Szułdryński był także czynny; może tę niezbyt udaną próbę utworzenia politycznej organizacji konserwatywnej, skierowanej także przeciw endecji, uważał za mniej ważną.

Fragmentem najistotniejszym, a i objętościowo największym, jest rozdział poświęcony Związkowi Ziemian. Od prac L. Bernharda (w pamiętniku jest ciekawy urywek o tym, jak Bernhard starał się uzyskać informacje o Związku) pisano o nim niewiele (np. Jakóbczyk nie omówił go w *Studiach z dziejów Wielkopolski*, najczęściej wymieniany jest wśród instytucji parcelacyjnych, tak też wyglądają jego drukowane sprawozdania; T. G. Jackowski w obszernym pamiętniku, *W walce o polskość*, Kraków 1972, s. 210, pisze o nim bardzo lakonicznie). Jak na organizację ziemiańską był wcale liczny i w dodatku miał bardzo ustabilizowany skład (według różnych sprawozdań w r. 1911—542 członków, w 1914 r. — 551, w 1915 r. — 545, w 1918 r. — 597). We wspomnieniach Szułdryńskiego mało jest danych faktycznych, natomiast nacisk położony został na mechanizm działania, mającym na celu utrzymanie ziemi w rękach polskiego ziemiaństwa. Szkoda, że brak informacji o roli Związku w tworzeniu specyficznej poznańskiej formy majoratów.

Podkreślenie narodowego znaczenia Związku Ziemian łączy się z uwypukleniem wszelkiej solidarnej akcji polskiej. W momencie pisania wspomnień autor bronił także i takich wystąpień ziemiaństwa, które już współcześnie, a tym bardziej później, uważane były za ugodowe wobec władz pruskich, niekiedy wręcz za zdradę. Najwyraźniej widać to we fragmencie poświęconym wizycie Wilhelma II w Poznaniu w 1913 r., gdy w przyjęciu cesarza udział brała grupa ziemian polskich (jak to oceniano w okresie pisania pamiętnika, por. np. odpowiedni urywek w pracy A. Skalkowskiego, *Bazar Poznański*, Poznań 1938). Autor opisuje poprzedzającą wizytę narady, na których z wielkimi oporami zdecydowano się na taką taktykę w obawie przed ponownym, na większą skalę, zastosowaniem wywłaszczenia. Jest bardzo wątpliwe, aby podobne kroki mogły wywrzeć wpływ na poczynania władz, ale dla autora obowiązkiem ziemiaństwa „jako stanu posiadającego ziemię, podstawę narodowego bytu, było tę ziemię za wszelką cenę dla Polski zachować” jako podstawę odrodzenia i rozwoju narodu (s. 113). Poglądy to dyskusyjne, ale nie ma powodów, aby potępiać za nie autora.

Wspomnienia wydane zostały starannie, czego nie zmienia fakt, że pojawiają się w nich (i we wstępie) niekiedy drobne pomyłki (np. parlament Związku Pół-

nocno-niemieckiego rezydował w Berlinie, a nie we Frankfurcie, s. 11 i 68; w 1867 r. Poznańskie zostało wcielone do tegoż Związku, a później do Rzeszy, nie do Prus, s. 133).

Adam Galos

J. Iwicki, *Z MYŚLĄ O NIEPODLEGŁEJ. LISTY POLAKA, ŻOŁNIERZA ARMII NIEMIECKIEJ Z OKOPÓW I WOJNY ŚWIATOWEJ (1914—1918)*, Wybór, wstęp i opracowanie A. Juzwenko, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978, ss. 304.

Choć nurt świadectw pamiętnikarskich i podobnych od wielu lat jest wcale szeroki, warto zwrócić uwagę na opublikowane ostatnio listy Józefa Iwickiego. Wśród wydanych dotąd prac dotyczących wojny lat 1914—1918 przeważają pamiętniki pisane później (jak np. B. Hulewicza, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1968, w którym jest spory fragment o I wojnie światowej), a więc oceniające lata 1914—1918 mniej czy bardziej świadomie z punktu widzenia klęski Niemiec i powstania państwa polskiego. W tym wypadku mamy do czynienia z liczbą ponad 300 listów pisanych do matki. Pierwszy datowany jest 27 IX 1914, ostatni 15 XII 1918, obejmują więc okres niemal całej wojny.

Autor liczył w 1914 r. 23 lata i był studentem Politechniki Gdańskiej (cały życiorys podał A. Juzwenko we wstępie), był więc przedstawicielem, jak byśmy dziś powiedzieli, młodej inteligencji technicznej, z tym zastrzeżeniem, że była ona wówczas nieporównanie mniej liczna. Ten status społeczny autora ma swoje znaczenie dla charakteru listów. Jako jednoroczny ochotnik (przywilej takiej służby, wcale zresztą nie ochotniczej, przysługiwał, jak wiadomo, osobom o wykształceniu średnim lub zbliżonym) służył na skutek wojny znacznie dłużej, na awans podoficerski, później oficerski czekać musiał długo. Studia techniczne spowodowały skierowanie go do saperów. Większość czasu spędził na froncie zachodnim (zwłaszcza we Flandrii), resztę w samych Niemczech, poza krótkim pobytem w Galicji Wschodniej.

Postać adresata spowodowała pomijanie co bardziej drastycznych opisów wojennych czy cięższych przeżyć własnych, natomiast niemal żadnej roli nie odgrywały względy na cenzurę wojenną. Sam autor stwierdza, że niemożliwe było eliminowanie listów zawierających komentarze nieprzychylnie dla władz po prostu dlatego, że było ich za dużo. Wydawca przypuszcza, że listy jako adresowane do „pani sędziny” (wdowy po sędzim) mogły być przepuszczane bez kontroli. Dodać tu trzeba, że I wojna światowa po długim okresie liberalizmu dopiero zaczynała tworzyć ostrzejsze zasady cenzury. Wykonywana ona była w całym kraju przeważnie przez wojsko i dominowały względy na tajemnicę wojskową nad względami politycznymi (pamiętano, że w czasie wojny 1904—1905 Japończycy sporo informacji wojskowych uzyskiwali z prasy rosyjskiej). Tak było nawet w stosunku do prasy, a jeszcze liberalniej traktowano listy, przy których odbiorcą była jednostka lub ograniczona liczba osób. Wszak dopiero w 1918 r. zakazano podawać miejsca postoju (do czego autor wcale nie zawsze się stosował). Wprawdzie Iwicki nie skąpił nie tylko komentarzy politycznych czy opisów nastrojów w oddziałach wojsk, ale podawał także informacje o charakterze ściśle militarnym czy przesyłał szkice (niekiedy prosząc tylko matkę, aby wiadomości o tym zachowała dla siebie) — co bardziej niż krytyczne wobec Prus opinie mogło poruszyć cenzorów — ale nie można wykluczyć, że przynajmniej część tych listów przechodziła przez kontrolę bez specjalnych przeszkód.

W takich warunkach wysyłane co parę dni listy tworzą źródło bliskie swoim charakterem dziennikowi. Zawarty zaś w nich materiał można podzielić na parę

grup. Do jednej należą notatki o samej wojnie, jej charakterze, stosowanych środkach walki itd. Jako saper autor widział więcej niż przeciętny piechur (choć mniej niż kombatanca wyższych rang) i więcej miał na ten temat do powiedzenia. Co prawda, opisów takich nie brakuje w literaturze wielu krajów wojujących, ale mniej jest ich w polskiej (trafiają się np. w pamiętniku Hulewicza, *op. cit.*, s. 47—48). Te zaś są wyjątkowo szczere, czasem naiwne, inne trafne, dają niekiedy doskonały obraz walk pozycyjnych, i to na słynnych terenach flandryjskich, gdzie przybierały one szczególnie zażarty charakter. Autor na wojnę patrzy z technicznego i ekonomicznego punktu widzenia. Wątpliwe, aby słyszał o znanej książce J. Blocha, ale podobnie jak ten bankier oblicza, że mocarstwa długo nie wytrzymają kosztów wojny.

Wiele jest także wzmianek o stosunkach w armii pruskiej (Iwicki przebywał niemal stale w otoczeniu wyłącznie niemieckim). Znowu nie są to żadne rewelacje, ale opisy kastowości, nastrojów i plotek, w końcu rewolucji w listopadzie 1918 r. (nieco w duchu tuwimowskiej *Rewolucji w Niemczech*) tchną świeżością. Wśród wielu innych spraw ukazany jest stosunek do polskości, często oparty na krańcowej ignorancji, bardziej przejawiający się lekceważeniem i niechęcią niż antypolskim zacietrzewieniem krzewionym przez Hakatę. Obraz ten, w moim przekonaniu, bardzo prawdziwy.

Innym zagadnieniem są zadziwiająco liczne wzmianki o sprawach polskich, a zwłaszcza o możliwościach odzyskania wolności. Zwrócił na to już uwagę wydawca, a znalazło to swój wyraz w tytule książki (nie jest jasne, czy pochodzi on od autora czy wydawcy). Sprawa jest jednak dość skomplikowana. Iwickiego cechuje patriotyzm, z upodobaniem opisuje piękno krajobrazu polskiego czy walory ludności. Jest to jednak patriotyzm ostrożny (co wcale nie jest równoznaczne z tchórzostwem); z rezerwą wspomina o Poznaniakach, głośno manifestujących swoje nastawienie. Odczuwa wyraźny respekt dla Niemiec (nieraz podkreśla potęgę Rzeszy, jej prężność gospodarczą czy znakomitą organizację). Mimo wrogości wobec Prus był jednym z tych setek tysięcy młodych ludzi, którzy bez cienia oporu szli pod broń, gdy wezwanie do mobilizacji stwierdzało, że „ruchawka jest nakazana” („Niepodległość”, II, 1930, s. 172), a później służbę wypełniał rzetelnie. Pisano już o Polakach, którzy pozostawali „pod urokiem potęgi militarnej Rzeszy” i „liczyli się z możliwością sukcesu militarnej Niemiec”, ale zarazem wśród których „powszechna ... wiara w klęskę Niemiec i powstanie wolnej Polski miała charakter reakcji psychologicznej, nie opartej bezpośrednio na żadnej konkretnej koncepcji politycznej” (W. Markiewicz, *Spoleczne i polityczne przesłanki powstania wielkopolskiego*, w: *Powstanie wielkopolskie 1918—1919*, Poznań 1958, s. 22—23). Nie chodzi więc o żołnierzy polskich, których władze pruskie, słusznie lub nie, podejrzewały o zdradę (por. np. tajne pismo ministra wojny z listopada 1915 r., ZStA Merseburg, Rep. 77, Tit. 1884, nr 4, t. I, k. 246; „Zachowanie się Polaków znajdujących się na froncie w żadnym razie nie jest zawsze bez zarzutu; zarówno ze wschodu jak i zachodu podnoszone są często skargi na niepewność [Unzuverlässigkeit] Polaków”, na przechodzenie jednostek, a nawet całych grup na stronę wroga i wstępowanie do wojska francuskiego). Iwicki w pierwszym okresie wojny, rozumując logicznie, niewielkie widzi szanse dla sprawy polskiej, a mimo tego wspomina o idei niepodległości. W miarę upływu czasu wysuwa coraz to nowe możliwości, nieraz sprzeczne ze sobą. Trafiają się przewidywania zjednoczenia ziem polskich pod władzą Rosji. Choć jak niemal cała opinia polska w zaborze pruskim wrogi jest austrofilizmowi, czasem westchnie, jak dobrze byłoby pod rządami Wiednia w państwie mniej czy więcej federacyjnym. Częściej, zwłaszcza gdy chodzi o zabór pruski, przewiduje pozostanie w granicach Niemiec; wbrew zaś wszystkim zahamowaniom nie cofa się przed rozpatrywaniem ewentualności utworzenia ze wschodnich prowincji Prus polsko-niemieckiego kraju Rzeszy. Widzi dobre

strony w koncepcji Mitteleuropcy, a także w ekspansji zamorskiej Niemiec, bo w ten sposób zmniejszyłyby się ich gospodarczy nacisk na ziemię polskie, którego szczególnie się obawia. Trzeźwo ocenia akt 5 listopada, ale w parę miesięcy później zryma się, że Polacy w Królestwie nie korzystają z możliwości tworzenia własnej armii, aby jeszcze później podziwiać ich wstrzemięźliwość wobec obietnic państw centralnych. Zastanawia się nad perspektywami powojennej odbudowy i szuka, które z mocarstw mogłoby zapewnić na to odpowiednie kapitały. To tylko przykłady coraz to nowych wypowiedzi. Przy tym wszystkim widać ewolucję, która prowadziła, choć powoli, do coraz bardziej optymistycznych wniosków o możliwości uzyskania wolności. Nie sędzę, aby podobne stanowisko było czymś odosobnionym na polskich ziemiach zachodnich.

Znaczny zespół listów Iwickiego wymagał poważnej pracy przy ich selekcji. Uznać ją trzeba za udaną. Pozostało wprowadzić jeszcze sporo niemal identycznych wzmianek o kursowaniu listów, próśb o przysłanie paczek czy gazet, ale ich usunięcie wymagałoby zbytniego „szatkowania” tekstu. A. Juzwenko poprzedził listy krótkim wstępem świadczącym, że adresatem jest bardziej masowy czytelnik. Trafiają się tu drobne usterki (np. s. 7 nie Schliffen, lecz Schlieffen, jego plan przewidywał zakończenie kampanii na zachodzie w ciągu 6, nie 6—8 tygodni, a bitwa nad Marną toczyła się w dniach 5—12, a nie 5—9 IX 1914, rozkaz do odwrotu wydany został 10 IX). Objaśnienia w przypisach ograniczone zostały, na ogół słusznie, do rzeczywiście koniecznych (ale np. na s. 216 ważne byłoby wiedzieć, kim był Hutten-Czapski), za to niejedno z nich jest bez potrzeby za długie (np. s. 137). Niektóre objaśnienia szwankują (np. s. 173 — nie chodzi o odpowiedź niemiecką na notę Wilsona z 21 XII, ale o propozycję pokojową państw centralnych z 12 XII 1916; s. 178 — trzeba było wytłumaczyć, co to było Hilfsdienstgesetz, a nie ograniczyć się do przetłumaczenia terminu Hilfsdienst). W indeksie niekiedy brak imion, nawet gdy można je było uzupełnić bez trudu (Schwind — nie Schwindt — czy Spitzweg).

Ale to tylko drobiazgi, które nie zmieniają korzystnego wrażenia, jakie sprawia książka.

Adam Galos

A. Loch, *KU BRZEGOM NADZIEI*, Warszawa 1977, ss. 232, 4 nlb.

Książka Alojzego Locha (ur. 1912) jest pamiętnikiem śląskiego robotnika nie związanego organizacyjnie z jakimkolwiek partyjnym ruchem politycznym. Pamiętnik odtwarza przeżycia związane z nadzieją na społeczne i narodowe wyzwolenie. Wspomnienia dotyczą okresu między końcem I (r. 1917) a środkiem II wojny światowej (r. 1943). Wydało je Ministerstwo Obrony Narodowej. Wycinek życia Autora objęty tymi wspomnieniami można podzielić na trzy okresy zróżnicowane z punktu widzenia ogólnych warunków narodowo-politycznych środowiska, do którego należał. Wyznacznikami tych okresów są niewątpliwie dwa ważne wydarzenia w dziejach stosunków polsko-niemieckich i powszechnych: podział Górnego Śląska w 1922 r. i agresja hitlerowska na Polskę w 1939 r.

Przed podziałem A. Loch mieszkał w Zabrze. Ten fragment wspomnień zawiera opisy polsko-niemieckich konfliktów narodowościowych w szkole niemieckiej i przenikania idei powstańczej do środowiska dzieci szkolnych w postaci zabaw w powstańców i codziennego wymarszu do miasta nad staw z biało-amarantową flagą. Autor, nie podejmując się w całej książce opisu śląskiej mozaiki partyjno-politycznej, sugeruje jedynie podział narodowościowo-politycznej ludności na „Germanów” i Polaków („korfanciarzy”, s. 20 i 48). Ujęcie to oddaje niewątpliwie

dominujący ton odczuć w tym względzie ówczesnych mieszkańców Śląska. Znalazły one odzwierciedlenie w stwierdzeniu Autora, iż „nikt nie znał jakiegos Borelowskiego vel Grażyńskiego, nikt nie usłuchałby wezwania jakiegos Grzesika, Kocura i im podobnych — bo nikt ich po prostu nie znał. Ludności polskiej nie były znane «rozróby» między Korfantym a jego przeciwnikami. I tak było dobrze, bo utrata w tym czasie zaufania do Korfantego równałaby się całkowitej klęsce plebiscytowej” (s. 48—49). Pominięto w nim kierunki polityczne, których nosicielami były inne osoby.

Punktem wyjścia drugiego okresu w życiu A. Locha była przeprowadzka w 1922 r. do Hajduk w nowo utworzonym w Polsce województwie śląskim. Wspominając go, Autor zobrazował stosunki społeczne i narodowościowe w przemysle śląskim, trudności młodego organizmu państwowego i konsekwencje braku realizacji przez państwo polskie niektórych ekonomiczno-społecznych aspektów propagandy plebiscytowej. Refleksji na powyższe tematy dostarczył mu strajk robotników z Huty Bismarcka z końca lata 1922 r., w wyniku którego ojciec Autora został bezrobotnym. Skomplikowaną sytuację tamtych lat oddało dosadnie jego przekonanie, iż jest obojętne, „czy cię trafi kula niemieckiego czy polskiego policjanta, zawsze za nią zapłaciła ręka kapitalisty”, przy czym „w obronie Niemców [właściciele — L. S.] Polacy [rząd — L. S.] strzelali do Polaków” (s. 30). Mało czytelny jest fragment wspomnień o polskiej szkole, w której Autor musiał się uczyć języka niemieckiego i w której tylko dzieci górników otrzymywały bezpłatnie podręczniki i zeszyty (s. 42—44), klarowny natomiast w części poświęconej jego udziałowi w ruchu harcerskim (s. 53—56).

A. Loch, jako syn żołnierza armii niemieckiej z lat I wojny światowej, potem armii gen. J. Hallera i miejscowego działacza plebiscytowego oraz powstańca, członka Związku Hallerczyków i Związku Powstańców W. Korfantego, interesował się już w młodości głównymi problemami życia społeczno-politycznego na Śląsku. Wartościowa pod względem poznawczym jest relacja dotycząca faktycznego statusu prawnopolitycznego i moralnego oraz praktycznych możliwości dwóch politycznych rywali po 1926 r.: M. Grażyńskiego i Korfantego (s. 47—50). Taki sam charakter mają uwagi o sanacyjnej i niemieckiej propagandzie na Śląsku (tamże i s. 52—53). Autor zasygnalizował też, choć w nieco uproszczony sposób, przyczyny braku dostatecznej ilości inteligencji śląskiej w owym czasie i skutki napływu tej warstwy społecznej na Śląsk, głównie z Małopolski (s. 53, 58).

Po ukończeniu ośmioklasowej szkoły powszechnej w 1926 r. A. Loch został z inicjatywy ojca pracownikiem fizycznym huty, mimo iż matce marzyła się urzędnicza kariera bardzo dobrze uczącego się syna. Ta część wspomnień (s. 57—74) zawiera opisy charakteru pracy i faz produkcji, stosunków produkcji i obyczajów, jak też życia pozazawodowego Autora (harcerstwo, literatura, efemerycznie boks i piłka nożna). Znajdują się w niej również informacje na temat funkcjonujących w społeczeństwie barier społecznych i wyznaniowych, politycznych aspektów działań Grażyńskiego w Związku Harcerstwa Polskiego, udziału Autora w zlocie harcerskim na Węgrzech w 1933 r. i procesu polonizacji Huty Bismarcka od tegoż roku¹.

Półtoraroczna służba w Wojsku Polskim (s. 75—90) pozwoliła Autorowi odtworzyć panujące w nim stosunki i żołnierskie rozmowy na tematy narodowościowe. Właśnie ona była dla A. Locha tym, co umożliwiło mu w intelektualnej refleksji nad problemem narodowościowym w II Rzeczypospolitej wyjść poza konflikt polsko-niemiecki. Z powodu wielonarodowościowego składu ogółu obywateli polskich osiłą wspomnianych rozmów był problem: „brać czy nie brać mniejszości do

¹ Zob.: A. Loch, G. Szędziałorz, *Kartki z dziejów Huty Batory*, Katowice 1956.

wojska" (s. 86). Nie brak też w tej części wspomnień uwag o integracyjnej roli służby wojskowej z punktu widzenia narodowopolskiego, i to tym bardziej, że Autor potrafił przełamać w dowodzonej przez siebie drużynie strzeleckiej przejawy dzielnicowości i egoizmu.

W ostatniej części wspomnień z lat międzywojennych (s. 91—109) Autor odnotował zmiany w nastrojach mniejszości niemieckiej w Polsce i w położeniu mniejszości polskiej w Niemczech po przewrocie hitlerowskim. Przyszło mu to tym łatwiej, że z wojska powrócił na Śląsk i utrzymywał kontakty z krewnymi na Śląsku Opolskim — członkami polskiej mniejszości narodowej w Niemczech. Autor odnotował też ewolucję ustroju politycznego w Polsce (konstytucja kwietniowa i nowa ordynacja wyborcza). Usiłując przeciwdziałać tym wszystkim niekorzystnym dla społeczeństwa polskiego zmianom, został członkiem Kręgu Starszoaharcerskiego „Słężan”. Sytuacja tej grupy stała się tym bardziej trudna, że „ile było kierunków politycznych w Polsce, tyle było dążeń, by wciągnąć starsze harcerstwo do swojej orbity świątopoglądowej”, natomiast „Słężanie” pragnęli opierać się „wyłącznie na prawie i przyrzeczeniu harcerskim” (s. 95). Ciekawe są też refleksje A. Locha o antyhitlerowskiej postawie przedstawiciela mniejszości niemieckiej dra E. Panta po 1933 r., powiązane z faktem mianowania go przez I. Mościckiego senatorem, o wyborach do sejmu i senatu z września 1935 r., polsko-niemieckim współdziałaniu na arenie międzynarodowej i aktywnym zaniepokojeniu społeczeństwa (w tym i „Słężan”) pogarszającą się sytuacją międzynarodową Polski.

W ostatnich dniach pokoju A. Loch został zmobilizowany do jednostki wojskowej w Rybniku. Nowemu okresowi życia, choć krótszemu od dotychczasowych, poświęcił nieznacznie większą część książki. W rozdziale „Wojna” (s. 110—150) Autor opisał wojskową obronę Rybnika, udział w niej mieszkańców, harcerzy i powstańców, wycofywanie się wojsk polskich ze Śląska i zaniepokojenie tym faktem żołnierzy, naloty niemieckie i nastroje wśród cywilnych uchodźców, wreszcie wzięcie do niewoli w okolicy Jarosławia i tułaczy powrót do Chorzowa. Odnotowując zwolnienie jeńców pochodzących z ziem b. zaboru pruskiego, Autor nie dopatrywał się w nim hitlerowskiej polityki etnicznej zróżnicowania narodu polskiego. Rozdział „Okupacja” (s. 151—183) należało nazwać w związku z nią być może inaczej, tym bardziej że po kampanii wrześniowej zróżnicowano również status prawno-administracyjny ziem II Rzeczypospolitej. Autor opisał w tym rozdziale fatalne warunki, w jakich ponownie przyszło żyć Polakom na Śląsku w ramach państwa niemieckiego. Ukazał zmianę pozycji i ról społecznych ludzi obydwu narodowości, prześladowania i upokarzające warunki bytowe opornych, problem volkslisty i przymusowego wciągania Polaków do armii niemieckiej, słusznie wiążąc to z poszerzaniem agresji hitlerowskiej. Książkę kończą dwa rozdziały (s. 184—229) i „Epilog”, poświęcone pobytowi w wojsku niemieckim (lato 1941—wiosna 1943) i ucieczce Autora na stronę wojsk radzieckich². Znaleźć tu można ciekawy materiał o roli i miejscu Polaków w armii niemieckiej oraz ich kontaktach z cywilną ludnością polską na Śląsku Opolskim.

Redakcyjno-korektorskie potknięcia nie są w książce liczne. Dotyczą np. pisowni i wyjaśnienia charakteru policji plebiscytowej (s. 8, przyp. 1). Zamiast „Abstimmungs-Polizei” powinno być „Abstimmungspolizei”. Nie była ona policją niemiecką, ale mieszaną pod względem narodowym. Przekształcenie niemieckiej Sicherheitspolizei w polsko-niemiecką Abstimmungspolizei było ważnym sukcesem II powstania śląskiego. Gwarowy „starzyk” i literacki „dziadek” nie mają na Ślą-

² R. Hajduk (*Pogmatwane drogi*, Warszawa 1976, zob. moją rec. w: Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, XXXII, 1977, nr 2) śledząc wyzwolenicze losy Polaków służących pod przymusem w armii Trzeciej Rzeszy pominął sprawę A. Locha.

sku odpowiednika w „staroszk” (s. 11, 12). Plebiscyt odbył się 20 III 1921 r., natomiast wybory do sejmu i senatu — we wrześniu 1935 r., a nie jak podano na s. 48 i 96.

Wspomnienia A. Locha zainteresują nie tylko historyków, ale również literaturoznawców (choćby z powodu pochodzenia społecznego Autora) i socjologów (żywe opisy zachowań dwóch narodowości żyjących na jednym terenie oraz pełniących różne i zmieniające się w krótkim czasie role społeczne). Przykładem mogą być relacje o stosunkach sąsiedzkich i o znajomości z niejakim G. Laxy — przed 1939 r. członkiem mniejszości niemieckiej w Polsce, znanym Autorowi ze szkoły powszechnej i służby w Wojsku Polskim, a po tym roku pracownikiem gestapo w miejscu zamieszkania A. Locha.

Leonard Smółka

J. Przewłocki, STOSUNEK MOCARSTW ZACHODNIOEUROPEJSKICH DO PROBLEMÓW GÓRNEGO ŚLĄSKA W LATACH 1918—1939, Warszawa—Kra-ków 1978, ss. 254.

W 1975 r. staraniem Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach została opublikowana metodą małej poligrafii książka Jana Przewłockiego zatytułowana *Mocarstwa zachodnioeuropejskie wobec problemów Górnego Śląska w latach 1918—1933*. Książka wzbudziła zainteresowanie czytelników. Przedstawione w niej ustalenia oraz charakter jej druku sugerowały już wówczas przypuszczenia, że jest przygotowywane inne wydanie, że wówczas ogłoszone drukiem opracowanie jest wyrazem tylko pewnego etapu badań, nie zawsze dopracowanego do końca. Już w połowie 1977 r. został oddany do druku maszynopis książki, która jest przedmiotem niniejszych uwag, a została opublikowana w połowie 1978 r. Zasadnicze zmiany wiążą się z rozszerzeniem zakresu badań na lata rządów hitlerowskich w Niemczech, doprowadzeniem narracji do wybuchu II wojny światowej. Przyjmując w pierwszej książce za cezurę rok 1933 i uzasadniając ją obszernie, Autor stwierdził, iż takie rozwiązanie „wydaje się uzasadnione wieloma względami” (s. 6). Jednakże obok wielu argumentów przemawiających za takim rozwiązaniem można było dostarczyć tyle samo, albo i więcej, argumentów przemawiających za inną cezurą dla obszarów, które po części przecież tylko były powiązane z państwem niemieckim. I dobrze się stało, że w omawianej książce cezura ta została zmieniona, przesunięta na 1939 r. Słusznie przeto stwierdza Przewłocki w drugiej książce, iż przyjęcie nowej cezurę końcowej „jest sprawą oczywistą i nie wymaga uzasadnienia” (s. 8).

Opublikowane części dotyczące okresu weimarskiego w nowej książce niewiele się różnią od tego, co już powiedziano wcześniej. Wprowadzone zostały zmiany stylistyczne oraz niewielkie uzupełnienia, które nie zmieniły zasadniczych wniosków, ani też nie wzbogaciły zasadniczych ustaleń faktograficznych. Wzbogacenie materiału faktograficznego można było obserwować przy przedstawianiu spraw włoskich, a to głównie dzięki wykorzystaniu studium Stanisława Sierpowskiego o stosunkach polsko-włoskich. Nie została zmieniona zasadnicza podstawa źródłowa. Toteż nadal książka jest przede wszystkim pod wpływem źródeł francuskich, przy wyraźnej dysproporcji na niekorzyść danych o stanowisku drugiego państwa zainteresowanego tymi problemami — Wielkiej Brytanii. Nadal też występuje brak analizy źródeł niemieckich. Jest to szczególnie widoczne przy omawianiu okresu po 1933 r., gdzie literatura nie może zastępować informacji znajdujących się w nieprzebadanych źródłach.

Autor we wstępie zaznaczył, że najwięcej miejsca poświęcił okresowi 1922—

1939, uzasadniając to oceną, że okres 1918—1922 został już wcześniej wystarczająco szeroko przedstawiony w literaturze (s. 9). Wydaje się jednak, że zainteresowania w pracy zostały rozłożone nieco inaczej i że do okresu, który został przedstawiony w sposób mniej wyczerpujący, należą nowo napisane rozdziały, dotyczące okresu po 1933 r. Przy przedstawianiu wydarzeń w tych latach jeszcze wyraźniej niż za czasów republiki weimarskiej ciężar wykładu położono na przedstawienie tła międzynarodowego, mającego tłumaczyć problemy górnośląskie. Ale właśnie w tym okresie niejednokrotnie trudno jest czytelnikowi dostrzec bezpośrednio związek między przedstawionymi informacjami dotyczącymi wydarzeń międzynarodowych a problemami górnośląskimi. Szkoda, że w omawianej książce nie zostały wykorzystane ustalenia znajdujące wyraz w najnowszych publikacjach polskich historyków, jak chociażby w książce M. Nowak-Kiełbikowej o stosunkach między Polską a Wielką Brytanią w latach 1918—1923, T. Piszczkowskiego również o stosunkach polsko-brytyjskich, ale już w całym okresie międzywojennym, czy też wreszcie książki L. Ziai o stanowisku PPS wobec polskiej polityki zagranicznej w latach 1926—1939.

W nowo napisanych rozdziałach Autor skupił uwagę przede wszystkim na sytuacji międzynarodowej oraz stosunkach polsko-niemieckich po dojściu Hitlera do władzy, które doprowadziły do odwrotu od stosunków z okresu weimarskiego, przyniosły podpisanie deklaracji o nieagresji z jej wszystkimi konsekwencjami politycznymi, a także i zmianę w sytuacji problemu górnośląskiego na arenie międzynarodowej. Opierał się przy pisaniu tych rozdziałów przede wszystkim na wcześniejszych ustaleniach literatury przedmiotu, wykorzystując w ograniczonym stopniu również i nie znane dotąd źródła. Interesujące w tym zakresie były jego ustalenia dotyczące opinii francuskiej oraz przedstawione już mniej dokładnie relacje opinii brytyjskiej. W drugiej części fragmentu książki obejmującej okres po dojściu Hitlera do władzy Przewłocki zajął się przede wszystkim analizą nowej sytuacji ukształtowanej po wygaśnięciu konwencji genewskiej. Ukazał czynniki, które z jednej strony jeszcze wcześniej wzmogły aktywność Niemców na terenie województwa katowickiego, a z drugiej prowadziły do stworzenia warunków umożliwiających wykorzystywanie mniejszości niemieckiej lepiej i skuteczniej jako instrumentu Trzeciej Rzeszy. Wskazując na spadek napięcia w stosunkach narodowych na obszarze Górnego Śląska, Autor wiąże to z nową sytuacją w stosunkach politycznych polsko-niemieckich, stwierdzając istnienie poprawy od czerwca 1933 r. Dokładna analiza tych wydarzeń każe nam jednak zwrócić uwagę, że zmiany w tym zakresie nastąpiły już w maju 1933 r. i były jak gdyby preludium do zmiany w stosunkach politycznych międzypaństwowych. Słusznie Przewłocki podkreśla, że rozładowanie konfliktów polsko-niemieckich na tych terenach nastąpiło jednak drogą poważnych ustępstw strony polskiej (s. 225).

Analiza wydarzeń międzynarodowych prowadziła Przewłockiego do kilkakrotnego zwrócenia uwagi na zmniejszenie się zainteresowań mocarstw zachodnich sprawami górnośląskimi po 1933 r. Przyczynę tego dostrzegł przede wszystkim w dążeniu do rozwiązywania przez Polskę i Niemcy wszelkich konfliktów górnośląskich na zasadzie dwustronnych kontaktów (s. 226). Przedstawienie tej sprawy nie jest pełne. Trzeba zwrócić uwagę na zmianę polityki państwa polskiego wobec obcego kapitału na terenie województwa katowickiego, na dążenie do osłabienia jego wpływu, co przecież też osłabiło zainteresowanie tych państw problemami wewnętrznymi Górnego Śląska. Należy to również łączyć ze zmianą sytuacji międzynarodowej, która osłabiała pozycję Ligi Narodów na arenie międzynarodowej. Jeżeli jeszcze byśmy dokonali porównania sytuacji na Górnym Śląsku ze sprawami Wolnego Miasta Gdańska, które nadal były przedmiotem żywych zainteresowań międzynarodowych, to wówczas wyraźnie się okaże, iż twierdzenie Przewłockiego,

że wyciszenie konfliktów narodowych na tych obszarach po podpisaniu deklaracji o nieagresji „pozwoiliło na wycofanie ich z forum międzynarodowych konferencji” (s. 240), nie jest pełne.

Trudno jest też przyjąć bezkrytycznie twierdzenie Autora, że „jedynie uporowi działacze narodowych w rejencji opolskiej (chodzi tu o polskich działaczy — W. W.) należało przypisać fakt oficjalnego respektowania przez władze niemieckie przepisów konwencji” (s. 230). Przecież utrzymanie konwencji leżało w interesie przede wszystkim Niemiec. Rozumieli to przywódcy Trzeciej Rzeszy i dbali o zachowanie konwencji jako parawanu zasłaniającego istotę polityki narodowościowej, a równocześnie podstawy stwarzającej możliwości ingerowania, w zgodzie z własnymi interesami, w sprawy wewnętrzne Polski. I to przecież dyplomacja niemiecka starała się o stworzenie po jej wygaśnięciu innej podstawy prawnej, która by jednak praktycznie przedłużyła wytworzony stan, gdy Polacy zgłaszali wyraźnie brak zainteresowania dla takich działań. To przecież takie oceny doprowadziły do odrzucenia propozycji hitlerowskich w sprawie uregulowania spraw mniejszościowych w obu krajach porozumieniem bilateralnym, a ogłoszenia w obu stolicach równocześnie 5 XI 1937 r. tej samej treści, ale prawnie samodzielnych, deklaracji obu państw w sprawach mniejszościowych. Ogłoszenie tych deklaracji Autor niesłusznie przedstawia jako podpisanie w Berlinie polsko-niemieckiej deklaracji o mniejszościach narodowych (s. 234). Takiego aktu prawnego nigdy nie było.

Trudno jest też zgodzić się z tezą zawartą w podsumowaniu, kiedy podkreślając spadek zainteresowań międzynarodowych problemami górnośląskimi pisze: „Nie zmieniło to jednak kształtowanych uprzednio poglądów o konieczności lokalnych rewizji postanowień wersalskich, i to przede wszystkim w zakresie ustalenia wschodniej granicy Niemiec. Te poglądy były głoszone jeszcze bardziej dobitnie u schyłku lat trzydziestych i w konsekwencji doprowadziły do znanych wydarzeń lat 1938—1939” (s. 240). W ten sposób zamazuje się odmiennosc polityki hitlerowskiej, która była różna od koncepcji weimarskich. W zrozumieniu tej odmiennosci tkwi klucz do wyjaśnienia zmiany funkcji problemu śląskiego. W okresie hitlerowskim nie mógł on odgrywać takiej roli, jak w okresie Niemiec weimarskich. Przy pozorach stosunków dobrosąsiedzkich nie spełniał tak spektakularnej funkcji międzynarodowej, jak Prusy Wschodnie, chociaż w istocie miał duży wpływ na przygotowania hitlerowskie do totalnej rozprawy ze swoim sąsiadem.

Wojciech Wrzesiński

ŹRÓDŁA DO HISTORII RUCHU ROBOTNICZEGO NA ŚLĄSKU OPOLSKIM,
t. II 1933—1939, wybór i opracowanie J. Wendt, Opole 1977, ss. 260.

Po dziesięciu latach od ukazania się tomu I, obejmującego lata 1921—1933, staraniem Instytutu Śląskiego w Opolu został opublikowany II tom źródeł dotyczących ruchu robotniczego na terenie Opolszczyzny w okresie rządów hitlerowskich do wybuchu wojny w 1939 r. Porównując go z tomem I można wyraźnie dostrzec, że krytyczne uwagi, z jakimi spotkało się to wydawnictwo po opublikowaniu pierwszego tomu, zostały wykorzystane przy przygotowaniu omawianego tomu. Okres rządów hitlerowskich dla badacza dziejów ruchu robotniczego w Niemczech jest szczególnie trudny. Narodowi socjaliści zepchnęli ruch robotniczy do głębokiej konspiracji. Ruch robotniczy, przede wszystkim Komunistyczna Partia Niemiec, nie zamarł. Jednakże historyk podejmując badania nad jego dziejami napotyka bardzo poważne trudności z uwagi na ubóstwo źródeł, zrozumiałe w warunkach Trzeciej Rzeszy. Badania nad tym okresem są w zacytunku, a stopień zniszczeń materia-

łów archiwalnych jest bardzo poważny. Tom w swoim założeniu miał być merytoryczną kontynuacją tomu I, jednakże został opracowany o wiele bardziej starannie, co widać przy doborze dokumentów, opracowaniu edytorskim i w tłumaczeniu. Wszystkie te prace wykonywano przy znajomości zasad publikowania dokumentów dotyczących wydarzeń z okresu historii najnowszej.

Zbierając materiały Wendt przeprowadził szeroką kwerendę źródłową w archiwach polskich oraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zgodnie z zasadami przyjętymi w pierwszym tomie i w tym wypadku zrezygnował z publikowania wspomnień i relacji. Czy bazę źródłową można by rozszerzyć? Pewne materiały mogłaby przynieść kwerenda źródłowa przeprowadzona w zbiorach archiwalnych znajdujących się w Republice Federalnej Niemiec. Dla działalności partii socjaldemokratycznej ważne by było zaznajomienie się ze zbiorami znajdującymi się w archiwach międzynarodówki socjalistycznej, gdzie znajdują się również i różnorodne relacje niemieckich socjalistów z okresu Trzeciej Rzeszy. Wydaje się również, że i kwerenda w zbiorach międzynarodówki komunistycznej mogłaby przynieść interesujące rezultaty. Wydawca miał do dyspozycji dość jednorodny materiał, pochodzący przede wszystkim z registratur policji i administracji hitlerowskiej, starającej się przeciwdziałać działalności organizacji robotniczych oraz wszelkiej propagandzie komunistycznej i socjalistycznej. Z dokumentów partyjnych zachowały się jedynie odezwy i ulotki, które władze hitlerowskie przejęły przy różnych śledztwach. Specjalne miejsce w wydawnictwie zajmują fragmenty akt sądowych w sprawach wytoczonych przed sądami hitlerowskimi: akty oskarżenia i wyroki. W takiej sytuacji wydaje się, że rezygnacja ze wspomnień i relacji, uzasadniona ich „ograniczoną” wartością dokumentalną, była jednak chyba zbyt pochopna. Odwołanie się do tego rodzaju dokumentów, oczywiście przy zastosowaniu wszelkich możliwych zasad krytycznej analizy, wydaje się wręcz niezbędne. Będzie to konieczne przy dalszych badaniach.

W opublikowanym tomie zostało zamieszczonych 106 dokumentów, przy czym najwięcej, bo prawie 70%, dotyczyło ruchu komunistycznego. Pozostałe dokumenty odnosiły się do ruchu socjalistycznego oraz polskich organizacji robotniczych. We wstępie nie znajdziemy informacji o zasadach selekcji przeprowadzonej przez Wydawcę. Zdecydowana większość dokumentów pochodziła z archiwów NRD, a tylko niewiele z archiwów polskich. Wszystkie dokumenty niemieckie zostały opublikowane w języku oryginału, ale z tłumaczeniami. Tłumaczenie staranne, ale w kilkunastu wypadkach dość dowolne, co prowadziło przede wszystkim do zacierania stylu urzędowego. Zdarzały się wypadki opuszczeń, zmieniające treść dokumentów (dok. 4 s. 30). Wszystkie dokumenty zostały zaopatrzone w nagłówki oraz informacje o charakterze dokumentu i jego miejscu przechowywania, a także w dwojakiego rodzaju przypisy: wydawnicze, informujące o dokumencie, oraz merytoryczne, wyjaśniające sprawy omawiane w danym dokumencie. Przypisy, opracowane poprawnie, zawierają niezbędne wyjaśnienia. Szkoda jednak, że czasami zdarzały się w nich powtórzenia. W tłumaczeniach podawano obecnie obowiązujące nazwy miejscowości, ale inną zasadę stosowano przy nazwach ulic; zachowywano brzmienie niemieckie. Nie ułatwia to rozeznania się w informacjach zawartych w tych dokumentach. Szkoda, że nie podano współczesnych nazw ulic, nawet jeśli nasuwałoby to trudności. Zamieszczenie jako aneksu zestawienia polskich i niemieckich nazw kopalń węgla i hut, które występują w tekście, jest bardzo pożyteczne i ukazuje wyraźnie potrzebę podobnych wyjaśnień w odniesieniu do nazw ulic.

Opublikowane dokumenty w większości nie tworzą serii. Znajdujemy w nich często informacje o losach poszczególnych osób tylko w danym momencie. Nie znane pozostają np. niejednokrotnie losy aresztowanych, czy też śledzonych działaczy robotniczych. Szkoda, że w przypisach zabrakło wyjaśnień o ich dalszych kolejach. Przy publikowaniu dokumentów Wydawca zrezygnował z fragmentów, które bezpo-

średnio nie dotyczyły zagadnień związanych z dziejami ruchu robotniczego. Dyskusyjne zasady zastosowano jednak przy publikowaniu dokumentów sądowych, z których wybrano jedynie fragmenty stanowiące rekonstrukcje działań oskarżonych komunistów czy socjalistów. Wydawca rezygnował z publikowania urywków tych akt podających dane personalne o oskarżonych czy skazanych, z ogólnych rozważań o ruchu komunistycznym, o wymierzonych karach oraz o niektórych formach działania (por. s. 91). Opuszczenia takie trudno uznać za uzasadnione. W nagłówkach poszczególnych dokumentów nie był podany ich adresat, ograniczono się jedynie do wystawcy. W wielu wypadkach było to wystarczające, lecz niekiedy brak tej informacji jest bardzo niekorzystny dla poznania całej sprawy. Dotyczyło to np. wniosków różnorodnych instancji partyjnych NSDAP o skierowanie poszczególnych działaczy robotniczych do obozów koncentracyjnych (por. np. dok. nr 26, s. 68—69).

Już przy omawianiu tomu I recenzenci upominali się o szerszą charakterystykę historii ruchu robotniczego na Opolszczyźnie we wstępie. Potrzebę taką jeszcze wyraźniej odczuwa się w tomie II, w którym publikowane są przeciwieście dokumenty dotyczące wydarzeń o wiele mniej znanych w literaturze historycznej. Brak takiej informacji utrudnia czytelność niektórych przekazów. Opublikowane dokumenty ilustrują przede wszystkim kierunki nielegalnej propagandy antyhitlerowskiej, prowadzonej przez komunistyczne, społecdemokratyczne i inne organizacje robotnicze, oraz formy działań tych organizacji, widziane oczyma policji. Brakuje natomiast zupełnie dokumentów, które by ukazały problemy organizacyjne ruchu robotniczego na Opolszczyźnie w konspiracyjnych warunkach Trzeciej Rzeszy i dane liczbowe. Wiemy o istnieniu takich czy innych działań antyhitlerowskich podejmowanych przez komunistów czy socjalistów, ale nie mamy żadnych informacji o ich sile, o wpływach w społeczeństwie. Szkoda, że pominięte zostały też informacje o nastrojach na terenie Opolszczyzny, co było przedmiotem uważnej obserwacji policji hitlerowskiej, a dawałoby szersze tło do badań źródeł wzrostu czy spadku wpływów ruchu robotniczego w różnych okresach. I tak np. wydawca tłumacząc brak informacji dotyczących ruchu robotniczego w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny łączy to z represjami. Podkreśla, że „masowe aresztowania” oraz „przerwanie łączności z emigracyjnym ośrodkiem KPD po zajęciu przez Niemcy Sudetów wpłynęły na wyraźny spadek aktywności KPD na Śląsku Opolskim w drugiej połowie 1938 r.” (s. 20). Łączy tu z terrorem hitlerowskim brak wiadomości o aktywności komunistów w 1939 r. Czy tylko terror do tego się przyczynił, czy nie należy łączyć tych zjawisk ze zmianami nastrojów w społeczeństwie niemieckim, które przeżywało wówczas wyraźnie euforię związaną z sukcesami polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy? Pytanie to w świetle opublikowanych dokumentów musi pozostać bez odpowiedzi. Być może, dokumenty ukazujące nastroje społeczeństwa niemieckiego na Opolszczyźnie mogłyby wnieść jakieś wyjaśnienia.

W opublikowanym zbiorze zamieszczono kilka dokumentów dotyczących stanowiska ruchu komunistycznego wobec konfliktów narodowościowych polsko-niemieckich na terenie Śląska oraz kilka dokumentów przedstawiających starania komunistów w okresie rządów hitlerowskich o wykorzystanie zorganizowanych form ruchu polskiego, chronionych międzynarodowymi zobowiązaniami państwa niemieckiego, do zabezpieczenia się przed terrorem hitlerowskim. Kwestie te są znane już w literaturze i jak się wydaje, opublikowane dokumenty nie wyjaśniają całości sprawy, nie zostało to zrobione również we wstępie i w przypisach. Niesłuszne jest przedstawienie owych dokumentów przez Wydawcę jako ilustracji „współpracy komunistów z legalnie działającymi na Śląsku organizacjami polskimi” (s. 21). Współpracy takiej nie było. Komuniści polscy starali się jedynie przez akces do organizacji polskich, korzystających z prawnych swobód zagwarantowanych formalnie również i w Trzeciej Rzeszy, chronić się przed gwałtami hitlerowskimi.

Omawiane wydawnictwo przedstawia jedynie wybrane problemy ruchu robotniczego na Opolszczyźnie w Trzeciej Rzeszy. I chociaż nie może zastąpić pełnego opracowania, to jednak będzie spełniało pożyteczną rolę tak dla popularyzowania wiedzy o tych wydarzeniach, jak i stanie się pomocą w prowadzonych badaniach.

Wojciech Wrzeński

S. Turley, KONCEPCJE USTROJOWE OBOZU LONDYŃSKIEGO, Warszawa 1978, Książka i Wiedza, ss. 247.

Praca S. Turleya treścią swą znacznie przekracza ramy określone nie dość trafnie dobranym tytułem. Dowodzą tego nazwy rozdziałów: „Ciągłość polityczno-prawna państwa polskiego 1939—1945”; „Wizje ustrojowe obozu londyńskiego” (niemal identyczne z tytułem całości); „Problem niemiecki i kwestia granic zachodnich Polski”; „Rząd emigracyjny wobec ZSRR i wschodniej granicy Polski” oraz „Federacja polsko-czechosłowacka w planach rządu emigracyjnego”. Obejmują więc one różne dziedziny z zakresu historii, politologii, prawa itd. — po etnografii włącznie — wszystko przedstawione na ponad 240 stronach małego formatu. Dlatego też od razu wylania się pytanie: czy i w jakim stopniu potrafił Autor wywiązać się z podjętego przez siebie rzeczywiście trudnego zadania?

Uważa lektura książki przynosi na nie odpowiedź pozytywną. Przede wszystkim Turley zaprezentował sporą umiejętność jasnego ujmowania swojej myśli oraz dokładnego — niekiedy wprost szkolnego — formułowania wniosków i opinii. Dzięki tym zaletom podstawowe wątki pracy rozwijają się logicznie i dają dobry szkic omawianych problemów. Wprawdzie Autor parokrotnie dopuścił do nieuzasadnionego przeplatania się tych wątków, co spowodowało nieprzejrzystość pewnych fragmentów, jednakże mankament ten nie przybrał szerszych rozmiarów.

Natomiast dotkliwie dają się we znaki braki w podstawie źródłowej i literaturze przedmiotu, zwłaszcza że celem Turleya jest „zaprezentowanie w niniejszej pracy programów społeczno-politycznych i ustrojowych rządu emigracyjnego i związanych z nim głównych ugrupowań w kraju, z próbą ich analizy” (s. 12). Powszechnie znana przewlekłość procesu produkcyjnego w naszym drukiarstwie nie jest przecież aż tak wielka, aby umotywwać przyjęcie r. 1970 jako granicy wykorzystywanych pozycji. Po dacie tej wyszło nie tylko dużo nowych opracowań, ale również udostępniono (albo nawet ogłoszono drukiem) dalsze ważne materiały archiwalne — w pierwszym rzędzie znajdujące się w posiadaniu głównych uczestników II wojny światowej. Wśród nich ujawniono sporo dokumentów, które rzucają odmienne światło na pozornie już bezsprzeczne ustalenia, np. rzeczywisty stosunek dyplomacji angielskiej do sojuszników — i wielkich, i małych. Tak samo zresztą monografie i pamiętniki drukowane po 1970 r. często stawiają pod znakiem zapytania analizę faktów dokonywaną w oparciu o znaną Turleyowi bibliografię. Wyrzykowo można wskazać na takie pozycje polskich autorów, jak: Cz. Madajczyk, *Polityka II Rzeszy w okupowanej Polsce* (2 tomy, 1970), S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej* (1971) lub W. T. Kowalski, *Wielka Koalicja 1941—1945* (1973). A przecież Autor zna jeszcze język angielski i rosyjski. Na marginesie tych krótkich uwag bibliograficznych wypada wreszcie zauważyć, że w tekście książki często cytowane są pozycje opuszczone w wykazie końcowym, np.: L. Gelberga (s. 26 i inne), T. Bora-Komorowskiego (s. 77), M. Orzechowskiego (s. 191), Cz. Pilichowskiego (s. 170) itd.

Krań zagadnień niemieckich — to dziedzina, w której Turley czuje się najpewniej; swobodnie porusza się wśród kwestii prawnych i społecznych. Natomiast

przedstawienie stosunków polsko-radzieckich nie dorównuje pozostałym partiom pracy. Zawężona podstawa źródłowa oraz skąpa literatura przedmiotu mogą częściowo tylko być tutaj usprawiedliwieniem, podobnie jak i łatwo dostrzegalne (teoretycznie słuszne) mniemanie Autora o powszechnej znajomości tego problemu w społeczeństwie polskim. Wydaje się, że Turley nie docenił konieczności kompleksowego traktowania wydarzeń na odcinku polsko-radzieckim, przyjmując (s. 68) ich nasilenie dopiero od 1941 r. Tym samym znalazł się w sprzeczności z niektórymi własnymi uwagami odnośnie np. do memorandum gen. W. Sikorskiego, złożonego w czerwcu 1940 r. rządowi brytyjskiemu w sprawie utworzenia armii polskiej w ZSRR.

Rozdział trzeci poświęcony tematyce polsko-niemieckiej prezentuje się najładniej i konstrukcyjnie, i treściowo. Jego trzy podrozdziały zostały umiejętnie połączone mocnym uwypukleniem antypolskiej polityki zarówno Republiki Weimarskiej, jak i następnie Trzeciej Rzeszy. Mniejsza od innych objętość rozdziału (44 s.) wyszła mu wyraźnie na dobre, ponieważ Autor musiał wprowadzić do niego jedynie pierwszoplanowe problemy. W mniemaniu Turleya jednym z nich była sugestia wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom, jaką w 1933 r. wysunął marszałek Józef Piłsudski wobec Francji: „propozycja Polski, jeśli nawet nie była dostatecznie sprecyzowana i dopracowana, miała istotne znaczenie” (s. 157). Szkoda, że podsta- wa, która posłużyła Autorowi do tak jednoznacznego wniosku, ograniczyła się do kilku pozycji: brytyjskich (3), radzieckich (2), niemieckich (1) oraz paru artykułów polskich (W. Jędrzejewicza, T. Kuźmińskiego i M. Sokolnickiego), wszystkich sprzed 1967 r. Tymczasem prace ogłoszone po tej dacie¹ wniosły niemało nowego materiału faktograficznego i znacznie poszerzyły zarówno zakres zagadnienia, jak też jego powiązania z ówczesną sytuacją międzynarodową.

Cezura 1970 r. utrzymywana przez Turleya przy doborze źródeł i literatury zagrała przeciwko niemu także przy charakterystyce polsko-niemieckiej deklaracji o nieagresji z 26 I 1934 r. Omówienie jej wypadło nader powierzchownie, w paru zaś ważnych szczegółach nawet błędnie. Między innymi Autor zanalizował ten dokument dyplomatyczny w nadmiernym oderwaniu od całości polskiej polityki zagranicznej. Dlatego zapewne pominął kwestię stosunków na linii Moskwa—Warszawa. Był to zaś przecież okres zdecydowanej ich poprawy: w lipcu 1932 r. podpisany został dziesięcioletni pakt o nieagresji; w lipcu 1933 r. Polska (wspólnie z niektórymi państwami środkowo-wschodniej Europy) przystąpiła do zaproponowanej przez ZSRR konwencji o „definicji agresora”; w lutym 1934 r. minister spraw zagranicznych Józef Beck złożył w Moskwie wizytę ludowemu komisarzowi spraw zagranicznych Maksymowi Litwinowowi. W wyniku przeprowadzonych wówczas rozmów rząd Związku Radzieckiego wystąpił w maju 1934 r. z inicjatywą przedterminowego przedłużenia paktu o nieagresji z 1932 r. do końca 1944 r. Uwzględnienie tych danych wzmocniłoby zdecydowanie motywację tego fragmentu książki, w którym jest mowa o niezmiennie negatywnym stanowisku strony polskiej wobec licznych antyradzieckich propozycji wysuwanych przez autorytatywnych przedstawicieli Trzeciej Rzeszy. U Turleya odmowa Warszawy pojawia się jak *deus ex machina* w tragedii greckiej.

Podrozdział „Faszystowski system okupacyjny na ziemiach polskich” został nadmiernie rozbudowany w stosunku do swej roli łącznika między sytuacją na zachodniej granicy Rzeczypospolitej w 1939 i 1945 r. Skrócenie go na rzecz starannejszej analizy kwestii terytorialnego kształtu naszego państwa w powiązaniu z po-

¹ Np. *Diplomat in Berlin 1933—1939* (Papers and Memoirs of Józef Lipski, Ambassador of Poland, ed. by Waclaw Jędrzejewicz, New York and London 1968, Columbia University Press); J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921—1939*, Warszawa 1970.

wikłaniami na arenie międzynarodowej pozwoliłoby Autorowi wnikliwiej prześledzić działalność wszystkich uczestniczących w sprawie partnerów.

Teza Turleya o współzależności przebiegu dwóch powojennych granic polskich: zachodniej i wschodniej, merytorycznie słuszna, metodycznie została mocno zawężona, gdyż Autor ograniczył ją prawie wyłącznie do omówienia stanowiska tzw. Wielkiej Trójki — Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Przy podobnym ujęciu musiało nastąpić skoncentrowanie uwagi na wydarzeniach po czerwcu 1941 r., to znaczy po napaści Niemiec hitlerowskich na Kraj Rad, oraz pobieżne tylko zahaczenie o problemy dwóch pierwszych lat wojny. W rezultacie czytelnik, zwłaszcza nie obznajomiony dostatecznie z prawem międzynarodowym, potyka się na fragmentach komponowanych mało przejrzyście, jak np. o przemianie stanu faktycznego w stan prawny w związku z niemiecko-radzieckim układem z 1939 r. i plebiscytem na terenach II Rzeczypospolitej zajętych przez Armię Czerwoną (s. 199 nn.). Także i charakterystyka programów stronnictw wchodzących w skład gabinetu generała Sikorskiego odnośnie do powojennej granicy polsko-niemieckiej nie przekroczyła ram poprawnego zreferowania. Fakt, iż programy te nigdy nie weszły w stadium realizacji, nie stanowi tutaj usprawiedliwienia, ponieważ problem graniczny należał do rządu zasadniczych spraw emigracyjnego rządu.

Wydaje się, iż Autor dobrze uczynił rezygnując z obszerniejszego zarysowania linii postępowania rządów zachodnich mocarstw wobec Polski, której najżywotniejsze interesy starały się one sprowadzić do roli przedmiotu w cynicznych przetargach dyplomatycznych. Krytyka bowiem polityki Winstona Churchilla (dzisiaj coraz powszechniejsza i ostrzejsza) albo akcji Franklina D. Roosevelta, wynikających z jego obsesyjnej obawy przed Japonią, sprowadziłaby książkę na boczny tor. A i tak sylwetki obu wymienionych mężów stanu nakreślone zostały wcale udatnie.

Charakterystyka osób stanowi silną stroną pracy Turleya. Jakkolwiek chwilami jest ona zbyt lapidarna, to jednak prawie zawsze właściwie uwypukla główne rysy danej jednostki. Jako przykład wymienić można ocenę Edwarda Beneša. Autor doskonale uwydatnił dwulicowość i tani oportunizm zdolnego polityka, który dzięki poparciu międzynarodowej masonerii zapewnił sobie znaczny autorytet na forum Ligi Narodów. Tam właśnie głosił konieczność nawiązania współpracy ze Związkiem Radzieckim, ale dopiero w 1934 r. (jako minister spraw zagranicznych Czechosłowacji) doprowadził do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Moskwą i Pragą. W 1938 r. (już jako prezydent) odrzucił w czasie kryzysu monachijskiego pomoc proponowaną mu przez Kraj Rad. Jako partner w pertraktacjach prowadzonych przez emigracyjne rządy polski i czeski w latach 1939—1943 (ostatni rozdział pracy Turleya) na temat przyszłości ich wzajemnych stosunków Beneš raz jeszcze zaprezentował linię postępowania typową dla dyplomaty pozbawionego moralnych i ideowych skrupułów. Uwagi Turleya o federacyjnych planach polsko-czeskich skłaniają do wyrażenia pod adresem Autora postulatu dalszego zajęcia się najnowszą historią naszego południowego sąsiada. Dałoby mu to także sposobność udoskonalenia warsztatu metodycznego, ponieważ monotematyczne studium wymaga większej precyzji oraz bardziej zdecydowanej krytyki i segregacji materiałów.

Praca Stefana Turleya zyska na pewno licznych uważnych czytelników. Będą oni mieli dobrą sposobność ponownego — bardziej rzeczowego i szerszego — spojrzenia na lata, kiedy: „Dla Polaków istniał tylko jeden wróg niezależnie od różnic politycznych, wróg, z którym wszyscy, stosownie do własnego zrozumienia zjawisk, podjęli walkę i doprowadzili ją do zwycięskiego końca” (s. 238).

Książka i Wiedza starannie wydała swoją kolejną publikację. Przepuszczone jednak zostały chropawe zwroty w rodzaju „zaskorupieni w swych wstecznych poglądach” (s. 75) lub „przeciwko kierowaniu go przeciw...” (s. 230), pomyłki w datach dziennych (np. s. 41 3 września zamiast poprawnego 3 października, co jest

o tyle ważne, iż 3 września 1939 r. prezydent Mościcki przebywał jeszcze w Polsce), i imionach (np. s. 59 Aleksander zamiast poprawnego Andrzej).

Paweł de Laval

Cz. Kubasik, *ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA ŚLĄSKU W LATACH 1948—1957* (Monografie Śląskie Ossolineum, pod red. J. Gierowskiego, t. XXXI, redaktor tomu W. Góra), Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978, ss. 239.

Monografia Cz. Kubasika jest pierwszą próbą poważnej analizy obszernego fragmentu dziejów ZMP. Losy tej organizacji od dawna przyciągają uwagę publicystów i (w większości nieprofesjonalnych) historyków, poświęcono jej liczne sesje naukowe, artykuły, publikacje zwarte. Nikt jednak nie zdecydował się dotychczas na opublikowanie pełnej monografii Związku. Na przeszkodzie stoją skomplikowane okoliczności narodzin i nie mniej trudne do oceny zakończenie jej działania. Dodatkowym utrudnieniem jest brak pogłębionych badań nad historią polityczną pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, w którym to okresie ZMP osadzony był tak głęboko, jak chyba żadna inna organizacja społeczna. Brak też wypracowanego warsztatu historycznego: metody stosowane do badań nad epoką kapitalizmu mogą z większym lub mniejszym powodzeniem służyć do badań nad pierwszymi latami po wyzwoleniu, ale począwszy od 1948 r. stają się zdecydowanie nieprzydatne. Zespół pytań, jakie historyk stawia źródłom, i metod szukania odpowiedzi na nie musi być zgoła odmienny, a nie zawsze wiadomo jaki. Wreszcie niebagatelną sprawą jest dostępność źródeł, znajdujących się dopiero w stadium porządkowania.

Tym bardziej więc zasługuje na uwagę próba szczegółowej analizy pracy organizacji w skali regionalnej. Autor odszedł od tak częstego w regionalistyce ograniczenia zakresu badań do jednego województwa czy powiatu, obejmując badaniami cały Śląsk — a więc obszar dwu, a od 1950 r. trzech województw. Jest to rozwiązanie szczęśliwe, pozwalające uniknąć zbyt wąskiego, przyczynkarskiego spojrzenia. Czy Autor miał podstawy, by wyodrębnić do badań właśnie taki obszar? Sądzę, że tak. Bezsporne jest, że Śląsk, w granicach odpowiadających mniej więcej województwom katowickiemu, opolskiemu i wrocławskiemu (z lat 1950—1975), stanowił do 1945 r. jednostkę niewątpliwie zwartą, nawet pomimo rozdzielających go sztucznie granic państwowych. Tym bardziej więc trudno powątpiewać (mimo że brak szczegółowych badań, które by weryfikowały tę tezę), aby przestał nią być w latach następnych, gdy znikły granice, różnice językowe, kulturowe itp. Jedność Śląska znalazła też odbicie w pracy ZMP, w której występowało wiele cech charakterystycznych, wspólnych dla organizacji ZMP województw katowickiego, opolskiego i wrocławskiego, gdy w porównaniu z innymi sąsiednimi województwami było ich mniej (mimo pogłębiającego się ujednoczenia w skali ogólnopolskiej i zaniku odrębności regionalnych)¹. Do tych podobieństw należały m. in.: duży udział w ZMP młodzieży robotniczej, i to przeważnie zatrudnionej w przemyśle ciężkim i wydobywczym, skupienie wielkich inwestycji objętych ZMP-owskim patronatem, aktywny udział w Młodzieżowym Wścigu Pracy, a później w zatrudnianiu młodzieży z kolejnych zaciągów pionierskich. Równocześnie między trzema województwami występowały też pewne różnice w możliwościach i sposobach realizacji zadań Związku — zdecydowanie przodowało katowickie, dysponujące najbardziej prężnym aktywnym, nieco w tyle pozostawało wrocławskie, a następnie

¹ Por. A. Choniawko, *ZMP w Wielkopolsce w latach 1948—1956*, Warszawa 1977; J. Wójcik, *Z dziejów ZMP na Kielecczyźnie*, Warszawa 1974.

opolskie. Dzięki ukazaniu różnych, dobrze i źle pracujących organizacji książka Kubasika stanowi poważny wkład w badania nad całą działalnością Związku, tym bardziej że analizowane województwa przodowały pod względem liczebności członków i przez cały czas skupiało się w nich 20—25% osób należących do organizacji. Autor nie ograniczył się do omówienia pracy ZMP na samym Śląsku, ale przedstawia ją na szerokim tle ogólnopolskim, wydarzenia i działania w terenie skonfrontowane są z działaniami i zaleceniami instancji centralnych.

Książka składa się z pięciu rozdziałów ułożonych w porządku problemowo-chronologicznym. Rozdziały I i V poświęcone są powstaniu Związku i dwu ostatnim latom jego istnienia. Rozdz. II omawia rozwój organizacyjny; rozdz. III zajmuje się działalnością ZMP związaną z produkcją: inicjatywami produkcyjnymi, współzawodnictwem pracy, opieką nad sprawami socjalnymi młodzieży; rozdz. IV poświęcony jest pracy politycznej i programowej. Uzupełniają książkę aneksy, zawierające zestawienia statystyczne, wykazy czołowego aktywu, podstawowe dokumenty programowe, oraz indeksy.

Większa część książki posiada charakter analityczny: Autor nie poprzestaje na przedstawieniu wydarzeń i liczb z życia organizacji, ale stara się dociec ich przyczyn, okoliczności, które je zrodziły. Cz. Kubasik nie kryje się ze swoim stosunkiem emocjonalnym do ZMP — we Wstępie zapowiada nawet, że celem pracy jest ukazanie osiągnięć Związku. I mimo że cel ten konsekwentnie realizuje, nie zaważyło to na naukowej wartości pracy. Obok bowiem wskazania na osiągnięcia, dokładnie zresztą przez Autora udokumentowane, w książce znalazło się miejsce na gruntowne ukazanie słabości, błędów, niepowodzeń, trudności, z którymi ZMP nie umiał się uporać. Daje to razem pełny, wielostronny obraz sukcesów i klęsk Związku, który w ciągu zaledwie ośmiu lat swego istnienia odegrał przecież niebagatelną rolę w historii Polski, w którego dziejach skupiło się szczególnie wiele zjawisk nie dających się sprowadzić do jednoznacznej oceny.

W dążeniu do uzyskania pełnego obrazu Autor zgromadził wielką ilość szczegółowych danych i informacji. Niestety, nie zawsze w pełni nad nimi panuje. Szczególnie dotyczy to rozdziałów II i III. W części poświęconej rozwojowi organizacyjnemu Autor pokazuje plastycznie problemy związane z rozwojem biurokracji wewnątrzwiązkowej, wielokrotnie ponawiane starania instancji centralnych o uzyskanie rzetelnej statystyki i ciągłe jej zniekształcanie przez instancje terenowe. I pomimo to obficie wykorzystuje te właśnie nierzetelne statystyki, czyniąc jedynie bardzo skromne próby wydobycia danych bardziej zbliżonych do rzeczywistości. Czy nie byłoby korzystniej ograniczyć liczbę analizowanych wskaźników, a za to spróbować poważniejszej ich weryfikacji?

W części dotyczącej inicjatyw produkcyjnych Autor podaje za źródłami przykłady niezliczonych działań zmierzających do aktywizacji produkcyjnej młodzieży, które podsumowuje w sposób dość ogólnikowy. Czytelnik znużony mnóstwem szczegółowych informacji uzyskuje pewność, że zetempowcy przykładali się do pracy, a zarazem umieli się tym chwalić, ale brakuje mu analizy: z czego wynikały, jakim konkretnym celom były podporządkowane i w jakim stopniu spełniły swoje zadanie poszczególne formy aktywności ZMP w dziedzinie produkcji przemysłowej, górniczej i rolnej. Wymieszaniu uległy inicjatywy służące ilościowemu zwiększaniu produkcji — które zetempowcy z reguły realizowali w sposób więcej niż zadowalający — i te, które zmierzały do poprawy jakości wyrobów. W tej dziedzinie zetempowcy mieli, jak się potocznie uważa, skromniejsze osiągnięcia. Jak te potoczne wyobrażenia mają się do rzeczywistości?

Z drobniejszych usterek należy wymienić niezręczne sformułowanie: „ZMP na Śląsku organizował kursy repolonizacyjne, na których młodzież miejscowego pochodzenia uczyła się języka polskiego...” (s. 117). Wzmianka o doskonaleniu znajomości lub o nauce języka literackiego byłaby zapewne słuszniejsza. W ogóle o pró-

blemach młodzieży autochtonicznej Autor wspomina tylko marginesowo, a już z tych wzmianek widać, że zajmowały one poważne miejsce w pracy śląskiej organizacji ZMP — szkoda, że nie zbadano tego bliżej.

Na s. 32 pojawił się błąd czerski: pracowników etatowych ZMP w woj. wrocławskim w 1950 r. było 188, a nie, jak wydrukowano, 138. Na s. 60 czytamy o pracy młodzieży w temperaturze 180° C. Autor źródła chyba przesadził? M. Łozarczyk (s. 159), M. Łazarczyk (s. 229) — to zniekształcony zapis pseudonimu M. Łazoryk, którego używał Maciej Patkowski. W wykazie przewodniczących ZM ZMP w Wałbrzychu (s. 210) zabrakło nazwisk Edmunda Jędrala i Kazimierza Zalewskiego, którzy pełnili tę funkcję kolejno w drugiej połowie 1956 r. Na s. 206 znajdujemy informację o powołaniu Zbigniewa Tomkowskiego (a nie Zdzisława, jak błędnie wydrukowano) na wiceprzewodniczącego ZW ZMP we Wrocławiu na plenum 26 X 1956 r., gdy natomiast wybrano go na tę funkcję na plenum poprzednim 31 VIII 1956 r.

Przedstawione wyżej znaki zapytania i drobne potknięcia nie podważają wartości pracy, która poważnie rozwija naszą wiedzę o dziejach ZMP i o historii okresu lat 1948—1956.

Andrzej Małkiewicz

INWENTARZ AKT UNIwersytetu WROCLAWSKIEGO 1811—1945, Opracował i wstępem zaopatrzył J. Drozd, Wrocław 1977, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 109.

Archiwum uniwersyteckie Uniwersytetu Wrocławskiego im. Bolesława Bieruta stanowi cenną bazę źródłową do badań nad dziejami nauki i dydaktyki. Znajomość zasobu tego archiwum stanowić musi warunek prowadzenia poważniejszych badań w tym zakresie. Znakomitą pomocą w tej pracy jest *Inwentarz Akt Uniwersytetu Wrocławskiego 1811—1945*, którego autorem jest obecny kierownik archiwum uniwersyteckiego dr Józef Drozd. Trzeba od razu powiedzieć, że wrocławskie archiwum uniwersyteckie jest drugim archiwum uniwersyteckim w Polsce, które posiada drukowany inwentarz. Pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem archiwum uniwersyteckie Uniwersytetu Jagiellońskiego¹.

Inwentarzem objęto zachowane i przechowywane w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego oraz opracowane akta z lat 1811—1945, a więc od czasu zainstalowania we Wrocławiu świeckiej uczelni uniwersyteckiej — przeniesionego do Wrocławia protestanckiego uniwersytetu z Frankfurtu nad Odrą, aż do ewakuacji z Wrocławia uniwersytetu w styczniu 1945 r. Na opracowanie czeka jeszcze zasób i dzieje archiwum uniwersyteckiego w okresie ponad trzydziestoletniego działania Uczelni i jej archiwum w Polsce Ludowej.

Właściwy *Inwentarz* poprzedzony został wstępem opracowanym według zasad zaproponowanych przez Kazimierza Konarskiego i obowiązujących w archiwistyce polskiej². Wstęp oddaje cenne usługi korzystającym z tej części zasobu archiwum uniwersyteckiego. Otwiera go krótki, ale bardzo dokładny zarys dziejów ustroju Uniwersytetu Wrocławskiego. Zawarto tu cenne dane zarówno dla archiwisty, jak i dla postronnego badacza sięgającego po materiały z tego archiwum. W dalszym

¹ A. Żeleńska-Chełkowska, *Inwentarz Akt Senatu i Władz Nadrzędnych oraz Wydziałów Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 1962; J. Zieliński, *Inwentarz Akt Senatu Akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego 1849—1939*, Kraków 1939.

² K. Konarski, *Wstęp do inwentarza zespołu archiwalnego* (Archeion, XXI, 1952, s. 192—202).

ciągu Autor zajmuje się dziejami zespołu. W świetle obowiązującej u nas terminologii archiwalnej należałoby raczej mówić o dziejach zasobu, jest to bowiem proweniencyjnie jednolita i zamknięta część materiałów przechowywanych w archiwum Uniwersytetu Wrocławskiego. (Wyjątek stanowią dwa zespoły szczątkowe: 1. Śląskiego Towarzystwa Kultury Ojczyzny 1806—1899, zawierającego 28 jednostek archiwalnych, oraz 2. Instytutu Europy Wschodniej 1920—1944, zawierającego 9 jednostek archiwalnych.) Liczebność tego zespołu — 2029 jednostek archiwalnych oraz jego złożoność strukturalna przekraczają zakres pojęcia zespołu złożonego³.

Po charakterystyce archiwalnej zespołu Autor omawia jego zawartość. Jest to najbardziej przydatna badaczowi część wstępu. Brakuje tu tylko osobnego omówienia poloników w tym zasobie, choćby zwrócenia uwagi na materiały dotyczące profesorów Polaków tu wykładających i wspomnienia o materiałach dotyczących wybitnych Polaków, którzy tutaj studiowali w omawianym okresie. Wstęp kończy omówienie metod porządkowania i systemu inwentaryzowania oraz bardzo potrzebne zestawienie dostępnej literatury o archiwum i jego zasobie do 1945 r., w tym również literatury polskiej.

Właściwy *Inwentarz* składa się z następujących części:

I. Akta Senatu i władz nadrzędnych Uniwersytetu Wrocławskiego (do tej grupy włączono też, chyba niezbyt słusznie, spisy obu wymienionych wyżej zespołów szczątkowych).

II. Akta Wydziału Teologii Katolickiej.

III. Akta Wydziału Teologii Ewangelickiej.

IV. Akta Wydziału Prawa.

V. Akta Wydziału Medycznego.

VI. Akta Wydziału Filozoficznego.

Układ taki jest teoretycznie i merytorycznie uzasadniony. Wrywkowe sprawdzenie potwierdza pełną kompletność i dokładność zapisów inwentarzowych. Korzystanie z *Inwentarza* utrudnia nieco brak podstawowych indeksów (rzeczowego i personalnego).

W sumie trzeba podkreślić ogromną wartość tego wydawnictwa i jego warsztatową doskonałość.

Bronisław Turoń

³ *Polski słownik archiwalny*, pod red. W. Maciejewskiej, Warszawa 1974.

J. Kaźmierczyk, PODKOWY NA ŚLĄSKU W X—XV WIEKU (Studia z dziejów kultury materialnej, Polska Akademia Nauk — Oddział we Wrocławiu, Prace Komisji Nauk Humanistycznych, nr 9) Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1978, ss. 179, 48 ryc. w tekście.

W ostatnim okresie obserwujemy na Śląsku wyraźne ożywienie zarówno w badaniach terenowych, jak i w zakresie publikacji źródeł archeologicznych. Z najnowszych pozycji na tym polu możemy odnotować opracowania podków śląskich pochodzących z X—XV w., dokonane przez J. Kaźmierczyka. Omawiana książka składa się z czterech części poprzedzonych wstępem i uzupełnionych zbiorczym zestawieniem podków.

Część pierwsza zapoznaje nas ogólnie z ilością, stanem zachowania, chronologią i geografiami dotychczasowych znalezisk podków średniowiecznych na Śląsku. Pojawiają się one na tym obszarze, podobnie zresztą jak i w innych rejonach Polski, w drugiej połowie X w. W stuleciach następnych spotykamy je coraz liczniej prawie we wszystkich szerzej przebadanych grodach, miastach i zamkach. Równocześnie z podkowami dla koni pojawiają się również na Śląsku podkowy dla wołów, a znacznie później (XII w.) podkowy dla osłów oraz mułów (XIV w.).

Druga część pracy poświęcona jest systematyce zbiorów. Przedstawiono w niej szczegółową dokumentację analizy typologicznej wszystkich znanych z tego czasu podków. Na podstawie różnych cech zewnętrznych (ustalono ich 10, m. in. takich jak: kształt ramy, wielkość, rodzaj zaczepów, zębiec, piętka i innych) wydziela Autor siedem podstawowych typów podków, różniących się częściowo formą, jakością obróbki, szczegółami konstrukcyjnymi oraz chronologią.

W kolejnym, trzecim rozdziale przedstawione zostały zagadnienia związane z surowcem, techniką wyrobu podków oraz samym podkuwaniem koni. Scharakteryzowano także problem lokalnych odrębności warsztatowych oraz ogólny postęp techniczny w wytwórczości podków na przestrzeni X—XV w. Zdaniem J. Kaźmierczyka już w X—XI w. zarysowują się dwa odrębne kręgi stylistyczne w produkcji podków: opolsko-wrocławski i głogowski. W stuleciach następnych wykrystalizowuje się wyraźnie krąg opolski, głogowski i legnicki. Mniej sprecyzowane oblicze posiada natomiast wytwórczość wrocławska. Zdaniem Autora jest to, być może, wynik oddziaływania na pracownie wrocławskie innych producentów. Wśród odkrytych podków we Wrocławiu może się znajdować także sporo importów (nie zamierzonych). W XIII w. zaczynają się zacierać różnice środowiskowe. Stało się to prawdopodobnie na skutek rozwoju cechowej organizacji rzemiosła kowalskiego i postępującej w nim specjalizacji.

W czwartej, ostatniej części pracy na podstawie rodzaju podków formułuje Autor kilka ogólniejszych wniosków odnośnie do hodowli koni na Śląsku w X—XV w. Ważniejsze z nich ująć można w sposób następujący: 1. ilościowe relacje podków w obrębie X—XV w. wskazują na dość szybki proces narastania liczby koni objętych podkuwaniem. Proces ten wiąże się z postępującym rozwojem transportu, komunikacji, wojskowości i uszlachetniania koni w drodze selekcji hodowla-

nej; 2. w ogólnym bilansie stada (podkuwanego) udział koni lekkich był początkowo duży. Około XII w. wzrasta liczba podkuwanych koni średnich i ciężkich. Świadczy to m. in. o przemianach dokonywających się w hodowli. Zwiększa się mianowicie liczba osobników w stadzie o większej sile uciągu i przydatności pod wierzch.

Książka zaopatrzona jest w streszczenie w języku niemieckim.

Jerzy Lodowski

MONUMENTA DELINEATIONEM MORAVIAE AUCTORE I. A. COMENIO, J. A. KOMENSKÉHO MAPA MORAVY A JEJÍ ODVZENINY, Universitas Purky-niana Brunensis, Brno 1977.

Początki szczegółowego opracowania kartograficznego obszaru Moraw sięgają XV w. Wśród licznych starych map tej krainy największym zainteresowaniem cieszy się praca Jana Amosa Komeńskiego. Zapewne nie bez znaczenia jest tu osoba twórcy, niemniej i bez takiej rekomendacji mapa zasługuje na baczną uwagę. Powstały w efekcie morawskich peregrynacji koncept autorski nie zachował się i jest mało prawdopodobne, by mógł się kiedyś odnaleźć. Najbardziej zbliżone do pierworysu są dwa szytychy pierwszego wydawcy mapy Abrahama Goose o nieustalanej jednoznacznie kolejności publikowania. Począwszy od 1627 r. przez ponad 150 lat użytkowania mapy ukazało się z górą 100 jej edycji w trzynastu znanych dzisiaj wariantach. Swoistego rodzaju kuriozum kartograficzne stanowi talia kart wydana w 1678 r. przez Jana Hoffmanna w Norymberdze. Mapę J. A. Komeńskiego przedstawiono tu na kierowej piątce.

Wydany nakładem Uniwersytetu Jana E. Purkiniego w Brnie zbiór reprodukcji różnych wersji mapy poprzedzony został wstępem pióra Milana V. Drápele. Nawiązuje on do przypadającej w 1977 r. 350 rocznicy ukazania się pierwszego znanego, datowanego wydania oraz 300 rocznicy pierwszej edycji mapy na ziemiach czeskich. W kolekcji zaprezentowano oba szytychy A. Goosego. Jeden z nich zachował się tylko w dwu egzemplarzach (jeden znajduje się w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu, sygn. 2438-IVB). Dalsze reprodukcje to faksymile pierwszego na ziemiach czeskich wydania Samuela Dworzaka oraz szytych niderlandzkiego kartografa Jana Janssoniusa. Wszystkie w oryginalnej wielkości i szacie graficznej. Wydawnictwo to w przyszłości może być cenną pomocą dla projektowanych *Monumenta Poloniae Cartographica*.

Szkoda tylko, że we wstępie zabrakło informacji o przybliżonej skali poszczególnych edycji mapy, gdyż skale milowe nie dla każdego są zrozumiałe.

Antoni Trznadel

DER DEUTSCHE IMPERIALISMUS UND POLEN 1918 BIS 1939 (Studien zur Geschichte der deutsch-polnischen Beziehungen, z. 2, Referate und Diskussionsbeiträge eines Kolloquiums vom 13. und 14. Mai 1977 in Rostock), Rostock 1978, ss. 118.

Komisja Historyków Polski i NRD rozpoczęła swoją działalność w 1956 r.; poza wieloma konferencjami (wspomniana w tytule była 19), odbywanymi na przemian w NRD i w Polsce, zainicjowała kilka wydawnictw. Najnowszym stała się seria Studiów do Historii Stosunków Polsko-Niemieckich (przypuszczalnie pierwotnie nie

planowano serii, gdyż z. 1, *Stosunki kulturalne i naukowe między NRD i PRL*, opublikowany w 1976 r., nie był numerowany). Umiejscowiona została ona w Rostocku, chyba nie bez przyczynienia się prof. J. Kalischa, zajmującego się kiedyś zagadnieniami polskimi w XVIII, dziś w XX w.

W tomiku zamieszczono 10 referatów i głosów dyskusyjnych, nie jest jasne, czy jest to cała dyskusja (we wstępie, może omyłkowo, stwierdzono, że kolokwium poświęcone było okresowi 1900—1939, tomik zaczyna się od 1918 r.).

Z autorów 2 reprezentuje naukę polską (H. Zieliński i S. Potocki), 8 NRD, w tym 4 jest z Rostocku i pobliskiego Warnemünde. Niewielkie objętościowo artykuły (jedynie praca Kalischa znacznie przewyższa pozostałe) zaopatrzone są w aparat naukowy (z wyjątkiem artykułu Zielińskiego), wskazujący, że w większości Autorzy sięgali do archiwaliów z NRD, Polski, nawet z RFN.

Pod względem treści podzielić je można na parę grup. Prace Kalischa (*Ciągłość i przemiany polityki niemieckiego imperializmu wobec Polski w okresie międzywojennym*) i Zielińskiego (*Alternatywy stanowiska polskich kierunków politycznych wobec niemieckiego imperialistycznego Drang nach Osten*) mają charakter bardziej ogólny, obejmują dłuższe okresy czasu (artykuł Zielińskiego sięga nawet do XIX w.) i stanowią dwugłos zagajający dyskusję. Kilka referatów dotyczy różnych fragmentów stosunków dyplomatycznych (R. Berndt, *Polska w niemieckich imperialistycznych planach rewanżystowskich w latach 1929—1933*, a więc między śmiercią Stresemanna a dojściem do władzy Hitlera), przy czym część z nich tylko pośrednio wiąże się ze stosunkami polsko-niemieckimi (G. Rosenfeld, *Znaczenie stosunku do Niemiec i Polski dla radzieckiej polityki zagranicznej 1926—1927*; W. Döke, *Przyczynki do genezy polsko-radzieckiego paktu o nieagresji z listopada 1932 r.*; R. Czollek, *Z udziału polskich kół rządzących w udaremnieniu paktu wschodniego, 1935*). Kolejna grupa obejmuje artykuły i przyczynki do działalności antypolskich organizacji i przygotowywania agresji w 1939 r. (E. Wolfgramm, *„Tylko do użytku służbowego!”*, *W sprawie działalności Publikationsstelle des Preussischen Geheimen Staatsarchiv* — zagadnienie znane w literaturze, w tym wypadku wzbogacone wspomnieniami autora; Potocki, *Przyczynki do roli „Deutsche Stiftung” w polityce wobec Polski imperializmu niemieckiego w okresie międzywojennym*; P. Hartmann, *Tajne ekspansjonistyczne planowanie agrarne faszystowskich urzędów niemieckich przed rozpętnaniem II wojny*). Wreszcie artykuł M. Rothbartha dotyczy dziejów mniejszości, zwłaszcza polskiej, w Niemczech (*Stanowisko mniejszości narodowych w Niemczech wobec Europejskiego Kongresu Mniejszości, 1925—1929*).

Adam Galos

Na ŚLĄSKIEJ FALI 1927—1977, praca zbiorowa, Katowice 1977, ss. 308.

Obchodząca w ubiegłym roku 50 rocznicę powstania Katowicka Rozgłośnia Polskiego Radia doczekała się wreszcie szerokiego opracowania swej działalności. Jest nim wydana nakładem Wydawnictwa Śląsk ilustrowana pozycja *Na Śląskiej fali 1927—1977*. Ale nie sugerujemy się tytułem, nie stanowi ona bowiem monograficznego opracowania tematu, lecz garść wspomnień, zbiór publikacji i reportaży ludzi związanych pracą w Rozgłośni na przestrzeni jej dziejów. Co cenniejsze, oprócz pracowników programowych, współpracowników (literatów, aktorów) wspominają także budowniczości, pracownicy techniczni dzisiejszej jubilatki, pozwalając tym samym dokładniej poznać atmosferę pracy na różnych szczeblach „produkcyjnych”. Piszą o swej pracy w radiu — zawsze z sentymentem — znani literaci, jak

Wilhelm Szewczyk, Jan Zaremba, Aleksander Baumgardten, redaktor Edmund Odorkiewicz, Jerzy Sochanik i wielu innych. O wybitnych ludziach radia: Stanisławie Ligoniu, Grzegorz Fitelbergu i Witoldzie Dobrowolskim, wypowiada się Celestyn Kwiecień, Teresa Lesserowa i Andrzej Konieczny. Liczne opowiadania mają duże wartości literackie. Historyka szczególnie zainteresować mogą wspomnienia Wilhelma Szewczyka pt. *Literatura, polityka i wojna*, w których znaleźć można szereg faktów omawiających międzywojenną działalność Radia Katowice na tle szerszych wydarzeń politycznych tego okresu. Niemało ciekawych faktów historycznych z działalności Rozgłośni tuż przed wybuchem II wojny światowej jak i w dniu rozpoczęcia wojny zamieścił Edmund Odorkiewicz we wspomnieniach *Znad płonącej granicy*. Tytuły poszczególnych części nie dają pełnej odpowiedzi, jakie kwestie zostały w nich poruszone, toteż wypada zainteresować się całą książką. Kronika Rozgłośni umieszczona na końcu książki uporządkowuje fakty, a nie raz nawet uzupełnia treść. Pierwsza jej część obejmuje lata 1927—1939, druga zaś 1945—1977.

Dobrze byłoby, gdyby dzieje tej zasłużonej dla Polski placówki kulturalnej i propagandowej doczekały się wreszcie naukowego opracowania.

Ryszard Szymanowski

DZIAŁALNOŚĆ NAUKOWA ARCHIWÓW POLSKICH, Warszawa—Łódź 1978, ss. 150.

Wiosną 1978 r. ukazała się cenna pozycja książkowa — aczkolwiek niezbyt obszerna objętościowo — zawierająca materiały obrad I Konferencji Krajowej Pracowników Naukowo-Badawczych Archiwów Państwowych, która odbyła się 28 IV 1977 r. w Poznaniu.

Konferencja została zorganizowana przez Zakład Naukowo-Badawczy Archiwistyki Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych i Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu. Głównym założeniem i celem było określenie archiwistyki jako dyscypliny naukowej oraz wytyczenie nowych kierunków działalności archiwów na tle dotychczasowych osiągnięć i całokształtu prac archiwalnych.

W obradach — poza pracownikami państwowej służby archiwalnej — udział wzięli przedstawiciele środowisk naukowych Poznania, Wrocławia, Krakowa, Torunia, Łodzi, Lublina, Katowic i innych miast akademickich, reprezentujący różne dziedziny nauki, a szczególnie historię, ekonomię, prawo, nauki rolnicze i leśne oraz nauki polityczne.

Na publikację tę składają się trzy referaty, trzy głosy wprowadzające do dyskusji, dwadzieścia pięć wypowiedzi dyskutantów oraz opinie z przebiegu zebrań w centralnych i wojewódzkich archiwach państwowych na temat rezultatów I Krajowej Konferencji. Zawartość tego dziełka zamykają aneksy (odpowiednie zarządzenia: Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych i pisma okólne).

W referacie głównym prof. dr T. Walichnowski, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, przedstawił pierwszoplanowe założenia naukowego rozwoju archiwów, mających za podstawę archiwalną bazę źródłową działającą na potrzeby nauki i gospodarki narodowej oraz doskonalenie ich praktycznej użyteczności na dziś i lata następne.

Dr S. Klys, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Poznaniu, omówił działalność naukowo-badawczą zarządzanej przez niego placówki w latach 1951—1976, a także plany pracy z zakresu: teorii i metodyki archiwalnej, ustroju władz i kancelarii, archiwoznawstwa i źródłoznawstwa.

Mgr M. Lewandowska, z Zakładu Naukowo-Badawczego Archiwistyki w Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, w swym wystąpieniu dokonała analizy aktualnego stanu kadry pracowników naukowo-badawczych archiwów i kierunków działania w polityce kadrowej.

Z wrocławskiego środowiska naukowego w konferencji aktywny udział wzięli: prof. dr S. Inglot, prof. dr S. Michalkiewicz, doc. dr J. Janczak oraz dr J. Pabisz, dyrektor Wojewódzkiego Archiwum Państwowego. Wszyscy oni bardzo silnie podkreślili potrzebę współpracy archiwów z badaniami nauk historycznych, geologicznych, rolniczych, a nawet politechnicznych (górnictwo, transport rzeczny, kanalizacja rzek). Wysoko też ocenili zasługi w zakresie informacji, udostępniania i udział archiwistów w pracach naukowo-badawczych, bez których nie mogłyby się ukazać w planowanych terminach poszczególne tomy *Historii Śląska* lub serii Monografii Regionalnych Dolnego Śląska.

I Krajowa Konferencja Pracowników Naukowo-Badawczych Archiwów Państwowych spełniła oczekiwane zadania. W zakończeniu obrad stwierdzono, że zorganizowanie jej było niezwykle potrzebne, podkreślono z uznaniem zadania i rolę archiwów w życiu naukowym i gospodarczym kraju i aktywne współuczestniczenie w badaniach ogólnokrajowych i regionalnych. Zwrócono uwagę na konieczność podjęcia prac zmierzających do rewindykacji materiałów archiwalnych (m. in. silesiaków) przechowywanych dotychczas na terenie RFN i Berlina Zachodniego.

Andrzej Huczek

BIBLIOGRAFIA KRAJOZNAWCZA — UWAGI DO RECENZJI B. TURONIA

Zamieszczenie recenzji *Bibliografii krajoznawczej województwa wrocławskiego 1945—1970* (Sobótka, 1977, nr 2) stanowiło sporą satysfakcję dla jej autorów ze względu na wprowadzenie tej problematyki do kręgu naukowego. Z dużą też uwagą została przeanalizowana. Wnioski z niej wysunięte nie są wszakże zbyt budujące. Autor recenzji bowiem swoje sądy (przynajmniej niektóre) sformułował zbyt pochopnie. Najprostszy do udowodnienia jest błąd w zarzucie o nieuwzględnieniu w bibliografii przynajmniej jedenastu pozycji podanych przez Recenzenta. Okazało się wszakże, że dotyczy to tylko trzech wydawnictw, a konkretnie: *Warta Śląska* L. Fraś, *Piastowski zamek Chojnasty* J. Sykulskiego i *Świdnica — miasto staropolskiej architektury* A. Szyperskiego. Jeszcze raz potwierdziła się teza, że recenzent po trzykroć powinien sprawdzić zasadność stawianych zarzutów.

Dlaczego powyższe pozycje opuszczono? Problem wynika z kryteriów selekcji. Nie można bowiem się zgodzić, że BKWW powinna zarejestrować wszystkie przewodniki. Czyni to *Bibliografia turystyki polskiej* A. Jackowskiego. Podstawowym zadaniem odnotowanych pozycji miało być poszerzenie wiedzy o regionie, a więc ich użyteczność (oczywiście w różnym stopniu ze względu na wiek opracowania, zakres, poziom itp.). Tymczasem te (jak i inne pominięte pozycje) są wybitnie przestarzałe, na co wskazują np. ich same tytuły, a na miejsce tych przewodników wydano nowe. Mają więc one bezapelacyjnie wybitnie historyczny charakter.

Prawdziwe jest twierdzenie o nieprecyzyjnym sformułowaniu kryteriów kwalifikacji. Ale też nadal pojęcie „piśmiennictwa krajoznawczego” jest nie sprecyzowane. Podnieśli to zresztą autorzy w swej przedmowie. Kiedy kończy się nauka, a zaczyna popularyzacja nauki? Zadaniem krajoznawstwa jest właśnie wykorzystywanie i upowszechnianie dorobku nauki. A jeśli go nie ma na dany temat? Krajoznawstwo otrzymuje małe wsparcie ze strony nauki, w tym też co do ustalenia zakresu granic piśmiennictwa. Sami krajoznawcy, w przewadze nieprofesjonalni znawcy regionu i metodyki, nie są w stanie tego rozstrzygnąć. A recenzowana BKWW powstała w wyniku zapotrzebowania społecznego i pracy praktyków. Dowodem właściwego oceniania roli i znaczenia nauki jest konferencja naukowa „Naukowcy — krajoznawstwu”, jaką organizuje Komisja Krajoznawcza ZW PTTK we Wrocławiu w dniu 18 XI 1978 r. Jej zadaniem ma być m. in. wskazanie naukowcom tych zagadnień, których krajoznawstwo nie może samo rozwiązać. Można byłoby się spodziewać, że Recenzent wskaże przynajmniej kierunek usuwania wątpliwości. Tego, niestety, zabraknie. Tym bardziej potrzeba taka istnieje, że brak właściwie wzoru bibliografii krajoznawczej, z którego mogliby skorzystać autorzy. A to wydanie ZG PTTK uznało za wzorcowe dla innych regionów.

I ostatnia rzecz. Bibliografia nie jest przeznaczona wyłącznie tylko dla turystów, jak pisze Recenzent, ale dla wszystkich interesujących się tym regionem, a to zasadnicza różnica.

**ODPOWIEŹ NA UWAGI POLEMICZNE T. I K. MAZURSKICH W SPRAWIE
„BIBLIOGRAFII KRAJOZNAWCZEJ WOJEWÓDZTWA WROCŁAWSKIEGO”**

Twierdzenie Autorów, że w *Bibliografii* brakuje „tylko” trzech wydawnictw, jest nieścisłe. Nadal twierdzą, że braki te są znacznie większe. Nie mogą zgodzić się z wyjaśnieniem, dlaczego tych i innych wydawnictw nie odnotowano w *Bibliografii*. Obowiązek odnotowywania wszystkich przewodników w *Bibliografii krajoznawczej* jest bezsporny i nie wymaga uzasadniania. Fakt, że pozycje te odnotowała *Bibliografia turystyki polskiej* A. Jackowskiego, nie zwolnił Autorów od zamieszczenia pominiętych pozycji w swojej bibliografii, choćby dlatego, że bibliografia Jackowskiego jest bibliografią ogólną, a bibliografia Mazurskich bibliografią regionalną. I dlatego pominięte pozycje powinny się znaleźć w tej bibliografii, właśnie „w celu poszerzenia wiedzy o regionie”. To że pominięte przewodniki są podobno dzisiaj przesfarzałe i mają tylko wartość historyczną, też nie może stanowić podstawy do ich wyeliminowania.

Dalsza część artykułu polemicznego nie wymaga odpowiedzi, lecz tylko przypomnienia, że każda bibliografia przeznaczona jest nie tylko dla specjalistów i praktyków (w tym wypadku turystów), lecz również dla wszystkich interesujących się odnotowanymi w niej zagadnieniami. To łączy, a nie dzieli poszczególne bibliografie.

Bronisław Turoń

Franciszek Nowacki

**SEMINARIUM ZACHODNIONIEMIECKICH
I POLSKICH NAUCZYCIELI HISTORII —
DZIAŁACZY ZWIĄZKOWYCH W KOLONII (20—24 XI 1977 R.).**

W siedzibie Ostkolleg der Bundeszentrale für Politische Bildung w Kolonii odbyło się spotkanie nauczycieli historii szkół wszystkich stopni — działaczy związków nauczycielskich. Uczestniczyło w nim 11 delegatów z PRL, 22 z RFN i 1 z Berlina Zachodniego.

Tematem obrad były wzajemne informacje o realizacji *Zaleceń* Komisji PRL i RFN do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii¹, o zagadnieniach metodyczno-dydaktycznych nauczania historii oraz o wynikach najnowszych badań nad stosunkami polsko-niemieckimi w okresie Wiosny Ludów.

Nieomal pełną zgodność poglądów zaprezentowali Autorzy referatów na temat Wiosny Ludów, profesorowie E. Kolb z Würzburga i A. Galos z Wrocławia. Po latach „polskiej fali” (1831—1840) — jednego z przejawów liberalizmu politycznego w Niemczech — nastąpiła zmiana nastrojów i stosunku do sprawy polskiej i Polaków. Dotychczasowe sympatie ustąpiły nastawieniu wręcz wrogiemu, co zbiegło się w czasie (1846—1848) z upadkiem prądów liberalnych w życiu państwowym i politycznym Niemiec.

W pozostałych punktach obrad wystąpiły znaczne różnice poglądów.

J. Adamski (Wyd. Szkolne i Pedagogiczne) poinformował o zmianach dokonanych w polskich podręcznikach do historii w latach 1971—1976 (czyli jeszcze przed opublikowaniem *Zaleceń*). Usunięto sformułowania i oceny z okresu „zimnej wojny”, sprostowano drobne błędy faktograficzne (daty i nazwy, np. RFN zamiast NRF) kwestionowane przez stronę zachodnioniemiecką. Dane o Republice uzupełniono informacjami o założeniach i wynikach nowej „polityki wschodniej” Brandta, Scheela i Genschera oraz o postępującym — mimo oporów prawicy RFN — procesie normalizacji stosunków między naszymi krajami. Realizując hasło „ogólnoświatowego wychowania dla pokoju”, sformułowane przez min. Wojtasika podczas XXXI sesji ONZ, strona polska wywiązała się z zobowiązań wynikających ze wspólnych *Zaleceń*.

Zasadność tego stwierdzenia potwierdzili Autorzy trzech referatów na temat historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich w polskich programach i podręcznikach do nauczania historii w okresach: X w. — 1795 r. (A. Czerniak i R. Mroczkowski), 1795 — 1918 (W. Król i S. Szostakowski) oraz 1918 — 1976 (F. Nowacki).

¹ Treść *Zaleceń* Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych w zakresie historii i geografii zob. m. in.: „Kwartalnik Historyczny”, 1977, nr 1, s. 129—150 (tamże na s. 151—155 artykuł T. Jędruszczaka na temat *Zaleceń*); E. Męciewski, *Nieprzewyciężona przeszłość*, Warszawa 1977, s. 302—327.

W referatach podkreślano m. in. pełną zgodność treści podręczników z hasłami programu nauczania (jednolitego w szkolnictwie PRL) oraz z *Zaleceniami*.

Stanowisko odmienne od polskiego wobec *Zaleceń* reprezentowali Niemcy.

Autor referatu *Historia Polski i stosunki niemiecko-polskie w programach szkolnych RFN*, S. Grassmann (przewodniczący Verband der Geschichtslehrer Deutschlands), omówił wyniki badań przeprowadzonych w Hamburgu, Szlezwiku-Holsztynie i Północnej Nadrenii-Westfalii. Autorzy analizowanych programów nauczania: uznali za „nie do przyjęcia” *Zalecenia* nr 1, 3, 4, 7, 13 i 14; zaakceptowali *Zalecenia* nr 2, 5, 6, 11, 17, 19, 20, 21, 22, 23, 25 i 26, ale najczęściej realizuje się tylko *Zalecenia* nr 5 i 26; uwzględniają „pod innymi tytułami” (tzn. dowolnie je interpretując) *Zalecenia* nr 6, 8—12 i 14—20. Treść części *Zaleceń* zawiera kontrowersje (nr 4), niekonsekwencje krzywdzące Niemców (nr 10 a 21), inne zaś nawet kategoryczne żądania nie do zrealizowania w RFN (nr 7). Treść niektórych *Zaleceń* jest może ważna dla Polaków (np. nr 9), ale nie dla stosunków polsko-niemieckich. Przewodniczący VdGD kwestionował — jego zdaniem historycznie niesłuszny — przyjęty przez Polaków podział Niemców na „dobrych Niemców” i „złych hitlerowców” oraz to, iż w *Zaleceniach* nie uwzględniono nowoczesnych tendencji nauczania historii w RFN (dążenia do uniwersalizacji historii Europy, jej struktury i gospodarki). M. in. z tego powodu min. kultury Hesji, Krollmann, zinterpretował *Zalecenia* jako „wytyczne do uwzględnienia w miarę możliwości w programach i podręcznikach”, a senat m. Hamburga potraktował je „jako przedmiot nauczania i dyskusji”.

S. Grassmann zapytał, czy wychowanie młodzieży polskiej w duchu internacjonalizmu, a w związku z tym i poparcia wojen narodowowyzwoleńczych, służy rzeczywiście „wychowaniu dla pokoju”.

W referacie *Polska i stosunki polsko-niemieckie w podręcznikach szkolnych RFN* prof. Ch. Klessmann z Bochum dokonał raczej obiektywnej, krytycznej analizy tej tematyki w podręcznikach i materiałach pomocniczych wydanych po 1970 r. Występujące w RFN i od lat dyskutowane zjawisko „kryzysu nauk historycznych i nauczania historii” stanowi jedną z przeszkód we właściwym traktowaniu m. in. tematu „Polska”. Przygotowanie podręcznika odpowiadającego nowoczesnym koncepcjom wymagać będzie starannej selekcji całości materiału wynikającej z „przemysłów dydaktycznych” i „wyboru perspektywicznego”. W związku z tym można będzie uwzględnić tylko najważniejsze materiały zbliżone do treści *Zaleceń*.

Dydaktyk prof. B. von Borries z Hamburga wypowiedział się za podręcznikami „przyszłościowymi”, zawierającymi „materiały kontrowersyjne i niedokończony”, tzn. takie, które skłaniają uczniów do poszukiwania źródeł, zmuszają do przemyśleń i wywołują potrzebę dyskusji. Materiał zawarty w *Zaleceniach* musi być „znacznie skrócony”, zawiera bowiem określone tematy i wybrane wydarzenia, a to „narusza żywotność i badawczo-poszukiwawczy charakter nauczania historii”.

„Zarysowało się już stanowisko: *Zalecenia* tylko uwzględnić znaczy odrzucić” — powiedział doc. W. Michowicz (wiceprezes ZG ZNP, przew. delegacji polskiej). Zarówno w Polsce, jak i w RFN historycy odeszli od znanej tezy Rankego. U nas uczy się przede wszystkim historii społeczeństw. Wykazujemy m. in. rolę mas ludowych w historii i reprezentujemy klasowy punkt widzenia. Historia musi zawierać oceny; np. nie można tylko opisać, ale trzeba także ocenić faszyzm, jego oblicze i szkody, jakie wyrządził Niemcom i Polakom.

RFN i PRL są członkami ONZ, a ta już dawno określiła swoje pozytywne stanowisko wobec ruchów narodowowyzwoleńczych. Nie ma więc sprzeczności między naszym internacjonalistycznym poparciem tych ruchów a wychowaniem dla pokoju.

Także i w Polsce odstepuje się od tradycyjnego pojmowania i nauczania historii. Przedmiot „wychowanie obywatelskie” zawiera nowe, skorelowane ujęcie historii, ekonomii, socjologii, filozofii i innych dyscyplin naukowych. Dokonując zmian w podręcznikach i programach nauczania historii przestrzegamy ustaleń uzgodnionych nie tylko z RFN, ale także z 29 innymi krajami. Celem spotkania nie jest dyskusja o treści *Zaleceń* — już przedyskutowanych, wzajemnie uzgodnionych i opublikowanych — ale dyskusja o formach najskuteczniejszej oraz najszybszej ich realizacji w programach i podręcznikach szkolnych.

Uczestnicy seminarium uznali wymianę zdań na temat realizacji *Zaleceń* za celową i dwustronnie pożyteczną. Postanowiono ją kontynuować podczas następnego spotkania w 1978 r. na terenie Polski.

Irena Lasak

KONFERENCJA „NEOLITYZACJA POLSKI POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ” (16—18 III 1978 R.)

Celem konferencji, która odbyła się z inicjatywy Sekcji Archeologicznej Komisji Nauk Humanistycznych PAN we Wrocławiu, było podsumowanie osiągnięć badawczych wrocławskiego środowiska naukowego oraz ustalenie ich rangi na tle osiągnięć archeologicznych w Polsce.

W obradach udział wzięło kilkadziesiąt osób reprezentujących różne ośrodki naukowe w Polsce, Czechosłowacji i NRD. Wygłoszono łącznie 13 referatów, w których skoncentrowano się na najnowszych osiągnięciach badawczych dotyczących powyższej problematyki, wskazując na związki rozpatrywanych obszarów z terenem Polski południowo-zachodniej. Zagadnienia poruszane najczęściej w referatach dotyczyły chronologii i periodyzacji kultur wczesnorolniczych, ich wzajemnych wpływów, osadnictwa ludności kultur neolitycznych, koegzystencji ludności mezolitycznej i neolitycznej i problemów gospodarczych. Rozpatrywane one były w szerokim aspekcie, w powiązaniu ze zjawiskami obserwowanymi w basenie środkowego Dunaju, który to obszar odegrał olbrzymią rolę w neolityzacji obszarów Europy środkowej.

W trakcie szeregu dyskusji w toku obrad podkreślano wielokrotnie problem datowania stanowisk za pomocą metody C_{14} , która pozwala na określenie w czasie pewnych przełomowych momentów, kiedy formowały się i zanikały pewne kompleksy kulturowe. Dzięki tej metodzie można było zbudować system tzw. długiej chronologii. Referenci podkreślali jednakże, iż daty uzyskiwane tą metodą nie mogą być podstawą wyznaczania konkretnych dat wydarzeń historycznych, co wiąże się z szeregiem przyczyn wpływających na wynik analiz i obliczeń laboratoryjnych.

Podsumowując dyskusję na zakończenie konferencji podkreślano znaczenie najnowszych badań nad problematyką neolityzacji ziem polskich. Szczególnie ważne były ustalenia wiążące się z synchronizacją mezolit—neolit, wyróżnieniem najstarszych materiałów kultury ceramiki wstęgowej rytej, genezą kręgu linearnego i jego stosunku do obszaru zakarpackiego. Dalszą kwestią było ewentualne lokalne przejście od kultury ceramiki wstęgowej rytej do klutej, teza o istnieniu kopalnictwa w kulturze ceramiki wstęgowej rytej itp.

Uczestnicy konferencji wzięli również udział w otwarciu wystawy pt. „Wczesno-neolityczne osiedla dolnośląskie w świetle ostatnich badań wykopaliskowych”, zorganizowanej przez Muzeum Archeologiczne we Wrocławiu, Zakład Archeologii Nadodrza IHKM PAN oraz Katedrę Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Na

zakończenie konferencji odbyła się wycieczka wiodąca trasą Wrocław—Sobótka—Jordanów—Niemcza—Strzelin—Wrocław. Miała ona na celu zorientowanie w regulach rządzących ludnością neolityczną przy lokalizacji osad.

Irena Lasak

**KONFERENCJA „KULTURY ARCHEOLOGICZNE I ŚRODOWISKO
GEOGRAFICZNE DOLINY KOPANICY
W PÓŹNYM PLEJSTOCENIE I WCZESNYM HOLOCENIE” (24 IV 1978 R.)**

Zasadniczym celem spotkania zorganizowanego przez Katedrę Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego było podsumowanie osiągnięć badawczych i rezultatów współpracy archeologów, geografów, geologów, gleboznawców i palinologów na stanowiskach paleolitycznych i mezolitycznych w dolinie Kopanicy.

W trakcie obrad wygłoszono 6 referatów. Dr A. Szponar (Instytut Geografii UWr.) przedstawił charakterystykę geologiczno-morfologiczną stanowisk Olbrachcice 8 i Siedlnica 17. Ważnym ustaleniem było powiązanie genezy doliny Kopanicy ze stadią leszczczyńskim zlodowacenia bałtyckiego i stwierdzenie, iż wyżłobiona została przez wody fluwioglacjalne lodowca.

Doc. dr hab. A. Kowalkowski (Instytut Badawczy Leśnictwa w Sękocinie pod Warszawą) omówił szczegółowo nawarstwienia wspomnianych stanowisk, wyróżniając kolejne poziomy glebowe. Zabytki mezolitycznej kultury chojnicko-pieńkowskiej występowały głównie w poziomie próchnicy ornej (Ap), natomiast kultury hamburskiej w poziomie brunatnienia (reABv) i stropie kopalnej gleby rdzawej (kAgg). Autor zwrócił uwagę na wyraźne ślady zakłóceń bio- i kriogenicznych w nawarstwieńcach stanu Olbrachcice 8, które wiążą się z klimatem tundrowym schyłkowego plejstocenu i doprowadziły do przemieszczenia zabytków archeologicznych w pionie i poziomie.

Wyniki badań palinologicznych były treścią referatu doc. dr hab. K. Wasylikowej (Instytut Botaniki PAN w Krakowie). Próbkę roślin pochodziły z młodszego holocenu, okresu subatlantyckiego i być może subborealnego. Z uwagi na brak starszych pyłków wyniki badań nie pozwoliły na sprecyzowanie datowania stanowisk.

Podsumowaniem wyników badań archeologicznych w dolinie Kopanicy zajęli się w swoich referatach mgr J. M. Burdukiewicz i dr Z. Bagniewski (Katedra Archeologii UWr.). Bardzo szeroko omówiono zespoły kultury hamburskiej oraz badania wykopaliskowe na stanowisku Siedlnica 6, gdzie odkryto m. in. budynki mieszkalne kultury komornickiej.

Mgr I. Czerwińska (Instytut Geografii UWr.) jednoznacznie stwierdziła, iż na stanowisku Olbrachcice 8 wykorzystywano różnego rodzaju skały ze znajomością ich właściwości (piaskowiec, granity, gnejsy).

W dyskusji głos zabrali, obok referatów, doc. dr hab. J. Kaźmierczyk, doc. dr hab. W. Wojciechowski (Katedra Archeologii UWr.), prof. dr hab. W. Chmielewski (Instytut Archeologii UW) oraz dr M. Kobusiewicz (IHKM PAN w Poznaniu). Podkreślano konieczność podjęcia próby syntetyzacji i generalizacji badań multidyscyplinarnych w szerszym zakresie, poszukiwania pełniejszych profili dla uzyskania dłuższych serii dla diagramu pyłkowego oraz uzyskania datowania bezwzględnych nawarstwień geologicznych. Wsunięte przez dyskutantów wnioski uwzględnione zostaną w najnowszych badaniach.

Marek Derwich

SESJA NAUKOWA „DZIEJE ORĘŻA POLSKIEGO NA ŚLĄSKU”

W dniach 15—16 IV 1978 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu im. B. Bieruła we Wrocławiu odbyła się ogólnopolska sesja naukowa studenckich kół historycznych poświęcona dziejom oręża polskiego na Śląsku. Organizatorem było Studenckie Koło Naukowe Historyków im. K. Maleczyńskiego przy Uniwersytecie Wrocławskim. Obrady pierwszego dnia, poświęconego odczytaniu referatów i dyskusji, uświetniło swym przybyciem szczupłe grono naukowców Instytutu, wśród których wyróżnić trzeba obecnie do końca obrad prof. Waclawa Kortę. Oprócz referatów w obradach uczestniczyli obserwatorzy wysłani ze StKNH przy KUL oraz przy WAP w Warszawie.

Na wstępie kol. Stanisław Sojka z StKNH przy WSP w Krakowie odczytał referat pt. *Zmagania polsko-niemieckie na Śląsku za pierwszych Piastów* opisujący walki polsko-niemieckie na Śląsku do 1138 r. Z kolei Marek Derwich z StKNH przy UWr. we Wrocławiu przedstawił referat pt. *Immunitet wojskowy na Śląsku do 1329 r.* Immunitet wojskowy nie doczekał się dotąd oddzielnych badań, opartych na całości materiału dotyczącego danej dzielnicy czy Polski. Dlatego też przedstawione w referacie wyniki badań są w dużej mierze nowe w historiografii polskiej. Referent wyróżnił trzy fazy rozwoju libertacji wojskowych na Śląsku. Pierwsza, do 1266 r., charakteryzuje się dużą liczbą zwolnień przy niewielkiej liczbie immunitetów całkowitych. Druga, 1267—1309, ma wyraźnie przejściowy charakter. W trzeciej, 1310—1329, przy ogromnym wzroście liczbowym nadań wojskowych wyraźnie dominują cechy zapoczątkowane w fazie drugiej: duży procent zwolnień całkowitych i od służby wojskowej konnej, liczne sprzedaże obowiązków wojskowych oraz nadania dla osób świeckich. Referent podkreślił wyraźną odrębność badanego immunitetu na Śląsku w porównaniu z innymi dzielnicami, wyrażającą się głównie: 1. większą liczbą libertacji, 2. dużą liczbą zwolnień od służby wojskowej konnej, 3. większą liczebnością sprzedaży tej powinności oraz 4. wieloma nadaniami dla odbiorców świeckich. Analizując ekonomiczne, społeczne i polityczne przyczyny takiego rozwoju immunitetu wojskowego na Śląsku, między innymi zwrócił uwagę na bezzasadność przyjmowania roku 1241 jako cezury w rozwoju tego immunitetu na Śląsku i w Wielkopolsce.

Grzegorz Pisarski, również z tegoż StKNH, wygłosił dwa referaty. W pierwszym, nawiązującym do wcześniejszego wystąpienia, przedstawił zagadnienie wprowadzenia pruskiego systemu werbunkowego na Śląsku w XVIII w., podkreślając opór ludności rodzimej wobec pruskiego drylu wojskowego. W drugim referacie pt. *Z ziemi włoskiej do Polski... Udział Legii Polsko-Włoskiej w walkach na Śląsku w roku 1807* kol. Pisarski ukazał chyba zbyt lekceważony dotąd i pomijany przez historiografię polską udział Polaków w kampanii napoleońskiej na Śląsku w 1807 r. Autorowi udało się przedstawić dokładny, bogato ilustrowany na mapach obraz walk w rejonie Wrocławia oraz Przedgórze i Pogórza Sudeckiego w 1807 r. oraz niebiałą rolę, którą odegrali w nich legionści polscy. Jednocześnie referent dzięki dokładnej analizie geograficznych i taktycznych warunków działań mógł skorygować pewne mylne poglądy zakorzenione w dotychczasowej literaturze.

Przedstawiciel StKNH przy UŚ w Katowicach, Piotr Greiner, odczytał krótkie sprawozdanie z prac podejmowanych przez swoje koło, wśród których na wyróżnienie zasługują: udział w opracowaniu epigrafiki województwa kieleckiego oraz przygotowania do całościowego opracowania dziejów Srebrnej Góry. Następnie tenże przedstawił referat *Wpływ służby wojskowej na procesy asymilacji i wymaradawiania w Prusach w latach 1806—1918*. Autor ukazał germanizacyjną rolę armii

stosunek administracji niemieckiej do wyników badań archeologicznych prowadzonych w Niemcy w 1937 r. Nie odkryto wówczas śladów osadnictwa germańskiego, potwierdzono za to ciągłość osadnictwa prasłowiańskiego. Materiałów z badań archeologicznych w Niemcy w 1937 r. nigdy nie opublikowano.

Uzupełnieniem sesji było zwiedzanie miasta i izby historycznej w Niemcy oraz ogrodu dendrologicznego w Wojsławicach.

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I STUDIA MATERIAŁOWE

| | |
|---|----|
| J. Mularczyk, Z problematyki walk o władzę na Śląsku w latach czterdziestych XIII wieku | 1 |
| M. Ptak, Śląskie ordynacje ziemskie | 17 |
| Z. Landau, Minister skarbu Józef English (próba biografii) | 37 |
| K. Kawalec, Endecja wobec problemu niemieckiego w latach 1926—1933 | 55 |
| J. Juchnowski, W. Kalicki, Działalność propagandowa PPS Dolnego Śląska (1945—1948) | 71 |

MISCELLANEA ZRÓDŁOWE

| | |
|---|-----|
| R. Stelmach, Nieznany dokument Henryka VI z 26 V 1323 roku | 95 |
| J. Burchardt, Zmiany zasięgu języka polskiego na ziemi trzebnicko-milickiej w XVIII wieku | 99 |
| Z. Fras, Florian Ziemiałkowski wobec spraw narodowych na Śląsku | 105 |
| A. Galos, Policja pruska a Polonia amerykańska | 107 |

RECENZJE

| | |
|---|-----|
| J. Kaźmierczyk, K. Macewicz, S. Wuszkán, Studia i materiały do osadnictwa Opolszczyzny wczesnośredniowiecznej — J. Lodowski | 113 |
| B. Dzieduszycka, Ze studiów nad wczesnośredniowiecznymi technikami budownictwa obronnego. Umocnienie wczesnośredniowiecznego Kaszowa, województwo wrocławskie — J. Kos, J. Wrzesiński | 115 |
| R. Kiersnowski, Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich — R. Heck | 116 |
| Dzieje kultury politycznej w Polsce — D. Leszczyński | 119 |
| E. Hartstock, Die sorbische nationale Bewegung in der sächsischen Oberlausitz 1830—1848/49 — M. Pater | 122 |
| Lage und Kampf der Landarbeiter im ostelbischen Preussen (vom Anfang des 19. Jahrhunderts bis zur Novemberrevolution 1918/19). Quellen — F. Hawranek | 124 |
| Z. Bednořz, Dyszlem i parą. Z dziejów polskiej literatury podróżniczej na Śląsku — A. Zieliński | 125 |
| „Drang nach Osten” i narody Centralnoj, Wostocznój i Jugo-Wostocznój Jewropy, 1871—1918 — A. Galos | 127 |
| T. Szułdryński, Wspomnienia wielkopolskie — A. Galos | 129 |
| J. Iwicki, Z myślą o Niepodległej — A. Galos | 131 |
| A. Loch, Ku brzegom nadziei — L. Smółka | 133 |
| J. Przewłocki, Stosunek mocarstw zachodnioeuropejskich do problemów Górnego Śląska w latach 1918—1939 — W. Wrzesiński | 136 |

| | |
|---|-----|
| Źródła do historii ruchu robotniczego na Śląsku Opolskim — W. Wrze- siński | 138 |
| S. Turley, Koncepcje ustrojowe obozu londyńskiego — P. de Laval | 141 |
| Cz. Kubasik, Związek Młodzieży Polskiej na Śląsku w latach 1948—1957 — A. Małkiewicz | 144 |
| Inwentarz akt Uniwersytetu Wrocławskiego — B. Turoń | 146 |

OMÓWIENIA

| | |
|---|-----|
| J. Kaźmierczyk, Podkowy na Śląsku w X—XV wieku — J. Lodowski | 149 |
| Monumenta delineationem Moraviae — A. Trznadel | 150 |
| Der deutsche Imperialismus und Polen 1918 bis 1939 — A. Galos | 150 |
| Na śląskiej fali 1927—1977 — R. Szymanowski | 151 |
| Działalność naukowa archiwów polskich — A. Huczek | 152 |

POLEMIKA

| | |
|---|-----|
| Bibliografia krajoznawcza — uwagi do recenzji B. Turonia — T. Mazur- ska, K. R. Mazurski | 154 |
| Odpowiedź na uwagi polemiczne T. i K. Mazurskich w sprawie <i>Bibliografii</i> <i>krajoznawczej województwa wrocławskiego</i> — B. Turoń | 155 |

KRONIKA NAUKOWA

| | |
|---|-----|
| F. Nowacki, Seminarium zachodnioniemieckich i polskich nauczycieli historii — działaczy związkowych w Kolonii (20—24 XI 1977 r.) | 156 |
| I. Lasek, Konferencje „Neolityzacja Polski południowo-zachodniej” (16— 18 III 1978 r.) | 158 |
| I. Lasek, Konferencja „Kultury archeologiczne i środowisko geograficzne doliny Kopanicy w późnym plejstocenie i wczesnym holocenie” (24 IV 1978 r.) | 159 |
| M. Derwich, Sesja naukowa „Dzieje oręża polskiego na Śląsku” | 161 |
| S. Solicki, „Dolny Śląsk w kręgu kultury polskiej”. Sesja popularnau- kowa w Niemczy 28 V 1978 roku | 160 |

ŚLĄSKI KWARTALNIK HISTORYCZNY SOBÓTKA

Warunki prenumeraty

Cena prenumeraty rocznej zł 140,—

Cena prenumeraty półrocznej zł 70,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienie w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorki indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych:

- w Księgarni Ośrodka Rozpowszechnienia Wydawnictw Naukowych PAN sprzedaż gotówkowa i wysyłkowa numerów bieżących i archiwalnych, płatność gotówką, przelewem lub za zaliczeniem pocztowym. Adres: OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa, konto PKO 1531-912 I Oddział Warszawa.

Orders for this periodical from abroad can be placed with „Ars Polona” Krakowskie Przedmieście 7 00-068 Warszawa, Poland or with

- Kubon Sagner, Inhaber Otto Sagner, D8 München 3 Postfach 68, Bundesrepublik Deutschland.
- EarlsCourt Publications Ltd., 130 Shepherd Bush Centre, London W 12, Great Britain.
- Licosa Commisionaris Sansoni, Via Lamarmora 45, 50 121 Firenze, Italy.